

wiosna 2004

ISSN 1506-1086

BŁĘDOWA ZGŁOBIEŃSKA ✦ BRATKOWICE ✦ BZIANKA ✦ DĄBROWA ✦ MROWLA ✦ PRZYBYSZÓWKA ✦ RUDNA WIELKA ✦ ŚWILCZA ✦ TRZCIANA ✦ WOLICZKA

KWARTALNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY SAMORZĄDU GMINY ŚWILCZA
I TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ TRZCIANY

Trzcionka



nr 29
cena 3 zł

Setki lat żyły smacznie i szczęśliwie... A teraz?
Miał głowę w piasek chować - do zdjęć pozuja nieważ.
W czym to interesie strusia polityka?
I jeszcze jajka wielkanocne strusiovi się wtyka...



18 stycznia 2004 r.

*Sala widowiskowa
w Trzcianie*

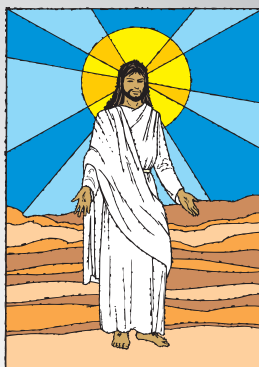


X Spotkania Senioralne



Pan prawdziwie
zmartwychwstał...

Alleluja...



Różne sytuacje naszego życia ciągle pokazują,
że trudno tylko z radością przyjmować każde święta
i nową rzeczywistość.











Chwil zapomnienia o tym, co boli.

Radości z tego, co bliskie sercu, zdrowia i zadowolenia –
Wszystkim Mieszkańcom Gminy i Powiatu Rzeszowskiego,
Czytelnikom „Trzcionki” z okazji Świąt Paschalnych



zyczą
Wójt i Rada Gminy Świlcza
Redakcja „Trzcionki” oraz T.P. Trzciany

W numerze m.in.:

-  Z gminy: gmina w statystyce – o dopłatach rolniczych z UE – wywiad z wicewójtem W. Pijarem
-  O ochronie przyrody – akcje, konkursy ekologiczne
-  Festiwale, konkursy – osiągnięcia szkół w gminie
-  Mało znane ptaki: strusie, nasi skrzydlaci śpiewacy
-  O muzyce, poezji i czytelnictwie
-  Co zagraża naszym dzieciom i młodzieży
-  Wspomnienia z lat okupacji
-  Zwyczaje i obrzędy polskie
-  Sekty i inne kościoły
-  Bezpieczeństwo na drogach

Z GMINY

1. Wiodącym problemem ostatniej w 2003 r. XII Sesji Rady Gminy Świlcza, która odbyła się w sali Domu Ludowego w dniu 30 grudnia w gościnnej Woliczce, było roczne sprawozdanie z realizacji uchwał Rady Gminy oraz działalności Wójta i Urzędu Gminy.

Zainteresowanie radnych wzbudzały głównie sprawy przystąpienia do sporządzenia miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego, korekt w budżecie gminy na rok 2003, zmian w Statucie Gminy, dotyczących regulaminu pracy Komisji Rewizyjnej oraz diet dla radnych i sołtysów, a także zasad zwrotu radnym kosztów podróży służbowych.

Na wstępie sesji Wójt Gminy przedstawił i zarekomendował zebranym mgra **Waldemara Pijara**, który od 1 stycznia 2004 r. zajął wakujący etat zastępcy wójta.

Nowemu zastępcy wójta życzymy udanych inicjatyw, trafnych decyzji korzystnych dla wszechstronnego dalszego rozwoju gminy. Życzymy ponadto zadowolenia z pracy i współpracy ze społecznością gminy.

W sesji uczestniczyli zaproszeni goście; prezes ZG ZNP w Świlczy mgr **Józef Mieszkowicz**, komendant Posterunku Policji w Świlczy aspirant **Zenon Wierzychowski**, Prezes ZG OSP RP w Świlczy.

Odrębną częścią sesji była uroczystość opłatkowa wspólna z pracownikami Urzędu Gminy. Życzenia noworoczne – radości z codziennych spraw, satysfakcji z nawet małych zwycięstw, sił i zdrowia – nade wszystko – by

godzić umiejętnie życie osobiste, rodzinne, zawodowe i społeczne, inicjatyw i pomysłów na wszystko, co jest do zrobienia złożył wszystkim zebranym wójt **Wojciech Wdowik**.

Pojedynczy mówcy zwracali uwagę na dobrze układającą się współpracę Urzędu Gminy ze swym elektoratem, mądre gospodarowanie – UG nie ma zadłużeń z roku 2003 – oraz coraz to piękniejące oblicze wsi gminy, co świadczyć może o wzroście poziomu życia społeczeństwa. Poniżej zamieszczamy ciekawsze fragmenty sprawozdania z działalności Wójta i Urzędu Gminy.

XII sesja Rady Gminy

2. XIII sesja Rady Gminy, to tzw. sesja budżetowa. Odbyła się 27 lutego br. Projekt budżetu po stronie dochodu wynosił 23 350 275 zł, po stronie wydatków 24 318 820 zł.

Został skonsultowany i przedyskutowany w poszczególnych Komisjach Rady Gminy.

Pełna realizacja budżetu uzależniona jest od otrzymania dotacji unijnych ze środków SAPARD, a gmina złożyła 6 wniosków (na łączną kwotę 3,5 mln zł) na dofinansowanie dalszej budowy kanalizacji, wodociągów i ochronę środowiska.

„Najdroższa” w gminie jest oświata, po-

chłania ponad połowę wydatków budżetowych. Pilnymi zadaniami w tej dziedzinie jest kontynuowanie budowy sali gimnastycznej przy Zespole Szkół w Przybyszówce oraz przebudowa ogrzewania budynków Zespołu Szkół w Trzcianie i Świlczy z węglowego na gazowe. Po zrealizowaniu modernizacji systemów grzewczych ww. szkół wszystkie inwestycje oświatowe gminy miałyby ekologiczne, gazowe ogrzewanie.

Sporo funduszy pochłonie rozbudowa i adaptacja budynku po dawnej Gminnej Spółdzielni w Świlczy na cele usługowo-biurowe. Znajdzie tam pomieszczenie m. in. apteka i poczta.

Redakcja „Trzcionki” życzy realizacji ambitnych planów i pełnego wykonania budżetu.

3. Od 1 września 2004 r. sieć szkół i przedszkoli w Gminie Świlcza nie ulega zmianom.

Rozważane są jednak w przyszłości zmiany wymuszone przez tzw. niż demograficzny. Istnieją obecnie szkoły wygasające, gdzie uczy się mała liczba dzieci. Subwencje oświatowe przyznawane są na ucznia. Są szkoły, których wydatki mieszczą się w subwencji, ale są i takie, do których samorząd dopłaca nie-bogatelne kwoty. Główną więc przyczyną likwidacji małych szkół będzie po prostu brak dzieci.

4. Zgodnie z Ustawą o świadczeniach rodzinnych cała sfera zadań z zakresu opieki społecznej od 1 maja 2004 r. będzie zadaniem własnym gminy.

Z GMINY

Rok 2003 w liczbach

1. Rada Gminy odbyła 9 sesji, w tym 1 nadzwyczajną i 1 uroczystą. Odbyło się 56 posiedzeń Komisji Rady Gminy, w tym:

Komisja Rewizyjna – 20 posiedzeń
Komisja Planowania Gospodarczego i Budżetu – 8 posiedzeń
Komisja Regulaminowo-Mandatowa – 10 posiedzeń
Komisja Rolnictwa i Handlu – 6 posiedzeń
Komisja Zdrowia, Oświaty i Kultury – 11 posiedzeń
Wspólne posiedzenia – 1

2. Ludność

Ogółem mieszkańców gminy – 18 342 (wzrost o 150 w porównaniu z rokiem 2002)
Urodzenia: 165, w tym: 75 – chłopcy, 90 – dziewczynki
Zgony: 170, w tym 92 – mężczyźni, 78 – kobiety
Wymeldowania z terenu gminy – 92
Zameldowania na terenie gminy – 247
Wydano: 1450 dowodów osobistych
Sporządzono: 72 akty małżeństwa

3. Decyzje o warunkach zabudowy i zagospodarowania

Wpłynęło – 221 wniosków (117 budynki mieszkalne)
Wydano – 155 decyzji (66 wniosków w trakcie opracowywania)
W roku 2002 wydano ogółem 185 decyzji

4. Inwestycje

Zadania gotowe do realizacji, czekające na zgłoszenie rozpoczęcia robót budowlanych – 7

Zadań zrealizowanych lub w trakcie budowy – 18

Wniosków o pozwolenie na budowę – 4

5. Ewidencja działalności gospodarczej

Ilość zarejestrowanych podmiotów gospodarczych – 987 (w 2002 r. – 955)
W 2003 r. dokonano wpisu 79 podmiotów gospodarczych, wykreślono 47 podmiotów gospodarczych

6. Podatki (umorzenia zaległości, przepisy i odpisy podatkowe, upomnienia, zaśw. o stanie majątkowym, zaśw. do bonów paliwowych, itp.)

Razem wystawionych decyzji 14 060 sztuk.
Umorzenia na sumę: 33 286,09 zł

7. Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej

Wydano ogółem: 1 299 480 zł
w tym
środki zlecone: 918 680 zł
środki gminy: 380 800 zł
Skorzystało z pomocy:
z zadań obywatelskich zleconych – 316 osób
z zadań gminy 850 dzieci dożywianych w szkołach, 15 osób w formie usług opiekuńczych, 700 rodzin w formie zasiłków.
Sporządzono: 115 kart informacyjnych podatkowych, 1411 wywiadów środowiskowych.

8. Kultura

Konkursów o charakterze kulturalno-oświatowym – 11
Uroczystości państwowych i gminnych (plenerowych) – 13
Imprez gminnych w Nowym Domu Ludowym w Trzcianie w okresie 6 miesięcy – 9
Wychodzi pismo Samorządu Gminy oraz TPT – „Trzcionka”
Działają: kapele ludowe, chór „Cantus”, stowarzyszenia regionalne

9. Wodociągi i kanalizacja

Wodociągi – 176 km sieci bez przyłączy domowych

Odbiorców indyw. – 4084

Firm i jedn. gosp. – 150

Kanalizacja – 142 km sieci bez przyłączy domowych, 26 przepompowni

Odbiorców indyw. – 2670

Firm i jedn. gosp. – 120

Awarii na sieciach wodnych i kanalizacyjnych – 300

Ponadto: złożono 3 wnioski o dofinansowanie z programu SAPARD

kanalizacji w Błędowej Zgłobieńskiej i Trzcianie-Słotwince (II etap)

Przybyszówce – Malcówka

Trzcianie – Maciejówka

wodociągów Świlcza – Przycznia

Świlcza – Osiedle – w kierunku Przybyszówki

Świlcza – Kamyszyn – Mrowla Otoka

Zakład Wodociągów i Kanalizacji w Świlczy wyprodukował: 1 398 000 m³ wody, oczyścił:

1 254 000 m³ ścieków komunalnych w tym 4854 m³ – wozem ascenizacyjnym.

Na wysypiska śmieci w Sigielkach, Kozodrzy i Sokołowie wywieziono 800 ton odpadów komunalnych. Przyjęcie odpadów kosztowało 82 328 zł.

10. Drogi

Na modernizację i remont dróg gminnych wydatkowano 859 059 zł, w tym:

dofinansowanie dróg rolniczych z FOGR – 17 869 zł

dofinansowanie z SAPARD – 90 047 zł

dofinansowanie NAFTA-GAZ-SANOK – 61 500 zł

Fragmenty rocznego sprawozdania wójta
W. Wdowika
z działalności
Urzędu Gminy
Świlcza



WIEŚ CHYBA NADAŁ UNII SIĘ OBAWIA

Rozmowa z wójtem gminy Świlcza Wojciechem Wdowikiem i inspektorem ds. rolnych z ODR w Boguchwale Anną Bar na temat dopłat dla polskich rolników wynikających z unijnego Planu Rozwoju Obszarów Wiejskich

– „Dopłatowe szaleństwo” o tzw. fundusze przedakcesyjne z programu Unii Europejskiej SAPARD zakończyły się 20 lutego br. Już od 9 lutego rolnicy rozpoczęli starania o korzystanie z dopłat ak-

cesyjnych (po 1 maja br.). Dlaczego jest to bardzo ważne zagadnienie?

W. Wdowik – W czerwcu ubiegłego roku powiedzieliśmy „tak” Europie. Ale

nie oznacza to wcale, że Unia Europejska automatycznie rozwiąże nam nasze trudne sprawy polskie. Chciałbym, żeby rolnicy przekonali się, że rolnictwo to ogromny potencjał, który należy rozwijać i wy-

korzystać. Wieś chyba nadal Unii się obawia.

Role samorządu rolniczego, samorządu terytorialnego, rolę administracji narodowej jest niesienie pomocy tym ludziom, którzy się boją ryzykować, którzy nie są ofensywni, nie potrafią kalkulować.

Udzielanie pomocy poprzez doradztwo i szkolenia wcale nie było „odgórnym poleceniem”, wiem, że o przyszłości polskiego rolnictwa decydować będzie wykształcenie, wola i umiejętności polskich rolników, dlatego podjęliśmy trud edukacyjny.

A. Bar – W latach 2004-2006 obowiązuje dla Polski **Plan Rozwoju Obszarów Wiejskich**. Ma on na celu wsparcie zrównoważonego rozwoju obszarów wiejskich i polepszenie kondycji polskich gospodarstw. Skierowany jest do rolników, którzy będą mogli skorzystać z bogatej oferty działań, które nie wymagają współfinansowania ze strony przyszłego beneficjenta (osoby korzystającej).

Plan Rozwoju Obszarów Wiejskich obejmuje szereg działań (9), np.

- wsparcie dla gospodarstw niskotowarowych,
- wsparcie dla grup producentów rolnych,
- wsparcie dostosowań do standardów Unii Europejskiej.

Z pomocy w ramach tych instrumentów rolnicy będą mogli korzystać z dnia wejścia Polski do struktur UE. Nasz kraj będzie musiał wprawdzie zapłacić składkę, ale z Unii otrzymamy więcej o 1,5 mld euro w br., o 2,5 mld euro w 2005 r. i o 3 mld – w 2006 r. Nie wolno więc zaprzepaścić szans – stał tak szeroko zakrojona kampania informacyjna.

– Uzyskiwanie dopłat przez rolników jest zagadnieniem aktualnym, ale i złożonym. Zajmijmy się tylko dopłatami do gruntów rolnych utrzymywanych w dobrej kulturze rolnej przy zachowaniu wymogów ochrony środowiska.

A. Bar – Tymi zagadnieniami tzn. płatnościami bezpośrednimi do powierzchni uprawy zajmowaliśmy się w czasie jesienno-zimowego cyklu szkoleń rolników we wszystkich wsiach (10) gminy. Pierwsze szkolenie odbyło się 27 października ub. r. w Trzcianie, ostatnie – 25 lutego br. w Rudnej Wielkiej. Ogółem przeprowadzono 41 szkoleń, w których uczestniczyło 1400 osób. 25 szkoleń to zajęcia praktyczne, warsztatowe z rolnikami, polegające na wypełnianiu unijnych wniosków.

Szkolenia prowadzili – **Józef Długosz** – kierownik referatu rolnictwa UG, **Anna Bar** – inspektor rolny ODR Boguchwała, **Anna Choma-Kramarz** – geodeta UG. Wnioski dotyczyły:

1. wpisu do ewidencji producentów (podstawa do wszelkich dopłat unijnych). Składa go posiadacz gospodarstwa rolnego, ale także może to być dzierżawca, spadkobier-

ca, współwłaściciel – ten kto uprawia grunt, choć nie jest on jego własnością.

2. przyznania płatności obszarowych, tj. tzw. dopłaty podstawowej oraz ewentualnie tzw. uzupełniającej do upraw, np. w br. zbóż, roślin oleistych, roślin strączkowych.

O dopłatę podstawową może ubiegać się każdy, kto posiada gospodarstwo rolne, o minimalnej łącznej powierzchni gruntów rolnych, co najmniej 1 ha. Składać się ona może z działek rolnych, których powierzchnia wynosi co najmniej 0,10 ha. O dopłatę uzupełniającą może ubiegać się każdy, kto uprawia jedną lub więcej z roślin w/w (wykaz roślin jest inny w każdym roku).

Nie będę w tej chwili robić wykładu, jest wiele jeszcze wymogów, ale wszystkie one są do spełnienia przy odrobinie dobrej woli i zapobiegliwości. Dodam jeszcze, że już od 9 lutego do 25 maja wnioski o wpis do ewidencji producentów przyjmuje Agencja Re-



Wójt W. Wdowik.

strukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, 35-241 Rzeszów, ul. Lubelska 48, tam też należy składać wnioski o dopłaty obszarowe w terminie 15. 04-15. 06. 2004 r.

W. Wdowik – Cieszę się dużym zainteresowaniem szkoleniami rolników naszej gminy. Zważywszy, że w gminie jest około 2400 gospodarstw rolnych można twierdzić, że co 2 rolnik wzięły w nim udział i ci potrafią wypełniać unijne wnioski.

– O efektach szkoleń świadczyć będzie ilość złożonych przez rolników wniosków. W tej ogromnej kampanii informacyjnej zapewne Urząd Gminy miał sojuszników?

W. Wdowik – Wykonana została bardzo rzetelna i konkretna praca. Mamy dobrą i wszechstronnie wyszkoloną kadrę, która

przeprowadzała szkolenia. Składałem więc serdeczne podziękowania pp. Annie Bar, Annie Choma-Kramarz, Józefowi Długoszowi. Ogromną wdzięcznością obejmuję Proboszczów wszystkich kościołów parafialnych w gminie za zachętę rolników do wzięcia udziału w szkoleniach i uświadamianie im roli i miejsca w strukturach europejskich. Dyrektorzy szkół udostępniali miejsce do szkoleń więc im za to składam – podziękowania.

Wielkie zaangażowanie wykazywali Sołtysi poszczególnych wsi poprzez organizowanie spotkań, rozplakatowanie materiałów i ulotek tematycznych oraz dostarczenie każdemu rolnikowi wypisu z rejestru gruntów przygotowanego nieodpłatnie przez Wydział Geodezji AR i MR w Rzeszowie.

Wszystkim wymienionym i zaangażowanym w przeprowadzenie szkoleń – których może pominąłem – jeszcze raz serdecznie dziękuję.

– Wśród szkolonych rolników zapewne są euroceptycy i euroentuzjaści. Jakie widoczne efekty szkoleń można wskazać euroceptykom?

A. Bar – Dało się zaobserwować pozytywne zainteresowanie rolników młodych i tych w średnim wieku zagadnieniami rolnictwa i wsi oraz wykorzystaniem szans, jakie daje Plan Rozwoju Obszarów Wiejskich. Rolnicy „robią porządek” w dokumentacji własnych gospodarstw, chodzi m. in. o uporządkowanie ewidencji gruntów, klasyfikację gruntów, zakładanie kont bankowych itp. Rolnicy muszą kalkulować, planować, liczyć zyski i straty – gospodarstwo rolne traktować jako własne przedsiębiorstwo rolne.

W. Wdowik – Obserwuję aktywizację środowisk wiejskich, np. 11 lutego 2004 r. powstało Stowarzyszenie Producentów Żywności Ekologicznej. Stworzy ono szansę promowania żywności ekologicznej i rolnictwa ekologicznego, do czego gmina Świlcza ma bardzo dobre warunki.

Jeżeli unijne pieniądze dotrą do rolników, jeżeli będą oni inwestować we własne środowiska, nastąpi zagospodarowywanie odłogów, a w dalszym czasie, wzrost poziomu życia mieszkańców wsi. Na koniec przytoczę przykład Irlandii. 25 lat temu – przypominała obecną Polskę, dziś w dochodzie na 1 mieszkańca przewyższa Wielką Brytanię.

Przypomnę wszystkim niezdecydowanym i niedoinformowanym, że przy Urzędzie Gminy istnieje stały punkt informacji europejskiej, pokój nr 1, czynny w godzinach pracy Urzędu Gminy.

Zofia Dziedzic

Z GMINY

U progu wejścia Polski w struktury Unii Europejskiej, społeczeństwo z niepokojem patrzy w przyszłość, obawiając się nowej unijnej rzeczywistości, nadchodzących zmian w życiu społecznym i gospodarczym. Wielu z nas obawia się o dalszą egzystencję swoich rodzin. Nic dziwnego, bo wiele z nich żyje poniżej tzw. minimum socjalnego, a co najgorsze, takich ubożających rodzin w gminie, niestety, ciągle przybywa...

Zdecydowana większość młodych ludzi pozostaje bez pracy, o którą w naszym środowisku jest wyjątkowo trudno.

Slusznie więc obawiają się o swoją dalszą przyszłość. Mają jednak cichą nadzieję, że ta niekorzystna dla nich sytuacja w najbliższej przyszłości ulegnie zmianie na lepsze. Oby tak się stało, bo cóż czeka młodzież bez jakichkolwiek pomyslnych perspektyw umożliwiających start w dorosłe życie?

Także rolnicy nie są w zupełności pewni dawanych im unijnych obietnic i nadziei na lepsze jutro. Wiele polnych zagonów leży odłogiem.

Mimo własnych problemów, większość mieszkańców gminy stara się na bieżąco interesować sprawami swego środowiska. Niestety, gmina Świlcza ma również swoje trudne sprawy do rozwiązania. O problemach nurtujących środowisko gminne rozmawiam z **Waldemarem Pijarem** – zastępcą wójta gminy Świlcza.

– Od stycznia br. objął Pan stanowisko zastępcy wójta gminy Świlcza. Na pewno w tak krótkim czasie nie sposób dokładnie zapoznać się z ogromem spraw, problemów i zadań będących w kompetencji Urzędu Gminy. Sądzę jednak, że zna Pan już swój zakres obowiązków i przydzielonych do realizacji zadań, za które będzie Pan merytorycznie odpowiedzialny. Proszę wymienić najważniejsze.

– Zakres moich obowiązków obejmuje całość spraw, jakie są w kompetencji Urzędu Gminy w Świlczy. Pan wójt Wojciech Wdowik nie wyznaczył mi sztywnego przedziału czynności. Celem takiego działania jest pełne wzajemne uzupełnianie się, a jeśli zajdzie taka konieczność, również zastępowanie się w obowiązkach. Do najważniejszych zadań można zaliczyć sprawy dotyczące budowy i utrzymania dróg, wszelkich inwestycji, rolnictwa i gospodarki wodnej, kultury i sportu. Będę się także zajmował sprawami związanymi z funkcjonowaniem podmiotów prowadzących działalność gospodarczą na terenie gminy.

– Zakres obowiązków służbowych jest dość obszerny, stanowi szerokie pole do

wszelkich działań. Przypuszczam, że zanim zdecydował się Pan objąć to stanowisko z pewnością miał Pan swoje własne plany, pomysły i wizje dotyczące lepszego rozwoju gminy i poprawy życia jej mieszkańców. Spoglądając na ogrom obowiązków – co, chciałby Pan już teraz zmienić?

– Najważniejszym celem mojej pracy będzie pobudzenie gospodarcze, turystyczne i rekreacyjne gminy. Będę chciał wraz z p. Wójtem wnioskować do Rady Gminy o stworzenie systemu zachęt w postaci ulg dla firm obecnie funkcjonujących na terenie

Planowane jest wykonanie ścieżki rowerowej wraz z infrastrukturą towarzyszącą o długości 32,6 km, która przebiegać będzie przez teren prawie wszystkich sołectw gminy. Wspomnę, iż inwestycje te współfinansowane będą ze środków przedakcesyjnych SAPARD i ich realizacja jest uzależniona od akceptacji złożonych wniosków o dotacje.

Wspomnieć należy, iż w br. zmodernizowany zostanie cały odcinek trasy E40 począwszy od Przybyszówki do granicy Trzciania. Modernizacja będzie obejmować budowę dodatkowego pasa ruchu, na niektórych odcinkach – chodników oraz innych elementów infrastruktury drogowej.

Ponadto, w budżecie gminy na rok 2004 przewidziane są środki na: modernizację budynku po byłej Gminnej Spółdzielni w Świlczy, modernizację pawilonu sportowego w Bratkowicach obejmującego budowę zadaszonej sceny, wymianę dachu oraz remont pomieszczeń znajdujących się wewnątrz budynku.

Również obiekty dydaktyczne mają swoje miejsce w tegorocznym budżecie. Szkoła w Świlczy oraz w Trzcianiu doczeka się modernizacji systemu ogrzewania z węglowego na gazowe. Zespół Szkół w Bratkowicach będzie miał świetlicę oraz wyremontowane sanitariaty. Skoro jesteśmy przy temacie

szkoły w Bratkowicach musimy wspólnie zastanowić nad potrzebą jej rozbudowy w tak szerokim zakresie, jaki został ujęty w dotychczasowym projekcie, czy też ograniczenia tej inwestycji, dostosowując ją do rzeczywistych potrzeb. Sala gimnastyczna przy szkole w Przybyszówce doczeka się dalszej realizacji w br.

Zaplanowano remonty domów ludowych w Woliczce, Rudnej Wielkiej oraz Dąbrowie.

– Czy wśród tych zadań inwestycyjnych, które Pan wymienił są takie, których realizacja może potrwać kilka lat?

– Myślę, że na kilka lat trzeba będzie rozłożyć budowę sali gimnastycznej w Przybyszówce. Inwestycja ta będzie trwała najprawdopodobniej do 2006 roku. Dłużej też potrwa modernizacja pawilonu sportowego w Bratkowicach, gdyż kwota jaka jest zaplanowana w tegorocznym budżecie, nie wystarczy do jej zakończenia.

– Na terenie gminy istnieje od niedawna tzw. ścieżka ekologiczna, obejmująca obszary torfowisk w Trzcianiu. Wspominał Pan o ścieżce rowerowej. Proszę o szczegóły na ten temat.

– Celem uruchomienia ścieżki rowerowej jest lepsze wykorzystanie walorów turystycznych na terenie gminy oraz umożliwienie czynnego wypoczynku mieszkańcom jak i turystom, preferującym taki sposób spędzania wolnego czasu. Ścieżka będzie miała

Będzie nam potrzebny optymizm i cierpliwość

Rozmowa z Waldemarem Pijarem – zastępcą Wójta Gminy w Świlczy

gminy i podmiotów, które chcą namawiać do inwestowania. Zarówno rozwój bazy turystycznej, jak i pozyskanie dodatkowych inwestorów jest dla nas wszystkich bardzo ważnym celem, gdyż wiąże się z uatrakcyjnieniem gminy, a co najważniejsze z tworzeniem nowych miejsc pracy.

– Mieszkańcy gminy chcieliby poznać aktualne plany związane z rozwojem społeczno-gospodarczym swego środowiska. Na pewno zna Pan już budżet gminy na 2004 rok. Proszę wymienić chociaż kilka najważniejszych zadań inwestycyjnych, które realizowane będą w poszczególnych miejscowościach jeszcze w br.



Wicewójt Waldemar Pijar (od lewej) udziela wywiadu redaktorowi „Trzcionki”.
Fot. Z. Lis

– Do najistotniejszych zadań inwestycyjnych, jakie mogą być realizowane na terenie gminy należy zaliczyć planowaną rozbudowę sieci wodociągowej w Świlczy na osiedlu Przycznia, na osiedlu wzdłuż drogi E 40 oraz Świlcza – Kamyszyn – Mrowła, budowa kanalizacji w Błędowej Zgłobieńskiej i Trzcianie-Słotwince, budowa kanalizacji w Przybyszówce (Malcówka) oraz Trzciania – Maciejówka.

Do ważnych zadań inwestycyjnych zaliczyć należy budowę drogi gminnej Bratkowice Zastawie, budowę drogi nr 551 Miłocin-Bratkowice, gdzie będzie wymieniona nawierzchnia na odcinku 4,2 km wraz z usprawnieniem systemu odpływu wody z tej drogi, a także wykonany zostanie nowy chodnik na długości 2,6 km.

32,2 km, a w skład jej infrastruktury wejdą 4 zadaszania z 5-cioma stołami i 11 ławkami, z paleniskami na grilla, 2 studnie „abisynki”, 2 ubikacje i 5 zadasznień na rowery. Początek ścieżki wyznaczono na parkingu przed domem ludowym w Trzcionie przy drodze E40. Trasa będzie przebiegać południowymi terenami gminy o ciekawych walorach krajobrazowych, natomiast północnymi terenami gminy wzdłuż ścieżki ekologicznej poprzez torfowiska i tereny wodno-błotne wzdłuż rzeki Mrowla i zbiorników wodnych w Świlczy i Trzcionie – Dyndy. W wyznaczonych miejscach będzie można odpocząć i skorzystać z grilla. Szczegółowa informacja o organizacji ścieżki i jej atrakcjach zostanie umieszczona w specjalnym folderze, a także znajdzie się w opracowywanym folderze Gminy Świlcza, na stronach internetowych oraz w kwartalniku „Trzcionka”. Tworzenie tego typu inwestycji wpłynie docelowo na wzrost zatrudnienia i bardzo dobrą promocję gminy pod względem rekreacyjno-poznawczym.

– Mówimy o inwestycjach a przecież rolnictwo jest także jedną z nich, tyle tylko że w ten dział gospodarki inwestuje się bardzo mało środków. Nic więc dziwnego że wiele pól leży odłogiem, bo rolnikom nie opłaca się jakakolwiek produkcja. Czy Urząd Gminy zna jakiś konkretny sposób na uzdrowienie tej sytuacji, mając na uwadze przyszłą, unijną rzeczywistość?

– Na uzdrowienie sytuacji w rolnictwie od wielu lat nikt nie wymyślił złotego środka. Myślę, że rolnictwo na terenie gminy opiera się o bardzo rozdrobnione gospodarstwa, które mają wysokie koszty funkcjonowania i prawdą jest, że produkcja rolna w takim wypadku się nie opłaca. Poprawa sytuacji rolników może nastąpić po wejściu Polski do Unii Europejskiej, gdyż obowiązująca będą dopłaty bezpośrednie dla gospodarstw rolnych. W ostatnim czasie ARiMR wraz z ODR prowadziły i prowadzą szkolenia dla rolników w tym zakresie. Po wejściu w strukturę UE zaczną obowiązywać Plan Rozwoju Obszarów Wiejskich obejmujący m. in. pomoc państwa w scalaniu lub wymianie gruntów bez szkody i za zgodą ich właścicieli, gospodarowanie zasobami wodnymi, przetwórstwo rolne – program LEADER. Obowiązujące będą renty strukturalne dla rolników, którzy będą chcieli przepisać swoje gospodarstwa o powierzchni ponad 1 ha.

W krótkim czasie nie mogę omówić wszystkich działań związanych z wejściem do UE. Szczegółowych informacji udziela pracownik ODR przy Urzędzie Gminy, Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa w Rzeszowie przy ul. Lubelskiej 46 oraz Wojewódzki Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Boguchwale.

Przy Urzędzie Gminy w Świlczy zostało w ostatnim czasie powołane do życia Stowarzyszenie Producentów Żywności Ekologicznej „EKOŁAN”, którego celem będzie produkcja żywności metodami ekologicznymi, jej promocja i sprzedaż. Jest to ważne, gdyż do produkcji żywności ekologicznej

Unia będzie kierowała wyższe dopłaty. Zachęcam więc rolników do przyłączenia się do ww. stowarzyszenia.

Aby mieć możliwość zaistnienia na rynku, rolnicy powinni tworzyć tzw. grupy producenckie lub myśleć o przekształceniu swoich gospodarstw na gospodarstwa np. agroturystyczne.

– Bardzo poważnym problemem w gminie jest powiększające się z każdym rokiem bezrobocie. Wiele rodzin żyje poniżej tzw.

mgr inż. Waldemar PIJAR

Zastępca wójta gminy Świlcza, od 5. 01. 2004 r. Ma 33 lata, urodził się w Krakowie, żonaty, 2 dzieci. Jest mieszkańcem Bratkowic.



Absolwent

Akademii Rolniczej w Krakowie, Filia w Rzeszowie – Wydział Ekonomii (1995)

Ponadto ukończył:

□ Podyplomowe Studium Giełd Towarowych przy SGGW w Warszawie (1997)

□ Podyplomowe Studium Organizacji i Zarządzania przy Zachodniopomorskiej Szkole Biznesu w Szczecinie (1999)

□ Kurs w zakresie Organizacji i Funkcjonowania Giełd, Systemów Informacji Rynkowej i Zarządzania Giełdami w Krajach UE

□ Kurs w zakresie Zarządzania Sprzedażą Hurtową, prowadzony przez wykładowców Uniwersytetu w Madrycie

Praca zawodowa:

□ 1995-1997 Małopolska Giełda Rolno-Towarowa S. A. w Rzeszowie – specjalista oraz kierownik Działu Marketingu Informacji Rynkowej i Pośrednictwa Handlowego

□ 1997-2000 „Ruch” S. A. w Warszawie, Oddział w Rzeszowie – specjalista ds. marketingu oraz zastępca dyrektora ds. marketignu i sieci

□ 2000 – „Resgraph” s. c. w Rzeszowie – dyrektor ds. handlowych

□ 2000-2003 „Bratcar” s. c. E. i W. Pijar – utworzenie oraz prowadzenie firmy zajmującej się obsługą pojazdów samochodowych – współwłaściciel firmy.

minimum socjalnego. Coraz więcej dzieci korzysta z bezpłatnego dożywiania w szkołach. Czy i jak można rozwiązać ten problem?

– Bezrobocie jest bardzo ważnym problemem, i rzekłbym więcej, że jest dla nas wszystkich problemem najważniejszym. W chwili obecnej szacuje się poziom bezrobocia na ok. 1200 osób w gminie. Muszę dołożyć wszelkich starań, aby Gmina Świlcza była terenem atrakcyjnym dla inwestowania przez różnego rodzaju podmioty gospodarcze zajmujące się produkcją, usługami,

przetwórstwem lub działające w branży turystycznej. Musimy stworzyć system zachęt dla potencjalnych inwestorów: myślę tu o udostępnieniu na preferencyjnych warunkach terenów, których właścicielem jest Gmina, pod działalność gospodarczą, wprowadzeniu systemu ulg w opłatach podatkowych od nieruchomości oraz opłatach komunalnych.

Problem sam się nie rozwiąże. Musimy zrobić wszystko co możliwe, aby ułatwić ludziom zakładanie nawet jednoosobowych firm. Zdaję sobie sprawę, iż obciążenia, jakie spoczywają na rozpoczynających i prowadzących działalność (głównie ZUS i podatki) są poważnym czynnikiem zniechęcającym. Naszym celem powinno być, chociaż w części, niwelowanie tych obciążeń.

Chcę, aby przy Urzędzie powstał gminny system informacji gospodarczej, który kojarzyłby popyt z podażą firm z terenu gminy, jak również informowałby funkcjonujące oraz nowopowstające podmioty o możliwościach pozyskiwania funduszy i dotacji na realizację pomysłów gospodarczych.

– Już w maju br. staniemy się pełnoprawnymi obywatelami UE. Mówi się o wprowadzeniu tzw. podatku katastralnego i innych zmianach zmierzających do wyegzekwowania od społeczeństwa jak najwięcej podatków. Jakie konkretne zmiany czekają mieszkańców gminy w najbliższej przyszłości?

– Obawy dotyczą nas wszystkich i są związane z brakiem szczegółowych informacji o tym, co nas czeka. Już wszyscy zdążyliśmy się przyzwyczaić, że wszelkie zmiany w zakresie prawa podatkowego wprowadzane są z zaskoczenia. Miejmy nadzieję, że tym razem będzie inaczej. Każdy człowiek obawia się czegoś nowego i niesprowadzonego.

Jakie zmiany zajdą w naszej gospodarce okaże się po 1 maja 2004 r. Jednakże warto zauważyć, że do dziś ze środków UE Gmina Świlcza sfinansowała większość inwestycji. Bez nich nie mogłyby być one zrealizowane. Mam na myśli wodociągi, kanalizację, drogi itp.

Środki finansowe, które wpłyną do Polski, będą musiały być zainwestowane ściśle wg wymogów UE. Będzie to inwestycja m. in. w rozwój obszarów miejskich, wiejskich, ochronę dziedzictwa narodowego, renty strukturalne itp. Docelowo taki stan rzeczy może wpłynąć na poprawę poziomu życia mieszkańców m.in. gminy.

– Czego życzyłby Pan mieszkańcom Gminy Świlcza w nowej unijnej rzeczywistości?

– Wszystkim mieszkańcom gminy życzę wytrwałości, cierpliwości i optymizmu w nadchodzącej przyszłości. Życzę aby nikt nie zapominał o tym, że najważniejszym podmiotem, a nie przedmiotem przemian gospodarczych jest człowiek.

– Dziękuję za rozmowę. Życzę realizacji planów oraz sukcesów zawodowych i rodzinnych.

Władysław Kwoczyński

Z POWIATU

* 29 grudnia 2003 r. w Miłocinie odbyła się X uroczysta sesja Rady Powiatu połączona ze spotkaniem opłatkowym.

W uroczystości wzięli udział wójtowie i burmistrzowie z gmin Powiatu Rzeszowskiego, kierownicy powiatowych jednostek organizacyjnych oraz powiatowych służb, inspekcji i straży, dyrektorzy szkół powiatowych i naczelnicy wydziałów w Starostwie Powiatowym.

Podczas sesji radni wysłuchali wykładu ks. dr **Jerzego Buczka**, Rektora Wyższego Seminarium Duchownego w Rzeszowie nt. 25-lecia pontyfikatu Jana Pawła II.

Radni obejrzeni też program artystyczny w wykonaniu uczniów Szkoły Podstawowej w Hyżnem.

W trakcie sesji Rada Powiatu podjęła m. in. uchwały:

- o przyjęciu dotacji z Narodowego Fun-

duszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w wysokości 542 569 zł i upoważniła Zarząd do podpisania umowy w tej sprawie. Kwota ta zostanie przeznaczona na termomodernizację obiektów Domu Pomocy Społecznej w Górnicy oraz Liceum Ogólnokształcącego w Dynowie;

- w sprawie uchwalenia Programu Ochrony Środowiska wraz z Planem Gospodarki Odpadami dla Powiatu Rzeszowskiego;
- w sprawie zmiany nazwy Szkoły Podstawowej w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w Mrowli.

* 31 stycznia 2004 r. odbyła się XI Sesja Rady Powiatu Rzeszowskiego.

Najważniejszym punktem obrad sesji było uchwalenie budżetu Powiatu na rok 2004. Budżet liczy po stronie dochodów 45 367 528 zł. Radni ocenili projekt budżetu jako trudny, ale zaplanowany z rozwagą

i w sposób gwarantujący wykonywanie zadań Powiatu na właściwym poziomie. Budżet został przyjęty przez radnych jednogłośnie.

W trakcie sesji radni zapoznali się z informacją o stanie przygotowań Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa o stanie przygotowań do wdrożenia systemu IACS, jako warunku niezbędnego do otrzymania dopłat unijnych.

Radni zapoznali się również z informacją dyrektorów ZOZ-ów o realizacji zadań w 2003 r. i aktualnej sytuacji zakładów. Mimo wielu problemów, z jakimi boryka się służba zdrowia w całym kraju zarówno ZOZ nr 2 w Rzeszowie jak i SP ZZOZ „Sanatorium” w Górnicy zapewniały opiekę podstawową i specjalistyczną w sposób nieprzerwany dla pacjentów z terenu powiatu rzeszowskiego.

Rada podjęła również uchwałę w sprawie przyjęcia dotacji z Fundacji „EKOFUNDUSZ” na modernizację systemów ogrzewania i termomodernizację obiektów Domu Pomocy Społecznej w Górnicy.

Reminiscencje bożonarodzeniowe

Mała Mi³o^o w 3^obie opł... Mała Mi³o^o w 3^obie opł...

16 grudnia 2003 roku odbyło się w Przedszkolu w Świlczy Spotkanie Opłatkowe – wspólne przeżycie przedszkolaków, członków ich rodzin i całego personelu. Świąteczny wystrój całego przedszkola, świeże pachnące stroiki, przepięknie ubrane choinki obwieszane współczesnymi i tradycyjnymi ozdobami, „stajenka” ze strzechą i siankiem w żłóbku – wprowadziły nastrój świąteczny. Gośćmi przedszkolaków byli: ks. **Władysław Aszklar**, ks. **Franciszek Marciniak**, ks. **Andrzej Buchowski**, radni gminy Świlcza: **Elżbieta Gazda**, **Wiesław Machowski**, **Tadeusz Pachorek** oraz rodziny dzieci.

Po krótkim powitaniu przez dyr. **Danutę Rusin** oraz przypomnieniu tradycji związanych ze Świętami Bożego Narodzenia, dzie-

Skolny opłatek zacząć należy... modlitwą i śpiewem. Trzeci od prawej – ks. prałat Wł. Aszklar.



ci przedstawiły program artystyczny przygotowany wspólnie ze swoimi nauczycielkami. Złożyły się nań „Jasełka”, wiersze, kolędy i pastoralki.

Po wspólnej modlitwie nastąpiło łamanie się opłatkiem. Uśmiech i łyżki spotykały się w czasie wzajemnego składania sobie życzeń. Dzieciom towarzyszyła spontaniczność.

Głośnie „smacznego” było znakiem do częstowania się potrawami wigilijnymi. A potem barszcz czerwony z grochem i ziemniakami, pierogi, śledzie i kompot z suszek szybko znikwały z talerzy.

Niespodzianką było przybycie Gwiazdora ze słodkimi prezentami. W miłej atmosferze szybko upłynął wszystkim czas.

Ewa Gotkowska

Aniołki, diabeł i pastuszkowie – wprost z Przedszkola w Świlczy.



Szkolna Wigilia w Mrowli

19 grudnia 2003 r. w szkole Podstawowej im. Marii Konopnickiej w Mrowli, odbyła Wigilia szkolna przygotowana przez uczniów, nauczycieli i rodziców. Organizatorom i uczestnikom Wigilii przyświecał nadrzędny cel, aby szkoła nie była tylko miejscem, gdzie zdobywa się wiedzę i wychowuje, ale także, aby integrowała całą lokalną społeczność. W tym dniu dzieci i rodzice mocniej poczuli, iż jest to ich „drugi dom”, w którym mogli przeżywać świąteczną bożonarodzeniową atmosferę.

Czas świątecznego spotkania w mrowelskiej szkole wypełnił montaż słowno-muzyczny pt. „Cud Bożego Narodzenia”, przygotowany przez uczniów klas IV – VI i Czesławę Zarych – nauczycielkę języka polskiego. Zaprezentowała się także tradycyjna grupa kolędnicza z gwiazdą, diabłem, żydem, aniołami. (W okresie świątecznym młodzi kolędnicy chodzili po mrowelskich domach kwestując na cele misyjne).

Po części artystycznej miało miejsce świąteczne przyjęcie – barszczyk z grzybami kapusta i pierogi – kulinarny popis Rady

Rodziców. Słowa uznania dla kobiet, które przygotowały tradycyjne potrawy! W Wigilii wzięły udział nie tylko dzieci, ale i licznie przybyli rodzice w sumie ok. 250 osób! Szkolne spotkanie przy wigilijnym stole zaszczylicili także zaproszeni goście: ks. proboszcz Marian Czenczek, ks. Artur Kostrzab, Józef Styka – sołtys, Krystyna Bąk – przewodnicząca Koła Gospodyń Wiejskich oraz Mariusz Bachórz – prezes Ochotniczej Straży Pożarnej w Mrowli.

Artur Szary

Wigilia w Zespole Szkół³ w Bratkowicach

W większości naszych szkół ostatni dzień zajęć przed przerwą świąteczną poświęcony był wigilijnemu spotkaniu młodzieży, nauczycieli i pracowników administracji szkolnej. Również w Zespole Szkół w Bratkowicach, piątek 19 grudnia 2003 r., upłynął na tradycyjnym opłatkach, przy śpiewie kolęd i inscenizacji sztuki pt. „Wigilia w Bratkowicach”.

„Wigilia w Bratkowicach” to oryginalna inscenizacja oddająca atmosferę przygotowań i przebiegu tradycyjnej wigilii. Osadzona w lokalnym folklorze – przeniesione zostały na scenę zwyczajnie miejscowe towarzyszące w tym dniu bratkowianom przed kilkudziesięciami laty. Została napisana na tę okazję przez Zofię Pomianek z Bratkowic – Dąbrów (ludową poetkę, mającą już na swoim koncie wydany tomik wierszy i liczne publikacje w lokalnych czasopiśmie). Poetka opisując wigilię posłużyła się zarówno własnymi wspomnieniami jak i materiałami terenowymi Muzeum Etnograficznego w Rzeszowie opracowanymi dla Bratkowic w latach 60. ubiegłego wieku, kiedy trady-

cje te były jeszcze żywe. Przedstawienie, w którym młodzi aktorzy wypowiadali swe kwestie oryginalną, miejscową gwara, budziło żywe reakcje wśród uczniów i nauczycieli.

W spektaklu wzięli udział uczniowie szkoły podstawowej – odtwarzający role dzieci i gimnazjum – wcielający się w role narratorów i dorosłych członków rodziny. Na szczególne wyróżnienie zasługują czwartoklasiści: Anna Król – „Różia” i Radosław Klesyk – „Tomek” oraz gimnazjaliści Ewa Zajac – „Matka”, Grzegorz Ochab – „Ojciec”, a także Anna Cioch i Michał Szczęch – narratorzy całego przedstawienia. Przygotowaniem młodzieży do występu zajęli się nauczyciele: Eugenia Książek, Bożena Zwierzyńska-Kret, Małgorzata Nowińska-Zgurska, Artur Szary. Scenografię, w postaci wiejskiej izby, stworzyła Agata Pełczyńska z nieocenioną pomocą Stanisława Rudzkiego. Spektakl uświetniły nadto kolędy w wykonaniu szkolnego chóru pod kierownictwem Gertrudy Moździeń.

Po przedstawieniu ks. katecheta Marek

Łączkowski odczytał fragment Ewangelii o narodzeniu Chrystusa, a pani dyrektor Małgorzata Tołoczyńska-Lekacz złożyła wszystkim świąteczne życzenia. Po części oficjalnej nadszedł czas na wzajemne składanie życzeń, łamanie się opłatkiem i przyjacielskie, przedświąteczne rozmowy. W tak ciepłej i rodzinnej atmosferze upłynęły „Gody” (mówiąc mową naszych przodków) w Zespole Szkół w Bratkowicach.

Artur Szary

Koledze
Władysławowi Kwoczyńskiemu
serdeczne wyrazy współczucia
z powodu śmierci

O J C A

składają
członkowie Redakcji „Trzcionki”

Minał czas świętowania Bożego Narodzenia, obchodzony tradycyjnym polskim obyczajem przy choince, łamaniu się opłatkiem, składaniu sobie życzeń, kołędowaniu, z pełnym rytuałem zwyczajów, obrzędów i wierzzeń. Powitaliśmy Nowy 2004 Rok, zostawiając w pamięci ten, który minął. Śpiewanie kołęd i zwyczaj łamania się opłatkiem w naszym polskim Kościele trwa jeszcze do 2 lutego, tj. do święta Matki Boskiej Gromnicznej.

W styczniu przypadają dni poświęcone seniorom, babciom i dziadkom oraz tym, którzy z racji swojego wieku wychowywali młodsze pokolenia.

W naszej wspólniej trzciańskiej trady-

sjerzy kładli nacisk na kultywowanie spuścizny narodowej, podkreślali rolę poezji i muzyki w życiu każdego człowieka oraz zwracali uwagę na te wartości, które winny nam towarzyszyć przy nadejściu „nowego jutra”:

A życie przemija. Dzień po dniu, powoli.

Płatkami róży jesienniej oblata.

– Ile tych płatków padło z Twojej ręki

Na drogę innych, idąc szlakiem światła?

W obliczu naszego polskiego zbliżania się do Europy, bardzo ważnym elementem staje się znajomość języków obcych. Dlatego też na początku programu wystąpił szkolny chór „Cantuski” pod dyrygenturą **Elżbiety Dźwierzyńskiej**, wykonując 3 kołеды w języku angielskim, niemieckim

torskim wykonaniu śpiewu „bez słów”. Docenić tu należy niebywały talent samego dyrygenta, p. Barlika, jak i mistrzostwo wykonania chóru. Nic też dziwnego, że chór „Cantus” zdobył I miejsce na ubiegłorocznym festiwalu chórów w Łodzi.

Na zakończenie programu widzowie serdecznie ubawili się widowiskiem, szopka noworoczna przygotowaną i wystawioną przez nauczycieli Zespołu Szkół, Radę Rodziców i zespół regionalny. Anioły, diabły, cyganki dowcipem i aktorskim wykonaniem rozbawiali publiczność do łez. Nie brakowało „przytyków” i życzeń skierowanych do osób pełniących różne funkcje w gminie i we wsi. Wszystko to jednak osłodzone było humorem i poczestunkiem, co

W hołdzie naszym Seniorom

Dokąd biegiesz, gdzie tak pędzisz?

Tak Ci czasu ciągle brak.

Dokąd spieszysz, o czym myślisz?

Co w Twym życiu wartość ma?...

cji ten dzień poświęcony seniorom już po raz dziesiąty (a więc jubileuszowy) obchodziliśmy w dniu 18 stycznia. Tym razem spotkanie odbyło się w nowym Domu Ludowym w Trzcianie. Jak co roku impreza towarzysząca temu spotkaniu przygotowana była z dużym rozmachem i przy współudziale całego środowiska: Zespołu Szkół, Rady Rodziców, przedstawicieli Kościoła i Rady Charytatywnej, Szkoły Muzycznej, chórów oraz zespołu regionalnego. Nic dziwnego, że zgromadziła ona prawie całe społeczeństwo Trzciany, w głównej mierze seniorów, ale również ich rodziny z dziećmi i wnukami.

Program obchodów Dnia Seniora był różnorodny i bogaty, piękna sceneria widowiskowa dopełniała nastrój.

Prezentację widowiskową, połączoną z powitaniem zgromadzonych osób prowadzili dyrektorzy Szkół: **Zofia Draus** w imieniu Zespołu Szkół, **Grażyna Różańska** – wicedyrektor Szkoły Podstawowej oraz **Józef Barlik** z Niepublicznej Szkoły Muzycznej. W słowie wstępnym konferan-

ci polskim.

Nawiązując do tradycji polskiej kultury i jej obyczajów, uczniowie Gimnazjum oraz chór „Cantus” zaprezentowali piękny montaż słowno-muzyczny, który bardzo wzruszył słuchaczy, czego dowodem był gorący i długotrwały aplauz.

Pamiętając o idei Dzieła Misyjnego, uczniowie Szkoły Podstawowej pod kierunkiem **siostry Dominiki**, przedstawili Jasełka Misyjne. Uczestnicy Szopki prezentowali postacie z różnych stron naszego kontynentu, które przybyły do szopki betlejemskiej, aby tu u stóp Nowonarodzonego Dzieciątka przypomnieć o tych, którzy potrzebują wsparcia, wezwać do modlitwy w intencji misji i pomóc materialnie biednym. Prezenterzy programu przytoczyli słowa Matki Teresy z Kalkuty, że *jestemy wezwani, aby świadczyć swoim życiem, bo służąc biednym, zaspokajamy głód miłości Jezusa*.

Dalszą część programu artystycznego wypełniły występy uczniów z Niepublicznej Szkoły Muzycznej, którzy pod kierunkiem nauczyciela gry na różnych instrumentach wykonywali kołеды, a tym samym prezentowali swoje umiejętności muzyczne. Wśród prezenterów byli uczniowie z gminy Świlcza, jak również z sąsiadujących miejscowości: Będziemyśla, Klęczan, Iwierzyc, Czarnej Sędziszowskiej, Borku Wielkiego, Sędziszowa.

Duże wrażenie i różnorodne odczucia u słuchaczy sprawił występ chóru „Cantus”, który zaprezentował kilka utworów (marsze, bolera hiszpańskie, tańce i pieśni obrzędowe żydowskie i kubańskie) w nowa-

powodowało wybuchy śmiechu zarówno u „delikwentów” jak i zgromadzonych osób.

Druga część spotkania odbyła się w miejscowej kawiarence „Galaktyka”, gdzie seniorzy świętowali przy wtórze miejscowej kapeli kierowanej przez p. **Olszowego**. Nie brakowało i tu akcentu religijnego; słowa Bożego wygłoszonego przez proboszcza **J. Kościelnego** oraz wspólnego łamania się opłatkiem, ciepłych słów i życzeń wypowiedzianych przez wójta gminy **W. Wdowika** i skierowanych do seniorów Trzciany. Przy poczęstunku przygotowanym przez miejscowe członkinie koła „Caritas” oraz śpiewie kołęd i pastorałek przyjemnie upłynął czas spotkania.

Tradycje obchodów Dnia Babci i Dziadka oraz Seniora, które odbywają się corocznie w szkołach, przedszkolach, domach ludowych są zawsze miłym akcentem i hołdem skierowanym do tych, którzy wychowywali i uczyli młode pokolenia. Są również wyrazem wdzięczności dla osób starszych i odczuciem przez nich, że nie są zepchnięci „na margines życia”. Tę polską tradycję szacunku dla ludzi starych winniśmy zawsze starannie pielęgnować i nie przyjmować na ślepo wzorów z innych krajów, gdzie starsi i schorowani ludzie dożywają swoich dni w samotności i zapomnieniu nawet przez najbliższych w domach opieki.

Maria Smagała

Fotoreportaż z uroczystości – okładka str. 2



Wiwat! Niech żyją!



Babcia i dziadek!

Już po raz kolejny w Zespole Szkół w Świlczy odbyło się uroczyste spotkanie z okazji Dnia Babci i Dziadka. Stały się one już świlczańską tradycją. Dnia 5 lutego 2004 roku do szkoły przybyli licznie babcie i dziadkowie. Spotkanie odbyło się w sali gimnastycznej, którą wcześniej barwnie udekorowano. Uroczystość przygotowali uczniowie klas I-II nauczania zintegrowanego, pod kierunkiem swoich wychowawczyń **M. Morawiec, M. Kłos, J. Nowak, A. Bednarz**.

Uroczystość rozpoczęła dyr. ZS **Halina Bober**. Witając ciepło przybyłych gości ukazała, jak ważną rolę w życiu każdego dziecka odgrywają babcia i dziadek oraz jak bardzo

są potrzebni dla swoich rodzin.

Tegoroczny program artystyczny składał się z: koncertu piosenek dla babci i dziadka, montażu poetyckiego, występu zespołu tanecznego „Wesołe Kropelki” oraz epizodu teatralnego. Cieszyło i wzruszało to, gdy najbardziej nieśmiałe i wrażliwe maluchy wychodziły na scenę i wypowiadały oraz tańczyły swe kwestie. Ogromna szkolna sala gimnastyczna była w tym dniu wypełniona licznymi przybyłymi gośćmi.

Całość występów zakończono wręczeniem



A gdzie babcie i dziadkowie? Oglądają występy wnuków...

drobnych upominków wykonanych przez dzieci różnymi technikami plastycznymi.

Uroczystość ta jest zawsze niezwykle wzruszająca i bardzo serdeczna. Babcie i dziadkowie są wdzięcznymi słuchaczami i odbiorcami. Cieszymy się, że możemy sprawić im radość, występami ich wnucząt, umilać jesień życia.

Tekst i fot. : Małgorzata Kłos

Każda szkoła wiejska spełnia szczególnie ważną rolę kulturotwórczą oraz integrującą w swoim środowisku. Dowodem na to jest uroczystość Dnia Babci i Dziadka, która odbyła się dnia 23 stycznia 2004 r. w Domu Ludowym w Dąbrowie.

To podniosłe i wzruszające święto zostało przygotowane przez nauczycieli i uczniów Zespołu Szkół w Dąbrowie. Oprawą muzyczną zajęła się **Edyta Surma-Dzioba**. Piękne i barwne dekoracje, to zasługa **Ewy Bukowskiej**. Uczniów klas młodszych przygotowały wychowawczynie: **Ewa Krupa, Elżbieta Dąbrowska, Zofia Dzióba, Celi-**

Józefa Irzeńskiego, sołtysa wsi Dąbrowa. Szczególnie serdeczne słowa skierował do licznie zgromadzonych Seniorów, podkreślając ich nieocenioną rolę w wychowaniu młodego pokolenia, w kształtowaniu ich charakterów, rozwijaniu wrażliwości, przekazywaniu historii oraz dziedzictwa kulturowego naszej ojczyzny.

Po tych ciepłych i pouczających sło-

skim w wykonaniu uczniów klas V i VI.

Żywe zainteresowanie występem i gromkie brawa świadczyły o wysokim poziomie przygotowania wykonawców oraz ich dużych talentach aktorskich. Na zakończenie kapela ludowa **Ludwika Czachora** wykonała wiązanek piosenek ludowych.



Spotkanie to przebiegało w miłej, przyjaznej i rodzinnej atmosferze.

Jak babcie i dziadkowie gościli w Dąbrowie?



Głosne „100 lat” w wykonaniu kl. I-III.

na Rodzój, Zofia Siembor, one też dokonały wyboru interesującego i zabawnego repertuaru. **Alicja Chylińska** nauczyła młodzież tekstów popularnych kolęd w języku angielskim. Finansowego wsparcia imprezie udzielił **Wójt Gminy Świlcza**.

Uroczystość rozpoczęła się od wystąpienia dyr. szk. **Stanisława Głodka**, który serdecznie powitał wszystkich zaproszonych gości, p. p. **Tadeusza Pachorka**, radnego powiatu rzeszowskiego, **Ferdynanda Zakrzewskiego**, radnego gminy Świlcza,

stawiły ciekawy program artystyczny, na który złożyły się wiersze, tańce i piosenki oraz inscenizacja pt. „Piekielny dziadek babkę”. Następnie zgromadzona publiczność miała okazję wysłuchać oryginalnie zaaranżowanych kolęd w języku angiel-

wach wszystkie wnuki dziarsko ruszyły do swoich Babć i Dziadków, aby złożyć im życzenia, uściskać i wręczyć samodzielnie wykonane upominki.

W dalszej części uroczystości dzieci, od przedszkolaków zaczynając, przed-

Przy kawie i ciastku, przygotowanym przez panią z Komitetu Rodzicielskiego była okazja do rozmów i wspomnień, a przez to oderwania się od codziennych trosk i problemów.

Uroczystość była dowodem, że takie spotkania są bardzo potrzebne, są swego rodzaju lekcją wychowawczą, uczą szacunku dla starszych i umacniają więzi międzypokoleniowe w rodzinie.

Ewa Krupa



Najmłodsi artyści na scenie.

Czy znasz ty polskie zapusty?

Hulali, pijali ci nasi ojcowie

I my też będziemy, bośmy ich synowie...

Hulali i pijali zwłaszcza w czas „zapustów”, czyli jak mówi Słownik języka polskiego – w ostatnie dni karnawału. Karnawał zaś, to słowo pochodzenia włoskiego (od *carnawale* = *rozstanie z mięsem*), trwa zawsze od święta Trzech Króli do środy popielcowej. Zanikają dziś w zastraszającym tempie dawne staropolskie obyczaje, wprowadzie dużo z nich pochodziło od szlachty polskiej, ale na wsi „hulano” nie tylko we dworze, ale i w karczmach i chałupach – zwłaszcza kmiecych.

W miastach urządzano bale karnawałowe, maskowe w ratuszach, w domach zrzeszeń rzemieślniczych, w mieszkaniach prywatnych, zwłaszcza trzy dni przed środą popielcową tzw. „ostatki” obchodzono najhuczniej.

Od jadła i napitków ugięły się stoły, pito i jedzono ponad miarę, urządzono kuligi, składając wizyty sąsiadom, „zajeżdżano” przy tym na śmierć konie. Tańczono do upadłego całe noce do białego rana, jak choćby w piosence o tym, śpiewanej do dziś: *Jeszcze jeden mazur dzisiaj, choć poranek świta.*

Karnawałowe maskarady, niby teatralne widowiska, z pochodniami i symbolicznymi maskami dawały możliwości np. przebierania się szlachty i magnaterii na chłopów, Cyganów, Żydów, dziadów, różnego rodzaju domokrażców. Śmiechem, kpinom z byle czego, nie było końca. Uciechy i zbytki przeradzały się nieraz w grzeszne swawole, stąd często zamiast zapustami nazywano je rozpustami.

Jakie wówczas były modne tańce? Oprócz polskich, płasy i ukłony, goniony, hajduk, młynek, polonez, mazur, taniec świeczkowy był i niemiecki cenar oraz francuski galard.

Wśród zabaw, rozrywek, gier karnawałowych i szulerstwo było znane. W karty, szachy, młynek, kości przegrywano nieraz olbrzymie fortuny i majątki.

*Kiej ostatki, to ostatki
Cieszcie się dziouchy i matki
Kiej ostatki, to ostatki
Niech zatańczą wszystkie babki...
Lecim saniami i jadą z nami
Wrzawa i śmiech pusty!
Czy znasz ty polskie zapusty?*

Dziś matki i babki bardzo rzadko tańczą, telewizor zastąpił zabawę, rodzinne i przyjacielskie wizyty. Młodzież bawi się na prywatkach, dyskotekach, w pubach... ale – jakże inaczej.

Chodzenie z „kozą”

Charakterystycznym elementem świętowania podczas karnawału, ale tylko do dnia 2 lutego czyli święta Matki Boskiej Gromnicznej, było chodzenie z turoniem, albo kozą. Grupa kołędników za – na szybko za-inscenizowaną scenkę z życia wsi lub o tematyce religijnej, śpiewanie kołęd, pastorałek i przyspiewek, mówienie dowcipnych banałów – otrzymywała datki pieniężne lub poczęstunek okowitą, gomółkami z sera, pączkami lub chrustem.

Dla przypomnienia – starszym, młodszym ku nauce i naśladowaniu przytoczę scenariusz chodzenia Dziada z turoniem – Maruchą-kozą (relacja Marii Dziedzic, l. 83, zachowano elementy gwary)

Dziad – przebrany chłopak dla niepoznaki, nosił z sobą zawsze bat czyli kacałę oraz torbę z przymocowanym do niej dzwonkiem. Kacała na końcu miała przewiązane sznurkiem ziemniaki, każde uderzenie kacałą było bolesne, obrywali ci, którzy przeszkadzali Dziadowi odmawiać „pacierze”, lub mało dawali datków do „torby z dzwonkiem”. Kacałą karciał Dziad Maruchę, tj. wykonany z drewna łeb kozy, z ruchomym pyskiem, trzymany przez przebranego kołędnika.

Stojąc pod drzwiami domostwa lub w sieni Dziad prosił o wpuszczenie do izby.

*Za górami, za lasami
Jest tam kościół murowany,
Kiełbasami opasany.
Ludziska nie chcieli do niego chodzić,
Musiałem ich na powrozie wodzić.
A jagem szed z tamty wsi,
Opadły mnie dwa psy.
Ja się oganiam, jak moge,
Jednego w łeb, drugiego w noge.
Gospodarzyku, puście nas do tej chałupiny,
Bo jak nie puścicie, pójdziwka do inny.
Nie dejcie nam stać na mrozie,
Uzalcie się moi bidzie,
Bo i bydle za mną idzie.*

*Nie dajcie nam stać na mrozie,
Bo mróz ścisła, nie ustaje.
A broda mi kościom staje,
Puście nas, Marucha wom zatańcuje.*

Dziad, wchodząc do izby, wciągał za sobą uwiązaną na sznurze Maruchę. Ona skacząc, kłapiąc brodą, przymilając się do gospodarza lub dzieci, w pewnym momencie traci siły i pada udając nieżywą. Przerażony Dziad przykłękał nad nią, klepał po bokach, ciągnął za sznur, usiłował ją podnieść, bezskutecznie. Zaczynał żebrać:

*Zapusty, zapusty, wyciągnijcie spyrkę z kapusty.
Jak nie ma w kapuście, to będzie w komorze,
Dajcie nam spyrecki, bo zmarzłim na dworze.
albo Dajcie gospodyni moi stary na nici,
Bo mi gołym tyłkiem świci.
lub Dajcie na nici, na konopie, żeby się rozdziły,
Żeby nasze dzieci i my nago nie chodziły.*

Dziad uważnie rozglądał się dookoła, a ponieważ koza – Marucha dalej leżała na ziemi bez oznak życia, ze złością zwracał się do wszystkich obecnych i ze złością wykrzykiwał, wygrażając kacałą:

*Co za ślipie, co za gały,
Moi Marusi uroków dały!*

Podnosił Maruchę za ogon, dalej bezskutecznie więc udając wściekłość, mówił:

*W imię Ojca, kijem ojca i syna i ducha,
Wstawaj moja Marucha.*

*Bo dostaniesz batogiem,
Że smrodzisz pod progiem.*

*Co za nieszczęsna chałupa,
Zimny ogon, zimna d...*

*Dajcie soli, może dziuk mo, to ją natrę,
Może uroki splnę.*

*Co za ślipie, co za gały,
Mojemu bydłciu uroków dały.*

*W imię ojca, syna, ducha,
Wstawaj moja Marucha!*

Udając nacieranie solą boków Maruchy, klepał ją i podnosił, a ona powoli „ożywała” i wstawała. Ucieszony Dziad zbierał do torby datki od gospodarzy, a w tym czasie Marucha znów tańczyła i podskakiwała radośnie. Na zakończenie występu śpiewano: *Wiwat, wiwat już idziemy,
Za kołędę dziękujemy.
Żebyście nam 100 lat żyli,
A po śmierci w niebie byli.*

Jeśli datki były marne, Dziad prosił ponadto:

*Prosi Dziaduś, prosi,
Torbę z dzwonkiem nosi.
A kto do ty torby włoży,
To ten będzie człowiek Boży.
A kto nic nie włoży,
Ten pójdzie do kozy.*

Na pożegnanie zaś śpiewali:

*Wiwat, wiwat już idziemy,
Za grosze nie dziękujemy.
Żebyście tu 100 lat żyli,
A po śmierci w piekle byli.
Jakaście nam nic nie dali,
To pójdziemy sobie dalej.*

Popielec

Szaleństwa zabaw zapustowych należało przerwać we wtorek o północy, przed środą popielcową. Często zabawy trwały jednak do rana, tak że prosto z nich rozbawione towarzystwo szło do najbliższego kościoła, by posypać głowy popiołem na znak, że „z prochu jesteś i w proch się obrócisz” – człowieku.

Dorota Łoboda

POLSKA WIELKANOC

Wiele jest obrzędów i zwyczajów w naszej polskiej tradycji. Ale jeszcze więcej zaginęło w zgiełku dnia codziennego i w pogoni za... No właśnie za czym? Na to pytanie sami musimy sobie odpowiedzieć. Poniższy artykuł przedstawia tylko wybrane zwyczaje wielkanocne, które może jeszcze pamiętają dziadkowie i babcie. Dobrze byłoby, aby i młodsze pokolenie także poznało niektóre zwyczaje.

Niedziela Palmowa – dzień upamiętniający wjazd Chrystusa do Jerozolimy. Tej niedzieli święcono się i nadal święci palmy robione z kwiatów, kłosów zbóż, z gałązek drzew. Palmy odgrywały wyjątkową rolę szczególnie w życiu rolnika. Często do palm przywiązywało się małe flaszeczki z oliwą. Po powrocie do domu poświęconą palmą wzajemnie uderzano się lekko, mówiąc:

Nie ja biję, palma bije.

Za sześć nocy Wielkanoc.

Palmę wieszano w różnych miejscach: w sieni, izbie, często w stajni, aby się bydło dobrze chowało, aby w lecie nie było tam much.

W **Wielki Czwartek** wieczorem urządzano uroczystą wieczerzę. Bezpośrednio potem następował ścisły post. Ludzie szli pod zamknięty kościół i modlili się. Od Wielkiego Czwartku do rezurekcji musiał być na wsi spokój. Nie wolno było tłuc kaszy, mleć w żarnach, używać kieratu, prać chusty kijanką. Te prace musiały być wykonane do środy wieczorem.

W **Wielki Piątek**, przed porą złożenia Chrystusa do grobu, wieszano na drzewie koło kościoła ogromną kukłę, przedstawiającą Judasza. Po przeniesieniu Pana Jezusa do ciemnicy Judasza odcinano z drzewa. Brał go na konia czekający jeździec i pędził przez

wieś, wywożąc kukłę poza wioskę. Czasami kukłę Judasza uwiązano na sznurze wleczono po drogach. W ten dzień odbywał się także obrzęd „wieszanie barszczu”, który – jak się mówiło – w czasie postu nie wychodził z garnka. Była to zabawa, której ofiarą padali naiwni chłopcy, nie znający tego obrzędu. Jeden z chłopców wchodził na bonty w stodole wraz z garnkiem niby wypełnionym barszczem. Upatrzonej ofierze kazano patrzeć na obrzęd „wieszania” przez rękaw marynarki czy bluzki. I w tym momencie zaczynała lać się woda, która była w garnku.

W **Wielką Sobotę** o świcie odbywało się święcenie ognia i wody. Do rozniecenia ognia mogły być użyte tylko gałęzie tarniny. Każdy chciał zdobyć kilka ogarków z poświęconego ogniska. W domu, po śniadaniu gospodarz szedł w pole z ogarkami, święconą wodą i palmą. Ogarki wtykał w rolę, kropił je wodą, aby Pan Bóg błogosławił urodzajem. W tym dniu także szczepiono drzewka, ponieważ wierzono, że ich szybkie zarastanie i gojenie się ma związek z ranami Chrystusa.

W **Wielką Niedzielę** po rezurekcji gospodarz maczał palmę w święconej wodzie i kropił wszystkich mówiąc: *Przez to święte pokropienie Boże, odpuść nam zgrzeszenie. Na tknię-*

cie tej wody świętej, niech ucieka duch przeklęty. W czasie śniadania po zjedzeniu święconego jajka każdy musiał zjeść kawałek surowego chrzanu, żeby ten grzech wypalił. Następnie gospodarz brał do dzbanka święconą wodę, palmę i żółtka ze święconych jaj. Wodą święcił pole, wtykał żółtka z palmy, aby zboża miały tak wielkie kłosa i zakopywał żółtka z życzeniem, by pszenica była tak żółta jak one. Przy tym rytuale mówił: *Przez Twoje Święte Zmartwychwstanie – Boże odpuść nasze zgrzeszenie... Pobłogosław nasze pola, nasze urodzaje!*

Na zakończenie należy wspomnieć, że w nocy z niedzieli na poniedziałek panowała swoista tolerancja. Robiono ludziom figle i psoty, przeważnie wnosząc na dachy domów różne przedmioty. Nikt nie mógł się obrazić. Więcej informacji na temat obrzędów i zwyczajów wielkanocnych można znaleźć w książkach: „Przeciw urokom” (F. Kotula) oraz „Polska Wielkanoc” (H. Szymanderska).

Edyta Łągowska



Szybkie dania świąteczne

Żurek chrzanowy

Składniki: 1,5 l wywaru warzywnego, po 3 łyżki chrzanu i śmietany, 25 dkg kielbasy, łyżeczka mąki ziemniaczanej, majeranek, 4 jajka.

Przygotowanie: W garnku zagotować wywar, dodać cieniutko pokrojoną kielbasę i chwilę gotować. Włożyć chrzan i jeszcze żurek zagotować. Doprawić mąką ziemniaczaną, śmietaną oraz solą. Posypać majerankiem. Połówki jajek zalewać porcją żurku.

Żurek chrzanowy można przygotować z gotowego białego barszczu, ugotować wg przepisu na opakowaniu, dodać 2-3 łyżki chrzanu i śmietaną. Podawać z jajkami na twardo i kielbasą.

Pascha

Składniki: 1 kg niekwaśnego dobrze odcisniętego twarogu tłustego, 5 żółtek, 20 dkg masła, 1/2 l śmietany, 30 dkg cukru waniliowego, 10 dkg migdałów, 10 dkg rodzynek.

Przygotowanie: Twaróg przetrzeć przez sito. Żółtka utrzeć z cukrem, dodać śmietankę i ogrzewać mieszając prawie do zagotowania – ale nie gotować. Zdjąć z ognia, włożyć masło, ser przetarty, posiekane migdały, rodzynki oraz wanilię, wymieszać dokładnie. Włożyć do specjalnej formy wyłożonej serwetką i przycisnąć obciążoną deseczką. Po wycieknięciu serwatki, wyjąć paschę z formy, zdjęć serwetkę. Przechowywać w chłodnym miejscu.

Zamiast paschy – serowy placek

Składniki ciasta: 2 szklanki mąki pszennej, paczka suszonych drożdży, 3 łyżki cukru, sól, 100 ml ciepłego mleka, jajko, 10 dkg masła.

Masa serowa: 1 kg tłustego twarogu 3-krotnie przemiałonego, 10 dkg płynnego masła, paczka budynku waniliowego, 3 jajka, 20 dkg cukru, skórka z cytryny.

Polewa: 5 dkg masła, 10 dkg cukru, po 2 łyżki mąki ziemniaczanej i winiaku, 4 jajka, posypka.

Przygotowanie: Wymieszać mikserem wszystkie składniki ciasta. Miskę nakryć ściereczką i odstawić na pół godziny w ciepłe miejsce. W osobnym naczyniu połączyć składniki masy serowej. Dno oraz boki formy wyłożyć papierem do pieczenia, nałożyć ciasto tak, by powstał wysoki brzeg. Na ciasto równomiernie wylać masę serową. Na polewę masło ubić z cukrem. Ubijając, dodawać mąkę ziemniaczaną, jajka i winiak. Polewę rozsmarować na cieście. Piec 45 min. w temp. 190°.



Kobietom, nieco wcześniej urodzonym, kojarzy się z niesmiertelnym goździkiem, parą rajstop i „ucztowaniem” panów z zakładu pracy.

Teraz niech będzie dzień 8 marca okazją do refleksji – popartej cytatami z literatury – na temat płci pięknej.

Dla was dziś kwiaty i uśmiechy i pierwszy promień bliskiej wiosny
Dzień bez kłopotów i bez troski dużo radości...

Z. Jerzyna

Z kobietą nie ma żartu!
W miłości czy w gniewie.
Co myśli, nikt nie zgadnie.
Co robi, nikt nie wie.

A. Fredro

I miecz i tarcza pełną
Przed tą, która jest piękna.

A. Naruszewicz

Nie ma szczęścia na tym świecie
Jak przy beczie i kobiecie

E. Chojecki

Polki [...] to są najtrudniejsze i najbardziej męczące kobiety w świecie. Dziwne, fantastyczne kobiety, o płonących głowach a rybem temperamencie...

H. Sienkiewicz

Sławni ludzie o kobietach

- Kobiety pobłażliwe dla siebie, są zazwyczaj srogie dla innych (Honore de Mirabeau)
- Dom wypełnia nie żona, a kobieta (Gabriela Zapolska)
- Towarzystwo kobiet psuje obyczaje i wyrabia smak (C. L. Montequieu)
- Mniej jest mężczyzn zdradzonych niż kobiet rozczarowanych (J. Deval)
- Mężczyźni nigdy nie doceniają swoich żon, pozostawiają to zwykle innym (Oscar Wilde)
- Kochająca kobieta wybacza wszystko, lecz nie zapomina niczego (Khalil Gibran)
- Przyjaźń z kobietą zawsze kończy się miłością (Henryk Sienkiewicz)
- Każda kobieta, choćby z samego nieba rodem, zawsze musi odpowiadać na przekór (Placyd Jankowski)
- Kobieta myśli dlatego krócej, aby dłużej mógł się domyślać mężczyzna (Wojciech Bartoszewski)
- Żona, to zło konieczne, niekoniecznie złe (Władysław Grzeszyk)
- Miłość wchodzi mężczyźnie przez oczy, a kobiecie przez uszy (Ludwika Godlewska)

Wybrał Władysław Kwoczyński

FERIE W ZESPOLE SZKÓŁ W BRATKOWICACH

W dniach od 16 do 20 oraz od 23 do 26 lutego w Zespole Szkół w Bratkowicach odbywały się zajęcia z dziećmi i młodzieżą prowadzone pod wspólnym hasłem: „*Ferie bez nałogów*”.

Zajęcia prowadziło 32 nauczycieli i dwóch instruktorów. Obejmowały one 170 godzin zajęć, w których wzięło udział 580 uczniów, co daje średnio 64 osoby na każdy dzień.

Zajęcia prowadzono w kilku blokach tematycznych.

W ramach bloku: „*Gram, czytam, maluję – nie pije!*”, dzieci i młodzież brały udział w:

- Konkursach i warsztatach plastycznych oraz muzycznych, prowadzonych przez instruktorów i nauczycieli.
- Spotkaniach Ligi Ochrony Przyrody, podczas których wiodącymi tematami były: zagrożenie alkoholizmem, narkomanią, niktynizmem.
- Próbach teatralnych nawiązujących tematyką do problemu uzależnień.

Blok: „*Trzeźwo myślący*”, to:

- Quizy, gry i zabawy historyczne, literackie,

językowe, mające na celu ukazanie uczniom problematyki uzależnień od strony leksykalnej i faktograficznej w możliwie przystępnej formie zabaw i gier dydaktycznych.

• Spotkania Klubu Europejskiego, propagującego wchodzenie do Europy „na trzeźwo”.

Blok: „*Alkohol... bez nas!*”:

• Projekcje filmów o tematyce profilaktyka uzależnień:

- „*Palenie tytoniu a fizjologia człowieka*”
- „*Narkomania*”
- „*Nikotyna*”
- „*Epitafium dla narkomana*”
- „*AIDS – wszystko, co powinieneś wiedzieć*”
- Ekranizacje lektur szkolnych.
- Prelekcje pedagoga szkolnego na temat psychospołecznych aspektów uzależnień.
- Koło informatyczne, na którym młodzież przygotowywała prezentacje multimedialne powiązane tematycznie z walką z uzależnieniami oraz drukowała plakaty i zdjęcia.

Blok: „*Sport przeciw alkoholizmowi*” obejmował:

- Gry i zabawy dla dzieci młodszych.

- Międzyklasowe rozgrywki siatkarskie, koszykarskie i piłki nożnej.
- Turnieje tenisa stołowego i gier świetlicowych.

Sport, jak wiadomo, jest jednym z najlepszych i najskuteczniejszych sposobów na rozwijanie zainteresowań młodzieży a propagując zdrowy tryb życia, ma szansę odciągnąć od niezdrowych nawyków, niewłaściwych wzorców. Poprzez wpajanie zasad uczciwości, tolerancji, szacunku i wzajemnej pomocy uczy spędzać czas zdrowo i pożytecznie.

Blok: „*Zdrowie i ekologia*”, którego tytuł został zaczerpnięty z serii przedstawień pod tytułem „*Zdrowie i ekologia*” oraz „*Uwaga zagrożenia*”, organizowanych przez Wydział Prewencji Komendy Wojewódzkiej Policji i przy współpracy Agencji Edukacji Dzieci i Młodzieży „*Szafir*”, to seria przedstawień teatralnych, które poruszając tematy związane z ochroną zdrowia, życia oraz bezpieczeństwem, przygotowuje młodych ludzi do podejmowania właściwych wyborów w życiu.

Dyrekcja Zespołu Szkół w Bratkowicach



Nawet na czas ferii uczniowie nie mogli rozstać się ze swoją szkołą. Zabawę prowadzi Małgorzata Toboczyńska-Lekacz, Dyrektor Szkoły.



Jedną z ulubionych gier były piłkarzyki (uczniom kibicowała Pani Dyrektor). Fot. archiwum szkoły (2)

PAMIEĆ I TAJMY

650 lat Rzeszowa

19 I 1354 r. król Kazimierz Wielki wydał dokument lokacyjny dla Rzeszowa, dziś naszej wojewódzkiej stolicy, miasta nauki, pracy większości mieszkańców naszej gminy. Rzadko kto pamięta, że pierwszym jego właścicielem był Jan Pakosławic ze Stróżysk, dyplomata i rycerz, wielce zasłużony dla króla Kazimierza Wielkiego. Synowie właściciela miasta posługiwali się już nazwiskiem Rzeszowscy.

Miasto szybko stało się prężnym ośrodkiem handlowym i gospodarczym. Nawet liczne klęski nie zahamowały jego rozwoju.

Prawdziwe złote lata przeżywał Rzeszów pod koniec XVI w., gdy po śmierci ostatniego z rodu Rzeszowskich, Adama, wdowa po nim wyszła ponownie za mąż za Mikołaja Spytka Ligęzę. Nowy gospodarz znacznie rozbudował miasto, otoczył je fortyfikacjami, zaczął budować zamek. Kolej-

nym właścicielem Rzeszowa był ród Lubomirskich.

Gdy w 1867 r. Galicja uzyskała autonomię, Rzeszów był powiatem. Na ożywienie miasta i jego rozwój gospodarczy wpłynęła budowa kolei żelaznej.

Podczas I wojny światowej miasto zostało w znacznej części zniszczone. Jego odbudowa zaczęła się natychmiast po zakończeniu wojny. Przez dwa lata z powodu ulokowania w Rzeszowie Państwowych Zakładów Lotniczych (dzisiejsza WSK) i filii fabryki Cegielskiego, Rzeszów rozwijał się prężnie.

W latach okupacji niemieckiej (1939-1944) zginęło ponad 12 tysięcy mieszkańców Rzeszowa. Po zakończeniu II wojny światowej Rzeszów stał się stolicą województwa.

Spojrzenie wstecz na trudne początki rozwoju miasta, tworzenia się społeczności lokalnej, różne formy współzależności miastem jej mieszkańców unaocznia wielkość przebytej drogi.

650 lat historii naszego miasta to wojny i pokój, rozkwity i upadki, wolność i niewola.

Funkcję regulatorów życia miasta pełnili przez wieki jego właściciele, później urzędnicy o różnych nazwach i kompetencjach. Świadczą jednak o spójności społeczności lokalnej, prężności i dynamicznej działalności.

Należy mniemać, że aktywność i żywotność obecnej Rady Miasta przyczyniać się będzie do tego, by miasto piękniało z każdym dniem. Tego życzymy naszemu miastu, wszak jest w tym i nasz, mieszkańców gminy Świlcza – udział.

Powstanie Kościuszkowskie

24 marca 1794 r. na rynku w Krakowie Tadeusz Kościuszko ogłosił rozpoczęcie powstania, które dziś nazywamy Powstaniem Kościuszkowskim.

Insurekcja zapoczątkowała okres powstań narodowych przeciwko zaborcom o wyzwolenie narodowe i społeczne. Choć powstanie upadło 16 XI 1794 r., a po nim za rok nastąpił III rozbiór Polski należy pamiętać, że był to zryw wolnościowy około 300 tys. Polaków.

Red.

Placówka Armii Krajowej kryptonim „Świerk” ŚWILCZA – TRZCIANA

Po przegranej wojnie z Niemcami we wrześniu 1939 r. i utracie niepodległości społeczeństwo polskie nie załamało się. Już od pierwszych tygodni okupacji znaczna część Polaków stawiała opór wobec nowych niemieckich „porządków” i zrzadzeń (ukrywali broń, pomagali uciekającym z niewoli polskim jeńcom wojennym itp.). Był to, rzecz jasna, opór żywiłowy i niezorganizowany. Z czasem jednak działania antyniemieckie zaczęły przybierać zorganizowaną formę – tworzyły się konspiracyjne struktury podziemnego państwa: organizacje polityczne i wojskowe. Rzeszów i szeroko rozumiany teren wokół niego, zwany Rzeszowszczyzną, włączył się w ten powszechny nurt konspiracji.

Organizacja terytorialna

Jedną z pierwszych organizacji, która jak się okazało miał odegrać najważniejszą rolę w podziemnym państwie polskim, był Związek Walki Zbrojnej (ZWZ). Określany też jako Związek Walki Zbrojnej – Armia Krajowa (ZWZ – AK), gdyż przemianowa-

ny został, 14 II 1942 r., w Armię Krajową. Początek 1940 r. zdominowany był przez tworzenie i organizowanie struktur Związku Walki Zbrojnej. Obszar 4. ZWZ obejmował Śląsk, Krakowskie oraz część dawnego województwa lwowskiego, pozostającego pod okupacją niemiecką (do linii Sanu). Rzeszowszczyzna, która organizacyjnie podporządkowana była Okręgowi Kraków, podzielona była na cztery inspektoryaty: Rzeszów, Tarnobrzeg, Przemyśl i Jasło. Inspektorat Rzeszów tworzyły obwody: Rzeszów i Dębica. Obwody, odpowiadające terytorialnie przedwojennym powiatom, składały się z placówek (terytorialnie przedwojenne gminy, choć niezupełnie). **W obwodzie Rzeszów działała Placówka Trzciana (nazywana też Placówką Świlcza), nosząca kryptonim „Świerk”, „26/Ib”.** W jej skład wchodziły wsie gminy Świlcza: Świlcza, Trzciana, Przybyszówka, Woliczka, Bzianka, Dąbrowa, Błędowa Zgłobieńska oraz wsie sąsiednie: Będziemyśl i Kłęczany (do poł. 1940 r.), zaś na przełomie 1941/1942 r.: Zgłobień, Nosówkę i Raclawówkę. Bratkowice podporządkowane były Pla-

cówce Głogów Małopolski (nazywanej też **Placówką Bratkowice**), zorganizowanej i dowodzonej przez **Józefa Rzepkę ps. „Rekin”**.

„Świerk” – struktury i działalność

Placówkę „Świerk” zorganizował jej pierwszy komendant **Jan Gieron ps. „Olek”** z Rzeszowa. Był on kierownikiem działu hipotecznego Sądu Grodzkiego w Rzeszowie. Gieron zwerbował do konspiracji młodego aplikanta notarialnego, **Józefa Frankiewicza** ze Trzciany, który miał już stopień plutonowego podchorążego. Józef Frankiewicz, **ps. „Marcin”**, po zaprzysiężeniu objął dowództwo nad placówką. „Marcin” pełnił funkcję komendanta do sierpnia 1944 r., z roczną przerwą, od lipca 1940 do czerwca 1941 r., kiedy dowództwo oddał **ppor. Janowi Przybyłe, ps. „Marian”**, sam pełniąc obowiązki jego zastępcy.

Pierwszymi członkami oddziału, zwerbowanymi przez Jana Gieron i Józefa Frankiewicza, byli:

ciąg dalszy na str. 16

Placówka Armii Krajowej kryptonim „Świerk” ŚWILCZA – TRZCIANA

ciąg dalszy ze str. 15

Świlcza

Tomasz Trala ps. „Tomasz”
Jan Worosz ps. „Wrzos”
Józef Kokoszka ps. „Korab”
Tadeusz Zdun ps. „Zemsta”
Bronisław Jabłoński

Trzciana

Michał Frankiewicz ps. „Kaczor”
Zdzisław Wiktor ps. „Budrys”
Jan Przybyło ps. „Marian”
Henryk Kawalec ps. „Orwid”, „Rubin”
Władysław Urban ps. „Kruk”

Przybyszówka

Józef Gołaś ps. „Orkan”
Józef Koryl ps. „Piła”
Michał Czach ps. „Góra”
Wojciech Pater ps. „Przyrwa”
Walenty Bosek ps. „Pióro”



1. Jan Gieroń ps. „Olek”

Dąbrowa

Paweł Rodzoń ps. „Jelec”
Stanisław Kocur ps. „Stach”

Będziemyśl

Józef Ochał ps. „Wacek”
Leopold Wołek ps. „Stach”

Jednym pierwszych zwerbowanych przez Frankiewicza był por. rez. **Mieczysław Kawalec ps. „Żbik”** ze Trzciony, absolwent wydziału prawa na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. Nie wszedł on jednak do miejscowego oddziału. Był potrzebny w wyższych strukturach ZWZ-AK. Wcielono go w struktury wywiadu i kontrwywiadu. W 1944 i 1945 roku pełnił funkcje zastępcy komendanta i komendanta obwodu AK. Po wojnie, jako działacz Zrzeszenia „WiN” – członek IV Zarządu aresztowany 1948 r., skazany został na krę śmierci i stracony.

Werbowanie nowych członków nie odby-



3. Józef Rzepka ps. „Rekin”, „Znicz”

wało się zbyt szybko. Trzeba było być ostrożnym. Do marca 1944 r. placówka liczyła 301 żołnierzy skupionych w 4 plutonach pełnych i 1 szkieletowym. **Komendę Placówki ZWZ-AK Świlcza tworzyli (1943 r.):**

Dowódca – ppor. rez. Józef Frankiewicz ps. „Marcin”

Zastępca – plut. pchor. rez. Henryk Kawalec ps. „Orwid”

Kapelan – ks. Stanisław Wrażeń ps. „Brzezina”

Podoficer broni – ogn. rez. Henryk Molenda ps. „Bluszcz”

Podoficer sanitarny – sierż. rez. Jan Werelusz ps. „Maszt”

Podoficer łączności – plut. rez. Tadeusz Zdun ps. „Zemsta”

Oficer propagandy – ppor. rez. Aleksander Szczepan ps. „Stanisław”



5. Wiktor Błażewski ps. „Orlik” (syn kierownika szkoły w Świlczy)

Referent kolejowy – kpr. pchor. N. N. ps. „Iskra”

W przeddzień akcji „Burza”, w lipcu 1944 r. placówka liczyła ok. 350 żołnierzy:

• **Pluton I (Trzciana, Błędowa, Zgłobieńska, Dąbrowa, Będziemyśl) liczył 142 żołnierzy**
Dowódca – ppor. rez. Jan Długosz ps. „Grot”
Zastępca – N. N. ps. „Wydra”

Dowódcy drużyn: I – plut. zwod. Władysław Urban ps. „Kruk”, II – plut. pchor. Paweł Rodzoń ps. „Jelec”, III – plut. pchor. rez. Leopold Wołek ps. „Stach”

• **Pluton II (Świlcza i Woliczka) liczył 85 żołnierzy**

Dowódca – ppor. rez. Jan Zbigniew Nyzio ps. „Grzmot”

Zastępca: plut. zawod. Jan Stańko ps. „Szczupak”

Dowódcy drużyn: I – plut. rez. Michał Worosz ps. „Wacek”, II – kpr. rez. Stanisław Skupień ps. „Szprot”, III – kpr. rez. Jan Hodyr ps. „Huzar”

• **Pluton Przybyszówka – Bzianka, liczył 122 osoby**

Dowódcy – ppor. Franciszek Czajak ps. „Lampart” i Józef Gołaś ps. „Orkan”

Zastępca – plut. Franciszek Czajak ps. „Maczuga”

Dowódcy drużyn: I – Walenty Bosek ps. „Pióro”, II – Wojciech Kozan ps. „Mak”, III – Julian Czyż ps. „Przyszłość”, IV – kpr. rez. Bronisław Adamiec ps. „Rak”, „Sokół”

Wydzielono także pluton Wojskowej Służby Ochrony Powstania (WSOP). Jego dowódcą był ppor. rez. Józef Kawalec ps. „Liść”, a pierwszym zastępcą Józef Koryl ps. „Piła”. Pluton Batalionów Chłopskich dowodzony był przez plut. Walentego Misiudę ps. „Ryszard”. Na czele oddziału dywersyjnego stał kpr. zawod. Tadeusz Dziedzic ps. „Grusza”. Funkcjonował także oddział Wojskowej Służby Kobiet, którego komendantką była Maria Krupa – Czajak ps. „Tiptula”, a zastępcą Aniela Czech – Kozdrański ps. „Jadzia”.

Podczas okupacji placówka nie brała udziału w większych akcjach sabotażowych. Jej działalność ograniczała się do zabierania ksiąg meldunkowych z urzędu gminy i ksiąg urodzeń z urzędów parafialnych. Ważnym elementem była działalność szkoleniowa, przygotowująca członków oddziału do przyszłej walki. Organizowano szkolenia dla żołnierzy z plutonów i drużyn oraz kursy podoficerskie i kurs podchorążych. Ćwiczenia terenowe przeprowadzano najczęściej w lesie koło Kleczan bądź na Dąbrach.

Montownia granatów

Na terenie placówki „Świerk” działała w latach 1942 – 1944 konspiracyjna fabryczka broni zorganizowana i prowadzona przez **Kazimierza Zakrzewskiego ps. „Lipień”**. Montownia nosiła kryptonim „M-8”. Podlegała bezpośrednio pod inspektorat rzeszowski. Zlokalizowana była w dwóch miejscach: w domu rodzinnym Zakrzewskich, w Trzcionie, około 150 metrów od stacji kolejowej,



2. Stoją od lewej: Mieczysław Kawalec ps. „Żbik” i Józef Frankiewicz ps. „Marcin” z żonami

oraz w zagrodzie Juliana Zięby ps. „Ząb” w Bratkowicach. „Lipieniowi” w organizacji montowni pomagał brat, Edward Zakrzewski ps. „Kościń” oraz Władysław Jastrzębski ps. „Błyskawica”, Jan Draus ps. „Dym” i Mieczysław Łagowski. Z podzespołów dostarczanych przez członków organizacji z fabryk i warsztatów z Rzeszowa, Sędziszowa Małopolskiego i Sarzyny, składano granaty zaczepna (tzw. uderzeniowe) i obronne. Dla doraźnego przechowywania granatów Zakrzewscy mieli wykopane w ziemi schowki, w izbie i w ogrodzie. Cały cykl produkcyjny był bardzo ryzykowny, zważywszy, że zarówno dostarczanie podzespołów do produkcji, jak i odbieranie gotowych granatów odbywało się w specjalnie zorganizowanych transportach, co nie zawsze mogło ująć niepostrzeżenie. W sumie w trzciańskiej montowni wyprodukowano ok. 3000 sztuk granatów obronnych i ok. 1000 sztuk zaczepnych.

Akcja „Burza”

Rzeszowski obwód AK na czas akcji „Burza” został zorganizowany w cztery zgrupowania. Jedno z nich – Zgrupowanie III „Zachód”, którego dowódcą był ppor. Józef Rzepka, noszący wówczas pseudonim „Znicz”, działało w trójkącie Świltczy – Głogów – Bratkowice. Oddział ten operował w dwóch grupach: Grupa „Rekina” – dowodzona przez samego Rzepkę i Grupa „Uklei” – pod dowództwem ppor. Tadeusza Lisa. Grupa „Rekina” realizowała zadania taktyczne działając na osi drogi Rzeszów – Sędziszów, natomiast Grupa „Uklei”

kontrolowała trasę Rzeszów – Głogów. Akcję rozpoczęto 26 lipca wzmocnionymi patrolami i likwidacją małych grup nieprzyjaciela dla zdobycia broni i amunicji. Następnego dnia grupa Józefa Rzepki atakowała w rejonie Bratkowic 300-osobowy oddział Niemców i grupę taborów. Ponadto w rejonie Rudnej Wielkiej – Świltczy uszkodzono tory kolejowe na długości 100 metrów. Ruch pociągów został przerwany na kilkanaście godzin. Sparaliżowano także ruch na szosie Rzeszów – Dębica, umieszczając kolce i stawiając na niej zrzutowe miny angielskie. Rozsierdzeni zuchwałością partyzantów Niemcy przypuścili atak na Bratkowice, wypierając zgrupowanie w rejon lasów. Broniąc wyjścia partyzantów z lasu w kierunku południowym, zabezpieczyli zupełnie linie kolejową i szosę Rzeszów – Dębica. Mimo zmiany dowódcy (Józefa Rzepkę zastąpił por. Antoni Pawlus) i wsparcia zgrupowania przez przybyły pluton dywersyjny ppor. Wiktora Błażewskiego ps. „Orlik” oddziałowi nie udało się odzyskać utraconego

terenu aż do 2 sierpnia, kiedy wkroczyła Armia Czerwona. 3 sierpnia zgrupowanie zakończyło działania bojowe. Bilans akcji „Burza” był następujący: 34 zabitych i 40 rannych Niemców, 2 jeńców wziętych do niewoli. Zdobyto 1 działko przeciwlotnicze, 4 pistolety maszynowe, 20 karabinów (kbk) oraz sporą ilość amunicji. Straty własne wyniosły 14 zabitych i



4. Kazimierz Zakrzewski ps. „Lipień”

kilkunastu rannych.

28 i 29 sierpnia do zgrupowania ppor. Rzepki przebijal się wydzielony, 30-osobowy

oddział placówki „Świerk”, dowodzony przez Józefa Ochała ps. „Wacek” i Jana Długosza ps. „Grot”. Z miejsca zbiórki – lasu na Dąbrach, mimo wysiłków, nie udało się im połączyć ze Zgrupowaniem III. Niemcy zbyt mocno panowali na tym terenie. Jednakże podczas akcji „Burza” miejscowi partyzanci rozbrajali okupantów w swoich wsiach. W Świltczy rozbrojono 2 ukraińskich żołnierzy (niemieckich sojuszników) i posturunek granatowej policji, w Trzcianie 4 Niemców, a w Woliczce 3.

Epilog

Po zakończeniu akcji „Burza” i wyzwoleniu żołnierze Armii Krajowej stanęli wobec nowej rzeczywistości politycznej: niemiecka okupacja została zastąpiona okupacją sowiecką. Żołnierze polskiego Państwa Podziemnego z trudem dostosowywali się do nowej, bardziej perfidnej i przewrotnej okupacji. Poszukiwali nowej drogi działania czekając i wierząc, iż ta wyjątkowo niekorzystna sytuacja Polski zostanie pomyślnie rozwiązana na drodze porozumień między wielkimi decydentami kończącej się wojny.

Od sierpnia 1944 r. komendantami Placówki Świltczy byli kolejno: Zdzisław Tyrybon z Rzeszowa i ppor. Jan Długosz ps. „Grot” – nauczyciel w Trzcianie. **Ostatnim dowódcą był kpr. pchor. Jan Draus ps. „Dym” ze Trzciiany.** Pełnił on obowiązki komendanta do lutego 1945 r., kiedy rozwiązano placówkę „Świerk”. Po rozwiązaniu Armii Krajowej część żołnierzy podjęła dalszą pracę konspiracyjną w organizacji „Nie” (Niepodległość), w oddziałach terenowych Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj (DSZ), a wreszcie w Zrzeszeniu „Wolność i Niezawisłość” (od 2 IX 1945 r.) oddając swe siły słusznej sprawie – odzyskaniu pełnej niepodległości przez Polskę – płacąc nawet najwyższą cenę, składając ofiarę z życia.

Pośród przedstawionych wyżej dowódców ZWZ-AK, „NIE”, DSZ i „WiN-u”, którzy złożyli najwyższą ofiarę na ołtarzu Ojczyzny, należy przywołać pamięć: kpt. Mieczysława Kawalca (ur. 1916) ze Trzciiany i por. Józefa Rzepki (ur. 1913 r.) z Bratkowic, straconych z wyroku sądu I III 1951 r., oraz ppor. Wiktora Błażewskiego (ur. 1923 r.), syna kierownika szkoły w Świltczy, którego rzeszowscy funkcjonariusze Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (WUBP) wytopili 17 V 1945 r. w domu siostry w Rudnej Wielkiej i zastrzelili bez próby aresztowania!

Artur Szary

Opracowane na podstawie:

- W. Bonusiak, Ruch oporu, [w:] Dzieje Rzeszowa, t. III, pod red. F. Kiryka, Rzeszów 2001.
- F. Sagan, ZWZ – AK obwód Rzeszów 1939 – 1945, Rzeszów 2000.
- Z. K. Wójcik, Rzeszów w latach drugiej wojny światowej. Okupacja i konspiracja 1939 – 1944 – 1945, Rzeszów – Kraków 1998.
- A. Zagórski, Z działalności Armii Krajowej, [w:] Dzieje Rzeszowa, t. III, pod red. F. Kiryka, Rzeszów 2001.
- **Fotografie:** Z. K. Wójcik, Rzeszów w latach drugiej wojny światowej...

I Gminny Konkurs Kolęd i Pastoralek w językach Unii Europejskiej

31 stycznia 2004 r. odbył się w Zespole Szkół w Świlczy I Gminny Konkurs Kolęd i Pastoralek w językach Unii Europejskiej. Konkurs został zorganizowany przez nauczycielki szkoły I. Bajek, M. Kędzię, które do współpracy zaprosiły M. Molęde, M. Kłos, G. Pietruczę i S. Szetelę.

Konkursowi przyświecały wielorakie cele: śpiewanie kolęd jako możliwość przeżycia faktu narodzin Jezusa Chrystusa, zapoznanie z tradycjami Świąt Bożego Narodzenia w państwach Unii Europejskiej, doskonalenie umiejętności językowych, rozbudzanie wrażliwości estetycznej oraz rozwijanie zamiłowania do śpiewu.

Ta nietypowa impreza środowiskowa spotkała się z dużym zainteresowaniem zarówno uczniów jak i pedagogów z wielu szkół gminy. Na konkurs przybyła młodzież wraz z opiekunami z 11 szkół gminy, w tym 8 szkół podstawowych i 3 gimnazjalnych (w sumie ponad 90 uczestników). Konkurs oficjalnie rozpoczęła dyrektor ZS w Świlczy **Halina Bober**. Repertuar prezentowano głównie w językach angielskim i niemieckim. Występ młodych poliglotów oceniała Komisja Konkursowa w składzie: **A. Różańska, R. Sołga-Luszcz, A. Morawiec**.

Cele spotkania śpiewających poliglotów

Wokaliści podzieleni byli na dwie grupy wiekowe: szkoła podstawowa – kl. IV-VI i gimnazjum – kl. I-III. Jurorzy brali pod uwagę następujące kryteria oceny: dobór repertuaru pieśniowego, prezentację utworu, poprawność językową, ogólny wyraz artystyczny oraz estetykę stroju. Występy artystów nagradzane były przez publiczność gromkimi brawami.

Przebieg konkursu i wyniki wychowawczo-artystyczne

Po burzliwych obradach Jury ogłosiło listę laureatów. I tak, w grupie gimnazjalnej w kategorii *solisci* pierwszego miejsca nie przyznano, ale wyróżniono uczennicę **Agnieszke Zagrodnik** i **Sylwię Surowiec** z Gimnazjum nr 4 w Bratkowicach za interpretację piosenki „Last Christmas”. W kategorii *zespół wokalny* zwyciężyły „Super babki” z Gimnazjum nr 2 w Świlczy, które z temperamentem wykonały utwór pt. „The Christmas Mix”.

Najwięcej uczestników konkursu przyjechało jednak ze szkół podstawowych. W tej kategorii wiekowej, wśród solistów najlepsza okazała się **Sylwia Franczyk** z klasy VI b Szkoły Podstawowej w Świlczy. I miejsce wywalczyła sobie nastrojowym wykonaniem przeboju „White Christmas”. Druga lokata przypadła wykonawczyniom **Karoli-**

nie Kaszubie i **Kariannie Świder** reprezentującym Zespół Szkół w Przybyszówce, które interesująco zaprezentowały kolędę „Auld Lange Syne”. Trzecią nagrodę przydzielono wokalistkom ze Szkoły Podstawowej w Mrowli, które przygotowały do utworu „Merry Christmas Everyone” oryginalną choreografię.

Ciekawie prezentowały się zespoły wokalne ze szkół podstawowych. Bezapelacyjnie zwyciężyła dziesięcioosobowa grupa uczennic ze Szkoły Podstawowej w Bziancu. Dziewczeta przepięknie wykonały utwór „Oh, Christmas Tree” przy akompaniamencie swojego opiekuna **B. Skoczylasa**. Drugą nagrodę przyznano grupie wokalne ze Świlczy za wykonanie piosenki świątecznej „Merry Christmas Everyone”. Wykonawczynie urzekły swą żywiołowością. Trzecie miejsce zdobył zespół „Pólnutki” ze Szkoły Podstawowej w Błędowej Zgłobieńskiej. Dzieci wrzuszająco odśpiewały kolędę pt. „Ihr Kinderlein Kommet”. Wyróżnienie otrzymał zespół „Przybysze” z Zespołu Szkół w Przybyszówce za interpretację utworu „Happy X-Mas War Is Over”.

Nagrody ufundował Wójt Gminy Świl-

cza. Były to oryginalne szklane puchary dla zwycięzców. Ponadto wszystkich artystów biorących udział w konkursie obdarowano słodyczami.

Każdy dobry konkurs uczy

Organizatorzy wysłuchali wiele słów pochwały od nauczycieli – opiekunów, uczniów biorących udział w imprezie. Wskazywano na potrzebę istnienia tego typu imprezy w gminie i jej kontynuacji w przyszłości. Podkreślano duże zainteresowanie dzieci i młodzieży uczestnictwem w konkursie, ich entuzjazm i chęć rywalizacji. Nauczyciele wykorzystali ten zapał, a uczniowie doskonalili swoje umiejętności językowo-wokalne. Impreza przyniosła też niemałe korzyści pedagogom. Mieli oni okazję do wymiany doświadczeń oraz konfrontacji swoich dokonań.

Jesteśmy przekonani, że przyszłe spotkanie młodych poliglotów i nauczycieli gminy przyczyni się do rozwoju współpracy między szkołami i przybliżania dzieciom i młodzieży państw Unii Europejskiej.

Iwona Bajek

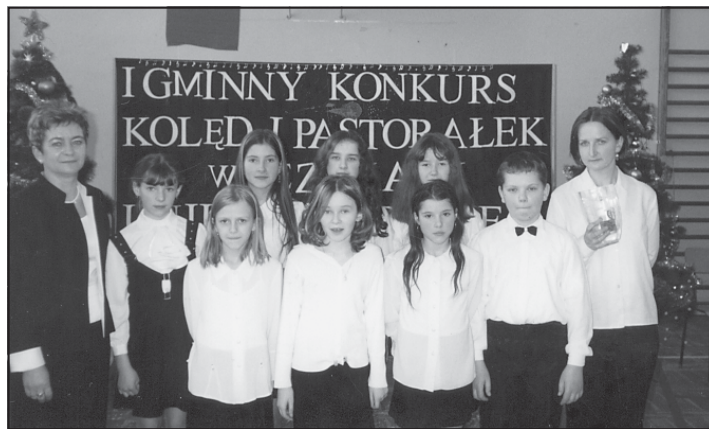
Fotoreportaż z uroczystości - okładka str. 4

© POTRZEBIE NAUCZANIA JĘZYKÓW

„Kto nie zna obcych języków, ten nic nie wie o swoim własnym” – lubił mawiać Goethe. Słowa wybitnego niemieckiego poety można z powodzeniem umieścić w warunkach integracji z Unią Europejską. Przyszły Europejczyk powinien znać trzy języki. Nieznajomość choćby jednego wprowadza w zażenowanie, wystawia na negatywną opinię Polaka za granicą, sprawia, że inni wykorzystują go m. in. z powodu „niewydolności językowej”.

Dziś już wiadomo, że znajomość języka obcego to tak, jak dla Polaka znajomość polskiego abecadła. Do-

dać do tego trzeba zdolności językowe, dobrą motywację do nauki (co w dużym stopniu zależy od nauczyciela), inteligencję, odrobinę szczęścia w życiu i w przyszłości sukces może być osiągnięty nawet w postaci własnej



Grupa śpiewacza „Pólnutki” z Błędowej Zgłobieńskiej z nauczycielką j. niemieckiego i dyr. Zespołu Szkół w Świlczy.

„Radość, śpiew, kolęda – Boże Narodzenie 2003” – taki tytuł ma płyta z kolędami nagrana w Zespole Szkół w Przybyszówce. Uczniowie szkoły śpiewają w języku polski, angielskim, niemieckim, francuskim.

Wielkie wydarzenie muzyczne w Przybyszówce

PRZYGOTOWANIA DO NAGRANIA PŁYTY

Pomysł powstał we wrześniu 2003. Nieświadomi ogromu pracy, rozpoczęliśmy przygotowania w połowie listopada, próby zaczęliśmy pod koniec miesiąca.

Płyta z kolędami powstała przy współpracy **Marzeny Mikulec** – nauczycielki j. angielskiego, **Witolda Węglowskiego** – nauczyciela

biologii oraz **Anny Adasiewicz** – nauczycielki informatyki. Łączy nas Klub Europejski, pod którego patronatem powstała płyta. Jesteśmy opiekunami klubu i to właśnie na spotkaniach klubowych powstał pomysł nagrania płyty, chociaż „śpiewacy” to nie tylko klubowicze.



Śpiewają: Rafał, Arek, Michał, Sylwia, Monika, Karianna, Kasia, Klaudia, Magda, Gosia, Agnieszka, Klaudyna, Karolina, Natalia, Sabina, Anita

Grają: Piotr, Marcin, Krzysztof, Paweł

Zespół Szkół w Przybyszówce



Zespół Szkół w Przybyszówce, 2003. Próby przed nagraniem płyty.

OBCYCH W KLASACH MŁODSZYCH

satisfakcji. Naucze obcego języka warto więc poświęcać trochę więcej uwagi.

Kontakt z językiem obcym od najmłodszych lat to niewątpliwie duży krok do przodu i wyraźny postęp w edukacji szkolnej. Dzieci nie wiedzą jeszcze po co się uczą, ale ich chęć do zabawy nauczyciel może z powodzeniem wykorzystać wzbogacając słownictwo językowe. W rękach nauczyciela leży oswojenie dzieci z językiem i zachęcanie ich do nauki w starszych klasach.

Nie każde dziecko posiada zdolności językowe, może jednak opanować materiał w takim stopniu, by nie żałować w przyszłości zmarnowanego czasu w szkole.

Poszerzanie horyzontów myślowych w tym kierunku zaczyna się od najmłodszych lat. Krokiem do osiągnięcia tego celu był I Gminny Konkurs Kolęd i Pastorałek w językach Unii Europejskiej, który zorganizował Zespół Szkół w Świlczy w dniu 31 stycznia 2004 roku. W konkursie wzięli udział uczniowie z klas IV-VI oraz z klas gimnazjalnych.

W kategorii zespoły wokalne (klasy IV-VI)

trzecie miejsce zajął zespół „Pólnutki” z **Błędowej Zgłobińskiej** przygotowany przez nauczycielkę języka niemieckiego **Ewę Smagałę**, za wykonanie utworu „Ihr Kinderlein kommet”.

Z roku na rok wzrasta zainteresowanie konkursami językowymi, kładzie się coraz większy nacisk na nauczanie języków obcych, coraz częściej nawiązują się współpracę i podtrzymuje kontakty z krajami Unii. Wszelkie osiągnięcia w tej dziedzinie są bodźcem do dalszej, jakże niełatwej pracy nad językiem.

W nauce języków niewątpliwie warto inwestować, należy również zachęcać dzieci do nauki, a wysiłek zostaje wynagrodzony wykrzestaniem znajomości języka, choćby w pracy zawodowej czy podczas pobytu za granicą.

Można też liczyć na lepsze perspektywy życiowe w związku z przystąpieniem Polski do Unii. Niezależnie od tego, jaka będzie przyszłość następnych pokoleń, nie można uczestniczyć w życiu innych narodów, nie rozumiejąc ich mowy.

Ewa Smagała

Przez 4 tygodnie co drugi dzień do późnych godzin wieczornych trwały próby śpiewu i przygotowanie do nagrania pierwszej płyty z kolędami śpiewanymi w różnych językach świata. Wykonawcami kolęd byli: **Klaudyna Brzycka, Sabina Czajak, Anita Czernij, Karolina Kaszuba, Monika i Michał Kaszuba, Arek Kleczek, Klaudia Korzeń, Kasi i Gosia Paja, Magda Selwa, Natalia Soja, Karianna Świder, Rafał Świder, Sylwia Różańska, Darek Zinek i Agnieszka Żelazko.**

Marzyliśmy, aby te kolędy miały niecodzienny charakter oraz szczególnie klimat: ciepła, radości, rodzinnej atmosfery. W osiągnięciu celu pomógł zespół instrumentalny. Zagrało czterech mężczyzn: absolwenci szkoły **Paweł Rączy** (gitara) i **Marcin Czwakiel** (gitara basowa), nauczyciel j. niemieckiego w szkole **Krzysztof Semeniuk** (perkusja) i **Piotr Adasiewicz** (instrumenty klawiszowe). On poprowadził muzycznie całe to przedsięwzięcie.

RADOŚĆ NAGRANIA I ODTWARZANIA

Płyta powstała 16 grudnia późną nocą. Szczęśliwie, ale i zmęczone dzieciaki, chciały się jeszcze zaprezentować przed swoimi kolegami oraz rodzicami, więc w czwartek 18 grudnia odbył się wspaniały koncert z udziałem zaproszonych gości i mediów (m. in. GC „Nowiny”). Klimat koncertu: palące się świeczki, sztuczne ognie, pięknie przystrojona choinka, świetne aranżacje kolęd i znakomity śpiew uczniów, zachęciły słuchających do współuczestnictwa w koncercie. Nawet rodzice i nauczyciele nie pozostali obojętni na wielką radość.

Śpiewający uczniowie oraz przygrywający im zespół instrumentalny zostali nagrodzeni wielkimi brawami. Po koncercie niektórzy chcieli uzyskać autografy wykonawców – przynosili zakupione płyty z prośbą o podpis. Przygotowany nakład płyty rozszedł się bardzo szybko.

Dyrektor szkoły **Jolanta Lotz** wybaczyła nawet podwyższony rachunek za energię elektryczną. W świątecznym wydaniu „Nowin” ukazał się artykuł o niecodziennym, jak na szkołę, przedsięwzięciu w Przybyszówce.

Anna Adasiewicz

W dniu 11.02.2004 roku w Przedszkolu w Świlczy odbyła się impreza pn. „Przeгляд tańców ludowych lub narodowych”. W zorganizowaniu przeglądu wzięli udział: **Danuta Rusin**, dyrektor przedszkola w Świlczy, **Barbara Czernicka**, nauczycielka w tejże placówce oraz **Agencja Artystyczna AMA-DEUSZ**. Do współpracy włączyli się także nauczyciele placówek przedszkolnych z całej gminy. Wśród zaproszonych gości znaleźli się **przedstawiciele Kuratorium Oświaty, Anna Pikiel i Mariola Kielboń**, a także dyrektorzy szkół i przedszkoli. Po uroczystym powitaniu przedstawicielka kuratorium, Anna Pikiel, wręczyła list gratulacyjny dyrektor Danucie Rusin, za twórczą i efektywną działalność, a także zaangażowanie w przygotowanie dzieci do przeglądu. Podobne listy otrzymali wszyscy opiekunowie zespołów biorących udział w imprezie. Celem przeglądu była przede wszystkim chęć zaprezentowania dorobku ta-

Jury, w skład którego weszli choreografowie, **Halina Olszewska** i **Joanna Nowińska** oraz metodyk **Małgorzata Nowińska-Zgurska**, oceniali występy dzieci biorąc pod uwagę dobór układu tanecznego, układ choreograficzny oraz wykonanie i ogólny wyraz artystyczny.

Po występach dzieci i wspólnej naradzie jury podjęło decyzję. W kategorii 5-latków szczególne wyróżnienie zdobyły dzieci 5-letnie z Przedszkola w Świlczy. W kategorii 6-latków szczególne wyróżnienie zdobyły dzieci z Oddziału Przedszkolnego przy Szkole Podstawowej w Rudnej Wielkiej. Wszystkie dzieci otrzymały upominki oraz dyplomy.

W ramach współpracy ze szkołą gościnnie wystąpił z tańcem nowoczesnym zespół taneczny z Zespołu Szkół w Świlczy „Wesoła Gromadka”. Uczestnicy uroczystości mieli okazję do pogłębienia wiedzy na temat tradycji i kultury poprzez oglądanie zaprezen-

Z życia



Prężnie działa Zarząd Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego w Świlczy pod kierunkiem prezesa **Józefa Mieszkwicza**. Po pewnej stagnacji w działalności związkowej w latach ubiegłych, wynikającej z różnych przyczyn, m. in. politycznych i wręcz odchodzenia nauczycieli od związku, powoli odbudowują się struktury związkowe w każdej placówce oświatowej gminy. W ostatnim czasie powstało ognisko ZNP w Zespole Szkół w Rudnej Wielkiej i Bratkowicach.

W 2003 r. w szeregi ZNP wstąpiło 48 członków, ogółem jest ich 178. Wskaźnik uzwiązkowienia jest wysoki i wynosi 52% licząc związkowców-nauczycieli, a 42% włączając do nauczycieli pracowników administracji i obsługi szkół.

Zarząd Oddziału ZNP prowadzi skrupulatnie działalność statutową, współpracuje z Urzędem Gminy, uczestniczy w naradach dyr. szkół, Komisji Oświaty Rady Gminy, wnioskując o odznaczenia resortowe i państwowe, nagrody czy zapomogi.

Przy ZO ZNP działa Sekcja Emerytów, której przewodniczy **Maria Mostek**, emerytowana nauczycielka z Bratkowic, aktywistka związkowa, a funkcję tę pełni już czwartą kadencję.

Po raz pierwszy – po długoletniej przerwie – udało się w ub. r. zorganizować gminne obchody Dnia Nauczyciela. Gościnności udzielił Zespół Szkół w Świlczy, w roku obecnym podobna uroczystość odbędzie się w Zespole Szkół w Dąbrowie.

W dniu 14 stycznia 2004 r. Sekcja Emerytów Zarządu Oddziału zorganizowała Oplątek senioralny. W miłej atmosferze, na koleżeńskim wymianie wspomnień, dyskusji o działalności turystyczno-rekreacyjnej spędzali czas ci, co najbardziej zasłużyli się w latach minionych, bardzo trudnych i złożonych, gminnej oświacie.

Cieszą się oni z sukcesów naukowych, artystycznych, politycznych, swoich wychowanków, a duża liczba tychże świadczy najlepiej o rzetelności ich długoletniej pracy zawodowej.

To dobrze, że na straży praw nauczycieli stoją obecnie ci, którzy uważają to za swoją powinność i czynią ją nie z przymusu lecz dobrej woli.

Zofia Dziedzic

Przeгляд tańców ludowych lub narodowych w przedszkolu w Świlczy

necznego przedszkolaków gminy Świlcza.

Do udziału w przeglądzie zgłosiły się przedszkola i oddziały przedszkolne przy szkołach z terenu gminy Świlcza. Wystąpiły dzieci ze Świlczy, Bratkowic, Trzyciany, Głogowa Małopolskiego, oraz oddziały „0” przy szkołach nr 1 i nr 2 w Bratkowicach, w Mrowli, w Rudnej Wielkiej, Zespole Szkół w Dąbrowie i Zespole Szkół w Trzycianie.

Dzieci przepięknie ubrane w stroje regionalne prezentowały tańce takie jak: polonez, lasowiaczek, krakowiak, krzyżak, tańce rzeszowskie, kujawiak, polka warszawska, oberek i inne.

wanych strojów ludowych na wystawie zorganizowanej przez nauczycielkę, Barbarę Czernicką.

Przeгляд tańców cieszył się ogromnym zainteresowaniem i w dużym stopniu przyczynił się do rozwijania u dzieci poczucia przynależności narodowej, oraz dostarczył im wiedzy na temat tańców ludowych, zapoznał je z kulturą, zwyczajami i obrzędami naszego i innych regionów Polski.

Barbara Czernicka

Fotoreportaż z uroczystości - kolorowa wkładka

Prześocia są mądrością naroda



Biedny zna lepiej swoich krewnych niż bogaty.

Co ubogim damy, to u Boga mamy.

Dorosły zwraca uwagę na czyny, dziecko – na miłość.

Nawet dobra ziemia, gdy leży odłogiem, rodzi chwasty.

Co się z ziemi rodzi, do ziemi wchodzi.

Kiedy nie masz pieniędzy, nie pokazuj nędzy.

Bóg zamyka jakieś drzwi, aby otworzyć na oścież bramę.

Częstokroć samą wiarą ozdrowieje chory, wiara morza osusza i przestawia góry.

Gdzie głowa rządzi, tam człowiek nie błądzi.

Ludzie są jak oczy, innych widzą, siebie nie.

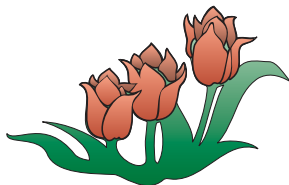
Przepowiednie kietnioc e

Gdy Wielki Piątek ponury, Wielkanoc będzie bez chmury
Gdy na dzwony wielkanocne pada, suchość nam przez całe lato włada.

Grzmot w kwietniu – dobra nowina, już szron roślin nie pościna.

Deszcze częste w kwietniu wróżą, że owoców będzie dużo.

Gdy w końcu kwietnia deszcz porosi, błogosławieństwo polom przynosi.



SEKTY

[cz. III]

i inne Kościoły

Bractwo im. Piusa X

Wśród działających współcześnie grup religijnych, krytykujących posoborowe oblicze Kościoła Rzymskokatolickiego, Bractwo św. Piusa X jest organizacją szczególną. Ma to związek zarówno z okolicznościami jego powstania, jak również ze specyficznymi celami tej wspólnoty.

Historia tego tworu organizacyjnego związana jest nieodłącznie z osobą słynnego arcybiskupa Marcela Lefebvre, który swym wyzywającym wobec autorytetu papieża Jana Pawła II i zasady jedności kościelnej zachowaniem doprowadził w 1988 r. do schizmy oraz powstania separatystycznej struktury eklezjalnej pod swoim przywództwem.

W przeciwieństwie jednak do większości krytyków obecnej linii Watykanu, niezadowolonych ze zbyt wolnego tempa wprowadzania reform, był on zdecydowanym przeciwnikiem wszelkich posunięć modernizujących Kościół, a uchwały I Soboru Watykańskiego uznał za największe zło, jakie mogło się prawowiernemu Chrześcijaństwu przytrafić.

Na kształtowanie się poglądów Marcela Lefebvre miały wpływ niewątpliwie koleje jego życia, jak też ludzie i organizacje, z którymi przyszło się mu zetknąć. Urodził się 29 listopada 1905 r. we Francji, w czasie swego rozwoju duchowego konfrontowany był z problemami Kościoła i społeczeństwa francuskiego. Znaczące wrażenie wywarł na nim klimat walki z modernizmem i liberalizmem.

W latach 1923-30 studiował w Rzymie, robiąc dwa doktoraty (z teologii i filozofii). Święcenia kapłańskie otrzymał 29 listopada 1929 r., po czym pracował jako wikariusz w diecezji Lille, a następnie udał się w 1930 r. na misję do Afryki. Po powrocie do Europy pisał się po kolejnych szczeblach kariery, pełniąc szereg odpowiedzialnych funkcji kościelnych – m. in. biskupa i arcybiskupa.

W trakcie prowadzonej przez siebie działalności M. Lefebvre dał się poznać jako *niezdolny do kompromisów konserwatysta*, pragnący restytucji średniowiecznej potęgi Kościoła. W okresie Soboru Watykańskiego II (1962-65) zaliczał się on do przeciwników przemian w Kościele, a uchwały soborowe potraktował jako osobistą klęskę. Wkrótce okazało się również, że nie uznał on ich mocy wiążącej dla zwolenników prawowiernego Chrześcijaństwa, czyli ludzi wyznających jego przekonania.

Wokół postaci arcybiskupa M. Lefebvre skupiać się zaczęły osoby, które podobnie jak i on były niezadowolone ze zmian w katolicyzmie, powstała widoczna opozycja wewnątrzkościelna. Ośrodkiem służącym formacji młodych kadr duchownych w starym,

przedsoborowym stylu stać się miało założone w 1970 r. we Fryburgu (w Szwajcarii) *Bractwo św. Piusa X*, którego działalność władze kościelne obserwowały z rosnącym niepokojem. Mimo poważnych zastrzeżeń co do lojalności przeciwników uchwał soborowych, starały się one umożliwić M. Lefebvre i jego zwolennikom odnalezienie się w nowej rzeczywistości, wydając zezwolenia na prowadzenie przez tę grupę pracy z klerykami. Wkrótce okazało się jednak, że ambicje M. Lefebvre szły o wiele dalej – kształcenie kadr duchownych było pretekstem do rozpowszechniania szkodliwych dla kierowniczych kręgów Kościoła nauk i podważania autorytetu papieskiego.

Bractwo św. Piusa X stało się w pewnym tego słowa znaczeniu ośrodkiem opozycji wobec wprowadzania w praktykę nowych zwyczajów. Do poważnego kryzysu doszło w 1976 r., kiedy to M. Lefebvre *udzielił święceń – wbrew wyraźnemu zakazowi papieskiemu – 13 diakonom i 13 prezbiterom*. Odpowiedzią papieża Pawła VI było *suspendowanie* M. Lefebvre w tym samym roku jako biskupa i księdza.

Wydarzenie to rozpoczęło ważny etap zrywania eklezjalnej jedności. Pomimo licznych prób porozumienia się Kurii Rzymskiej ze zbuntowanymi przeciwnikami ostatniego soboru, nie udało się uniknąć ostatecznego rozłamu.

Wpływ na taki rozwój wydarzeń miało nieprzejednane stanowisko M. Lefebvre uznającego niezmienni Sobór Watykański II za *największe nieszczęście jakie spotkało Kościół od Jego założenia*. Nie czuł się on dłużej zobowiązany do posłuszeństwa wobec tego *zmienionego* Kościoła. Ostateczne zerwanie jedności eklezjalnej ze zbuntowanym biskupem i jego zwolennikami nastąpiło w 1988 r., po wyświęceniu przez niego osobiście 4 biskupów.

Niechęć Lefebvre do zmian soborowych nie ograniczała się wyłącznie do deskredytacji treści ścisłe teologicznych, filozoficznych, towarzyszących otwarciu Kościoła na potrzeby współczesnego świata, lecz dotyczyła również liturgii, a zwłaszcza wprowadzenia języków nowożytnych do nabożeństw. Założone przez niego *Bractwo trzyma się łaciny*, widząc w jej używaniu symbol trwania tradycji kościelnej.

Znajdujący się w otwartym konflikcie z Rzymem Lefebvre odrzucił oficjalnie uchwały soborowe i kontynuował rozbudowę własnej organizacji zrzeszającej jego zwolenników. W roku 1988 liczyła ona 200 księży i 80 sióstr zakonnych. Dnia 26 marca 1983 r. *pre-*

kazał kierownictwo Bractwa św. Piusa X swemu niemieckiemu zwolennikowi, *Franzowi Schmidbergerowi*, pozostał jednak centralną postacią w tej organizacji aż do śmierci w 1991 r. Zwolennicy zmarłego Lefebvre kontynuują jego prace, rozszerzając swą działalność na coraz to nowe obszary, są aktywni na terenie 24 państw, zakładając szkoły i rozmaite organizacje, m. in. kobiece, młodzieżowe i dziecięce.

Spotkać ich można także w Polsce, gdzie wywołują swą obecnością zamieszanie, gdyż usiłując zachować pozory przynależności do Kościoła Rzymskokatolickiego, realizują swoje własne cele. Stosowanie tej taktyki przez Bractwo prowadzi do napięć i niepokoїв, pociągając za sobą w konsekwencji negatywną wobec „uzurpatorów” reakcję kierowniczych kręgów kościelnych.

Świadczyć może o tym fragment „Komunikatu Episkopatu Polski z dnia 27 lutego 1998 r. „, w którym czytamy: *Wostatnim czasie docierają z różnych stron Polski sygnały o wzmożonej działalności Bractwa św. Piusa X. Choć jest to w Polsce grupa liczbowo niewielka, otworzyła ona w niektórych miejscowościach swoje kaplice, rozsyła po parafiach i do seminariów duchownych swoje materiały propagandowe, jest bardzo aktywna na stronach internetu, jej przedstawiciele zaś nierzadko w swych wypowiedziach atakują Kościół Rzymskokatolicki, członkowie Episkopatu Polski. Tęgo rodzaju działania mogą wywołać zamęt w sercach i umysłach niektórych wiernych. Dlatego kierowani pasterską troską i duchową czujnością, chcemy ostrzec ludzi wierzących przed działalnością tego Bractwa. Pragniemy przypomnieć, że Bractwo św. Piusa X utworzyło struktury pozostające poza Kościołem Katolickim. Trzeba w tym miejscu przypomnieć, że przynależność katolika do grupy schizmatycznej pociąga za sobą karę ekskomuniki (Kan. 1364 § 1, to znaczy wyłączenie ze wspólnoty wierzących). Jednocześnie informujemy, że kapłani należący do Bractwa św. Piusa X nie posiadają zgody kompetentnych władz Kościoła Katolickiego na wypełnianie swej posługi, przez co narażają na konflikt sumienia ludzie nie mających właściwego rozeznanie w sytuacji.*

Bractwo św. Piusa X nie obchodzi się ze swej strony nazbyt delikatnie z władzami kościelnymi, oskarżając je o zdradę prawowierności i tradycji katolickiej. Celem tej organizacji wydaje się być w znacznej mierze *destabilizacja struktur eklezjalnych* i zmuszanie ich przywódców do porzucenia drogi wytyczonej na II Soborze Watykańskim.

Niezależnie od swych deklarowanych zamiarów i ogłoszonej ideologii, Bractwo św. Piusa X zaczyna coraz bardziej tracić swój początkowy charakter opozycji wewnątrzkościelnej wobec „nowości” i staje się samodzielną grupą wyznaniową. Tragizm tej organizacji religijnej polega na tym, że własna ideologiczna zapalczywość oraz poczucie posiadania monopolu na prawowierność uniemożliwia jej dialog i porozumienie z Kościołem Rzymskokatolickim, przynależność do którego sama deklaruje. Paradoksalnie osłabiając jedność chrześcijaństwa pomaga ona również tym, których pierwotnie najbardziej chciała zwalczać – wrogom religii.

ks. Andrzej Krupa

Narkotyki?

NA PEWNO NIE MOJE DZIECKO



Rodzice niechętnie przyjmują do wiadomości fakt, że ich dziecko może brać narkotyki. Okazuje się, że najczęstszą reakcją w momencie, gdy nauczyciel informuje o problemie narkotykowym w klasie ich dziecka, jest ciekawe rozglądanie się, aby wyłowić wśród zebranych rodzica winowajcy. A tymczasem trzeba sobie uświadomić, że jeżeli w klasie jest chociaż jedna osoba biorąca narkotyki, to potencjalnie zagrożona jest cała klasa.

Obecnie zagrożenie narkotykowe wśród młodzieży jest ogromne. W dużych miastach tzw. czyste szkoły, czyli te, w których nie stwierdzono wystąpienia problemu narkotyków, nie istnieją. Na całym świecie trwa wojna z narkomaniami, a walka z wrogiem, którego nie znamy jest właściwie z góry skazana na przegraną. Dlatego trzeba dogłębnie poznać problem, aby móc skutecznie go zwalczać.

Dlaczego dzieci biorą narkotyki

Narkotyków przybywa i zwiększa się liczba chętnych do ich zakupu. Coraz częściej dzieci zachęcane są do kupna narkotyków i często ulegają tej pokusie. Przede wszystkim powoduje nimi ciekawość, szukanie nowych wrażeń i ucieczki od rzeczywistości. Wiele dzieci sięga po drugi, aby nie odstawać od

grupy, do której chce przynależać.

Sygnaly ostrzegawcze

Pierwsze doświadczenia z narkotykami dziecko stara się ukryć, jednakże rodzice, którzy mają dobry kontakt ze swoją pociechą i dużo z nią rozmawiają, potrafią zauważyć niepokojące symptomy. Podstawowymi sygnałami, które powinny zwrócić uwagę rodziców są: nagła zmiana postawy wobec nauki, spadek zainteresowania ulubionymi zajęciami, izolowanie się, brak aktywności, nagłe wyjścia i późne powroty do domu. Niepokój powinny także wzbudzać zmiany w wyglądzie, tj.: inny styl ubierania, niż dotychczas, przekrwione oczy, ślady po ukłuciach, przewlekły katar, krwawienia. Warto także zwrócić uwagę na przedmioty, które także mogą świadczyć o używaniu przez dziecko narkotyków (małe foliowe torebki, fajki, bibułki, strzykawki). Jeżeli istnieją sygnały wskazujące na to, że dziecko eksperymentuje ze środkami odurzającymi, warto niezwłocznie zwrócić się do specjalisty. Wiele osób próbuje na własną rękę radzić sobie z uzależnieniem dziecka, smutna prawda jest jednak taka, że rodzice są zwykle najmniej skutecznymi terapeutami.

zachowania przejawiają głównie chłopcy, widać też duże różnice w ich nasileniu. Na przedmiot naśladownictwa dzieci najczęściej wybierają roboty, potwory lub inne postacie napawające grozą. Należy jednak zaznaczyć, że dzieci chętnie oglądają bajki z udziałem tego typu bohaterów, którzy wywołują u nich najsilniejsze przeżycia emocjonalne.

Wpływ telewizji na zachowanie dziecka

Fakt, iż dziecko ogląda telewizję w ciągu jednego tylko dnia średnio przez trzy godziny, a większość jego ulubionych programów to bajki, nie pozostaje bez znaczenia dla jego rozwoju psychofizycznego, a nawet samego procesu wychowania. Następstwem długiego i częstego oglądania bajek telewizyjnych jest bowiem występowanie nadmiernego pobudzenia psychoruchowego (przerzadliwych krzyków, ogólnego szaleństwa i agresji kierowanej na inne dzieci lub osoby dorosłe z najbliż-

Co robić, aby zapobiec narkomanii

Stare przysłowie mówi, że lepiej jest zapobiegać niż leczyć. Trzeba więc, przede wszystkim, zdać sobie sprawę z tego, że narkomania jest najczęściej spowodowana brakiem poczucia bezpieczeństwa i miłości. Większość młodzieży odurzającej się pochodzi z rodzin niepełnych, niewydolnych wychowawczo. Nie znaczy to jednak, że w tzw. dobrych rodzinach, nie ma problemu narkomanii. Rodzice bowiem, zapewniając dobre warunki materialne, nie znają lub nie chcą poznać problemów swych pociech i nie potrafią nawiązać z nimi kontaktu.

Tymczasem, mimo natłoku zajęć, należy znaleźć czas dla dziecka. Trzeba sprawić, aby ono czuło się kochane i bezpieczne. Dziecko musi wiedzieć, że w każdej sytuacji może liczyć na mamę i tatę i zawsze znajdzie w nich oparcie.

Należy z dziećmi rozmawiać, poznać ich zainteresowania, problemy. Nie wolno unikać trudnych tematów, także tych dotyczących narkotyków. Rozmowa o takich sprawach wymaga jednak ogromnego wycucia i spokoju. Groźenie, straszenie lub wygłaszanie kazań nie zdaje egzaminu. O wiele skuteczniejsze są rozmowy prowadzone w nawiązaniu do jakiegoś filmu, książki czy też artykułu w gazecie.

Taka postawa rodziców nie gwarantuje wprowadzić, że uda się uchronić dziecko przed zetknięciem z narkotykami, ale na pewno wpłynie na decyzję młodego człowieka, który gdy ktoś zaproponuje mu drugi, znając zagrożenie, będzie umiał powiedzieć NIE.

Maria Urbanik

Odbiornik telewizyjny w każdym domu to dzisiaj rzecz zupełnie normalna. Jednak czy rodzice zdają sobie sprawę z tego, jaki wpływ wywiera telewizja na młodego widza, jeżeli przesiaduje on przed odbiornikiem wiele godzin i ogląda „co popadnie”?

TELEWIZJA PRZYNOSI DZIECKU WIĘCEJ POŻYTKU CZY SZKODY?

Zabronić oglądania telewizji oczywiście nie można. Może należałoby zastanowić się, jak już teraz przygotować dziecko do mądrego korzystania z mass mediów, by umiało ono w przyszłości rozsądnie wybierać.

Obserwując zachowania dzieci podczas zabaw, z łatwością można dostrzec, że poruszają się, bawią i wypowiadają jak postacie z oglądanych przez siebie kreskówek. Zapamiętują wiele słów, często nowych, nieznanymi im wcześniej ale nie potrafią budować z nich wypowiedzi, gdyż nie mają doświadczenia w mówieniu, którego nabywa się podczas codziennych konwersacji i kontaktów z mową żywą, podczas zadawania pytań i otrzymywania na nie odpowiedzi.

Zdecydowana większość dzieci naśladowuje bohaterów bajek podczas zabaw samodzielnych w swoim pokoju lub podczas pobytu w przedszkolu. Objawia się to bardzo różnie, najbardziej widoczne są zachowania behawioralne wyrażające się w postaci naśladowania różnych przejawów walki i agresji. Tego typu

szego otoczenia, wypowiedzi nierzadko brzmią tak, jakby były nagrane). Telewizja zabija samodzielność myślenia.

JAK MOŻEMY PRZYGOTOWAĆ DZIECKO DO RACJONALNEGO KORZYSTANIA Z TV?

Należy przede wszystkim uważnie obserwować swoje dziecko, rozwijać jego zdolności i zainteresowania – pozwolić mu w domu rysować, malować, lepić z plasteliny, wycinać itp. Rodzice powinni starać się oglądać TV razem z dzieckiem, aby w każdej chwili móc odpowiedzieć na jego pytania i razem z nim porozmawiać o programie. Starajmy się wybierać wspólnie z dzieckiem programy, które go interesują, a strzeżmy przed tymi, które budzą emocje negatywne (strach, lęk, gniew, agresję).

Trzeba odwrócić relacje w kontaktach z rodzicami i telewizją. Na rozmowy poświęcić 3-4 godziny, na telewizję – niewiele. Nie może być tak, że telewizor dorosłym przesłania świat i brakuje im czasu na kontakt z dziećmi. Dorosli mają doświadczenie życiowe, radzą sobie z nałogiem oglądania, dziecko nie. W efekcie uzależnia się, tworzy swój świat ekranowych złudzeń. To jest antywychowawcza rola telewizji.

Ważne niezmiernie jest to, by od przedszkola należyście wychowywać dziecko do właściwego odbioru mediów.

Ewa Gotkowska

Wyróżnienie dla nauczycieli i uczniów z Zespołu Szkół w Przybyszówce

Organizatorki kampanii edukacyjnej „Bezpieczne dzieci na polskich drogach” z Zespołu Szkół w Przybyszówce: **Urszula Demitraszek, Stanisława Ślęzak** wraz z najbardziej aktywnymi uczniami klasy szóstej: **Piotrem Stasickim i Wojciechem Micałem** uczestniczyły w uroczystym podsumowaniu akcji na szczeblu ogólnopolskim. Spotkanie odbyło się w Warszawie 4 lutego br. w gmachu biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego.

Uczestnikami byli przedstawiciele 70 wyróżnionych szkół podstawowych i gimnazjów z całej Polski. Honorowy Patronat nad kampanią sprawowali Minister Edukacji Narodowej i Sportu, Minister Spraw Wewnętrznych i Administracji oraz Sekretarz Stanu w Ministerstwie Infrastruktury. Akcję wspierali ZNP, fundacja ZNP „Salus”, Stowarzyszenie Wspierania Bezpieczeństwa Obywateli „Tarcza”, PKO Bank Polski, Totalizator Sportowy, natomiast patronat medialny sprawował program I Polskiego Radia, TVP1 i TVP3.

Celem działań edukacyjnych związanych z bezpieczeństwem dzieci na drodze jest zdobycie jak największej ilości informacji na ten temat poprzez aktywne uczestniczenie w poznawaniu tych wiadomości oraz działania praktyczne. Bodźcem do uczestnictwa w akcji było to, że szkoła w Przybyszówce jest zlokalizowana w dość niebezpiecznym

miejscu oraz tragiczny wypadek, którego poszkodowaną była uczennica. Program zakładał następujące zadania:

- lekcje wychowawcze (metoda metaplanu),
- pomiar natężenia ruchu w pobliżu szkoły,
- szkolenie uczniów w zakresie udzielania pierwszej pomocy,



- szkolenie i praktyczne przeprowadzanie próbnej ewakuacji uczniów w stanie zagrożenia m. in. pożarem,
- zapoznanie ze sposobami gaszenia pożarów sprzętem strażackim z udziałem Ochotniczej Straży Pożarnej w Świlczy,
- udział uczniów w policyjnej kontroli pojaz-

- dów przejeżdżających obok szkoły,
- konkursy na temat pomocy przedmedycznej i znajomości przepisów ruchu drogowego,
- konkurs plastyczny pt. „Moja bezpieczna droga do szkoły”,
- wykonanie tablicy tematycznej na korytarzu szkolnym pt. „Czy dbamy o własne bezpieczeństwo”.

Nasz trud został doceniony zarówno zaproszeniem do Warszawy, jak i wyróżnieniem raportu z przeprowadzonych działań. Autorki programu: Urszula Demitraszek, Marta Płaza, Stanisława Ślęzak otrzymały dyplomy za aktywny udział w przygotowaniu i przeprowadzeniu w roku 2003 społecznej kampanii edukacyjnej nt. „Bezpieczne dzieci na polskich drogach”.

W części oficjalnej organizatorzy wyrazili uznanie oraz podziękowali uczestnikom za trud włożony w przeprowadzeniu kampanii, podkreślili też konieczność przeprowadzenia akcji w każdej szkole. Na uczniów czekało wiele atrakcji: gra w bilard, cyberguy'a, darty kręgle i karaoke.

Działania związane z bezpieczeństwem uczniów na drodze, w szkole i poza nią będą w naszej szkole kontynuowane.

Urszula Demitraszek

PRZEDSZKOLAK na drodze

Umiejętność poruszania się poza domem, a więc korzystanie z ruchu drogowego czy ulicznego dla pieszych i korzystających z pojazdów, człowiek powinien posiadać jak najwcześniej.

Wiek przedszkolny jest dogodnym momentem rozpoczęcia edukacji drogowej, niezbędnej do bezpiecznego poruszania się na drogach.

Dziecko w wieku 7 lat zgodnie z ustawą „Prawo o ruchu drogowym” z 31 grudnia 1991 r. staje się pełnoprawnym i samodzielnym uczestnikiem ruchu drogowego. Dlatego należy kształtować u dzieci takie umiejętności i postawy, które stanowią będą podstawę odpowiedniego zachowania w ruchu drogowym.

Bezpieczne drogi?

Statystyki policyjne notują corocznie dużą liczbę wypadków drogowych z udziałem dzieci do lat 7. Spowodowane to jest często brakiem opieki ze strony dorosłych

oraz niezajomością podstawowych zasad bezpieczeństwa w ruchu drogowym.

Mądrość i bezpieczeństwo dzieci na drodze zależy przede wszystkim od rodziców. Będąc z dziećmi w każdym momencie ich uczestnictwa w ruchu drogowym, uczyć je prawidłowych zachowań. Tylko od rodziców zależy, jak ich dzieci będą radzić sobie w przyszłości, w wędrowce po ulicach i drogach.

Rady dla rodziców

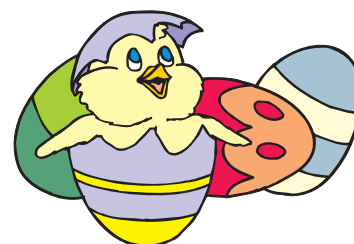
- Przy każdej nadarzającej się okazji należy zwracać szczególną uwagę na zasady przechodzenia przez jezdnię i szosę w miejscach do tego przeznaczonych.
- Należy zwracać uwagę dzieciom na konieczność upewnienia się, czy nie nadjeżdża pojazd – nawet na przejściach z sygnalizacją świetlną. Zielone światło dla pieszych, nie dla każdego kierowcy jest wystarczającym sygnałem do zatrzymania się.
- Trzeba rozmawiać z dzieckiem o sytu-

acjach zaobserwowanych podczas drogi z przedszkola do domu, wyjaśniając zarówno prawidłowe, jak i nieprawidłowe zachowanie pieszych.

- Przekazując wiedzę, nigdy nie należy pozostawać w sprzeczności z tym, co się samemu robi.

Podstawowe zasady bezpieczeństwa w ruchu drogowym są czymś oczywistym dla dorosłych. Dla dzieci – stanowią nową i trudną dziedzinę wiedzy, od opanowania której zależy ich zdrowie, a niejednokrotnie życie. Im wcześniej zacznijemy uczyć dzieci zasad ruchu drogowego, tym będzie większa szansa na ich bezpieczeństwo. Pamiętajcie również trzeba, że małe dzieci uczą się przede wszystkim przez naśladowanie i to dorośli stanowią dla nich wzór postępowania.

Edyta Niemiec



Bezpieczeństwo - przede wszystkim

Każdego roku kilkadziesiąt osób zostaje dotkliwie pogryzionych przez własne lub obce psy. Problem dotyczy zwłaszcza dzieci, które wobec ataku szczerzącego zęby czworonoga są najbardziej bezbronne. Obraz psa, jaki został nam wpojony w dzieciństwie, pokazujemy dzieciom. Najczęściej jest to obraz pozytywny – i słusznie. Musimy jednak pamiętać, że każdy pies, nie tylko zły chowany jest po to, aby bronić swego pana i może nas pogryźć!

11 grudnia 2003 roku w Szkole Podstawowej w Bziance miały miejsce niecodzienne zajęcia w ramach realizacji jednego z zagadnień Szkolnego Programu Profilaktyki. Zaproszeni goście – przedstawiciele Posterunku Policji w Świlczy; st. sierż. **Marcin Pietraszek**, podkomisarz **Tadeusz Szurlej** z półrocznym owczarkiem niemieckim „Lester”, przeprowadzili szkolenie na temat „Jak zachować się podczas spotkania z obcym psem?”. Uczniowie szkoły poznali zasady, jakimi powinni się kierować, gdy spotkają na swej drodze psa. Instruowani przez policjantów, praktycznie pokazywali pozycje obronne przyjmo-

wane podczas ataku psa: „spokojne drzewko” i „żółw”. Zainteresowanie dzieci było ogromne, a zadawane przez nie pytania sprawiały niekiedy kłopoty prowadzącym. Druga część spotkania to prelekcja na temat „Bezpieczeństwa zabaw zimowych”.

POCHODZENIE PSA

Pies zaliczany jest do rodziny *Canidae*, do której należą również wilki, lisy, kojoty, szakale i dzikie psy polujące. Wszystkie te zwierzęta mają wiele cech wspólnych. Ich najważniejszym wyróżnikiem są jednak świetnie przystosowane zęby. Długo przed udomowieniem psa, jego przodkowie przechodzili proces ewolucji. Dokładne pochodzenie psa domowego nie jest do końca ustalone, lecz obserwacja ewolucji od pierwotnych psowatych do poszczególnych dzisiejszych ras, pozwala na głębsze zrozumienie ich anatomii i psychiki.

Udomowienie psa przez człowieka doprowadziło do powstania niewiarygod-

nej różnorodności ras. Obecnie wyhodowano około 400 ras psów. Różnią się one wzrostem, wagą, umaszczeniem, użytecznością.

SPOTKANIE Z PSEM

Zasady zachowania ostrożności wobec psa:

- nie miej zaufania do cudzego psa, nawet jeśli go znasz. Przecież to tylko zwierzę i tak naprawdę nie wiadomo, co zrobi. Najlepiej nie zbliżaj się do niego;
- nie drażnij psa i nie rób mu krzywdy. Zwierzę często zapamiętuje osoby, które tak się wobec niego zachowały, i nawet po kilku latach przystępuje do ataku;
- nie wchodzi na terytorium psa. Nie wystawiaj ręk za ogrodzenie, za którym jest pies;
- nie wykonuj wobec psa gwałtownych ruchów, bo tego nie znosi. Sądzi, że chcesz go zaatakować;
- za nieprzyjemne zachowanie psa często odpowiedzialność ponosi właściciel. Dobrze ułożony pies nigdy bez powodu nie zaatakuje człowieka.

ATAK PSA

Agresywny pies wysyła znaki ostrzegawcze: ma zjeżoną sierść, położone uszy, sztywne nogi, uniesiony ogon. Warczy, szczeka dookoła osoby, którą osacza. Co robić w razie ataku psa:

- Stań, nie uciekaj.
- Nie patrz psu w oczy.
- Nie okazuj strachu, mimo że to trudne.
- Nie odwracaj się tyłem do psa, zwłaszcza jeśli jest duży. Jeśli skoczy na plecy, może przewrócić nawet dorosłego, a dziecko bez trudu.
- Ustaw się do psa bokiem, na lekko rozstawionych nogach. To pozwala lepiej utrzymać równowagę.
- Przyjmij pozycję żółwia. Ochronisz wystające części ciała, za które pies zwykle chwyta. Pies zniechęcony taką postawą i brakiem reakcji ze strony ofiary, na ogół odchodzi.

Odpowiednio przeszkolone i wychowane psy to przyjaciele człowieka; pełnią służbę w wojsku, ratują życie ludzi, są znakomitymi przewodnikami niewidomych i wspaniałymi obrońcami. Od nich można nauczyć się mądrości i prawdziwej wierności.

Lidia Czajak



Owczarek podkomisarza T. Szurleja był przyjazny dzieciom.

UWAGA, MIESZKAŃCY GMINY!

„EKOŁAN”

W dniu 11 lutego 2004 r. powołane zostało przez grupę rolników gminy Świlcza **Stowarzyszenie Żywności Ekologicznej „EKOŁAN”**, które będzie pomagać rolnikom w organizowaniu się, uzyskiwaniu pomocy finansowej i certyfikacji gospodarstw ekologicznych. Na pierwszym zebraniu został wybrany Komitet Założycielski w składzie:

1. Zygmunt Radek
2. Lidia Aniołczyk
3. Józef Długosz

Do Zarządu Stowarzyszenia weszli:

1. Zygmunt Radek – przewodniczący
2. Lidia Aniołczyk – z-ca przewodniczącego
3. Józef Długosz – sekretarz
4. Zofia Sagan – skarbnik
5. Mieczysław Ramski – członek

Komisję Rewizyjną stanowią:

1. Krzysztof Czech – przewodniczący
2. Wiesław Machowski – członek
3. Tadeusz Majka – członek

Stowarzyszenie działać będzie w oparciu o uchwalony statut po zarejestrowaniu go w Sądzie. Siedzibą stowarzyszenia jest Urząd Gminy w Świlczy.

**Za Komitet Założycielski
Zygmunt Radek**

Konkurs „BEZPIECZNA ZAGRODA”

Urząd Gminy Świlcza oraz Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Boguchwale ogłasza konkurs pn. „BEZPIECZNA ZAGRODA”. Zgłoszenia udziału w konkursie należy dokonać do 30 kwietnia 2004 r. w Urzędzie Gminy pokój nr 1. Tam też uzyskać można szczegółowy regulamin konkursu. W sierpniu br. Komisja Konkursowa oceni funkcjonalność i estetykę znajdujących się obiektów na poszczególnych posesjach. Brane będą pod uwagę m. in. sposób wykorzystania przestrzeni ogrodowej, wykorzystanie naturalnej roślinności, ukształtowania powierzchni i rzeźby terenu, wód oraz innych wyznaczników w powiązaniu z klimatem i rodzajem gleby. Podsumowanie konkursu i wręczenie atrakcyjnych nagród nastąpi podczas gminnych Dożynek 2004.

**Za Komitet Organizacyjny
Anna Bar**

UWAGA, MIESZKAŃCY GMINY!

Czysta gmina 2004

Akcja „Trzcionki”

Znowu o śmieciach

Zimowe ocieplenia powodują, że topniejący szybko śnieg odsłania wszystkie brudy, śmiecie zalegające w przydrożnych rowach. Taki odrażający widok można zauważyć niemal przy wszystkich drogach gminy. Pełne śmieci są także lasy, zagajniki i parki. Skąd się to wszystko wzięło?

Jadąc np. drogą z Bratkowic do Mrowli, spotykamy w rowach przydrożnych poje-

wa, sprząta, zamiata, zbiera wszystkie śmiecie na swojej posesji, jednym słowem – lubi czystość! Nie interesuje go natomiast najbliższe otoczenie zalegające stertami śmieci. Jakby tego było mało – sam zaśmieca środowisko, wywożąc śmieci do lasu, parku, rowu i gdzie się tylko da.

Czy tak powinien wyglądać nasz wspólny dom, jakim jest wieś i gmina? Chcąc być obywatelami Unii Europejskiej, musimy się szybko uczyć kultury, ładu i porządku. Brak takich zalet łatwo zostanie zauważony, a

dzają tezę o najbardziej zaniedbanej w Polsce dziedzinie ochrony środowiska. Cel akcji: Podniesienie poziomu czystości i estetyki gminy.

Mając na uwadze fakt, że wysypiska odpadów powodują skażenie wód powierzchniowych i podziemnych oraz emisję szkodliwych związków w powietrze – doprowadzi do likwidacji dzikich wysypisk i składowisk śmieci poprzez prasową akcję uświadamiająco-edukacyjną i praktyczną.

1. Fotoreporterzy „Trzcionki” „tropić” będą ww. wysypiska, fotografować, publikować na łamach czasopisma. Każdy numer zawierać będzie zdjęcia i dokładną lokalizację składowiska. Po ewentualnym ustaleniu sprawców ww. przestępstw kierować będą wnioski karne do administracji gminnej.

2. Wszyscy i zawsze sprzątamy nie tylko własne gospodarskie obejście. Nie tylko w kwietniu z okazji „Dnia Ziemi” i we wrześniu w czasie akcji „Sprzątanie świata”, ale zawsze, codziennie, wszędzie.

3. W marcu br. rozpowszechniona zostanie tematyczna ulotka.

Jeżeli chcesz pomóc naturze bez wyrzekania się prowadzenia nowoczesnego życia, to:

- zużywaj jak najmniej wody i prądu,
- segreguj śmieci, dzięki czemu papier, tkaniny oraz szkło będzie można powtórnie wykorzystać, a oddzielony plastik zneutralizować,
- nie korzystaj z opakowań plastikowych, kupuj napoje w szklanej butelce, którą łatwiej jest ponownie wykorzystać,
- chodź na zakupy z własną siatką, nie bierz w sklepie plastikowej torebki,
- nie zaśmiecaj lasów, łąk, jezior i stawów, na wycieczce plenerowej zbieraj odpadki do torby, którą wyrzucić do kosza,
- sprzątaj Ziemię zawsze i wszędzie.

Ulotki tej treści dołączone są do „Trzcionki” nr 29/2004.

4. Liczymy także, że akcję wspomocze młodzież szkolna nie tylko w ramach własnych obowiązków szkolnych ale również podejmując te tematy jako redaktorzy na łamach szkolnych czasopism.

Najciekawsze artykuły opublikujemy i nagrodzimy. Termin nadsyłania artykułów do 1 listopada 2004 r.

Za Redakcję
Władysław Kwoczyński



Taki widok w gminie nie należy do rzadkości.

Fot. Wł. Kwoczyński

dyncze worki ze śmieciami, butelki plastikowe, papiery, a nawet rów zapełniony gruzem budowlanym. Czasem zawieje silniejszy wiatr, rozrywa foliowe worki, a ich różnorodną zawartość niesie na polne nieużytki zarośnięte chwastami i zielskiem. Resztę worków ze śmieciami rozszarpują wałęsające się po polach bezpańskie psy.

wtedy nie zdziwmy się jeśli zamkną przed nami granice swych państw.

Od kilku lat w całej gminie są pojemniki na śmieci, jest zorganizowany system ich wywożenia, opłaty są stosunkowo niewielkie więc brak jest tylko dobrej woli, poczucia odpowiedzialności i podporządkowania się zarządzeniom Urzędu Gminy.

Porządek, czystość, zdrowie

To dziwne! Każdy z nas bardzo stara się dbać o swój dom. Chce, by mieć piękny ogródek z kwiatami, stolik w cieniu drze-

Akcja „Trzcionki” – CZYSTA GMINA

Redakcja „Trzcionki” zajmie się tropieniem osób i instytucji, które poprzez niewłaściwą gospodarkę odpadami – potwier-

11 grudnia 2003 roku w siedzibie Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Warszawie odbyło się uroczyste zakończenie i wręczenie nagród laureatom II Konkursu dla redakcji gazet lokalnych mających największy wpływ na kształtowanie świadomości proekologicznej społeczeństwa w 2003 roku.

Konkurs zorganizowano na zlecenie i ze środków Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej przez Stowarzyszenie Gazet Lokalnych.

W gronie laureatów znalazł się **kwartalnik społeczno-kulturalny samorządu Gminy Świlcza i Towarzystwa Przyjaciół Trzciany – „Trzcionka”**.

ORGANIZACJA I KRYTERIA KONKURSU

Konkurs adresowany był wyłącznie do pism lokalnych, a więc takich, które: mają zasięg nie większy niż dawne (tj. sprzed reformy administracyjnej z 1999 r.) województwo, a obejmują swym zasięgiem teren gminy, kilku gmin, powiatu lub nawet kilku powiatów: zwykle są tygodnikami, choć są wśród nich także dzienniki, dwutygodniki i miesięczniki. Najczęściej sta-

szawskiego, **Sławomir Trzaskowski** – dziennikarz „Nowego Życia Gospodarczego”, prezes Klubu Publicystów Ochrony Środowiska EKOS przy Zarządzie Głównym Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, **Ewa Uciniek** – przedstawicielka Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, p. o. kierownik Wydziału Edukacji w Departamencie Edukacji i Ekspertyz.


Jury, działające zgodnie z Regulaminem Konkursu oraz przyjętymi kryteriami oceny zgłoszeń i zasadami wyłaniania laureatów, postanowiło przyznać nagrody o łącznej wartości 193 tys. zł, w tym: czterdzieści nagród w obrębie województw, o wartości 169 tys. zł. W etapie ogólnopolskim jurorzy przyznali sześć nagród o łącznej wartości 24 tys. zł.

Jury postanowiło, że wyniki konkursu będą tajne, aż do chwili ich ogłoszenia podczas uroczystości podsumowującej Konkurs.

KAŻDA NAGRODA CIESZY
Udając się do Warszawy, nie wiedzieli-



Stowarzyszenie Gazet Lokalnych



Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej

II NAGRODA

dla redakcji pisma

Trzcionka

W

II KONKURSIE
DLA REDAKCJI GAZET LOKALNYCH
MAJĄCYCH NAJWIĘKSZY WPŁYW NA KSZTAŁTOWANIE
ŚWIADOMOŚCI PROEKOLOGICZNEJ SPOŁECZEŃSTWA W 2003 ROKU

Konkurs zrealizowany przez Stowarzyszenie Gazet Lokalnych
na zlecenie i ze środków Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej

znalazł się w gronie laureatów Konkursu.

Tę prestiżową nagrodę, dyplom i 4 tys. zł, głównie za edukację przyrodniczą na łamach „Trzcionki” odebrała redaktor **Zofia Dziedzic**. W ceremonii wręczenia nagród uczestniczyli ponadto: **Wojciech Wdowik** – wójt gminy Świlcza, **Władysław Kwoczyński** – redaktor „Trzcionki”, radny gminy oraz **Zbigniew Lis** – fotoreporter „Trzcionki”.

NAGRODA JEST UZNANIEM I WYZWANIEM WSPÓŁCZESNOŚCI

Điękując za nagrodę, Zofia Dziedzic powiedziała, że jest to pierwsze i tak znaczące wyróżnienie dla „Trzcionki”, która ukazuje się zaledwie od 7 lat.

Dla zespołu redakcyjnego, to ogromna satysfakcja i zachęta do dalszej społecznej dziennikarskiej pracy. Cieszy fakt, że to, co robimy dla kształtowania postaw proekologicznych wśród społeczeństwa i to, że zachęcamy do poznawania swego regionu poprzez m. in. edukację przyrodniczą, zostało zauważone i docenione przez profesjonalistów.

Przypomnę, że jury nagradzało przede wszystkim ciekawe i najlepsze publikacje czy inicjatywy, które wymagały dużego zaangażowania ze strony redakcji oraz miały znaczący wpływ na poprawę sytuacji w zakresie ochrony środowiska naturalnego. Ważny był poziom merytoryczny publikacji, warsztat dziennikarki, sposób podania

tematu. Liczyła się lokalność problemu, a tematy związane z Unią Europejską oceniane były przez pryzmat ich lokalności.

Powinnością każdego jest ukazywać piękno przyrody ojczystej, upiększać ją i chronić. Czyniąc to, czynimy dobro, którego jesteśmy częścią. Oby nigdy i nikomu nie zabrakło tego, co żyje w lesie, sadzie, w wodzie, na polu, w ogrodzie – w naszej pięknej podkarpackiej, polskiej przyrodzie.

Chrońmy więc przyrodę, by służyła nam i pokoleniom przyszłym.

Władysław Kwoczyński

Chrońmy przyrodę, by służyła nam i pokoleniom przyszłym

Trzcionka

wyróżniona w konkursie ekologicznym

nowią one własność prywatną lub dotowane są z budżetu powiatu czy gminy.

Oceniane były publikacje (artykuły, felietony, reportaże, itp.) dotyczące ekologii, drukowane w 2002 roku oraz inicjatywy, akcje podejmowane przez redakcję na rzecz ochrony środowiska.

Konkurs składał się z dwóch etapów: wojewódzkiego i ogólnopolskiego. W pierwszym etapie przewidziano przyznanie nagród odrębnie w każdym z województw. Spośród laureatów etapu wojewódzkiego – zdobywcy pierwszych nagród, wyłonieni zostali laureaci etapu ogólnopolskiego.

Konkurs ogłoszony został w październiku 2003 roku, a do udziału w nim zgłosiły się 74 redakcje gazet lokalnych, w tym „Trzcionka”.

Do konkursowej rywalizacji zgłosiły się też cztery inne gazety z województwa podkarpackiego: „Dukielski Przegląd Samorządowy”, „Ziemia Kolbuszowska”, „Ziemia Ropczycka” i „Wiadomości Brzozowskie”.

JURY KONKURSU MIAŁO SPORO PRACY

W skład jury konkursu weszli: **Anna Kalinowska** – dyrektor Centrum Badań nad Środowiskiem Przyrodniczym Uniwersytetu War-



Na zdjęciu: wójt gminy Świlcza (w środku) z członkami Redakcji „Trzcionki” **Zofią Dziedzic** i **Władysławem Kwoczyńskim**.
Fot. Z. Lis

szny po jaką jedziemy nagrodę, dopiero podczas ogłoszenia wyników konkursu zdaliśmy sobie sprawę, że my dziennikarze-amatorzy pokonałiśmy wiele profesjonalnych gazet. Radość była ogromna, bo przecież każda nagroda cieszy...

Nasza „Trzcionka” zajęła II miejsce w obrębie województw (w woj. podkarpackim), ustępując jedynie „Wiadomościom Brzozowskim”, które zdobyły I miejsce. Dwie pozostałe gazety: „Ziemia Kolbuszowska” i „Ziemia Ropczycka” otrzymały honorowe wyróżnienie, natomiast „Dukielski Przegląd Samorządowy” nie

Chronić nie znaczy nieużytkować

Każdy wyizolowany w celach ochronnych fragment krajobrazu (terenu) nie może być pozostawiony samemu sobie, gdyż po pewnym czasie utraci swe walory przyrodnicze, które zamierzaliśmy tam zachować. Podobnie jak nie wystarczy wpisać zagrożonych gatunków fauny czy flory na listę taksonów chronionych, aby zapobiec jego zagładzie. W obu przypadkach niezbędna jest ciągła, w różnym specyficznym zakresie interwencja (działalność) czynna o odpowiednim ukierunkowaniu. Obowiązuje zasada, że chronić coś nie znaczy nie-



Pojemnik z tłuszczem i ziarnem.

użytkować. Problem tkwi tylko w tym, aby użytkowanie nosiło znamiona ochronne. Utworzona ścieżka ekologiczna „Olszyny” (będąca w zasadzie niczym innym jak lokalnym mini rezerwatem fauny i flory na dawnych wyrobiskach potorfowych) także wymaga ciągłych działań ochronnych, zabezpieczających wartości przyrodnicze tego obiektu. Ma ona także przeznaczenie dydaktyczne, a to też jest pewna forma użytkowania.

W programie Gminnego Towarzystwa Przyrodniczego przewidziano między innymi szereg działań zmierzających do właściwego utrzymania tego terenu. Jednym z działań jest poprawa i przywracanie siedlisk dla bytujących tam zwierząt, w tym poprzez wprowadzanie elementów terenowych służących zarówno zwierzętom jak i zwiedzającym w celu łatwiejszego przybliżenia piękna przyrody w tym zakątku.

Siedliska i czatownie dla ptaków

Na przełomie 2003/2004 r. członkowie Towarzystwa Przyrodniczego wykonali własnym nakładem pracy w obrębie trzcinowisk we wschodniej partii ścieżki 4 siedliska dla gniazdującego tam corocznie **blotniaka stawowego** *circus aeruginosus*. Są to wkopane w ziemię wśród trzciny tyczki z fragmentami odgałęzień na szczycie, wystające nieco ponad łan trzcinowiska.

Blotniak chętnie wykorzystuje tego typu przygotowane miejsca jako punkty obserwacyjne odpoczynkowe, noclegowe i czatownie na zdobycze.

Ponadto rozlokowano dodatkowo dwie czatownie na obszarze ścieżki ekologicznej w miejscach otwartych. Mają one służyć dla myszołów, orłów, sokołów i sów jako miejsca do wypatrywania zdobyczy. Siedliska zostały rozmieszczone w terenie tak, aby można było niepostrzeżenie obserwować przesiadujące na nich ptaki. Na takich miejscach siadają także przeróżne drobne ptaki wróblowate, co wyśmienicie pozwala na ich oglądanie. Zostały wkomponowane w otoczenie i nie szpecą go.

Dokarmianie ptactwa

W ramach zimowego dokarmiania ptaków głównie **sikor** i **kowalików**, zostały wykonane i rozwieszone na całym obszarze zadrzewień użytku ekologicznego pojemniki z tłuszczem i ziarnem. Oprócz ułatwienia ptakom przetrwania zimy, mają one za zadanie zatrzymanie ich na tym terenie już zimą. Ta grupa ptaków zajmuje swe rewiry lęgowe zimą, a mając pożywienie, pozostają na okres lęgowy gniazdując w rozmieszczonych budkach. Zwiększy to różnorodność gatunkową na tym terenie i równocześnie wniesie atrakcje ornitologiczne dla odwiedzających ścieżkę.

M-4 dla białego bociana

Przed nadejściem wiosny członkowie Towarzystwa wykonali podstawę pod gniazdo dla **bociana białego**. Zbudowano je z konarów gałęzi na uschniętym drzewie, co harmonizuje z otoczeniem. Znajduje się na obrzeżu olszyny i na brzegu zbiornika w kompleksie torfowisk Otoka. Taka lokalizacja zapewni bocianowi odpowiednią bazę pokarmową na pobliskich łąkach i mokradłach.

Trzeba pogłębić duży staw

W celu dalszej poprawy i zachowania na przyszłe lata walorów przyrodniczych na obszarze minirezerwatu „Olszyny” w Trzcinie należałoby przewidzieć potrzebę pogłębie-



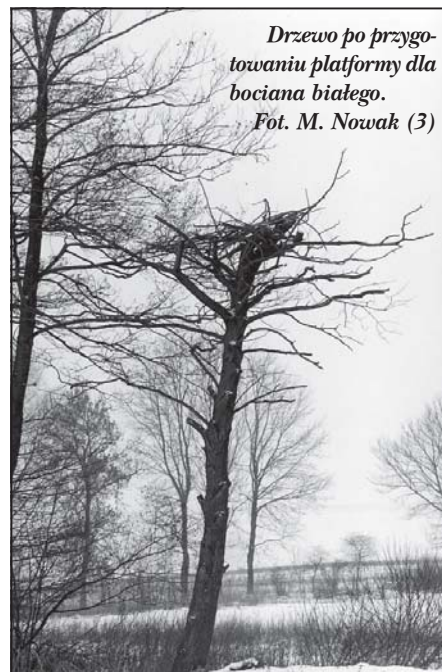
Jedna z dwóch czatowni w miejscach otwartych.

nia południowej i zachodniej partii dużego stawu (zachodnia strona ścieżki ekologicznej), aby zapobiec jego szybko postępującemu procesowi wypłycania i zaniku. Pogłębienie zahamuje ten proces oraz odtworzy odpowiednie warunki siedliskowe dla ptaków wymagających głębokiego lustra wody. Utworzą się warunki do ponownego gniazdowania **perkoza dwuczubego** i bardzo rzadkiego **perkoza rdzawoszyjnego** *podiceps griseigena* oraz **kaczek** z rodzaju **grążyce** (czernica, głowienka).

Są to ptaki rzadkie w naszych stronach. Powstaną także odpowiednie, korzystne warunki siedliskowe do rozrodu ryb i płazów (rzadsze gatunki żab, chroniona i ginąca traszka grzebieniasta).

W dzisiejszych czasach powszechnej degradacji środowiska jego ratowanie wymaga niestety pewnego wkładu pracy dla zachowania chociażby tego, co jeszcze da się utrzymać.

Józef Ciosek – prezes GTP



Drzewo po przygotowaniu platformy dla bociana białego.

Fot. M. Nowak (3)

Strusie z Czarnego Łądu w Bratkowicach? To niemożliwe!? A jednak, to prawda! Od dwóch lat zadomowiły się tu na dobre. Jest ich siedem (3 samce i 4 samice) - tyle bowiem liczy to małe stadko, które hoduje Rafał Hul, mieszkaniec Bratkowic.

STRUŚ - król sawanny w Bratkowicach

Struś afrykański jest stworzeniem pięknym, a jednocześnie największym żyjącym ptakiem świata. Wprawdzie nie potrafi fruwać, jak inne ptaki, ale za to posiada wiele innych zalet świadczących o jego wyjątkowości. Jego wyraziste, ogromne, otoczone długimi rzęsami oczy, nadają mu niezwykle marzycielski wygląd. A jego godowy taniec, którego jest mistrzem wśród ptaków, zapiera dech w piersiach. Za pomocą długiej, giętkiej szyi struś obraca głowę na wszystkie strony, jak po okręgu. Nie bez powodu ten ptak nazywany jest królem sawanny.

STRUSIE ZAWSZE MI SIĘ PODOBAŁY...

- Są jedyne w swym rodzaju, tajemnicze, egzotyczne, piękne. Kupiłem siedem młodych jednomiesięcznych strusi w jednej z ferm hodowlanych w Wyszmontowie - mówi właściciel ferm Rafał Hul. - Za jedno strusiątko zapłaciłem trochę ponad 400 zł. Taki maluch ważył wówczas około 20 kg. Dziś jego waga wynosi około 140 kg. Mierzony od czubka głowy osiąga 2,5 m wysokości, więc jest to ptak bardzo duży, budzący respekt. Ciało samca pokrywa jednolite błyszczące, czarne upierzenie. Tylko skrzydła i ogon ma śnieżnobiałego koloru. Samice natomiast mają wszystkie pióra szare. Są tak samo piękne jak ich partnerzy, mimo że są od nich nieco mniejsze.

HODOWLA STRUSI W POLSCE DOPIERO SIĘ ROZWIJA

W kraju jest ponad 200 dużych ferm wyspecjalizowanych w hodowli strusi. W województwie podkarpackim jest tylko 4 (dane z 2001 r.). W naszej okolicy strusie hodowane są na małą skalę. Nieduże fermy prawdopodobnie są tylko w Dąbrowie i Krasnem, ale być może jest ich więcej.

Ptaki te hodowane są głównie dla pożywienia bardzo cennego dla naszego zdrowia mięsa i jaj, a także dla skóry i dekoracyjnych piór. Strusie doskonale znoszą nasze warunki klimatyczne. Ich hodowla nie jest trudna, ale wymaga dużo wiedzy fachowej, poświęcenia, cierpliwości i delikatności w obchodzeniu się z nimi. Przez cały rok ptaki przebywają na tzw. wybiegu ogrodzonym solidnymi żerdziami do wysokości około 2 metrów, tylko na noc ptaki zamykane są w

pomieszczeniu. Karmione są cztery razy dziennie ziarnem zbóż, otrębami, jarzynami, warzywami, owocami, a także specjalną karmą. Struś potrzebuje dziennie około 4 kg pożywienia.

- Moje strusie - kontynuuje hodowca - już wkrótce będą dorosłe, w marcu lub kwietniu będą znosić jaja. Jako ciekawostkę podam, że strusie jajo waży bagatela - 1600 gramów (starcza na jajecnicę dla ok. 10 osób), jest dużo zdrowsze od jajka kurzego. Do rozbicia jego skorupki potrzebny jest młotek lub wiertarka, gdyż jest dziesięciokrotnie grubsza od skorupki jajka



Strusie oczy są wyjątkowo piękne.

Fot. Z. Lis

kurzy. Na miękko strusie jajo gotuje się 45 minut, a na twardo 2 godziny. Niestety, strusie jaja są dość drogie, jedno kosztuje od 50 do 100 złotych.

Ptaki te muszą mieć odpowiednie warunki do wysiadania jaj, tzn. przede wszystkim - spokój. Na wsi jest z tym różnie. Na teren wybiegu dla strusi może wtargnąć obcy pies, to znowu przejedzie w pobliżu traktor lub przebiegnie gromadka rozkrzyżowanych dzieci i już po wysiadaniu...

W warunkach dużej hodowli konieczne są specjalne inkubatory do ogrzewania jaj, zapewniające stałą temperaturę i wilgotność. Te urządzenia, to spory wydatek. Li-

czę, że moje strusie same będą wysiadywać jaja. Mimo, iż strusie są bardzo płochliwe, zauważyłem, że przyzwyczyły się już do warunków panujących wokół wybiegu.

WARTO ZAJĄĆ SIĘ HODOWLĄ STRUSI

- Mimo, iż bardzo lubię te dostojnie wyglądające ptaki - mówi pan Rafał - zastanawiam się, czy powiększyć swoją hodowlę. Pracuję zawodowo i mam coraz mniej czasu na dodatkowe zajęcia. Zresztą, moje obowiązki związane z hodowlą strusi, od pewnego czasu przejęła moja mama. Strusie przyzwyczyły się już do niej i tylko ją tolerują w swojej obecności.

Gdybym nie miał pracy - mówi dalej pan Rafał - na pewno powiększyłbym swoją hodowlę. Chętnych na zakup strusiego mięsa i jaj w naszym regionie jest coraz więcej. Potencjalnymi odbiorcami są większe sklepy lub hipermarkety. Rzadko nabywcami są osoby prywatne i nic dziwnego. Jednoroczny struś ważący ok. 120 kg, bo taki jest najodpowiedniejszy do uboju - kosztuje około 1500 zł. Niewielu stać na taki luksus, ale hodowla strusi ma swoją przyszłość.

Hodowla strusi, to dobre zajęcie i przy odpowiedniej chęci oraz operatywności, może przynosić zyski. W gminie są warunki na hodowlę tych ptaków. Pola leżą odłogiem. Rolnicy nie mają konkretnego zajęcia i pomysłu na zagospodarowanie nieużytków. Młodzi ludzie bezskutecznie poszukują pracy. Warto spróbować tego strusiego interesu tym bardziej, że na rozwój takiej działalności gospodarczej, można otrzymać dotację finansową ze środków Unii Europejskiej. Hodowla strusi ma swoją przyszłość.

STRUSIE SĄ WYJĄTKOWO PŁOCHLIWE

Są niezwykle czujne i ciekawe. Mają doskonały słuch i świetny wzrok. Widzą na odległość do 3 km. Dzięki wysoko osadzonej głowie i ogromnym oczom (jedna gałka waży około 60 gram) - mają bardzo dalekie i szerokie pole widzenia. Z tego względu w środowisku naturalnym w najbliższym sąsiedztwie strusi spotyka się często inne

ciąg dalszy na str. 30

STRUŚ - król sawanny w Bratkowicach

ciąg dalszy ze str. 29

zwierzęta np. antylopy i zebry, które czują się tam bezpieczniej.

Kiedy strusie zauważą przeciwnika, rzucają się do natychmiastowej ucieczki. A dogonić je bardzo trudno. Rozpędzony struś afrykański osiąga w galopie niebagatelną prędkość 70 km/h. Z taką szybkością może biec pół godziny. Jeżeli jednak zwolni do 50 km/h, co i tak pozwala uciec przed większością drapieżników, może biec nawet 1,5 godziny. Kiedy zdarzy się, że na ucieczkę jest zbyt późno, struś kładzie się na ziemi. Wyciąga długą szyję, a głowę kładzie płasko na piasku. Stąd pewnie przekonanie, że w razie niebezpieczeństwa ptak chowa głowę w piasek. Jednak chowanie głowy w piasek nie

STRUSIE POTRAFIĄ TAŃCZYĆ Z MIŁOŚCI

W warunkach naturalnych we wrześniu (afrykańska wiosna) zaczyna się okres godowy strusi. W wyniku zwiększonego wydzielania hormonów płciowych obwódki oczu, okolice dzioba i golenie samców stają się intensywnie czerwone. Następuje wtedy podział ptaków zgodny z płcią i zaczynają się uwodzicielskie tańce samców.

Strusi tańce godowy zapiera dech w piersiach. To istny balet. Struś w godowym tańcu uwodzi partnerkę, rozkładając jak wachlarz swoje wspaniałe skrzydła.

W Afryce, kiedy kończy się pora sucha i w powietrzu czuć zbliżający się deszcz, strusie stada zaczynają się rozбивać w mniejsze grupy. Dla dominujących samców nadchodzi wtedy pora szukania dla siebie miejsca i

struś wybiera jedną i zaczyna ją uwodzić. Z niewyobrażalną lekkością wykonuje efektowne skoki, kręci piruety, przysiadają, rozkłada skrzydła i trzepoce nimi, ukazując całe swoje piękno i dostojność. Taniec trwa kilka minut. Gdy samica kokieteryjnie zakryje oczy przepięknymi rzęsami, to znak, że przyjmuje zaloty.

STRUSIE SĄ DOSKONAŁYMI RODZICAMI

Po wyczerpujących amorach struś wykopuje w ziemi gniazdo o średnicy ok. 3 m, głębokości około 20-30 cm. Pierwszą złoży do niego jaja dominująca samica. I to ona będzie je wysiadywać w ciągu dnia. W nocy ten obowiązek przejmie jej partner. Swoje jaja składają tam również inne samice. W jednym gnieździe może się znaleźć nawet 40-70 jaj.

Dominująca matka dba zawsze by to właśnie jej potomstwo przyszło bezpiecznie na świat. Układa swoje jaja w gnieździe w samym jego środku, a podrzędnych matek na obrzeżach. To na wypadek drapieżnika, który wówczas zniszczy te „mniej ważne” jaja. Samica znosi od 10 do 20 jaj w ciągu 20-30 dni.

Strusie pisklęta wylęgają się po sześciu tygodniach od złożenia jaj i są wielkości domowej kury. Pisklęta już w pierwszym dniu życia są bardzo ruchliwe, a po tygodniu mogą już iść na „rodzinny” spacer. Od razu potrafią biegać, a już po miesiącu osiągają w biegu prędkość 45 km/h. Strusie uwielbiają pisklęta do tego stopnia, że często porwają potomstwo innych i spokojnie odchowują gromadkę liczącą sto a nawet trzysta maluchów. W żadnym wypadku nie pozwalają zrobić krzywdy swoim strusiętom. Rozwścieczony dorosły struś jest w stanie celnym i bardzo mocnym kopnięciem rozplatać klatkę piersiową lwa...

Pisklęta odłączają się od stada przed kolejną porą godową. Rozpoczynają samodzielne życie, które trwać będzie 30-40 lat. W tych rejonach Afryki, gdzie strusi jest mało, ptaki te tworzą pary i są sobie wierne przez całe życie... Czy to nie romantyczne?

Władysław Kwoczyński



Strusie w zagrodzie.

Fot. ze zb. prywatnych

jest objawem tchórzostwa, lecz często pozycją do ataku.

Strusie są wyjątkowo płochliwe i niebezpieczne. Kiedyś wiał silny wiatr. Jeden ze strusi wszedł do pomieszczenia i nagły podmuch wiatru zatrzasnął za nim drzwi. Spłoszony tym ptak zaczął panicznie biegać po pomieszczeniu, nagle tak mocno kopnął w ścianę, że z muru wypadła cegła. Ponadto struś, gdy przez dłuższy czas nie widzi swego właściciela (opiekuna), przestaje go tolerować w swojej obecności i traktuje go, jak kogoś zupełnie obcego, kogo może bez powodu „poczęstować” mocnym kopniakiem.

O wyjątkowej płochliwości i sile strusi przekonał się nasz redakcyjny fotoreporter Zbigniew Lis. Fotografując te piękne i na pierwszy rzut oka, spokojne ptaki, spowodował popłoch wśród strusi. Jeden ze strachu zaczął biegać. Staranował piersią dość solidne ogrodzenie z żerdzi, łamiąc je jak zapalki. Z ogromną szybkością przebiegł tuż obok naszego redakcyjnego kolegi, któremu szybko udało się oddalić w bezpieczne miejsce.

obrony wybranego terytorium, zwykle o powierzchni 2-15 km². Swoje prawo do terytorium oznajmia rykiem przypominającym do złudzenia ryk dorosłego lwa. Samice zwabione tak donośnym głosem, szybko gromadzą się na terytorium samca, tworząc swoisty harem.

Spośród wielu kandydatek na żonę,



Krystyna Hul bardzo lubi opiekować się strusiami...

Fot. ze zb. prywatnych

Ptaki to jedna z nielicznych grup zwierząt, które potrafią wydawać różnorodne głosy, zarówno pojedyncze dźwięki jak i dość skomplikowane trele, co my nazywamy śpiewem. Śpiew niektórych gatunków ptaków bywa bardzo rozbudowany i ładny, innych krótki, niezbyt przyjemny dla ucha, a jeszcze inne wcale nie śpiewają, ograniczając się tylko do pojedynczych dźwięków.

Śpiew ptasi, dla nas będący tylko zestawem przyjemnych, z chęcią słuchanych tonów, ma dla ptaków wielorakie znaczenie, związane z zachowaniem, nastrojem, sytuacją danej chwili itp. i jest ważnym czynnikiem w ich życiu. Oprócz doznań estetycznych, śpiew ptaków dostarcza nam także informacji o przynależności gatunkowej ptaka, czasem o nastroju i zachowaniu w danej chwili, pomaga zlokalizować ptaka. Niektóre gatunki ptaków są w terenie możliwe do ścisłego oznaczenia przynależności gatunkowej wyłącznie po śpiewie, gdyż mają identyczną barwę upierzenia. W

Niewielu z nas wie, że śpiewa tylko samiec i to on na ogół ma barwniejsze upierzenie. Samiczka nosi skromną szatę i nie śpiewa, często nawet ma inne głosy wabiące.

Dobrze to można zauważyć u **kukulki**, gdzie to właśnie samce tak ładnie nawołują (to ich śpiew), a samice wydają skrzeczące, wibrujące dźwięki, zresztą przez niewielu rozpoznawalne. Podobnie jest u **wilgi**.

Śpiew ptaka jest charakterystyczny dla danego gatunku i pozwala na rozpoznanie ptaka bez potrzeby jego wyszukiwania i oglą-

lan, mimo że nigdzie nie było na tym terenie ortolana.

ŚPIEW MIESZAŃCÓW MIĘDZYGATUNKOWYCH

Jeszcze bardziej skomplikowanie wygląda śpiew mieszańców międzygatunkowych. np. nierzadkich naturalnych **baszardów muchołówni żałobnej** i **białoszyjej**.

Nawet w tej samej rodzinie ptaków poszczególne gatunki śpiewają zaskakująco różnie. **Perkozy** na ogół wydają ciche, niewyróżniające się skrzeczenia, ale wśród tej rodziny **perkoz rdzawoszyj** (*Podiceps griseigena*) wydaje przeraźliwe kwiki podobne do głosów prosięcia. **Dzięcioł czarny** i **pstry średni** wiosną nawołują przeciągłym, donośnym jęczeniem, podczas gdy pozostałe gatunki dzięciołów nawołują krótkim „kiks”.

Są też ptaki, które zamiast śpiewu godowego wydają dźwięki „mechaniczne”. **Bocian**

Nasi najwięksi śpiewacy

naszej faunie są to ptaki z grupy trzciniaaków, po części pokrzewek, świstunki, a także pełzaczki i słowiki.

ŚPIEW WABIĄCY

Nasze ptaki krajowe najczęściej i najintensywniej śpiewają od wiosny do początku lata, później milkną. Jest to związane z cyklem rozrodczym. Na wiosnę śpiew jest nieodzowny do sygnalizowania zajęcia rewiru i odstraszania konkurentów, do przywabiania samiczki lub kolejnych samiczek oraz do wyrażania swobodnego nastroju „budzącego się życia” po zimie. Później, w fazie lęgów, po wykluciu się piskląt, ptaki zajęte są ich karmieniem i z reguły nie śpiewają, lub robią to bardzo rzadko. Po lęgach, już na początku lata, ptaki wchodzi w fazę przygotowania do pierzenia, co jest ogromnym wysiłkiem energetycznym dla organizmu, dla niektórych grup ptaków nawet czasową utratą zdolności do lotu (kaczki) i przestają całkowicie śpiewać. W naszej strefie klimatycznej dzieje się to już około połowy lipca. Są jednak nieliczne wyjątki. Po przepierzeniu, we wrześniu zaczyna śpiewać aż do odlotów, występujący w obrębie naszych zabudowań, **kopcuszek** (*Phoenicurus ochruros*), **szpaki** oraz pojawiające się w ogrodach migrujące **pierwiosniki** (*Phylloscopus collybita*).

KIEDY ŚPIEW JEST NAJPIĘKNIEJSZY?

O jakiej porze doby śpiewają? Zdecydowana większość ptaków najintensywniej śpiewa we wczesnych godzinach rannych i pod wieczór. I tu też są wyjątki, np. **słowiki** lubią śpiewać także nocą, również **łozówka** (*Acrocephalus palustris*) i **drozd**, szczególnie **kos**.

Niekiedy długo w ciepłą noc wśród pól nawołuje **derkacz**, **kuropatwa** i **przepiórka**. Ptaki milkną podczas silnego wiatru i ulewy.

dania. To znaczne ułatwienie przy różnorodnych, terenowych obserwacjach naukowych, a także pomaga odkryć obecność obcego przybysza. I tu również są odstępstwa.

PTASI PARODYŚCI

Jest kilka gatunków, które swym śpiewem potrafią naśladować inne. Takim mistrzem jest **łozówka**, która niedość że ma w swym śpiewie całą gamę głosów różnych ptaków



Najwytrwalszy śpiewak bagien – trzciniaak (*Acrocephalus arundinaceus*)

krajowych, to w dodatku głosy ptaków afrykańskich, które słyszała będąc tam na zimowisku. Również powszechnie znany **szpak** czasem do złudzenia naśladuje nawoływanie wilgi, a **sójka** oddaje nieskazitelnie głos myszołowa. Są jeszcze tacy „ptasi artyści”, którzy na przemian naśladują śpiew innego, z reguły bardzo spokrewnionego gatunku. Tak więc pospolity u nas **słowik szary** może czasem śpiewać jak słowik rdzawy, a **trznadel** jak ortolana.

Przed laty wśród pól koło Woliczki przebywał trznadel, który oprócz śpiewu typowego dla tego gatunku, śpiewał także jak orto-

biały jest ptakiem prawie milczącym, ale wszyscy powszechnie znamy jego klekotanie. To nic innego, jak odgłos, jaki wydają uderzenia obu części dzioba o siebie. **Dzięcioły** z kolei z upodobaniem już od lutego rytmicznie uderzają w suchą gałąź, wprawiając ją tym samym w rezonansowe drgania, tzw. bębnienie. Tzw. „beczenie” **bekasa kszczyka** (*Gallinago gallinago*) powstaje w wyniku drgań bocznych sterówek ogona podczas lotu godowego.

PTAKI NIEME

Wreszcie są też ptaki niemal pozbawione głosu. Takim gatunkiem jest niekiedy zalatująca do Polski azjatycka **hubara** (*Chlamydotis undulata*). Tylko pisklęta tego ptaka żałośnie piszcza. Także nasze **boćki** i **łabędzie** nieme w zasadzie tylko syczą (łabędź czasem bardzo rzadko trąbi).

JAKICH ŚPIEWACÓW MOŻEMY POSŁUCHAĆ W GMINIE SWILCZA?

Takim znanym od wieków wielkim ptasim śpiewakiem jest oczywiście **słowik szary**. Lubimy słuchać jego śpiewu, bo jest on melodyjny (a więc przyjemny dla ludzkiego ucha), ładny, a ptak śpiewa bardzo długo z jednego miejsca. W długim czasie trwania tej pieśni słowiczej jest cały urok, bo niewątpliwie są też ptaki śpiewające bardzo ładnie, ale krótko i w długich odstępach czasowych. Taki śpiew uchodzi naszej uwadze.

Ze słowikiem związane jest kilka legend. Najczęściej krąży opowieść, że podczas śpiewu ptak wisi ucepiiony gałęzi grzbietem ku ziemi i ma rozłożone skrzydła. Ma być wów-

ciąg dalszy na str. 32

ciąg dalszy ze str. 31

czas niewidzialny i tym tłumaczono fakt, że słowika można słuchać, ale nie można go zobaczyć. W rzeczywistości słowik jest pospolitym ptakiem, szaro ubarwionym i nie ma w swym zachowaniu podczas śpiewu żadnych tajemniczych pów. Legendy wynikały z tego, że to ptak prowadzący bardzo skryty tryb życia i trudno go obserwować.

Zasiedla gęste zarośla krzewiaste z wysoką roślinnością zielną w miejscach wilgotnych na skraju lasów, w łożowiskach i na torfowiskach, a także zakrzewione zadrzewienia wzdłuż potoków polnych, niekiedy zdziczałe ogrody wiejskie. Żeruje głównie na ziemi pod osłoną krzewów. Również gniazdo zakłada na ziemi. Rzeczywiście nie można go wypatrzeć, bo jest przy tym płochliwy.

Słowik najchętniej śpiewa od późnego wieczoru aż do rana, szczególnie w ciepłe, parne noce, także podczas mżawki. Trafiają się osobniki śpiewające w dzień w pełni słońca. Są to zwykle samce bez pary.

W gminie słowik nie jest ptakiem rzadkim. Najliczniej występuje w minirezerwacie „Olszyny” w Trzcianie, na obrzeżach lasu od Kłęczan aż po Dąbry, wzdłuż rzeki Mrowia („Szeroka Fosa”), aż pod Kamyszyn oraz wśród zakrzewionych partii potoków polnych między Trzcianą a Woliczką i Świlczą. Można go także usłyszeć w dużych ogrodach i zadrzewieniach wzdłuż potoku wiejskiego w Świlczy i Trzcianie, szczególnie w źródłowych partiach tych cieków.

Przed laty występował w parku podworskim w Trzcianie, a także w ogrodzie plebanii w Trzcianie (do czasu wycięcia krzewów).

Niewiele osób wie, że w naszym kraju występuje 3 gatunki słowików: **szary**, **rdzawy** i **podróżniczek**.

Na terenie Gminy Świlcza gniazduje tylko słowik szary. Jego krewniak, słowik rdzawy zasiedla południowo-zachodnią Polskę i był u nas napotkany zaledwie kilka razy podczas przelotów. Oba ptaki śpiewają bardzo podobnie. Podróżniczek jest na odmianę bardzo barwnym ptakiem, ale śpiewa o wiele gorzej. Spotyka się go w naszym regionie niezmiernie rzadko w okresie migracji. Jest to w zasadzie mieszkaniec strefy tajgi i tundry na północy Europy.

Po słowiku wytrzymałym śpiewakiem jest powszechnie znany **skowronek polny**. Niestety, coraz rzadszy jest on także w gminie. Jest to ptak stepowy, ale jak się okazało, w Europie ściśle uzależniony od uprawy roli (stad jego ludowa nazwa rolak).

Wydawałoby się, że powstające jak okiem sięgnąć nieużytki będą rajem dla wielu zwierząt, w tym i dla skowronka. Jednakże obserwacje, a następnie ściślejsze badania naukowe przybliżyły smutną prawdę, że do życia skowronek musi mieć urozmaicone uprawy, w tym koszone łąki, wypasane ugory i miedze oraz śródpolne drogi.

Wysoka, chabłężista roślinność nieużytków utrudnia zdobywanie pożywienia. Ktoś zauważył, że na azjatyckich stepach jest las wysokiej roślinności, a żyje tam z powodzeniem wiele gatunków licznych skowronków, Otóż jedno „ale”. Tam stepy płoną regularnie w okresie wegetacji traw i na wiosnę odradzają się, dając niską trawę w okresie lata.

Do ptaków stosunkowo ładnie śpiewających należy także **szpak**. Możemy go sobie „sprowadzić” do swojego ogrodu. Wystarczy powiesić budkę, a całą wiosnę przez kilka miesięcy mamy koncert. Przy okazji usłyszymy wplątane fragmenty śpiewu innych ptaków. Pod koniec lata szpaki także śpiewają, ale wówczas przebywają w stadach (są bardzo towarzyskie), każdy z nich śpiewa, co w sumie stwarza tylko harmider.

Coraz częściej w obrębie naszych zabudowań możemy posłuchać bardzo ładnego, donośnego śpiewu **kosa**. Ptak z wyglądu podobny do szpaka i nawet z nim mylony. Kos żyje w lesie, ale w całej gminie we wsiach występują kosy synantropijne, tj. takie które przywykły do człowieka i są związane z jego najbliższym



Nasze słowiki: 1 – słowik szary, 2 – słowik rdzawy (oba gatunki różnią się tylko ubarwieniem piersi), 3-5 podróżniczek.

otoczeniem. Nie odlatują na zimę.

Śpiew kosa ma piękne, głębokie tony, sam ptak podczas śpiewu zajmuje zwykle wyeksponowane miejsce na czubku drzewa i jest niepłochliwy. To ciekawy ptak, bo śpiewać zaczyna już pod koniec lutego. Czasem słychać jego śpiew w nocy, albo późno wieczór w miejscu oświetlonym przydrożną lampą.

W lesie oprócz „leśnej rasy” kosów równie ładnie śpiewają **drozdy śpiewaki** (*Turdus eritorum*). Ten gatunek także powoli zaczyna wnikać do naszych sadów.

Spośród małych ptaków w naszych obcicach i ogrodach na terenie całej gminy można podziwiać śpiew barwnie upierzonej **zięby** i **szczygła**, który niekiedy rozpoczyna śpiew w słoneczny dzień już w końcu lutego. Ci, którzy wybiorą się na przedwiośniu do lasu w miejsce, gdzie rosną olchy, albo w polne zadrzewienia olchowe, mogą usłyszeć subtelny śpiew **czyżyków**. One także należą do ptaków rozpoczynających śpiew, gdy wo-

kół jeszcze leży śnieg, ale czuć już wiosnę.

Oprócz słowika i skowronka niewiele jest ptaków, których śpiew jest stosunkowo długotrwały i ładny. Na obszarze całej gminy we wszelkiego rodzaju większych zakrzewieniach polnych, w lesie i w dużych ogrodach od wczesnej wiosny rozbrzmiewają piękne, głębokie tony śpiewu samczyka **pokrzewki czarnołbistej** (*Sylvia atricapilla*). Ptak nie należy do barwnie upierzonych – jest szary z czarną czapczką na głowie. Śpiew rozlega z coraz innego miejsca spośród gęstych krzewów, bo ptak równocześnie poszukuje owadów i śpiewa. Podobny w tonacji jest śpiew **pokrzewki ogrodowej**, która występuje w takich samych środowiskach jak pokrzewka czarnołbista. Jest to jednak ptak w gminie stosunkowo rzadki o występowaniu lokalnym. Licznie spotyka się ją na obrzeżu lasu koło „Dyndów” w Trzcianie i w tzw. „Piekle” koło Dąbrowy.

Będąc w lesie, spośród różnorodnych śpiewów na pewno zwróci uwagę głęboki śpiew małego **strzyżyka**. Aż dziw, że ta mizerna istota potrafi tak głośno i wytrwale śpiewać. Ptak jest niezwykle trudny do zlokalizowania – zwykle siedzi na suchej gałęzi za pniem sosny lub w koronie drzewa liściastego i niepostrzeżenie zmienia miejsce pobytu.

Nie tylko las jest miejscem koncertów ptasich. Kto wiosną wybierze się w rejon trzcinowisk ścieżki ekologicznej „Olszyny” w Trzcianie na pewno będzie miał okazję do posłuchania niekończącego się donośnego śpiewu **trzciniaka**. Ten ptak wielkości szpaka, ale cały w barwach szaro-płowych /jak zeszcłe trzciny/ wytrwale prowadzi swój koncert siedząc wysoko na badyłu trzciny. Śpiew jest zbitkiem różnorodnych tonów odających wszelakie odgłosy szumu trzciny w wietrze. Ptak o ciekawym zachowaniu, bo w okresie przedlęgowym na kłaśnięcie w dłoń pokazuje się w odkrytej partii trzcinowiska i zapalczywie śpiewa.

ŚLUCHAJMY ŚPIEWU PTAKÓW I UCZMY SIĘ...

Piękno i urok wiosennego śpiewu ptaków to nie tylko melodie najlepszych śpiewaków. Czyż nie pięknie brzmi wiosenne nawoływanie samczyka **kukułki**, **wilgi**, wieczorny trel **puszczyka**, donośne buczenie **bąka** spośród trzciny. Jakże pełne zadumy są polniebne klangory powracających **żurawi** i geganie **dzikich gęsi**, albo wieczorne nawoływanie „pit-pilit” samczyka **przepiórki**, czy wtórujące mu „kirrek” **kuropatwy**.

Żeby przeżyć urok tych różnych ptasich odgłosów, nawoływań, śpiewów (tych ładnych i tych gorszych) trzeba wyruszyć w pole, do lasu, na łąki i bagna. I niech nie zrażają nas niedogodności takiej wyprawy (brak bitych ścieżek, chodników, asfaltu), bo to cały urok dzikości i natury.

W domu warto zaś posłuchać płyty z nagraniem śpiewu ptaków, aby potem poprobować sił w terenie z ich rozpoznaniem właśnie po śpiewie. Pamiętajmy, że nawet najlepsze nagranie nie zastąpi śpiewu w naturalnej scenerii.

Józef Ciosek

Atuty polskiego pszczelarstwa w Unii Europejskiej

Przystąpienie z dniem 1 maja br. Polski do Unii Europejskiej może mieć duże znaczenie dla naszego pszczelarstwa. Kraje UE nie zaspakajają w pełni zapotrzebowania własnego rynku na miód, wobec czego co-roczenie importują spoza swojego obszaru wiele tysięcy ton tego produktu. Ponieważ na obszarze Unii nie ma nadprodukcji miodu ani innych produktów pszczelich, nie obowiązują żadne ograniczenia liczby posiadanych rodzin pszczelich i ilości wytworzonego miodu.. Tak więc możliwość zwiększenia w Polsce jego produkcji z przeznaczeniem na eksport stanowi szansę rozwoju naszego pszczelarstwa.

Najważniejsze jest, by były to czyste produkty pszczele, najlepiej pochodzący z terenów zaliczanych do ekologicznych. W tym celu stworzony został cały system nadzoru nad owymi produktami, pasiekami i nad dystrybucją miodu.

Chodzi głównie o to by do produktów pszczelich nie trafiały leki jako pozostałości po leczeniu chorób. Pamiętamy „wpadkę” z ubiegłego roku, gdy w polskim miodzie eksportowanym do Niemiec stwierdzono pozostałości leków w związku z czym całą partię miodu zwrócono i poniesiono wszystkie koszty badań i transportu. Stwierdzenie

kilka tygodni temu pozostałości antybiotyków w miodach sprzedawanych w sieci hipermarketów „Tesco” spowodowało wycofanie ze sprzedaży całej jego partii. Ten drugi przypadek spowodowany był zmieszaniami miodu polskiego z tym sprowadzonym z zagranicy (najprawdopodobniej z Chin), oczywiście po niskich cenach i z pozostałościami leków. Tak więc, żeby sprzedać produkt do krajów Unii trzeba wprowadzić cały system produkcji i dystrybucji eliminujący z rynku produkty niewłaściwej jakości.

W krajach Unii mieszkańcy spożywają duże ilości miodu – stąd też zapotrzebowanie na ten sprowadzany z Polski. W roku ubiegłym jeden pszczelarz z gminy sprzedał 100 kg miodu do Niemiec. Było zapotrzebowanie na 1 tonę miodu do Francji, ale nikt takiej ilości w gminie nie posiadał.

Kraje Unii, ze względu na ograniczony obszar i dużą liczbę ludności, zmuszone są do intensywnej produkcji rolnej. Samo pszczelarstwo jednak, zarówno w Unii jak i Polsce, ma charakter ekstensywny, czego odzwierciedleniem jest podobna struktura pasiek. Przeważają amatorskie, małe pasieki. Jednak zdegradowane środowisko krajów Unii nie sprzyja hodowli pszczół i uniemożliwia produkcję



miodów ekologicznych..

Polska, a także nasza gmina ma sprzyjające warunki do prowadzenia pasiek ekologicznych. Mamy możliwości do pozyskiwania miodów o poszukiwanych i cenionych walorach, a polscy specjaliści z zakresu pszczelarstwa są znani i cenieni na świecie. Trzeba jednak polepszyć stan sanitarno-weterynaryjny pasiek i doprowadzić do ich powiększenia, gdyż może to w przyszłości poprawić rezultaty finansowe pszczelarzy.

Józef Wilga

Ogródek wiejski



Szukałem tego w Paryżu, szukałem w Berlinie i Rzymie

A to za oknem było i miało polskie imię.

Myslałem, że to polega świat nowy, nowe dzieje

A to ogródek wiejski, co się kwiatami śmieje.

A to groszek pachnący, georginie i malwy

Wymalowane słońcem w proste włościańskie barwy.

Julian Tuwim „Cel” (fragment)

Pisząc o ogrodach wiejskich mam na uwadze nie duże parki dworskie z ozdobnymi parterami kwiatowymi czy rozległymi polanami, lecz małe ogródki tuż przy ścianie domu albo oddalone nieco od niej, ale odgródzone od reszty posesji.

Takie ogródki spotyka się dziś rzadko przy starych drewnianych domach, a to właśnie one przypominają dawny charakter polskiej wsi. Ale zarówno tamte dawne ogródki, jak i te dzisiejsze, nowoczesne, mają jedno wspólne źródło: troskę ich właścicieli o piękno i estetykę najbliższego otoczenia.

Zagroda wiejska przed laty

W każdej dawnej zagrodzie musiało rosnąć choćby jedno stare drzewo, lipa lub dąb, które chroniło domostwo przed nieszczęściami. Pod drzewem od strony drogi znajdowała się kapliczka ozdobiona kwia-

tami i ogrodzona płotkiem z bramką. Tło kapliczki tworzyły często krzewy tarniny, głogu i róż polnych.

Ogródek usytuowany był zazwyczaj od strony drogi przy ścianie szczytowej lub kalenicowej, lub też wygródzony był osobno, aby inwentarz domowy nie dostał się do środka. We wnętrzu, na równo podzielonych ścieżkami grządkach, rosły warzywa i kwiaty, a w rogu kwitł czarny bez. Z tyłu rosło kilka drzew owocowych.

Tradycyjne ogródki wiejskie miały pewne cechy niezmiennicze, tzn. na niewielkiej przestrzeni rosło mnóstwo roślin o ozdobnych kwiatkach. Ogródki były wizytówką gospodarzy i zauważano je już z drogi. Podstawą dobrego ogródka była obfitość barw i kształtów. Ta niewielka przestrzeń zawsze była ogrodzona, przeważnie sztachetowym lub też wyplatany z wierzbowych gałęzi, płotem. Pod oknami domu musiała stać ławeczka dla osób starszych, aby mogli tam

wypoczywać. Przy ogrodzeniach sadzono zazwyczaj kwiaty wysokie, ażeby miały lepszy dostęp do światła i bardziej były widoczne z drogi. Miało to również znaczenie obyczajowe. Kwiaty były bowiem swoistą reklamą pańien na wydaniu.

Kompozycje roślinne miały bardzo proste formy. Rośliny sadzone były w kępach, rzędach i klombach, o bardzo śmiałych zestawieniach kolorystycznych. Ogródki różniły się wielkością, najbardziej okazałe należały bowiem do zamożniejszych gospodarzy. Wszędzie jednak ogród kwiatowy stanowił domenę gospodyni. Oprócz drzew i krzewów sadzono tam również byliny, nazywane często roślinami „zimowymi”, ale przede wszystkim rośliny jednoroczne.

Okazałe i obficie kwitnące rośliny uprawiane w tradycyjnych ogródkach wiejskich, których trudno byłoby nie dostrzec zza pło-

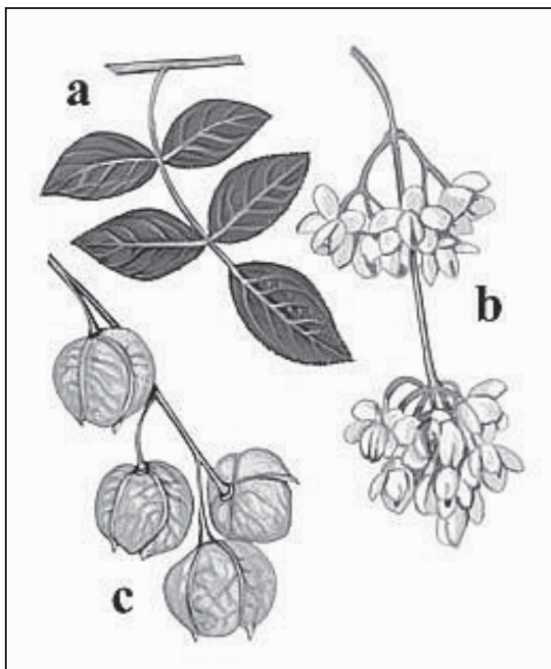
ciąg dalszy na str. 34

ciąg dalszy ze str. 33

tu, pochodziły najczęściej z najbliższego dworu, a po wsi rozpowszechniały się przekazywane z rąk do rąk. Czasem były też pozyskiwane z ich naturalnego środowiska jak np.: barwinek czy wawrzynek wilczelyko.

Kwiaty

Niektóre kwiaty stały się w Polsce ulubionymi i uprawia się je od przeszło dwustu lat. Do takich należy niewątpliwie malwa (*Althea rosea*) pochodząca z Bliskiego Wschodu, skąd przywędrowała do nas w XVI wieku. Kwiat ten kojarzy się zawsze z sielskim dzieciństwem. O malwach tak pisał w 1936 roku Leon Makowiecki „(...)



Kłokoczka południowa: a – liść, b – kwiaty, c – owoce.

Pojedyncze spotkać można przy domkach wieśniaczych, w ogrodach zaś dworskich i miejskich tylko pełne odmiany hodowano, dziś moda się zmieniła, a malwy pojedyncze stopniowo powracają do lepszych ogrodów”.

W ogródkach rosło po prostu to, co cieszyło serce. Niektóre kwiaty, obok właściwych miały też potoczne nazwy, które przetrwały do dziś np.: aksamitki nazywane są „byczkami” albo „śmierdziuszkami”, szafirowy tojad mocny to „pantofelki Matki Boskiej”. Dawne książki ogrodnicze wymieniają najbardziej popularne gatunki roślin wiejskich ogródków kwiatowych. Są to: rudbeckia naga (*Rudbeckia laciniata*), goździk brodaty (*Dianthus barbatus*), floks wiechowaty (*Phlox paniculata*), zwany płomykiem, krwawnik kichawiec (*Achillea ptarnica*), to-

jad mocny (*Aconitum nepellus*), serduszka okazała (*Dicentra spectabilis*), szparag lekarski (*Asparagus officinalis*), kosmos (*Cosmos bipinnatus*). Niektóre są popularne do dzisiaj, a niektóre zostały zapomniane jak rezedka wonna (*Reseda odorata*), kiedyś bardzo popularna dzięki zapachowi. Znikła też ruta zwyczajna (*Ruta graveolens*), roślina ważna z powodu licznych zastosowań, zarówno w obrzędach ludowych (używana dawniej przez panny na weselne wianki), jak i w medycynie.

W ciągu roku w ogrodach kwitły kolejno narcyzy, szafirki, niezapominajki, konwale, tulipany, bratki, fiołki, piwonie, następnie maki, floksy, rudbekie, kosmosy, ostróżki, lwie paszcze, astry, chryzantemy.

Na drogę wychodziły „panny bez płót” czyli nasturecje, chmiel ozdobny, groszek i powoje. Nie sposób wymienić wszystkich gatunków było ich bowiem bardzo wiele. Grupy roślin o różnej wysokości sadzono tak, by nie przesłaniać okien domu. Używane w ogródkach rodzime swoje gatunki tworzyły malowniczo, barwny gąszcz.

Nie przed każdym jednak domem na wsi był ogródek. Często było to związane z zamożnością mieszkańców. Nie było ogródków przy „chałupach biedniackich”, gdyż ich mieszkańcy ciężko pracując na polu swoim i cudzym, nie mieli czasu na pracę nieproduktywną, jaką była hodowla kwiatów, służących wyłącznie do ozdoby. Należy zaznaczyć, iż wcześniej w ogródkach uprawiano przede wszystkim rośliny o charakterze użytkowym, tj. zioła, rośliny przyprawowe, zapachowe, drzewa i krzewy owocowe, oraz rośliny o charakterze kultowym.

Nie zawsze były też ogródki przy domach kmiecych, gdyż znowu ciężka praca nie pozwalała na marnowanie czasu i wysiłków na drobniactwi.

Skład roślin był różny w różnych okresach. Prawie do końca XIX wieku w ogródkach były przede wszystkim rośliny o właściwościach leczniczych, czyli przydomowy ogródek był jednocześnie apteką. Najbardziej popularne zioła to: bylica boże drzewko, wrotycz, szaflwia lekarska, mięta, lubczyk i piołun.

Osobne zagadnienie to kwiaty stawiane w oknach południowo-wschodniej Polski. Pojawiły się one dopiero pod koniec XIX wieku i na początku XX w. Związane to było z zanikiem kurnych wnętrz. Do najczęściej hodowanych należały: pelargonie, begonie, fuksje, niecierpki, asparagusy, oraz mirt.

Krzewy

Z krzewów, oprócz owocowych najczęściej sadzono: czarny bez, jałowiec, kalinę, kłokoczkę, jaśminowce, forsycje, śniegulicz-

ki oraz róże. Ulubionym krzewem był liliowy bez. Nie ma obawy, aby z wiejskich obejść znikły kiedyś takie rośliny jak bez czy jaśminowiec, ale o kłokoczce na wsi zapomniano. Kłokoczka południowa (*Staphylea pinnata* L.) był to jeden z nielicznych krajowych krzewów wykopywanych dawniej np. w lasach, i przenoszonych do ogrodów jako tzw. „krzew dobry”. Związane było z nim wiele zwyczajów i obrzędów. Kłokoczka miała swoje miejsce np.: w czasie okadzania bydła przed pierwszym wypasem na wiosnę, przy święceniu pól, ochronie przed piorunami. Z jej bardzo twardego drewna robiono dawniej krzyżyki, laski oraz kije do maselnic. Podpezdane gałązki są w pld.-wsch. Polsce nadal używane do palm wielkanocnych, a z nasion robi się różańce. Niektóre szkółki krzewów ozdobnych mają w swojej ofercie krzewy kłokoczki (szczegóły na stronie internetowej www.zszp.org.pl)

Kłokoczka południowa ma ozdobne białe kwiaty, ładną korę, oraz oryginalne owoce, które klekocą nasionami. W Polsce jest bardzo rzadka (pod ochroną gatunkową). Jest rośliną miododajną, dorasta do około 4m wysokości.

Rośliny w obrzędowości

Jako element związany z obrzędowością ludową i religijną rośliny występowały pięć razy w ciągu roku. Po raz pierwszy jako dodatek do palmy wielkanocnej. Bukszan oraz barwinek służyły do ozdabiania koszyczków ze świeconym. W dniu Zielonych Świątek, ściany mai się gałązkami lipy, ale też grabu, brzozy czy buka. Na zakończenie oktawy Bożego Ciała wieszano się na ścianie domu święcone wcześniej wianki, w których znaleźć można takie rośliny, jak rozchodnik czy macierzankę. W czasie oktawy zbiera się też kwiaty do sypania podczas procesji. Bardzo „wydajne”, jeśli chodzi o ilość były kwiaty kaliny koralowej, a szczególnie odmiany – „buldeneż” (*Viburnum opulus var. sterile* „Roseum”). Ze świętem Matki Boskiej Zielnej związany jest zwyczaj robienia i święcenia bukietów z kwiatów i ziół. Stosunkowo niedawno natomiast pojawiła się jodelka na Boże Narodzenie. Należy tu również wspomnieć o lilii białej (*Lilium candidum*), którą bardzo często sadzono w ogródkach szczególnie na Rzeszowszczyźnie, a kwiat ten nazywany jest lilijką św. Antoniego.

W naszych ogrodach

W dobie różnorodnych mód przyjemność sprawia nam powrót do tradycji, do korzeni. Bardziej cenimy przyrodę, piękno polskiego krajobrazu. Również ogrody mogą mieć bardziej regionalny, a zarazem oryginalny, swojski charakter. Można to osiągnąć poprzez sadzenie gatunków właściwych dla rodzimej szaty roślinnej. Występują one na naszych ziemiach od wielu tysięcy lat i są najlepiej przystosowane do warunków klimatycznych i glebowych. (np.: lipy, brzozy, a z

bylin przylaszczki, konwalie i wiele innych). Podkreślając granice działki żywopłotem, warto zastosować inne gatunki niż tylko nieśmiertelne tuje, jak chociażby graby, klony, modrzewie, czy ałyce (mirabelki). Nie powinno się również tworzyć ogrodów o bardzo rozbudowanej kompozycji wokół skromnych domów wiejskich.

Wprowadzanie zbyt dużej ilości gatunków na małej powierzchni powoduje wrażenie nieładu, a cała kompozycja staje się kosztowna i pracochłonna. Natomiast zbyt gęste sadzenie drzew i krzewów uniemożliwia roślinom normalny wzrost i wykształcenie prawidłowego pokroju.

Warto natomiast umieścić w ogrodzie elementy dekoracyjne związane z gospodarstwem. Te, które pasują do ogrodu typu wiejskiego to np.: nieużywany już sprzęt rolni-

czy, przedmioty codziennego użytku (gliniane dzbany, konewki, wiadra, beczki itp.) Z elementów małej architektury można ekspozycjonować: studnie, piwniczki, kapliczki, ładnie ułożone stopy drewna, kamienie, kopce ziemne, drewniane lub wiklinowe płotki (nie zaś plastikowe!), ule itp.

Planując swój ogród, należy uwzględnić przede wszystkim lokalne realia (ukształtowanie terenu, położenie, możliwości czasowe i finansowe.) Pracy w ogrodzie jest dużo, ale ogrody zakładamy dlatego, że je lubimy. Jeżeli jednak nie czerpiemy z tego przyjemności, a ogród zakładamy no, bo tak wypada to wychodzi przeważnie niezbyt udana kolekcja roślin

Nie wszystkim muszą się podobać np.: malwy, bo nie wszędzie one przecież pasują. Iglaki, zadbany trawnik też dobrze się nam

kojarzą, należy tylko stworzyć kompozycję prostą, bez zbitych udiwnień. Z drugiej strony nie wszystkie ogrody muszą mieć przecięt swoje, polskie elementy.

Na zachodzie Europy moda zakładania ogrodów według jednego wzoru już minęła. My dopiero jesteśmy przed tym. Warto uciec od sztampy i uczynić nasz ogród miejscem wyjątkowym.

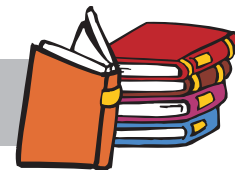
Wiktor Polak

Literatura:

- III Forum Architektury Krajobrazu, Warszawa 2000
- A. Rydzik – „A może ogród wiejski”
- Biuletyn Informacyjno-Handlowy ODR Boguchwała, Nr 5/2002
- Acta scasenologia, tom 4, Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku, Sanok 1986
- W. Seneta, J. Dolatowski – „Dendrologia”, Warszawa 2000.



ROLA BIBLIOTEKI SZKOLNEJ



Współczesna szkoła nie może prawidłowo funkcjonować bez dobrze prowadzonej biblioteki. Biblioteka jest miejscem, w którym powinny skupiać się wszelkie działania dydaktyczne i wychowawcze powiązane ściśle z planem dydaktyczno-wychowawczym szkoły.

We współczesnym nauczaniu coraz bardziej wzrasta jej znaczenie, ponieważ staje się warsztatem pracy samokształceniowej ucznia. Dostarcza materiałów z różnych dziedzin wiedzy, oferuje zbiory książek, broszur, albumów, map, kaset video, itp. Ze zgromadzonych w bibliotece szkolnej zbiorów korzystać może zarówno uczeń, nauczyciel jak i rodzic.

Dla ogromnej większości dzieci jest to pierwsza w życiu biblioteka, z którą nawiązuje się kontakty. Kontakt ten jest dla każdego w pewnym okresie życia obowiązkowy. Dlatego ważne jest, aby był on pozytywny, gdyż negatywne wrażenie, wyniesione z takiego kontaktu może sprawić, że stanie się w całym życiu jedyną biblioteką.

Należy pamiętać, że jest placówką:

- usługową, która powinna zaspokajać potrzeby czytelniczno-informacyjne uczniów, nauczycieli a nawet rodziców;
- inicjującą aktywną działalność użytkowników mającą na celu poznanie sposobów korzystania z różnych źródeł informacji, sposobów rozwijania własnych pasji i uzdolnień;
- koordynującą różne przedsięwzięcia z zakresu edukacji czytelniczno-informacyjnej podejmowanej w szkole, np. lekcje biblioteczne, imprezy czytelnicze przygotowane przez uczniów razem z nauczycielami poszczególnych przedmiotów oraz bibliotekarką szkolną i biblioteczne godziny wychowawcze.

Biblioteka szkolna winna pracować w podwójnym układzie, zaspokajając i wychodząc naprzeciw indywidualnym potrzebom uczniów oraz przeprowadzać konkretny plan pracy wg. Ustalonego programu. Przygotowany przez bibliotekę szkolną uczeń, a następnie absolwent staje się aktywnym czytelnikiem w bibliotekach innych sieci.

Zadania biblioteki szkolnej oraz formy i metody ich realizacji są bogate i różnorodne. Wynikają głównie z kształcącej, wychowawczej i opiekuńczej roli szkoły w znaczeniu ogólnego rozwoju umysłowego i moralnego uczniów.

Wymienić należy:

- budzenie i rozwijanie zainteresowań czytelnicznych;
- skuteczne, techniczne przygotowanie zbiorów, tak aby czytelnik w szybkim czasie mógł dotrzeć do potrzebnych materiałów;
- realizowanie programu przysposobienia czytelniczego i informacyjnego;
- zaznajamianie czytelników z podstawami pracy umysłowej, a w tym z książką popularnonaukową;
- zorganizowanie warsztatu informacyjnego, umożliwiającego czytelnikom otrzymanie potrzebnych źródeł i uzupełniających publikacji;
- wyodrębnienie w czytelni bogatego księgozbioru podręcznego, uwzględniającego potrzeby wszystkich użytkowników biblioteki.

Należy też wspomnieć o roli bibliotekarza, który może więcej zdziałać niż każdy inny nauczyciel. Nie ocenia uczniów, cieszy się z ich odwiedzin, w miarę możliwości udziela pomocy. Jest osobą do której uczeń zawsze może się zwrócić ze swoimi problemami i ma pewność, że otrzyma pomoc oraz wskazówki.

Zadaniem każdej biblioteki szkolnej powinno być przygotowanie uczniów do samodzielnej pracy i może stanowić ważny element w wyrównywaniu startu dzieci i młodzieży z różnych środowisk.

Uczniowie kończący szkołę podstawową muszą wynieść umiejętności szukania informacji, potrzebę korzystania z książki jako źródła wiedzy oraz użytkowania różnych informacji. Mogą zdobyć ją głównie w bibliotece szkolnej, gdyż jest ona jedyną biblioteką, z którą człowiek w ciągu swego życia musi się zetknąć.

Małgorzata Kurzeja

Biblioteki Towarzystwa Szkoły Ludowej we wsiach gminy Świlcza w latach 1909-13

Cele i zadania Towarzystwa Szkół Ludowych

Założone w Krakowie w 1891 r. Towarzystwo Szkoły Ludowej działało w 33 Kołach na terenie Galicji, Bukowiny, Śląska Cieszyńskiego, części Moraw oraz w Bośni. Pierwszym przewodniczącym Towarzystwa był jego założyciel, Adam Asnyk. Realizując główny cel, którym była ochrona języka polskiego i narodowości polskiej, TSL zakładało liczne szkoły ludowe, szkoły średnie, seminaria nauczycielskie, bursy i ochronki. Prowadziło też kursy uzupełniające. Organizowało odczyty, kongresy i obchody rocznic narodowych oraz otwierało nowe biblioteki. Księgozbiór TSL obejmował głównie polską literaturę klasyczną oraz dzieła z różnych dziedzin wiedzy takich jak: medycyna, prawo, polityka, sztuka, filozofia, historia i in.

Rzeszowskie Koło TSL powstało w 1892 r. Bibliotekę Towarzystwa otwarto w tym mieście dopiero w 1907 r. Jednak już od roku 1905 członkowie Zarządu Koła zaczęli zakładać czytelnie w okolicznych miejscowościach. Księgozbiory liczące przeciętnie około stu tomów lokowano w szkołach, budynkach gminnych, kółkach rolniczych, domach prywatnych lub na plebaniach. Opiekę nad książkami sprawowali miejscowi księża i nauczyciele. W czytelniach TSL odbywały się także odczyty popularnonaukowe wygłaszane przez działaczy rzeszowskiego Koła.

1. W **Błędowej Zgłobińskiej** Czytelnię założyli działacze rzeszowskiego Koła w 1911 r. w miejscowej Szkole Ludowej. Funkcję bibliotekarza pełnił kierownik Szkoły Ludowej w Niechobrzu Jan Niemiec. Księgozbiór liczył 92 dzieła w 104 tomach. W 1912 r. bibliotekarzem został miejscowy rolnik Roman Róg. W latach 1911-1913 mieszkańcy Błędowej mieli możliwość wysłuchania czterech odczytów zorganizowanych w Czytelni.

2. W **Bratkowicach** Czytelnię założyli działacze rzeszowskiego Koła 29 listopada 1908 r. w budynku gminnym. Przewodniczącym Czytelni był Jakub Czernik. Księgozbiór składał się początkowo z 120 dzieł w 121 tomach. W następnych latach wzrósł do 168 w 175 tomach. Książki wypożyczano w niedziele i święta. O tym, iż książ-

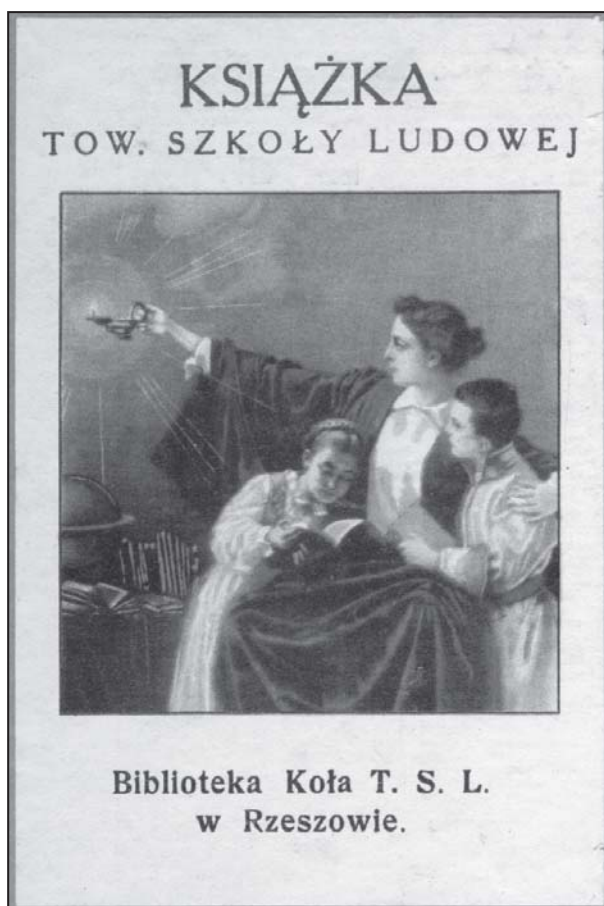
firmamencie oraz trzeci poświęcony pięćsetnej rocznicy bitwy pod Grunwaldem.

3. W **Dąbrowie** Czytelnię założyli działacze rzeszowskiego Koła w dniu 8 grudnia 1909 r. w miejscowej Szkole Ludowej. Przewodniczącym został kierownik szkoły Józef Gniewek. Funkcję bibliotekarza pełnił nauczyciel Władysław Kowalski.

Księgozbiór liczył 92 dzieła w 97 tomach. W 1909 r. mieszkańcy Dąbrowy wysłuchali prelekcji „Konieczność czytania i korzyści z oświaty”. W latach 1910-1913 odbyło się w Czytelni pięć odczytów.

4. W **Świlczy** Czytelnię założyli działacze rzeszowskiego Koła 15 listopada 1908 r. w Kółku Rolniczym. Przewodniczącym został kierownik miejscowej Szkoły Ludowej Franciszek Synowiec. Funkcję bibliotekarza pełnił ksiądz Józef Bienienda. Księgozbiór liczył 72 dzieła w 72 tomach. W 1911 r. Czytelnię przeniesiono do budynku Szkoły Ludowej. W latach 1909-1910 działacze TSL wygłosili w Czytelni odczyty: „O spółkach mleczarskich”, „Maria Konopnicka”, „Konstytucja Austro-Węgier” oraz „O Grunwaldzie”.

5. W **Trzcanie** Czytelnię założyli działacze rzeszowskiego Koła 13 września 1908 r. w Kółku Rolniczym. Przewodniczącym Czytelni został rolnik Wojciech Piątek, bibliotekarzem również rolnik Szymon Fugas. W roku założenia księgozbiór liczył 236 dzieł w 246 tomach. W roku 1910 wzrósł do 248 dzieł w 263 tomach. Książki wypożyczano w niedziele i święta. W Czytelni przenie-



ki TSL cieszyły się w Bratkowicach dużym zainteresowaniem, świadczy fakt, iż w 1909 roku 70 czytelników przeczytało 1400 dzieł. W 1911 r. Czytelnię przeniesiono do miejscowej Szkoły Ludowej. Funkcję bibliotekarzy pełnili: w 1911 r. A. Zyskiewiczowa a w 1912 r. Władysław Zychniewicz kierownik szkoły. W 1909 r. w Czytelni wygłoszony został odczyt pt. „Słowianie południowi i stosunek Serbii do Austro-Węgier”. W 1910 r. odbyły się trzy odczyty: pierwszy – o Marii Konopnickiej, drugi – o ciałach i światłach na-

rowane były czasopisma: „Głos Rzeszowski”, „Goniec”, „Ojczyzna”, „Prawda”, „Przewodnik Kółek Rolniczych”, „Przewodnik Straży Ogniowych” oraz „Wieniec” i „Pszczółka”. W 1911 r. mieszkańcy Trzcany przeczytali prawie dziewięćset dzieł. W 1909 r. wygłoszone zostały w czytelni dwa odczyty: „Juliusz Słowacki” oraz „Budowa ciała ludzkiego na tablicach anatomicznych”. W latach następnych wysłuchano tutaj odczytów pt.: „O Grunwaldzie”, „O geologii”, „O rolnictwie”, „O prowadzeniu się dziewcząt” oraz „Grażyna”.

6. **Woliczka** też miała Czytelnię. Założyli ją działacze rzeszowskiego Koła w 1912 r. w miejscowej Szkole Ludowej. Funkcję bibliotekarza pełnił nauczyciel Ludwik Łaszewski. Księgozbiór liczył 80 dzieł w 82 tomach. W latach 1912-1913 odbyło się w Czytelni sześć odczytów.

7. W **Przybyszówce** Czytelnię założyli działacze rzeszowskiego Koła 27 listopada 1908 r. w miejscowej Szkole Ludowej. Przewodniczącym został ksiądz Józef Chmurowicz. Funkcję bibliotekarza powierzono rolnikowi Walentemu Wołowcowi. Czytelnia otwarta była w niedziele i święta. Księgozbiór liczył początkowo 80 dzieł w 80 tomach, lecz w 1910 r. ilość książek zmalała do 49 dzieł w 61 tomach. W roku 1909 mieszkańcy Przybyszówki wysłuchali pięciu odczytów „O korekcji potoków”, „Stosunek jednostki do społeczeństwa”, „Historia polska do Bolesława Śmiałego”, „Telegraf elektryczny” oraz „Ustrój konstytucyjny Austrii”. W latach następnych odbyło się w Czytelni pięć kolejnych odczytów m.in. „Powstanie Listopadowe” oraz „O Grunwaldzie”. W 1912 r. powstała w Przybyszówce druga Czytelnia TSL. Znajdowała się ona w domu prywatnym rolnika Marcina Białego, który pełnił funkcję bibliotekarza. W roku 1913 księgozbiór liczący 52 dzieła w 59 tomach został przeniesiony do Kółka Rolniczego. W latach 1912-1913 odbyły się w Czytelni cztery odczyty.

Uwaga: Brak jest w dokumentach archiwalnych informacji o bibliotekach TSL w Rudnej Wielkiej, Mrowili i Bziance. Z pewnością działały tam inne organizacje kulturalne.

Pożytki z czytelnictwa

Powszechnie dostępne księgozbiory TSL odegrały niezaprzeczalnie dużą rolę w upowszechnieniu czytelnictwa zarówno w samym Rzeszowie, jak i w wielu okolicznych miejscowościach. W tym czasie działały w Rzeszowie również inne biblioteki takich organizacji jak: Towarzystwo Kasynowe, Towarzystwo Oświaty Ludowej, Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”, Stowarzyszenie Rękodzielników „Gwiazda”. Udostępniały one swoje książki jednak tylko własnym członkom. Szkoły i czytelnice organizowane i prowadzone przez TSL były więc często jedynymi instytucjami, które oferowały szerokim rzeszom mieszkańców małych galicyjskich miejscowości kontakt z oświatą i kulturą. Lektura książek Towarzystwa Szkoły Ludowej przyczyniła się do wzrostu świadomości patriotycznej i społecznej ówczesnych czytelników.

Kinga Pomes

Bibliotekarze alarmują:

SPADA CZYTELNICTWO KSIĄŻEK!

Witam Cię kartek szelestem.

Tytułem na pierwszej stronie.

Witam!

Bo po to przecież jestem,

żebyś mnie ujął w dłonie

i czytał.

Edward Szymański „Książka”

Nie ulega wątpliwości, że zainteresowanie książką wśród dzieci i młodzieży spada. Przyczyn tego stanu rzeczy można by wymieniać wiele. W domach nie rozwija się kultury czytelniczej. Brakuje przekazu międzypokoleniowego. Ile dzieci widzi w domu, na co dzień lub chociaż od święta osobę czytającą, pochyloną nad książką. Czy można u dzieci wyrobić nawyk czytania, skoro dorośli, za podstawowy środek dostarczania rozrywki i informacji uznali telewizję i komputer.

Poczytaj mi, mamo!

Nie mamy czasu nie tylko dla siebie, ale przede wszystkim dla naszych dzieci. Rzadko, w którym domu rodzice czytają dziecku przed snem, jeszcze mniej jest rodzin, które posiadają własne księgozbiory.

Czytanie jest dziś zastępowane oglądaniem. Jesteśmy przekonani, że środki audiowizualne są skuteczniejsze edukacyjnie niż nauczanie ustne i pisemne. Napór mediów eliminuje książkę i wartościowe czasopismo.

Są to źródła upadku czytelnictwa, wśród dzieci i młodzieży. Dochodzą także wysokie ceny książek, co czyni je mniej dostępnymi.

W Gminie Świlcza działa 7 bibliotek, które czekają na czytelników. Sytuacja finansowa może nie czyni je tak atrakcyjnymi, jak tego byśmy chcieli, niemniej jednak zachęcamy do czytania nie tylko nowości, o które tak bardzo pytamy. Niestety, jest ich mało, ale są również starsze pozycje, które okazują się nieraz świetnymi lecz nieznanymi.

Można poczytać czasopisma

Obecnie, oprócz książek nasze biblioteki w swojej ofercie mają również czasopisma, które można pożyczyć do domu lub przeczytać na miejscu w czytelni. Mamy w swej ofercie: „Poradnik Domowy”, „Pani”, „Olivia”, „Mój Piękny Ogród”, „Magazyn literacki – książka”, „Aura”, „Świerszczyk”, „Victor”, „Trzcionka”, „Poradnik Bibliotekarza”.

Kto czyta – żyje wielostronnie. Darczyńcy też...

Biblioteki w gminie ciągle czekają na tzw. sponsorów, których bardzo ciężko pozyskać. Nieraz dla przedsiębiorstwa kwota 200-300 złotych jest kwotą małą, dla bibliotek jest cenną darowizną. Zachęcamy do wspierania naszych lokalnych księżniczek. Czekamy na komputery, ksero, książki i inne formy pomocy. Za okazane zrozumienie i przychylność z góry – dziękujemy.

Przyjdź, pożycz, przeczytaj!

Propozycje literatury dla dzieci i młodzieży:

1. Buyna-Arctowa Maria „Słoneczko”

Jedna z najbardziej poczytnych książek. Bohaterką jest 11-letnia Marysieńska, która dzięki swej pracowitości, dobroci i szlachetności zmienia otoczenie. Jej pogodny charakter i czynna postawa sprawiają, że nawet najbardziej źli ludzie stają się lepsi, weselsi.

2. Chotomska Wanda „Klucze do jelenia”

Opowieść na granicy fantazji i rzeczywistości, ukazująca powszedni dzień grupki dzieci z „kluczem na szyi” – ich sprawy oraz zajęcia poza lekcjami i obowiązkami domowymi, a także niezwykłą przyjaźń, jaką nawiązały z samotną staruszką.

3. Lewis C.S. „Opowieści z Warmii”

Przygody czwórki młodych ludzi pomagających uratować ten pełen uroku i niezwykłych tajemnic świat przed siłami władców zła i bezkresnej zimy.

4. Evans Martina „Uczta o północy”

Powieść dla nastolatków, o anoreksji i tragicznych jej skutkach.

Dorota Jędral

Chór hufcowy stanowiło ponad 200 uczniów i harcerzy, instruktorzy i drużynowi, do- stojni goście oraz licznie zgromadzeni miesz- kańcy wsi. Harcerze przyjechali tu z odle- głych stron, z różnych gmin powiatu, poświę- cili wolny, niedzielny czas, by po harcersku „Kolędować Małemu”.

W przeglądzie zorganizowanym przez Komendę Hufca ZHP Rzeszów wzięło udział 25 drużyn, m.in. zuchowe, starszoharcerskie i próbne.

Hufiec Rzeszów liczy 1200 harcerzy i harcerek skupionych w 52 drużynach. To był prawdziwy zlot aniołków, diabłów, pastusz- ków a przede wszystkim kolędników w har- cerskich mundurkach z lilijką, chustą i krzy- żem harcerskim, z harcerskimi tradycjami i obrzędowością.

acji dojrzały i odpowiedzialny osobowo-duchowo- religijnie.

Sprawną, umiejętną modlitewną opra- wa liturgiczna mszy św. przez 7 i 5 DH „Zoś- ka” przy Osiedlowym Klubie „Gwarek” w Rzeszowie dowodziła, że są to chłopcy i dziewczęta już należycie ukształtowani du- chowo i religijnie.

Dumne miejsce zamiary

Oficjalnego otwarcia uroczystości doko- nała dh. komendantka Hufca **Janina Koryl**. Wśród gości zasiadali wspólnie z J.E. Bisku-

pominały, że jest okres Bożego Narodzenia, pełen niepowtarzalnego uroku.

Śpiew niech łączy nas...

Przeładowa dowolność w wyborze kolęd do śpiewania, różnorodny sposób interpre- tacji i aranżacji, indywidualna forma ekspre- sji artystycznej wykonawców pozwoliła unik-nąć efekciarstwa.

Ta młodzież i dzieci śpiewające były jakieś „swoje”, mimo potknięć melodycznych, nie- wielkiego obycia scenicznego, niewyszukaney interpretacji utworów. W zamysle organiza-

CZUJ! CZUWAJ! Wszystko co nasze, Polsce oddamy...

Rozbrzmiewał głośno chóralny śpiew Hymnu Harcerskiego na zakończenie I Przeglądu Kolęd i Pastorałek Hufca Rzeszów, który odbył się w Trzcianie w pięknej sali widowiskowej Nowego Domu Ludowego w dniu 25 stycznia 2004 r.

To one, otaczane pietyzmem i przekazy- wane z pokolenia na pokolenie dominowa- ły w całym spotkaniu pokoleń.

Początek zgodny z tradycją chrześcijańską

Ks. **Józef Kościelny**, proboszcz, witając J.E. ks. biskupa **Edwarda Białogłowskiego**, Wójta Gminy, Księża koncelebransów mszy świętej, harcerzy, nawiązał do ZHP jako sys- temu wychowawczego opartego na tradycji chrześcijańskiej, przygotowującego poprzez dostosowanie form i metod pracy do struk- tur harcerskich, aktywnych młodych ludzi w życiu społecznym w każdym środowisku. Ży- czeniami, by harcerstwo rozwijało się i rosło w liczbę dobrych skautów, zakończył krótkie wystąpienie.

J.E. ks. bp. E. Białogłowski w homilii na- wiązującej do okolicznościowych czytań z Pisma Świętego i zorganizowanego święta harcerskiego, ukazał głęboki sens działań harcerskich: *Są one po to, aby jedność i miłość wzajemną odnowić. Czuj! Stare harcerskie po- wiedzenie niech oznacza także, aby wszelkie do- bro, którego doświadczamy nie zostało bezmyślnie utracone. Czuj! Być był zawsze, w każdej sytu-*

pem Księża, Wójt i Radni Gminy, dh. ko- mendantka Chorągwi Podkarpackiej ZHP hm. **Władysława Domagała** oraz jej zastę- pa – dh. hm. **Jan Irzyński**.

Wójt gminy **Świltza Wojciech Wdowik**, witając serdecznie wszystkich ukazał krótko dzień dzisiejszy Gminy, bogatej w tradycje kulturowe kultywowane do dziś. Wyrażając radość z obecności niecodziennych gości powiedział młodym ciepłe słowa, bo tak przy- stało im życzyć na nowy rok pracy organiza- cyjnej: *Dumne miejsce zamiary, górne miejsce marzenia, a coś z tego, zawsze się stanie!*

Oj, wesóło nam, przyszedł do nas Pan...

Współczesna wersja tradycyjnych Jasełek, widowisko dobrze przygotowane przez har- cerzy z Wysokiej Głogowskiej, gdzie obok Świętej Rodziny, Heroda, Aniołów i Diabłów znalazł się „niedofinansowany” lekarz, poli- cjan i samorządowiec, spowodowała, że przeglądowa niedzielna rzeczywistość harcerska stała się bardziej atrakcyjna, pełniejsza, bogatsza.

Motywy ludowe: szopka, żłóbek, sianko, pastuszkowie, kolędnicy Trzej Królowie, przy-

torów nie chodziło o rywalizację i miejsca na podium.

Życie harcerskie zyskało jeszcze jedną atrakcję, a wymiana zdań, ocen, opinii, która niewątpliwie była w drużynach i zespołach występujących ubogaci i rozwinięte życie we- wnętrzne poszczególnych drużyn. Przegląd dał pewien margines indywidualizmu, np. poprzez popisy solowe (Paulina Gawlińska), grę na instrumentach muzycznych (DH z Raclawówki), śpiewano gwarą góralską (Zu- chy z Rudnej Wielkiej) czy po angielsku (47 DH z Trzciany).

Bardzo podobał się wszystkim występujący, a głośne harcerskie zawołania i brawa zebrali „Dzielni Podhalanie” z Sokołowa Młp., „Mło- de Orły” z Błażowej Dolnej, „Wesołe Stokrot- ki” z Raclawówki, „Smerfy i Jagódki” z Bogu- chwały oraz chórzyci harcerzy z Trzciany.

Większość drużyn starszoharcerskich przy- jechała z Rzeszowa. Reprezentowały one np. szkoły średnie – ZST – 5 DH im. T. Zawadz- kiego, domy kultury czy parafie. Na uznanie zasługuje fakt, że w parafii Podwyższenia Krzy- ża Świętego przy ul. Krakowskiej w Rzeszowie, już od 1997 r. działają drużyny starszohar- cerskie: 30 i 31 DH założone przez ks. **Janusza Burego**, obecnie 7 DH im. Janka Bytnara oraz 42 DH prowadzona przez ks. **Marka Marchu- ta**. Wszystkie drużyny to ok. 50 młodych ludzi zaprawionych w trudnej, ale jakże przyjem- nej próbie życia.

Zapytany o motywy pracy z harcerzami ks.

Marek powiedział: *Praca w harcerstwie wymaga ciągłej odnowy. Wiara w każdym pokoleniu podle- ga próbom. Młodzi są wystawieni obecnie na poku- sę konsumizmu, który rozpala model życia bez Boga, ale młodzież mamy wspaniałą. Jeśli im pomóc moge, czynię to obojętnie.*

Mały człowiek uczy się żyć

*Przy śpiewaniu ciepło nam i dobrze.
A w sercach naszych dzwonią dzwony.
Wielkie dzwony radości i zgody...*

Harcerze jako zorganizowana grupa wy- różniali się nie tylko strojami, ale i zachowa- niem. Impreza trwała długo, trudno było cały czas o nastrój napięcia i powagi wśród obec- nych. Do zabawy zachęcał **Kamil Opaliński** z 17 próbnej DH z Rzeszowa, prowadzący im- prezę. Nie było złych zachowań, „spacerów” podczas występów, grubiańskich odzywek.

Brawo! harcerki i harcerze Hufca Rze-

szów. Jesteście skonsolidowaną, zespoloną i spoiłą wewnątrznie grupą młodych potrafią- cych utrzymać więzi międzypokoleniowe. Prze- bywając w różnego rodzaju sytuacjach zwią- zanych z harcerskim ceremoniałem bez na- kazów, rygoru i rutyny, macie wpojone dobre wzorce norm obyczajowych. Zuchy i harce- rze to najbardziej wrażliwe dzieci na odbiera- nie wzruszeń i przeżyć.

Mała blondyneczka, **Olimpia Sienko** z Błażowej Dolnej zapytana o wrażenia z poby- tu na przeglądzie próbuje oceniać występy własnej drużyny i innych, ale kwituje wszyst- ko: było fajnie, bardzo fajnie, o'key. Były go- rące kiełbaski dla wszystkich, herbata i chip- sy. Smakowały wyśmienicie, a zadbali o to sponsorzy: **PPUiB Dzieńdzicowie, Piekarnia „Marzenie” Cecylii Róg** i przede wszystkim **Urząd Gminy w Świlczy**.

Darczyńcom i pracownikom wydziału kultury Urzędu Gminy w Świlczy: **Adamowi Majce, Jerzemu Engelowi** oraz **Zbigniewowi Lisowi**, wszystkim którzy pomagali, by harce- rze w Trzcieńcu czuli się dobrze, serdeczne

podziękowania składa J. Koryl – kom. Hufca Rzeszów.

Podsumowaniem całości imprezy niech będą słowa pomysłodawcy Przeglądu w Trzcie- nie, zasłużonego dla trzcieńskiej kultury, hm. Jana Irzyńskiego: *Do lat dziecięcych wraca moja myśl, gdy widzę tu, w Trzcieńcu rozbarwioną, kultu- ralną młodzież harcerską. Przeżywam z nimi smut- ki i radości, podziwiam wysiłek drużynowych i na- uczycieli, którzy swój czas bezinteresownie oddają młodzieży.*

Przeglądy, jedna z najatrakcyjniejszych form pracy wychowawczej niech wpływa na zwiększanie popularności pracy harcerskiej wśród niezrzeszonych. Oby dostarczały one bodźców emocjonalnych, były źródłem doznań estetycznych i przygotowywały m.in. świadomych konsumentów i uczestników kultury.

22 lutego harcerstwo obchodziło Dzień Myśli Braterskiej. Czyż trzeba lepszego przy- kładu braterstwa?

Zofia Dziezic

Fotoreportaż z uroczystości – kolorowa wkład- ka.

KONCERT ŻYCIA

W dniu 25 listopada 2003 roku, z ini- cjatywy Wójta, w Gminnym Ośrodku Kultu- ry w Trzcieńcu, odbył się bardzo pouczający koncert. Jego organizatorem był szef dzia- ła kultury **Adam Majka**. Na scenie zapre- zentował się **Jarek Wajk** były wokalista ze- społu „Oddział Zamknięty”, a jego słowa skierowane były do młodzieży gimnazjalnej wszystkich szkół gminy.

Śmiecie sprawiają, że sam stajesz się śmieciem...

Tematem, który poruszył artysta były narkotyki. Z problemem tym boryka się coraz więcej młodych ludzi. Nigdy nie wiadomo, kiedy i z której strony może on wkraść się także w nasze środowisko, do naszych szkół.

Jarek Wajk już jako młody człowiek osią- gnął ogromny sukces. Zrealizował swoje marzenia, został muzykiem. Jako lider zna- nego zespołu młodość spędzał na scenie, w świetle reflektorów, zaczął zdobywać świat. Jego życie koncentrowało się pomiędzy stu- diem nagrań, a kolejną trasą koncertową. Wolnych chwil miał coraz mniej, bo stres trzeba było odreagować. Niemal każdy wy- stęp kończył się libacją alkoholową. Z cha-

sem alkohol coraz częściej zastępowały nar- kotyki. Wokalista wkroczył na równię pochy- łą, która mogła go zaprowadzić tylko w jed- nym kierunku. Na samo dno. Tu warto przy- toczyć słowa artysty: „te śmiecie sprawiają, że sam stajesz się śmieciem”.

Jarkowi się udało. Zrezygnował z karie- ry, podjął leczenie odwykowe. Otoczony przyjaznymi ludźmi, wygrał z nałogiem. Obiecał, że jeśli mu się uda, zrobi wszystko, aby jak największą liczbę młodych ludzi przestrzec przed bagnem, jakim są nar- kotyki. Na szczęście znalazł czas także dla nas.

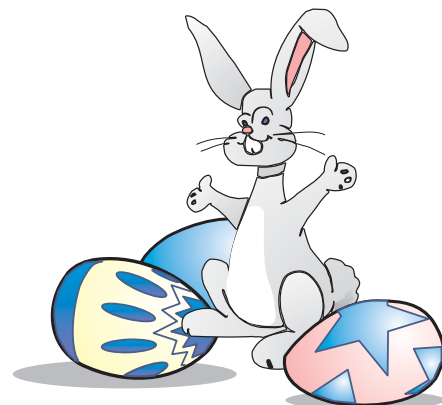
Nie każdy wygrywa

Młoda publiczność zgromadzona w pięknej sali widowiskowej w Trzcieńcu wy- dawała się być głęboko poruszona świadec- twem płynącym z ust artysty. Szczególnie gorąco reagowała po każdym utworze mu- zycznym. Nic dziwnego, skoro każdy utwór był ilustracją wydarzeń, o których opowia- dał muzyk. Cierpła skóra, gły słyszało się historię brata wokalisty, który brał udział w libacjach zespołu i do dnia dzisiejszego nie może się podźwignąć, mimo, że ma mu kto pomóc. Historia Ryśka Rydla, choć znana wcześniej wielu z nas ze słyszenia, wzrusza- ła. Opowiadał ją człowiek, który z liderem grupy „Dżem” był blisko, aż do końca. „Albo

być albo mieć...” – śpiewał kiedyś Rydel. Niestety, już go nie ma, bo spotkał na swej drodze ludzi, dla których istnienie ludzkie nie ma żadnej wartości. Liczy się tylko „mieć”. Niestety, ich ofiary częściej spotyka los Ryśka niż Jarka. Narkotyki to bardzo niebezpieczna broń!

W szkołach przeprowadzamy wiele ak- cji profilaktycznych, mających na celu uświadomienie uczniom, by narkotkom powiedzieli: NIE ! Nie da się jednak w ten sposób uzyskać tak pełnej wiarygodności, jaką ma „praktyk”. Dobrze by było, aby mł- dzież umiała uczyć się na cudzych błędach, a nie powielala ich. Dobrze by było częściej przypominać uczniom o skutkach nieprze- myślanych decyzji. Oby tego typu imprezy miały jeszcze miejsce w gminie!

Mariusz Turzański



Zbuduję swój nowy świat...

W moim świecie nie będzie strachu...

To wersy z utworów zebranych w tomiku poetyckim „Przebudzenie” **Karoliny Kus**.

Jest ona młodą mieszkanką Świlczy, w br. przystąpi do egzaminu dojrzałości w IX Liceum Ogólnokształcącym w Zespole Szkół nr 1 w Rzeszowie.

Należy do grona najlepszych uczennic w klasie, wykazuje przede wszystkim uzdolnienia humanistyczne. Jest bardzo sympatyczna, subtelna, wrażliwa, czego dowodzą jej wiersze. Piszze także piękne wypracowania – tak o swej uczennicy wypowiada się polonistka Liceum mgr Czesława Miś.

Poezja – moja miłość

Zadebiutowała w 2002 r. w konkursie organizowanym przez Osiedlowy Klub Kultury „Karton” RSM pod patronatem Urzędu Marszałkowskiego w Rzeszowie, rzeszowskiego Starostwa Powiatowego i Urzędu Miasta, Oddziału Stowarzyszenia Dziennikarzy RP w Rzeszowie, „Radia Rzeszów” S.A. przy współpracy z członkami rzeszowskiego Oddziału Związku Literatów Polskich i jego Klubu Literackiego.

Był to już III Konkurs OKK, a Karolina Kus zdobyła wówczas III nagrodę. Jej nagrodzone wiersze znalazły się także w czasopiśmie społeczno-kulturalnym „Osiedlowy Świat” (25/6 wrzesień 2002).

Studium beznadziei

*Samotność przepelnia pusty kubek
który przytykam do ust
i pije co dnia
ze źródła rozczarowań
niespełnionych marzeń i oczekiwań
wśród fusów znajdując gorycz
zapowiedzi następnych dni*

* * *

*Runęła budowla
Cegły przyjaźni, miłości,
marzeń,
sukcesów,
rozszypały się.
Wśród gruzów
szukam ocalałego
kamyka.
Znajduje,
to NADZIEJA.
Zbuduję swój nowy
ŚWIAT*

Wczytajmy się i wsłuchajmy w sztukę słowa zaprezentowaną w wierszach. Ulotne uroki młodości, przemijające wrażenia chwil, własne widzenie świata tchnące świeżością i prostotą może warto zauważyć zanim wszystko zniknie w codziennym biegu zdarzeń.

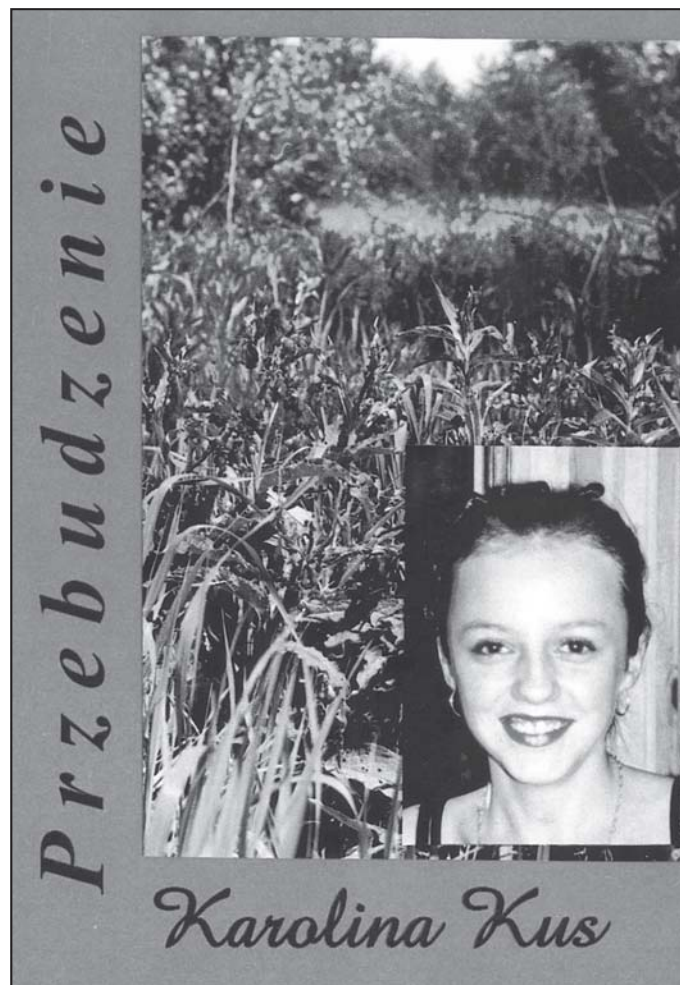
Bezpośredniość wypowiedzi lirycznej najczęściej w formie monologu, w którym podmiot liryczny daje wyraz emocjom czy refleksjom aktualnie stanowiącym treść jego doznań i myśli są charakterystyczne w utworach zamieszczonych w tomiku „Przebudzenie”. Stąd i subiektywizm i ekspresywność i dominująca forma I os. cz. teraźn.

Wspaniały przykład instytucjonalnego systemu wychowania

Swoje utwory prezentuje młoda **Twórczyni** na wieczorkach poetyckich organizowanych przez IX LO i Osiedlowy Klub Kultu-

ry. W czerwcu 2003 r. debiutowała w Telewizji Regionalnej Rzeszów. Nie jest to jedyny przykład na instytucjonalny system wychowania przez sztukę.

W Osiedlowym Świecie (Nr 17/18 z 2001 r.) czytamy: „W trakcie imprezy zostały przedstawione widowni również utwory laureatek II Konkursu publicystyczno-twórczego OKK „Karton” w kategorii poezji: **Agnieszki Lampart** (z Trzciany – przyp. Z.D.), **Katarzyny Miłek**, **Anny Dragan**, uzdolnionych poetycko uczennic ZSO nr 1.”



Konkursy to nic innego jak uprzystępnianie sztuki, czynienie je przystępnymi dla doznań i przeżyć odbiorcy, to przygotowanie do twórczego uczestnictwa w kulturze i jej rozwoju. Drobnym rozmiarowo wiersz kształtuje osobowość tych, którzy go tworzą i słuchają, czytają, rozwija wrażliwość estetyczną a jednocześnie formułuje postawy moralne twórców i odbiorców. Czy poezja w dalszym życiu młodych twórczyni będzie czymś znaczącym? Pokaże czas...

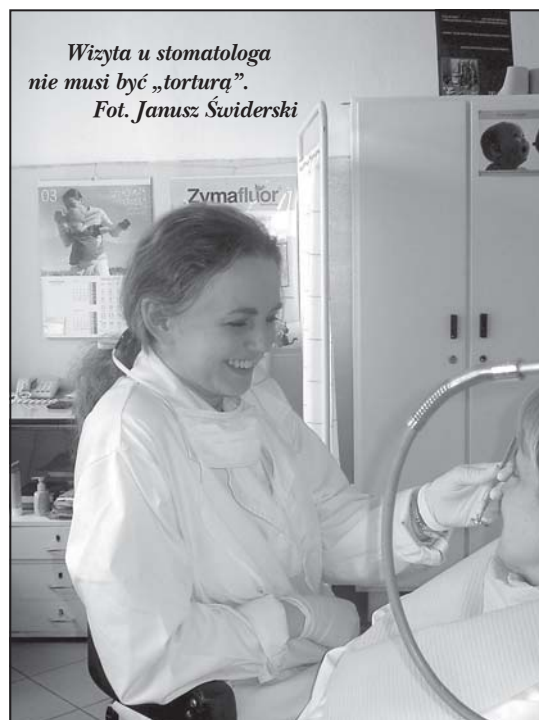
Czeka je długa droga wypracowywania własnego warsztatu poetyckiego, uczenia się odczuwania piękna, jego rozumienia i rozkoszowania się nim. Oby nie zabrakło im sił do dalszej pracy!

Gratulujemy Dyrekcji oraz Nauczycielom ZSO nr 1 w Rzeszowie, a szczególnie p. Czesławie Miś, kierownictwu OKK „Karton” na Baranówce – pomysłu na stwarzanie warunków do rozwoju uzdolnień i talentów, wiedzy i umiejętności niezbędnych do rozwijania wśród młodych licealistów samowychowania estetycznego i własnej, samodzielnej recepcji piękna.

Zofia Dziedzic

Wyróżniona przez pacjentów

W ostatnim czasie wiele mówi się i pisze o polskiej służbie zdrowia. Niestety, najczęściej w kontekście braku funduszy na jej funkcjonowanie, upadłości placówek, złej organizacji systemu, czy protestów lekarzy. To jedna strona medalu. Po drugiej stronie są rzesze pacjentów, którzy spotykają się ze swoim lekarzem, oczekując od niego pomocy w swoich codziennych dolegliwościach. Pomocy nie tylko medycznej. Często równie ważne jest wsparcie psychiczne, uśmiech i życzliwość, które sprawiają, że łatwiej jest znieść ból fizyczny. Na szczęście, w tych, niełatwych czasach, możemy liczyć na bardzo wielu wspaniałych lekarzy, którzy, mimo przeciwności, potrafią być bardzo blisko pacjenta. Swoją, pełną oddania pracą potrafią sprawić, że lekarz jest dla swoich pacjentów osobą wyjątkową, godną najwyższego zaufania, przyjacielem.



Wizyta u stomatologa nie musi być „torturą”.
Fot. Janusz Świdorski

„Trzcionka” poprosiła o rozmowę Annę Szczepan – lekarza stomatologa z Ośrodka Zdrowia w Trzcianiu.

- Pani Doktor, czy, jako dziecko, bała się Pani wizyty u dentysty?

- Dentysta jest chyba jednym z najbardziej nielubianych zawodów i choć sama, nawet jako dziecko, nie wpadałam w panikę przed wizytą w gabinecie stomatologicznym, nie sądziłam, że stomatolog może być lubiany. W tym zawodzie, tak jak w każdym innym, oprócz fachowości, liczy się uśmiech, cierpliwość, łatwe nawiązywanie kontaktów z ludźmi.

- Została Pani uhonorowana tytułem najlepszego stomatologa w województwie podkarpackim w plebiscycie Eskulap 2003. Spośród ponad 500 lekarzy wyboru dokonali pacjenci, oddając na Panią swoje głosy. Składając serdeczne gratulacje zapytam, jak Pani przyjęła to wyróżnienie?

- Miałam przyjemność odebrać w tym roku nagrodę w plebiscycie „Eskulap 2003” i ciągle jeszcze zaskakuje mnie zainteresowanie tym konkursem i moją osobą. Jest to dla mnie pierwsze i od razu tak duże wyróżnienie, staram się więc zachowywać dystans i zdrowy rozsądek. Zdaję sobie sprawę przecież sprawę, że w naszym województwie jest wielu bardziej doświadczonych lekarzy, pracujących na lepszym sprzęcie i dysponujących lepszymi materiałami.

- Fakt, że w małym ośrodku zdrowia w Trzcianiu możemy liczyć na pomoc stomatologa wyróżnionego w tak prestiżowym

konkursie, stanowi powód do satysfakcji, również dla nas, pacjentów – mieszkańców Trzciania i Gminy Świlcza. Jak doszło do tego, że trafiła Pani do naszego środowiska?

- Do Trzciania trafiłam właściwie przypadkiem. Przedtem miałam już okazję pracować w kilku ośrodkach miejskich i wiejskich.

- Praca w środowisku wiejskim posiada swoją specyfikę. Czym różni się ona od pracy w dużym ośrodku miejskim? Czy jest trudniejsza?

- W małych gabinetach pacjenci nie mają praktycznie dostępu do stomatologii „z najwyższej półki” – braki te trzeba więc nadrabiać umiejętnościami, pomysłowością i życzliwością. Staram się, aby tego, przede wszystkim, nie brakowało w moim gabinecie.

- W ostatnich latach obserwujemy znaczący postęp w dziedzinie technik oraz materiałów stosowanych w stomatologii. Czy z osiągnięć tych, w wystarczającym stopniu mogą korzystać również pacjenci w małych gabinetach wiejskich?

- Z moich obserwacji wynika, że podstawowym problemem pacjentów są koszty leczenia – prawidłowej profilaktyki, dobrych wypełnień, leczenia protetycznego (mosty, korony, implanty). Usunąć zęba można bezpłatnie, za leczenie czasem trzeba płacić.

- Mimo istotnych postępów medycyny, do rzadkości należą osoby, które z przyjemnością i bez obawy zajmują miejsce w fotelu dentystycznym. Co chciałaby Pani przekazać tym, którzy wizytę u stomatologa traktują jako smutną konieczność?

- Stan uzębienia ma wpływ nie tylko na nasze samopoczucie, ale jest również istotnym elementem ogólnego stanu zdrowia człowieka. Im bardziej zaniedbane zęby, tym leczenie jest trudniejsze, dłuższe, bardziej nieprzyjemne i kosztowne. Myślę, że powinno to być przestrożą dla tych osób, które odwołują się do nieskończoności wizyty u dentysty.

- Jak ocenia Pani świadomość naszego środowiska w zakresie dbałości o zdrowie naszych zębów?

- Pocieszający jest fakt, że coraz więcej osób zwraca uwagę na stan swoich zębów. Bardziej zadbane są zęby u dzieci, coraz więcej rodziców przyprowadza dzieci regularnie do kontroli. Ciągłe więc mam nadzieję, że na Zachodzie Polacy zaczynają wreszcie być poznawani po pięknym uśmiechu, czego sobie i Pacjentom życzę.

- Pani sukcesy w pracy – to zdrowe ząbki i promienny uśmiech czytelników „Trzcionki”. Pozostaje mi życzyć Pani Doktor dalszych osiągnięć w pracy zawodowej oraz wiele dobrego w życiu osobistym. Dziękuję za rozmowę.

Janusz Świdorski



Uroczystość

W niedzielę, 14 grudnia 2003 r., miała miejsce w Świlczy niezwykła uroczystość. Po czterdziestu latach nieobecności powrócił do parafii obraz Matki Bożej Częstochowskiej ze św. Barbarą i św. Katarzyną. Uroczystą sumę (godz. 10³⁰) koncelebrowali: ks. proboszcz Franciszek Marciniak i ks. prałat Władysław Aszklar.

Ksiądz proboszcz, przywracając wizerunek Maryi do należnego mu kultu, w pięknych słowach kazania przybliżył świlczanom przesłanie płynące z obrazu. Święte, Barbara i Katarzyna Aleksandryjska, dziewice i męczennice z IV w., z palmami męczeństwa w dłoniach wznoszą modlitwy i orędują za nami. Maryja z Dzieciątkiem w kopii jasnogórskiego obrazu, spowita w kłębiaste obłoki, rozacza swą opiekę nad Jasną Górą i całą naszą ojczyzną. Spoglądając na święte męczennice, uczymy się od nich zawierzenia Chrystusowi. A oddając się za ich przykładem w matczyną opiekę Maryi, możemy się czuć bezpieczni jak jasnogórski klasztor, który Matka Boża zasłoniła swym płaszczem przed szwedzkimi kulami.

Renowacja

Wizerunek Maryi, pochodzący z profesjonalnego warsztatu malarzkiego końca XVII wieku, stanowił wyposażenie dawnego (drewnianego) kościoła w Świlczy. Nie wiadomo dokładnie, kiedy i w jakich okolicznościach dzieło znalazło się w parafii. Wizytacja bpa Wacława Hieronima Sierakowskiego z 1754 r. wymienia boczny ołtarz z obrazem „Najświętszej Panny Częstochowskiej na płótnie malowanym”. Czy był to właśnie ten obraz? Wymiary płótna (140x100cm) pozwalają przypuszczać, że mógł to być obraz ołtarzowy.

W ciągu dziesięcioleci obraz Maryi uległ poważnym uszkodzeniom i w bardzo złym stanie technicznym został przekazany Składowicy Zabytków Ruchomych przy Muzeum-Zamku w Łańcucie. Stało się to w roku 1962.

Tam zabezpieczony przed dalszą destrukcją, przeleżał na magazynowej półce cztery dziesięciolecia. W minionym roku, dzięki staraniom Towarzystwa Przyjaciół Świlczy, przy współpracy z Urzędem Gminy Świlcza, został zwrócony parafii. Renowacji obrazu podjęła się Urszula Brzozowska – Drozdowicz z Pracowni Konserwacji Dzieł Sztuki przy Muzeum – Zamku w Łańcucie. Program prac konserwatorskich przy obrazie obejmował:

chlonne i żmudne. Jedna trzecia obrazu była zniszczona i nieczytelna. Szczególna finezja, połączona ze studiowaniem podobnych kopii jasnogórskiej ikony z końca XVII wieku, konieczne były w odtwarzaniu ubytków dzieła. Szczęśliwym zrządzeniem losu twarze świętych męczennic i dwóch spośród szczęściu cherubinów były dość dobrze zachowane, co umożliwiło wierne odtworzenie pierwotnego ich wyglądu. Wizerunek Matki Bożej i Dzieciątka, jako kopia częstochowskiego

obrazu również nie stwarzała niebezpieczeństwa za-falszowania pierwotnych rysów. Najwięcej wysiłków sprawiło odtworzenie elementów architektury zawartych w dolnej części obrazu. Odczytanie w nich wyglądu XVII-wiecznego klasztoru Paulinów z Jasnej Góry (z okresu potopu szwedzkiego) wsparte zostało poszukiwaniami i analizą ikonografii obiektu z tego właśnie okresu. Podobnie odtwarzanie innych szczegółów i detali posilowane było takimiż zabiegami. Efekt tej, na wskroś benedyktyńskiej, pracy jest godny podziwu. Uratowany i przywrócony do dawnej świetności obraz wrócił do swej parafii!

Powrót obrazu Matki Bożej do Świlczy



Matka Boża Częstochowska ze św. Katarzyną i św. Barbarą. Obraz z kościoła w Świlczy – przed i po renowacji. Fot. M. Kosior i M. Szewczuk, styczeń – grudzień 2003 r.

- Wykonanie dokumentacji fotograficznej i opisowej
 - Oczyszczenie powierzchni obrazu
 - Wyprostowanie i zlikwidowanie pofałdowań
 - Wklejenie łat z płótna o podobnym splocie w miejsce brakującego podłoża
 - Podklejenie łuszczącej się warstwy malarzkiej i zaprawy
 - Usunięcie warstwy zabrudzeń pociemniałego werniksu
 - Zdublowanie obrazu nowym płótnem
 - Nałożenie zaprawy w miejsce jej ubytku
 - Nabicie obrazu na krosno nałożenie werniksu pośredniego, retuszarskiego
 - Wykonanie punktowań metodą naśladowczą
 - Wykonanie rekonstrukcji malowidła
 - Nałożenie werniksu końcowego
- Wszystkie te poczynania konserwatorskie okazały się tyłż odpowiedzialne, co praco-

Aby przywrócić w Świlczy kult Maryi

Towarzystwo Przyjaciół Świlczy wraz z księdzem proboszczem Franciszkiem Marciniakiem uznało za rzecz ważną i potrzebną parafii podjęcie starań o powrót obrazu na właściwe mu miejsce – do swileckiej świątyni, gdzie przez tyle lat odbierał cześć.

Matka Boża Częstochowska, do której nasi ojcowie w codziennych troskach zanosili swe modlitwy, powróciła. Świlczanie z radością przyjęli obraz w swej świątyni. Mijamy nadzieję, że kult Marii odrodzi się w Świlczy. Jak podkreślał ksiądz proboszcz: „nie wystarczy tylko wprowadzić obraz Matki do naszego kościoła, trzeba go jeszcze omodlić, aby Maryja wiedząc, że jest u swoich dzieci, błogosławiła nam i upraszała potrzebne łaski”.

Artur Szary

Pomocna dłoń



Z przewodniczącą Parafialnego Zespołu Caritas w Trzcianie Stanisławą Rodzoń rozmawiała Zofia Dzedzic

– Proszę przedstawić czytelnikom „Trzcionki” podstawy „prawne” działalności Parafialnych Zespołów Caritas.

– Przytoczę 3 dokumenty. Kodeks Prawa Kanonicznego prolongowany w 1983 r. przez papieża Jana Pawła II podkreśla, że posługa miłosierdzia jest obowiązkiem wszystkich wierzących. Na konieczność dobroczynności zwraca uwagę Instrukcja Konferencji Episkopatu Polski zatwierdzona przez Prymasa Polski, kardynała Józefa Glempa w dniu 19 XI 1986 r. oraz Sobór Watykański II, który mówi, że w diecezjach powinny powstawać rady, które wspierałyby działalność apostołską Kościoła między innymi w dziedzinie dobroczynności.

– Parafialny Zespół Caritas w Trzcianie to...

– ... grupa 15 osób, która w odnowionym składzie osobowym działa od 1993 r. Funkcję przewodniczącej objęłam trzy lata temu, w skład ścisłego zarządu wchodzi: Zofia Piątek i Krystyna Dzedzic – wzorowo prowadzące sprawy księgowo-finansowe, Dorota Lis – sekretarz i kronikarz zespołu. We wszystkich poczynaniach wspiera nas ks. proboszcz Józef Kościelny, cenimy sobie Jego duchowe przewodnictwo.

Zadania, jakie wykonujemy obejmują 3 kierunki działania:

- praktykowanie miłosierdzia modlitwą, słowem, czynem,
- rozpoznawanie potrzeb i możliwości pomocy potrzebującym,
- organizowanie i świadczenie konkretnej pomocy.

– Komu świadczy pomoc Zespół Caritas?

– Swą troską obejmujemy tych parafian, którzy znajdują się w trudnym położeniu materialnym, zdrowotnych, a nawet duchowym. Są to m.in. rodziny wielodzietne i niepełne ze szczególnym uwzględnieniem dzieci i młodzieży z tych rodzin, seniorzy, ludzie niepełnosprawni, chorzy, osoby dotknięte patologiami społecznymi i ich rodziny, ofiary klęsk żywiołowych, jeśli takie się wydarzą.

– Przejdźmy do konkretów. Proszę o przykłady konkretnych form pomocy.

– Prawdziwa bieda jest cicha i skrywa się skrętnie, nie podam więc ani nazwisk ani cyfr. Pomagamy potrzebującym indywidualnie i w sposób zorganizowany. Świadczymy pomoc materialną zakupując np. niezbędną odzież czy obuwie potrzebującym, a nawet opał na sezon zimowy, przygotowujemy i

podarowujemy paczki żywnościowe albo ze słodyczami. W okresach świąt pomagamy w wykonaniu niezbędnych czynności, np. załatwianie spraw, zakup leków lub towarów, itp.

Przyłączamy się do wszelkich akcji, np. Światowy Dzień Chorych (11 II), już od 11 lat współorganizujemy Dzień Seniora, staramy się corocznie wysłać dzieci z rodzin biednych na wypoczynek letni lub zimowy. Świadczymy pomoc powodzianom, czy ofiarom trzęsienia ziemi.

– Potrzeb w naszym biedniejszym społeczeństwie jest wiele. Czy wasze możliwości są nieograniczone?

– Nasze środki finansowe pochodzą tylko z tzw. zbiórek pieniędzy do puszek. Czynimy to, jeśli zachodzi konieczność, nawet raz w miesiącu. Stałymi darczyńcami są ludzie starsi, młodzi „zapominają”... że może też kiedyś mogą być potrzebującymi.

– Łatwo jest pomagać innym, gdy samemu nie opływa się w luskusy?

– Posługa charytatywna wymaga od członków naszego Zespołu wielkodusznego, chrześcijańskiego poświęcenia się dla innych, wymaga ofiarności i pokory. Wolontariusze pracują społecznie, honorowo, nie

Stanisława Rodzoń – przewodnicząca PZ Caritas w Trzcianie.

otrzymują żadnego wynagrodzenia. Muszą się cechować uczciwością, poczuciem sprawiedliwości, szczerością, odpornością psychiczną. Praca jest trudna, nie możemy liczyć nieraz nawet na wdzięczność, czy docenienie naszych starań.

Wiemy jednakże, że cechą chrześcijanina powinna być miłość do ubogich, słabych, cierpiących. Więc sami troszczymy się o pogłębianie własnego życia religijnego, pracę nad swym charakterem.

Zapraszam chętnych do współpracy z nami, bo jak mówi nasz Papież-Polak: *Bogaty jest nie ten, kto posiada, lecz kto daje, kto potrafi dawać.*

– To prawda, nie możemy pozwolić, by żyli obok siebie ludzie niezmiernie bogaci i skrajnie ubodzy. Te kontrasty są obrazem godności człowieka. Dbajmy więc wspólnie o godność najsłabszych. Dziękuję za rozmowę.



Członkinie zespołu Caritas w Trzcianie, od lewej: K. Dzedzic, K. Bienia, Z. Piątek, M. Hadyś.

Mieć przyjaciół - to być dla ludzi życzliwym

Wandę S. poznałam w połowie lat siedemdziesiątych. Pracowała wówczas jako księgowa w Zarządzie Wojewódzkim Polskiego Związku Łowieckiego w Rzeszowie. Zawsze pogodna i uśmiechnięta, o miłym usposobieniu. Ilekroć odwiedzałam Wandę w jej małym biurze, zawsze był on pełen myśliwych. Przychodzili do niej ze swoimi sprawami i problemami, ona dla każdego znalazła czas i radę. Trudne sytuacje rozładowywała dowcipem, żartami, nieraz zbeształa, ale nikt nie odchodził zawiedziony.

Ojciec Wandy, Józef, był trzecim z kolei dzieckiem Antoniego Smagały. Antoni Smagała, zamożny gospodarz i działacz kółek rolniczych wychowywał siedmioro dzieci (dwoje z nich przyjął pod swój dach po śmierci brata). Wszystkim dał solidne wykształcenie. Józef po ukończeniu studiów dostał pracę w Ministerstwie Komunikacji w Warszawie. Matka Wandy, Stanisława pochodziła ze znanej rodziny adwokackiej Wiluszów, jej dwóch braci posiadało kancelarię adwokacką, brat Zdzisław był profesorem szkoły średniej, pozostali dwaj braci mieli zakład leśniczy.

Dzieciństwo Wandy do chwili wybuchu wojny było radosne i szczęśliwe, miała jeszcze starszego o 4 lata brata Bolesława, z którym łączyła ją silna więź rodzinna. Wychowywała się w rodzinie o wysokich walorach moralnych. W domu stale powtarzano i uczono dzieci, że należy być przyjaznym dla ludzi, cenić dobro i przyjaźń.

I odtąd rozpoczęła się dla Wandy i jej rodziny tułaczka wędrowna. Furmankami z Warszawy dojechali do Kowla, stamtąd pociągiem do Kostopola. W tym czasie ziemie przygraniczne zajęło wojsko radzieckie, dlatego nikt z Polaków nie odważył się dowieźć ich do leśniczówki. Dopiero Żydzi za sowiata opłatą, zmieniając furmanki dowieźli ich na miejsce przeznaczenia.

Po kilku dniach leśniczówkę zajęło NKWD na kwatery wojskową. O niebezpieczeństwie pozostania na miejscu i zagrożeniu zsyłki w głąb Rosji, poinformował ich polski komunista, były więzień Berezy Kartuskiej. Doradził również, aby dojechali do Lwowa, a następnie przez przejście w Przemysłu udali się do rodziny w Rzeszowie. Podróż do Lwowa a później do Przemysła trwała 2 dni, jednak w dniu kiedy tam dotarli, przejście przez San zostało zamknięte celem wymiany jeńców ze strony radzieckiej i niemieckiej.

Zatrzymali się więc w Przemysłu u znajomej rodziny, u której przebywał pułkownik WP i on skierował ich do Białegostoku, aby tam lasami próbowali przejść na stronę polską zajęta przez Niemców. W kilka dni później pułkownik został aresztowany przez funkcjonariuszy NKWD.

Idąc za radą ruszyli do Białegostoku. Wanda, jako dziesięcioletnia dziewczynka, pamięta, że dojechali później do jakiejś małej przygranicznej stacyjki. Siedzieli w ostatnim wagonie, kiedy rozległy się krzyki,

lasy na stronę zajęta przez Niemców.

Uświadomili sobie wówczas, że ludność polska zamieszkująca strefy przygraniczne na Wschodzie, bardziej obawiała się represji ze strony Rosjan aniżeli Niemców. Pod ostrzałem przez wojska radzieckie, brnąc przez śnieg w mrozie, przewodnik doprowadził ich do drogi, którą jechały transporty niemieckie. Profesor Zdzisław znający dobrze język niemiecki, poprosił przejeżdżających Niemców o podwiezienie ich w kierunku Warszawy. Dotarli do Małkini, gdzie stacjonował oddział niemiecki, a stamtąd koleją dojechali do Warszawy. Wzruszenie, jakiego doznali po spotkaniu z ojcem było tym większe, gdyż ojciec Wandy już spakowany wybierał się dotrzeć do rodziny w leśniczówce.

Razem więc już z całą rodziną wrócili do Rzeszowa, najpierw na ulicę Zamkową, gdzie znajdowała się kancelaria adwokacka wujka Wandy, a później przenieśli się na ulicę Krakowską do mieszkania drugiego z braci matki i zamieszkali na parterze. Górę zajmowali Niemcy, było to tym bardziej niebezpieczne dla nich, że profesor Wilusz i ojciec Wandy brali udział w tajnym nauczaniu. Z tego okresu Wanda pamięta, że stacjonujący w kamienicy lekarz niemiecki wyleczył jej nogi z odmrożeń jakich doznała w czasie przeprawy przez lasy białostockie.

Przeżyła też szok będąc świadkiem przeprowadzania Żydów do getta i okrucieństwa ze strony Niemców, które towarzyszyły tej przeprowadzce. Wkrótce getto zlikwidowano a całą kamienicę, w której mieszkała rodzina Wandy, zajęli Niemcy. Dostali przydział na mieszkanie w rejonie byłego getta żydowskiego przy ul. Króla Kazimierza. Lokale te były zapluskwione, zarobaczone i nikt w nich nie chciał mieszkać. Zostali więc na bruku, ale wkrótce znajomi wyszukali im dwupokojowe mieszkanie na ul. Podpromie. Górę mieszkania nad nimi zajmował samotnie rezydujący inżynier, który pracował na WSK.

Wanda przypomina sobie, że pewnego dnia trafił do ich mieszkania młody człowiek i zapytał o inżyniera, jego kolega został na podwórzu. Wskazano mu mieszkanie, z którego on po krótkiej chwili wyszedł. Jak się później okazało, byli to członkowie bojówki partyzanckiej, którzy wykorzy-



Od lewej, rodzice: Józef i Stanisława z Wiluszów Smagałowie oraz ich dzieci Bolesław i Wanda.

W chwili wybuchu wojny ojciec Wandy pozostał na stanowisku pracy w Warszawie, zaś najbliższą rodzinę: żonę z dziećmi i wujkiem Wandy Zdzisławem postanowił wysłać w bezpieczne miejsce – jak sądził – do leśniczówki w Sobówce, k. Równego, gdzie przebywali dwaj bracia matki.

że wojsko radzieckie wyprowadza pasażerów i wsadza do pociągu, który odjeżdża w głąb Rosji. Pamięta również, że jakiś mężczyzna, Polak, zawołał, aby uciekali przez płot i sam pomógł im wydostać się z obławy. On też udzielił im schronienia i znalazł przewodnika, który miał ich przeprowadzić przez

stując hałas dochodzący z pobliskiej kuźni, przyszłi wykonać wyrok na zdrajcy. Po krótkim śledztwie Niemcy przestali interesować się tą sprawą.

Z chwilą zbliżania się frontu wschodniego do Rzeszowa, pobyt w dotychczasowym mieszkaniu stał się zbyt niebezpieczny ze względu na działania wojenne. Rodzina Smagałów znalazła mieszkanie przy ul. Poniatowskiego.

Wkrótce po wojnie ojca Wandy powołano do pracy w Warszawie, gdzie najpierw pracował w dyrekcji Kolei Państwowych, a później w Ministerstwie Komunikacji. Ich dom zamieszkiwali już inni lokatorzy, którzy otrzymali tam mieszkanie kwaterunkowe. Ojciec Wandy zamieszkał u swojego kolegi, któremu wcześniej użyczył swojego mieszkania. Zaczął więc czynić starania, aby ściągnąć swoją rodzinę do Warszawy. Nie-

długo jednak potem zachorował i zmarł, został pochowany na cmentarzu w Warszawie.

Po śmierci ojca, Wanda wróciła do Warszawy, gdzie zamieszkała w odbudowanym domu kolegi ojca. Dostała też dobrą pracę w Narodowym Banku Polskim. Jej brat studiował wówczas w Krakowie, gdzie po ukończeniu studiów dostał pracę i pozostał na stałe.

W nowym środowisku Wanda bardzo szybko znalazła przyjaciół, ale pozostawała z dala od matki, która czuła się samotnie. Żegnana z żalem przez kolegów z pracy i rodzinę, u której mieszkała, wróciła do Rzeszowa. Pracowała krótko w Sanepidzie, później za radą przyjaciół podjęła pracę w Zarządzie Wojewódzkim Polskiego Związku Łowickiego w Rzeszowie. Została też powołana jako wizytator Naczelnej Rady Ło-

wieckiej na obszar Polski południowo-wschodniej. Po śmierci matki i wuja, jako osoba samotna zrezygnowała z trzypokojowego mieszkania i wynajęła lokatorską kawalerkę. Jej małe mieszkanie i ciasny pokój biurowy zawsze pełen był życzliwych dla niej, bo ona zawsze była życzliwa dla innych.

Wielu jej przyjaciół odeszło na zawsze, ona przeszła na emeryturę, ale ci którzy pozostali pamiętają o niej do dziś. Otrzymuje też stale zaproszenia na różne uroczystości łowieckie, w których chętnie uczestniczyłaby, gdyby tylko zdrowie jej pozwalało. Pozostała taka jak zawsze: przyjazna dla ludzi i pamiętająca dobro, jakie jej ktoś okazał. Tylko czasem z zadumą i żalem mówi: dlaczego ci, których kochamy, tak szybko odchodzą.

Maria Smagała

W ub. roku głośne były obchody 60 rocznicy mordu na około 200 Polakach z Porycka i majątku Stary Poryck na Wołyniu (Ukraina) dokonanego 11 i 12 lipca 1943 r.



W moim sercu wciąż tli się ból...

Były oficjalne komunikaty państwowe, oświadczenia rządowe, uroczystości, wizyty państwowe, przemówienia, w Warszawie odsłonięto nawet pomnik, ale nic to nie zmieniło faktu o przemilczaniu wydarzeń historii polsko-ukraińskiej, kłamstw i manipulacji wokół kainowej zbrodni na Wołyniu.

Czas leczy rany przeszłości, dojdzie chyba do pojednania obu narodów, ale oby się to stało bez półprawd, przemilczeń i fałszu.

Kiedy od kilku lat polskie media w okolicach 14 lutego lansują obchody tzw. Walentynek, przyznam, że gorzkie łzy i bolesne wspomnienia nie dają mi spokoju.

Dla mnie 74-letniej już kobiety, na pozór szczęśliwej, ustabilizowanej, 14 lutego kojarzy się z wygnaniem z kraju lat dzieciństwa. Pisał A. Mickiewicz, że „on zawsze zostanie wierny i piękny, jak pierwsze kochanie”. Przytaczam te słowa młodym, którzy nie mają przykrych przeżyć, którzy zachłystnięci współczesnością krytykują starsze pokolenie Polaków za powroty do martyrologii.

Minęło właśnie 60 lat od „wygnania” całej mojej rodziny z Wybranówki, miasteczka na Kresach (40 km od Lwowa), jesienią minie również 60 lat od zamordowania mojego ojca przez NKWD. W moim sercu wciąż tli się ból, a wydarzenia tamtych lat ciągle stoją mi przed oczyma.

Kraj lat dziecińczych

W Wybranówce mieszkałam z całą moją

rodziną od 1931 r., mimo że rodzice pochodzili z Dąbrowy w powiecie rzeszowskim. Ojciec mój na początku lat dwudziestych ub. wieku pracował tam na kolei żelaznej i mieszkał. Wyjechał tam do pracy, zresztą jak

Mieliśmy obszerną budkę kolejową nr 37 za mieszkanie, mama wychowywała nas, dzieci (Władysława, Stefanię, Józefę, w 1941 r. urodził się Wiktor), prowadziła gospodarstwo domowe, przepiękny ogród kwiatowy



Wybranówka 1942 r., z prawej rodzina Bassarów, z lewej - Lachcików.

wielu innych młodych ludzi z naszych terenów.

Okres do wybuchu II wojny światowej mogę nazwać szczęśliwym w życiu rodzinnym.

i warzywny, ojciec oprócz pracy na kolei uprawiał nowoczesne warzywa, np. kalafio-

ciąg dalszy na str. 46

W moim sercu wciąż tli się ból...

ciąg dalszy ze str. 45

ry, które także w zimie rosły w piwnicy, hodował różne rasy kur, kaczek, zajmował się sadownictwem i miał pasiekę z 32 ulami pszczelarskimi. Mieliśmy krowę – „Łysą” i psa „Figla”, przywiezionego z Dąbrowy. Niczego nam nie brakowało.

Chodziliśmy do szkoły, w której uczyli się i Ukraińcy i Rusini i Żydzi, a nawet Niemcy, po południu zaś baraszkowaliśmy, gdzie się dało. Potok Suchodolski płynął przez bagniste łąki doliny, w niewielkim stawie, do którego nie można się było dostać latem kwitły piękne nenufary i lilie wodne. W stawie tym brat Władek łowił ikrę żabia, przynosił do ogródka kwiatowego mamy, hodował żaby w małych korytkach, a największa rozpacz była wtedy, gdy dorosłe już żaby uciekały z ogrodu, nawet je przywiązywał do plotu, ale bezskutecznie.

Północno-wschodnie tereny porastały olbrzymie lasy liściaste. Rosły tam maliny, poziomki, grzyby, piękne leśne kwiaty, krzewinki borówek i wrzosów. Do Wybranówki przyjeżdżali na wypoczynek letnicy.

W 1937 r. ojciec po ukończeniu szkoły powszechnej (wieczorowej dla dorosłych) awansował i otrzymał pracę w Służbie Ochrony Kolei we Lwowie. Polaków w Wybranówce było mało. Mieli za to ogromne gospodarstwa rolne zakupione po parcelacji majątku dworskiego w latach 20 ub.w. Taki majątek posiadał Józef Lachcik z Bratkowic, ogromną cegielnię prowadził jej właściciel Nijander. Wiele hektarów pola miał też Żyd Gietraj.

Potem wybuchła wojna 1939 r.

„Wszystko się zawałiło”. Naszym torem kolejowym przejeżdżało wojsko na front i ranni z frontu. Na stacji kolejowej stały zbombardowane pociągi. Ogromne tłumy uciekinierów, cywili i żołnierzy przechodziło drogami w kierunku Czerniowiec i Lwowa.

Niemcy „wjechali” do Wybranówki na motocyklach w wygodnych samochodach, elegancko ubrani, mieli mapy i jechali najczęściej w kierunku Lwowa. To Armia „Południe” 36 dywizji generała Gerda von Rundstedta.

Wciąż oczekiwaliśmy na Polskie Wojsko, że zatrzyma dumnych

Niemców, że utworzy front, że nie dopuści do zagarnięcia Lwowa. Starsi mówili, że nadejdzie pomoc od Anglii i Francji, ale Lwów upadł.

17 września, gdy kampania wojenna z Niemcami była już faktycznie przez Polskę przegrana, granice wschodnie Polski przekroczyła Armia Czerwona, zajęła tereny wschodnich województw i zaczęła nas „oswabzać”. Nikt niczego nie wiedział, totalne „bezholowie”.

„Chmara” ludzi ubranych byle jak z karabinami przewieszonymi przez ramię na sznurku i parcianym workiem na plecach również umocowanym na sznurku, weszła w nasze granice. Byli brudni, obdarci, gdzie im do polskiego czy niemieckiego wojska? Ukraińcy pozwalniali z pracy wszystkich Polaków. Najgorzej było na kolei. Nie umieli obsługiwać urządzeń kolejowych, było dużo wypadków.

Po szoku klęski wrześniowej, życie powoli, na pozór, zaczęło wracać do normy.

Bez półprawd, przemilczeń i fałszu

Ojciec zwolniony z pracy na kolei, podjął się pracy gajowego w pobliskich lasach. Sowicy często robili we wsi jakieś „zборы”, „selerady” (wiece). Przychodzili na nie sami Ukraińcy, radzili nad czymś.

Wkrótce zaczęły pojawiać się pogłoski

o aresztowaniach Polaków, głównie inteligencji, pojawiły się antypolskie napisy, plakaty, ulotki, a potem każdy Polak był im wrogiem. Zaczęły się aresztowania i zsyłki na Sybir. Rozpoczynano od bogatych rolników, bo wg Rosjan oni byli przyczyną biedy w ZSRR.

Zwykle w nocy wkraczało do domu sowieckie NKWD, w ciągu 15 minut rodzina musiała się spakować. Wcześniej splądrowano cały dom, niby w poszukiwaniu broni, odczytywano „wyrok” na ojca rodziny i z zabranymi naprędce rzeczami furmankami transportowano na stację kolejową, stamtąd w tzw. bydłowych wagonach, stłoczeni, bez podstawowych warunków higieniczno-sanitarnych jechali w nieznane.

Tak zesłano naszych sąsiadów i przyjaciół: Józefa Lachcika z żoną, dwiema córkami Heleną i Józefą, mężem Heleny i dzieckiem – niemowlęciem. Dziecko zmarło w drodze na Sybir, zmarł także mąż Heleny,

inni po wojnie wrócili do Polski. Osiedli na tzw. Ziemiach Odzyskanych. Po „obszarnikach” wywożono i innych Polaków.

My byliśmy przygotowani na to. Mama miała w workach suchy chleb. Każde z rodzeństwa miało pod płaszczem przyszytą dużą kieszeń, by zmieścić tam bochenek chleba. Prześcieradła i koce również były przygotowane, żeby w każdej chwili zawiązać w nie nasz dobytek.

Każda noc to koszmar oczekiwania na walenie do drzwi i ewentualną zsyłkę.

Rano trzeba było dzieciom iść do szkoły ukraińskiej. Mówiło się w niej tylko po ukraińsku, męczczyły się dzieci, nauczyciele także. Nasza mama w żaden sposób nie mogła nauczyć się ukraińskiego. Od 1943 r. najstarszy brat dojeżdżał do pobliskiej szkoły w Chodorowie, gdzie kierownikiem był prof. Jawornicki (po wojnie osiadł w Rzeszowie).

Nasze – dzieci, życie skupiało się zawsze wokół kolei. Pamiętam do dziś pociąg z zesłanymi na Sybir. Płacz, krzyki, śpiewy pieśni kościelnych, jęki chorych słychać było daleko. Poprzez uchylane



Agnieszka Bassara z najmłodszym synem Wiktorem. (1941 r.)



Jan Bassara (z prawej) przy swoich ulach z sąsiadem p. Lachcikiem. (1942 r.)

drzwi wagonów albo zakratowane okna usiłowali oni błagać o pomoc. Pamiętam młodą kobietę, która siedziała koło drzwi, krzyczała i przywoływała imiona dzieci, i mdlała z rozpacz. Podawano jej amoniak trzeźwiący, ale ona znów mdlała. Widocznie rozdzielili ją z dziećmi...

Okres głodu - 1940/41

Pozostawione przez zesłanych Polaków majątki były rabowane a o uprawy rolne nikt się nie starał. Zboża nie zostały zebrane, ziemniaki jesienią nie wykopano. Na wiosnę nastąpił głód. Wówczas wygrzebywano spod ziemi przemarznęte gnijące ziemniaki i jedzono.

Kilka ziaren zbóż znalezionych przypadkowo na polu mielono w młynkach do kawy na kaszę dla niemowląt. Ludzie puchli z głodu i umierali.

My nie zazналиśmy głodu, ale tylko dzięki zapobiegliwości rodziców. Ojciec przynosił z lasu „załatwione” rzeczy, wymieniał je za miód, zbieraliśmy wszyscy owoce leśne, więc było co jeść. Zbieraliśmy nasiona buka, z nich wytłaczano olej.

Dołączając do tego terror i niepewność oraz zagrożenie życia ze strony band UPA – nie było łatwo żyć.

W 1941 r. urodził się mój najmłodszy brat Wiktor. Imię otrzymał takie dlatego, że właśnie został zastrzelony z Wybranówki Ukrainiec Wiktor Hrabal. Mama więc uznała, że patriotyzm i nienawiść do banderowców okaże tym, że za zmarłego, nowy Wiktor wyrośnie, i... będzie zwycięstwo – Wiktoria.

Tymczasem w dniu 22 czerwca 1941 r. Niemcy wypowiedzieli wojnę Związkom Sowieckim.

Niemcy zajęli się Żydami. Pomagali im Ukraińcy. Po wkroczeniu do Wybranówki rozpoczęli wprawdzie akcję ośmieszająco-kompromitującą Żydów.

Pamiętam jak ubranych w uroczyste szaty żydów pędzili, bili i popychali w czasie „uroczystego pochodu” przez wieś. Musieli śpiewać, a na taczkach na przedzie kolumny wieziono przełożonego gminy żydowskiej, trzymającego chorągiew żydowską.

Później zaczęły się mordy, wywózki do obozów, zamykanie do gett. Żydzi uciekali, kryli się w lesie, w pobliżu torów kolejowych i nad rzeką widziałam często trupy zamordowanych Żydów, nocą grzebali ich Polacy.

Mieszkałam w lesie – w ziemiankach, nocą przychodzili do domów z prośbą o żywność. Mama zawsze miała przygotowane paczki z pokarmem, dawała im. W ziemiance leśnej mieszkał zięć znajomego rabina Gietraja z żoną i niemowlęciem tam urodzonym. Pomagała im. Nocne zamieszanie w domu słyszałam, ale rodzice skrzętnie skrywali wszystko przed dziećmi.

Od jesieni 1943 r. eksterminacja Polaków

Szczególnie tragiczny okazał się los polskiej ludności na Kresach w latach 1943/44.

Niemcy od 1943 r. wywozili młodych Polaków na przymusowe roboty do Rzeszy. Najstarszy brat bardzo się tego bał.

Ojciec już był w AK, dzień i noc spędzał w lesie. Mama gotowała zawsze dużo jedzenia i nosiliśmy je do lasu „dla taty”. Bardzo bałam się chodzić do lasu. Było tam mnóstwo mogił, w krzakach i zarosłach można było natknąć się na zwłoki ludzkie, chodziło w lesie dużo uzbrojonych ludzi, wypytywali, gdzie idziemy. Moja młodsza siostra, Józefa czyniła to chętnie, może nie rozumiała powagi sytuacji, a może była bardziej odważna.

Chodził do „leśnych” najstarszy brat i często cały dzień przesiadywał w lesie na drzewach w obawie przed zarekwirowaniem go na przymusowe roboty do Niemiec.

Musieliśmy wyprowadzić się z naszego budynku kolejowego, zajął go Ukraińiec, a my tualiśmy się po domach różnych znajomych. Mieszkaliśmy w domu Michała Fusa, Jana Hornyka, Jana Lachcika. Ukraińcy współpracujący z Niemcami mówili do Polaków: „Żydami rozczyniamy ciasto na chleb, Polakami będziemy mieszać”.

Tak też było. Ukraińcy w dzień byli miłymi sąsiadami, nocą przychodzili i odcinali głowy. W dzień w miarę normalnie się żyło, nocę spędzały kobiety z dziećmi w kryjówkach, mężczyźni w nocy dyżurowali, strzegli więc przed banderowcami.

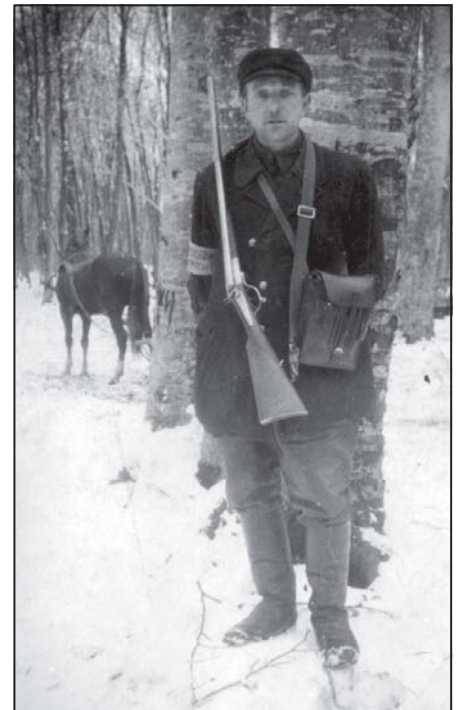
Pewnej nocy obudziły nas dzwony z pobliskiego kościoła. To wartownicy spostrzegli pod lasem coś niepokojącego, zadzwonili na alarm, zbiegło się dużo ludzi i oddział z lasu zniknął.

Polacy wyjeżdżali stamtąd, kto został, musiał więcej czasu spędzać w kryjówkach niż żyć normalnie. Całą jesień i zimę 1943/44 spędziłam z dwuletnim bratem w piwnicy, nie można było nawet dawać Ukraińcom przypuszczać, że gdzie jeszcze są Polacy.

Gdy w domu czasem w konspiracji zbierali się Akowcy, sąsiedzi nie wiedząc o tym ostrzegali, że za długo się świeci. Już wtenczas czytałam kolorowe broszury o zamordowanych oficerach polskich w Katyniu, wiedzieliśmy o Oświęcimiu.

Było bardzo niebezpiecznie.

W lutym 1944 r., ktoś ostrzegł ojca, że musi się już koniecznie przenieść gdzie indziej. 2 walizki i kilka małych tobołków – tyle zabraliśmy ze sobą wyjeżdżając w nocy z Wybranówki do Dąbrowy. Wszystko zostało, nie zdążyliśmy nawet zamknąć



Gajowy - Jan Bassara (1943 r.)

drzwi domu.

Niewiele rozumieliśmy z tego, cieszyliśmy się, że jedziemy do babci, ale ojciec w pociągu zmierzającym do Lwowa stał przy oknie i oglądał się za siebie, jakby czując, że żegna tę ziemię na zawsze.

We Lwowie zastraszeni, kryliśmy się po kątach i zakamarkach stacji, żeby nikt znajomy z Ukraińców nas nie spotkał.

Droga ze Lwowa do Przemysła dłużyła się niesamowicie. Pociąg został zatrzymany na przestrzni, to Ukraińcy napadli na niego. Znowu strach, płacz, modlitwy, ale po kilku godzinach znów pociąg ruszył i dojechaliśmy do Przemysła.

Całą noc spędziliśmy na stacji, na brudnej posadzce, w jakimś ciemnym korytarzu, brudni, zziębnięci, głodni.

Po wojnie ilekroć byłam w Przemysłu, szłam w ów kącik – rozpoznany przeze mnie i znów wracały wspomnienia.

Nad ranem z Przemysła przyjechaliśmy do Rzeszowa, a później do Trzciany. Tu byliśmy już „jak u siebie w domu”. Przed południem 14 lutego 1944 r. dotarliśmy do babci w Dąbrowie.

Byłby już najwyższy czas oderwać się od bolesnej przeszłości. Na wspomnianym we wstępie pomniku odsłoniętym w Warszawie w 60 rocznicę zbrodni wołyńskiej napisano: „Biegliśmy, lecz śmierć miewała bliżej, gdy szła od współziomków”.

Daleko – też śmierć znalazła mego ojca. Poszukiwany przez NKWD jako żołnierz Armii Krajowej został bestialsko zamordowany w Dąbrowie, kilka miesięcy po powrocie z Kresów.

Stefania Bassara

Jeszcze się unoszą dźwięki szabasowych modlitw

HISTORIA ŚWILECKICH ŻYDÓW

cz. I.

Czasy feudalne (do 1848 r.)

Początki Żydów w podrzeszowskich wsiach

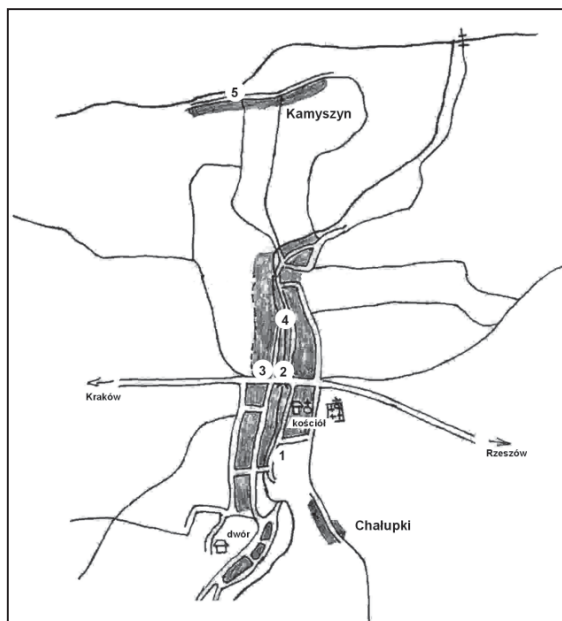
Problem Żydów w diasporze ma starotestamentalne korzenie. W średniowieczu i później w epoce nowożytnej związany był wyłącznie z historią miast. Na wsi małopolskiej i czerwonoruskiej Żydzi pojawili się stosunkowo późno, od 2. poł. XVII wieku, kiedy na tle ogólnego zubożenia chłopów przejmowali karczmy – arendy i rzemiosło wiejskie. W Świlczy jeszcze w 1. poł. XVIII wieku karczmarzami byli miejscowi chłopci.

Jedną z pierwszych wzmianek o świleckich Żydach pochodzi z wizytacji bpa Jana Szembeka (z 1721 r.), w której protokole odnotowano 3 Izraelitów z rodzinami. Wnioskować zatem należy, że już na przełomie XVII i XVIII wieku sprowadzili się pierwsi Żydzi do Świlczy. Można by się silić i wyciągać wnioski, czy trzy rodziny żydowskie to duży odsetek, jak na ówczesne warunki demograficzne i czy mogli mieć owi Żydzi istotny wpływ na stosunki gospodarcze i społeczne wsi liczącej wówczas około 110 domów. Nie ulega wątpliwości, że w okresie wojen i klęsk elementarnych (pomorów, zniszczeń meteorologicznych, klęsk żywiołowych itp.) Izraelici powolnie migrujący z miast i miasteczek do wsi wypełniali powstające w nich luki demograficzne, co w konsekwencji musiało doprowadzić do przeobrażenia w stosunkach ekonomicznych i strukturze społecznej tychże miejscowości.

W XVIII i 1. poł. XIX wieku

W XVIII i 1. poł. XIX wieku Żydzi nie odgrywali jeszcze dużej roli, gospodarczej i ekonomicznej, we wsiach. W dokumentach z 2. poł. XVIII wieku spotkać można pojedyncze informacje dotyczące żydowskich transakcji kupieckich. Zdarzają się potwierdzenia, że starozakonni, mieszkając w tychże wsiach, dzierżawią karczmy, browary i gorzelnie i nieśmiało zaczynają wchodzić w, zarezerwowane do tej pory dla chrześcijan, rzemiosło wiejskie.

W Świlczy, w latach 1782–1783 finalizowana była transakcja kupna „chałupy” Jędrzeja Rosnowskiego przez żydowskie ma-



Izraelici w Świlczy w 1. poł. XIX wieku: 1 – Melech Sturmwind, 2 – Leib Berkowicz, 3 – Migrom Germa, 4 – Jakub Bierman (karczmarz), 5 – Gerschen Berkowicz
Oprac. i rys. A Szary

żeństwo – **Mośka i Leę Jakubowiczów**. Dom ten mógł stanowić warsztat rzemieślniczy, szewski lub garbarski, na co wskazywały skórki cielęce włączone w cenę „chałupy” oraz dodatkowo dokupiony „złób” – być może koryto garbarskie. W dokumentach *Metryki Józefińskiej (1785-1788)* znajduje się informacja, iż ówczesnym karczmarzem świleckim był Żyd, niejaki **Mośko Sturmwind**, a w sąsiedniej Woliczce **Fisko Szwyc**. W tym samym okresie browar dworski w Przybyszówce dzierżawił **Żyd Hela**.

U schyłku XVIII wieku w podrzeszowskich wsiach zaczynało przybywać Izraelitów. Wiemy o tym dzięki dokładnym spisom wojskowym, jakie pozostawili nam w spuściźnie Austriacy. **W Świlczy, liczącej w 1799 roku 1382 mieszkańców, było 28 Żydów (6**

rodzin). Stanowili oni 1,4% ogółu mieszkańców. W okolicznych wsiach w tym samym czasie odsetek ludności wyznania mojżeszowego przedstawiał się następująco: Bratkowice – 1%, Trzciana – 0,7%, Rudna Wielka – 1,5%, Przybyszówka – 1%, Mrowla – 1,4%, Rudna Mała – 4,2%, Dąbrowa – 0,7%, Błędowa Zgłobieńska – 2,8%. W Woliczce i Bziance nie było wówczas Żydów. Dane statystyczne zawarte w austriackich tabelach wojskowych dostarczają wiele cennych informacji dotyczących liczby rodzin, kobiet i mężczyzn oraz rozróżniają wśród mężczyzn osoby stanu wolnego i żonaty (patrz tabela).

W celu poznania struktury społecznej i ekonomicznej wsi Świlczy w poł. XIX wieku istotne będzie przeanalizowanie kwestii własnościowych miejscowych Żydów i miejsca ich osiedlania. 1. poł. XIX wieku była ostatnią fazą istnienia systemu feudalnego – przed uwłaszczeniem galicyjskich chłopów (1848 r.). U schyłku tego okresu żyło w Świlczy 5 rodzin żydowskich. Pod numerem domu 92. (była to karczma) mieszkał **Jakub Bierman**. Za kościołem, nad rzeczką, idąc w kierunku, Chałupki miał swój dom, oznaczony numerem 146., **Melech Sturmwind**. Mógł on być potomkiem Mośka Sturmwind – karczmarza znanego z *Metryki Józefińskiej (1785 – 1788)*. Przy głównym gościńcu – „trakcie wiedeńskim” osiedliło się dwóch Izraelitów: **Leib Berkowicz** (numer domu 206.) i **Migrom Germa** (numer domu 337.). Jeden z Żydów, **Gerschen Berkowicz** osiedlił się na Kamyszynie. Jego dom oznaczono numerem 403. Liczba żydowskich rodzin w poł. XIX wieku zmniejszyła się w stosunku do stanu z końca wieku XVIII (było wówczas 6 rodzin). Już analiza numerów domu wskazuje, iż starozakonni byli elementem bardzo mobilnym. W latach 80. XVIII stulecia, kiedy nadawano numery domów, ich liczba nie przekraczała 160. Można na ich podstawie dość precyzyjnie ustalić, w której części wsi budynki oznaczony danym numerem się znajdował. Kolejne numery, dodawane w okresie późniejszym, już takiej precyzji nie gwa-

Żyd sprzedający towary.



rantują. Spośród pięciu żydowskich rodzin, oznaczenia z pierwszej puli numerów posiadali tylko Jakub Bierman i Melech Sturmwind. Zatem w poł. XIX wieku rodziny Biermanów i Sturmwindów były najwcześniej osiadłymi rodzinami żydowskimi w Świlczy. Pozostali Żydzi musieli nieco później osiedlić się i zadomowić. Zapewne też niezbyt mocno przywiązywali się do nowego miejsca, często przenosząc się z jednej miejscowości do drugiej. Świadczy o tym chociażby analiza nazwisk żydowskich rodzin, które przewinęły się przez karty historii Świlczy oraz „pulsująca” (rosnąco-malejąca) ich liczebność w różnych momentach XIX wieku.

Trzeba zauważyć, że do poł. XIX stulecia liczba nieruchomości należących do Żydów była raczej skromna. W roku sporządzenia dla Świlczy katastru (1849/1850) wy-

Żydowski woźnica.



mienieni wyżej świleccy Żydzi posiadali w sumie 1 mórg i 396 sążni² ziemi (tj. ok. 0,71 ha) oraz 6 budynków (tylko Leib Berkowicz posiadał dwa budynki). Przy całkowitym obszarze wsi, wynoszącym ok. 3250 mórg byłoby to zaledwie śladowe ilości (0,038%).

mo voto Borowska – żona byłego dziedzica Świlczy, Aleksandra Skarbak Borowskiego). W latach 1844 i 1845 proboszcz Świlczy, ks. Andrzej Olko ochrzcił dwie Żydówki. Obie przyjęły imię Rozalia. Pierwszą była córka Kirschów z Borku Wielkiego w

Żydzi u schyłku XVIII wieku w Świlczy i okolicznych wsiach (dane z 1799 roku)

Lp.	Miejscowość	Ludność ogółem	Liczba Żydów	Żydzi			
				Liczba rodzin	Mężczyźni		Kobiety
					Żonaci	Stanu wolnego i wdowcy	
1	Bratkowice	1411	15	4	4	5	6
2	Świlcza	1382	28	6	5	8	15
3	Trzciana	746	5	1	1	2	2
4	Rudna Wielka	717	11	3	3	2	6
5	Przybyszówka*	659	7	2	2	1	4
6	Mrowla	574	8	2	2	2	4
7	Rudna Mała	450	19	4	4	7	8
8	Dąbrowa	413	3	1	1	1	1
9	Woliczka	254	-	-	-	-	-
10	Błędowa Zgłobieńska	245	7	1	1	1	5
11	Bzianka	180	-	-	-	-	-

* Dane dotyczące Przybyszówki pochodzą z 1790 r.

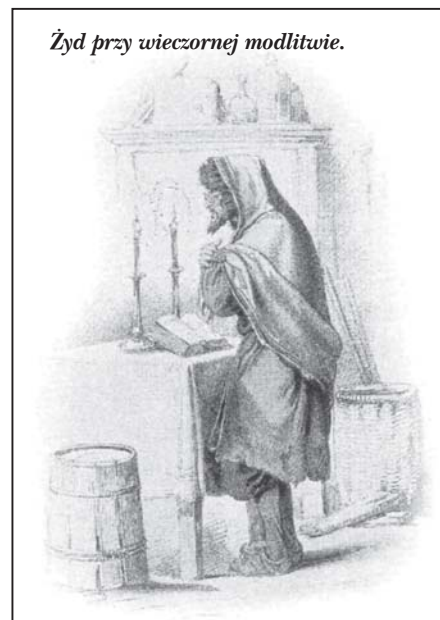
Podstawa źródłowa: Archiwum Państwowe w Krakowie Oddział na Wawelu, Teki Antoniego Schneidra, sygn. 1834. Spisy wojskowe i dominialne cyrkułu rzeszowskiego, bez paginacji.

Konwersje żydowski

Najbardziej spektakularnymi aktami w dziejach świleckich Izraelitów były przypadki apostazji – odstępowania od religii możeszowej i przyjmowanie chrześcijaństwa. W najstarszych księgach urodzeń (*liber natorum*) parafii i wsi Świlcza z lat 1787-1857 widnieją wpisy sześciu konwersji (nawróceń) żydowskich. **3 VII 1788 roku ochrzczono w świleckim kościele dwie żydowskie dziewczyny. Przyjęły one imiona: Marianna Anna i Tekla Anna.** Ich rodzicami chrzestnymi byli członkowie rodziny ówczesnego proboszcza, mieszczanie (prawdopodobnie z Rzeszowa): Ignacy Nowiński – profesor i Kunegunda Nawrocka oraz Wojciech Nawrocki i Anna Bobczyńska. Sakramentu chrztu udzielił sam proboszcz, ks. Paweł Nawrocki. W roku 1803 (26 VI) ochrzczono syna Żyda Herszka, który przyjął chrzestne imię Jan Paweł. Chrzestnymi w tym przypadku byli: **Maciej Paszkowski – dziedzic Woliczki i Bogumiła Lempicka – dziedziczka Trzciany.** Do udzielenia chrztu zaproszono ks. Szymona Białasiewicz, proboszcza z Mrowli. **2 V 1830 ks. Andrzej hrabia Stadnicki** (nazwisko wskazuje, że był spokrewniony z ówczesnymi dziedzicami Mrowli) wprowadził do wspólnoty chrześcijan Antoniego Józefa, zaś chrzestnymi byli: Józef Kujatowicz – oficjalista z Zabierzowa i **Józefa Trzeciecka (pri-**

dobrach Góra Ropczycka (chrzest 4 VIII 1844). Jej rodzicami chrzestnymi byli: Józef Domaradzki – pisarz dworski i Eleono-

Żyd przy wieczornej modlitwie.



ra Moczydłowska – rezydentka świleckiego dworu. O rodzicach drugiej Rozalii (chrzest 22 X 1845) nie wzmiankuje metryka, natomiast przy chrzcie asystowali or-

ciąg dalszy na str. 50

HISTORIA ŚWILECKICH ŻYDÓW

ciąg dalszy ze str. 49

ganistowie ze Świlczy – Franciszek i Katarzyna Szczygielscy.

Apostazje od religii mojżeszowej były bardzo rzadkie, stąd nawet sporadyczne ich wystąpienie w parafii miało duże znaczenie społeczno-religijne. Chrzty żydowskie w diecezji przemyskiej wynosiły ok. 0,21% chrztów ogółem. Miały one miejsce zwykle w małomiasteczkowych parafiach o dużej procencie ludności żydowskiej np. w Tyczynie czy Żołąni. Działo się tak dlatego, iż nakłonienie Żyda do zmiany wiary było bardzo trudne. Duże możliwości wpłynięcia na Żyda lub Żydówkę, którzy służyli przy plebanii lub we dworze mieli księża i ziemianie – stąd katechumeni ze Świlczy przypisani mieli w księgach numer domu plebanii (130, 132) lub dworu (1). Nawrócenie i chrzest Żyda był dużym i prestiżowym wydarzeniem w życiu parafii. Chrzestnymi były osoby cie-

szące się szacunkiem i uznaniem w okolicy: profesorowie ówczesnych szkół, wysoko postawieni mieszczanie, urzędnicy, przedstawiciele dworów itp. Nierzadko do udzielenia chrztu zapraszani byli księża z sąsiednich parafii.

Dodać należy, że i katolicy obawiali się „zgulnych” z punktu widzenia religii wpływów, jakie mogli mieć Żydzi na służących u nich chrześcijan. Zwracano na to uwagę zwłaszcza podczas wizytacji duszpasterskich parafii. Podczas jednej z takich wizyt w Świlczy w 1830 roku dziekan rzeszowski, ks. Franciszek Nowicki w formule kanonicznego wywiadu (*scrutinium*), przeprowadzonego z wójtem Grzegorzem Batogiem, zaprotokołował: „[...] Dziekan: Czyli u Żydów katolicy nie służą? Wójt: Jest tu jeden parobek i dziewczka u Żyda, ale to nie z naszej parafii są ludzie – od nowego roku nakażemy im, aby odeszli..” [AAwPrz, sygn. 1738, s. 139.]. Troška hierarchów kościelnych o to, aby chrześcijanie nie służyli u żydów nie było spowodowane strachem przed narzuconiem im judaizmu. Pod względem religijnym żydzi stanowili hermetycznie za-

mkniętą społeczność i nie stawiali sobie za cel nawracanie katolików. Mogli natomiast uzależnionym ekonomicznie chrześcijanom (np. służącym czy parobkom) utrudniać praktyki religijne.

Artur Szary

Bibliografia:

- Archiwum Archidiecezjalne w Przemyślu, sygn. 1738–1739. Akta parafii Świlcza
- Archiwum Państwowe w Krakowie Oddział na Wawelu, Teki Antoniego Schneidra, sygn. 1834. Spisy wojskowe i dominialne cyrkułu rzeszowskiego
- Zbiory parafialne w Świlczy, Liber natorum Świlcza 1787–1840; Liber natorum Świlcza 1840-1857
- Metryka Józefińska (1785–1788) – odpisy w zbiorach prof. Józefa Półćwiartka
- Archiwum Państwowe w Rzeszowie, zespół 385. Akta Gminy Świlcza, sygn. 49. Księga wójtowno ławnicza (1631–1838)
- Z. Budzyński, Ludność pogranicza polsko-ruśkiego w drugiej połowie XVIII wieku, t. I, Przemyśl-Rzeszów 1993
- D. Tollet, Historia Żydów w Polsce od XVI wieku do rozbiorów, Warszawa 1999
- **Fotografie:** D. Tollet, Historia Żydów w Polsce...



(3)

Na pewno nie wszyscy czytelnicy „Trzcionki” pamiętają czasy, gdy jesienne wieczory spędzało się na grze w warcaby, Chińczyka czy w inną grę planszową. Dziś już tylko najmłodsze dzieci bawią się pluszakami, lalkami lub samochodzikami z plastiku. Nowoczesną zabawką, pozwalającą na spędzenie długich godzin na zmaganiach z wirtualnym przeciwnikiem, stał się komputer. Czy zawsze jest to bezpieczna zabawa? Odpowiedź na to pytanie nie jest prosta.

Wielka różnorodność

Gry komputerowe pojawiły się kilkanaście lat temu, gdy pierwsze mikrokomputery zaczęły trafiać w ręce indywidualnych użytkowników. Początkowo były to proste zaba-

wy logiczne lub zręcznościowe. Z czasem, w miarę zwiększania się możliwości sprzętu, wzrastała różnorodność i atrakcyjność gier. Pojawiły się też wyspecjalizowane urządzenia, służące tylko do zabawy (konsole), które jednak, ze względu na wysoką cenę, nie są u nas zbyt popularne. Obecnie dział gier komputerowych jest znaczącą gałęzią światowego rynku informatycznego. Premiera nowej gry staje się wydarzeniem porównywalnym do premiery hitu kinowego. Producenci gier komputerowych finansują i organizują międzynarodowe turnieje, w których zresztą młodzi polscy gracze odnoszą znaczące sukcesy.

Sama klasyfikacja rodzajów, grup i odmian gier komputerowych to obszerny zagadnienie wiedzy fachowej. Spróbuję wymienić tylko najważniejsze kategorie (na pewno nie wszystkie).

Najprostsze – logiczne i zręcznościowe oraz łączące obydwie elementy. Najprostsze nie oznacza prymitywne. Program szachowy na domowym komputerze często wygrywa ze średniej klasy zawodnikiem, a superkomputer może pokonać arcymistrza.

Rozwinięciem gier zręcznościowych są różnego rodzaju gry platformowe, strzelanki, bijatki, labirynty i przygodowe, gdzie gracz, oprócz zręczności, powinien wykazać się pewną pomysłowością i sprytem, a sama gra posiada zwykle określony fabułę.

W zaawansowanych grach fabularnych i przygodowych uczestnik jest jakby jednym z bohaterów filmu, którego scenariusz współtworzy i ma duży wpływ na przebieg wydarzeń. Wiele z tych gier powstało na bazie literatury (zwłaszcza z gatunku fantazji) lub filmów.

Odrębną grupę stanowią strategie (hi-

storyczne, ekonomiczne, wojenne). Gracz może wcielić się np. w postać generała i przeprowadzić kampanię z czasów drugiej wojny światowej lub spróbować swoich sił w roli dyrektora linii lotniczych.

Ciekawą propozycją są symulatory, gdzie mamy możliwość zasiąść za sterami samolotu myśliwskiego F-16 lub pasażerskiego Airbusa i obserwować prawdziwą tablicę przyrządów pokładowych. Możemy odbywać loty po całym świecie i przez okna podziwiać z lotu ptaka krajobrazy, odwiedzane miasta i lotniska.

Nie możemy tu nie wspomnieć o grach edukacyjnych, przeznaczonych zwykle dla młodszych użytkowników. Łączą one zabawę z edukacją. Zadaniem gracza może być np. bezpieczne przeprowadzenie Czerwonego Kapturka z domu w wielkim mieście do babci, która mieszka w lesie. A po drodze przygód wiele...

Ta wielka różnorodność gier komputerowych sprawia, że każdy znajdzie coś dla siebie.

Wspólna cecha – wciągnąć

Gra komputerowa odnosi sukces, gdy zainteresuje gracza, potrafi go zaangażować emocjonalnie w osiągnięcie celu gry i zająć, nieraz na kilka godzin. Zwykle na początku poziom trudności jest niewielki. Początkowe sukcesy są źródłem satysfakcji i zachęcają do kontynuowania gry na wyższych, trudniejszych poziomach. Niepowodzenie rzadko demobilizuje. Grę zawsze można zacząć od początku. Ćwiczenie czyni mistrza i stopniowo gracz osiąga coraz większą sprawność,

zdobywa większą ilość punktów i nagród, bije kolejne rekordy, a to trwa, nierzadko parę godzin.

Inną cechą gier komputerowych, stanowiącą o ich atrakcyjności jest interaktywność. Uczestnik gry, w dużym stopniu, może wpływać na fabułę gry, modyfikować jej przebieg, może podejmować wiele decyzji i obserwować ich konsekwencje. To mobilizuje, daje poczucie kreatywności, ale również wciąga i wywołuje nieodpartą potrzebę kontynuowania gry, aby poznać jej dalszy przebieg.

Wiele gier rozgrywanych jest „w czasie rzeczywistym” tzn., że toczące się wydarzenia trwają tak samo długo, jak w rzeczywistości. Co prawda, można zwykle przyspieszyć bieg czasu, ale łatwo wyobrazić sobie konsekwencje takiego sposobu rozgrywki, gdy chcemy np. zbudować imperium rzymskie od podstaw lub stworzyć dynastię faraonów i wybudować piramidy.

Tak więc trudno jest oderwać młodego gracza od komputera. Bywa to przyczyną nieporozumień i kłótni, jeżeli graczy jest kilku. Długotrwałe przebywanie przed komputerem, często w niewygodnej pozycji, brak ruchu, zaangażowanie wzroku, uwagi i emocji mają niekorzystny wpływ na rozwój dzieci (o którym wspominałem w poprzednim odcinku). Spędzanie długich godzin na zabawie odbywa się niejednokrotnie kosztem zaniedbywania obowiązków szkolnych i domowych. Podatność na „uzależnienie od gier” jest wśród dzieci bardzo zróżnicowana, ale zdarzają się przypadki, gdy dziecko przestaje się kontrolować, rodzice sami nie potrafią opanować sytuacji i konieczna jest pomoc psychologa.

Inne niebezpieczeństwa

Ogromne możliwości współczesnych (nawet domowych) komputerów pozwalają na tworzenie „wirtualnej rzeczywistości” – świata innego od tego, w którym żyjemy, zwykle bardziej atrakcyjnego i ciekawego. Gracz, uczestnicząc w grze, może wejść do tego świata, przebywać tam i wpływać na bieg, toczących się w nim, wydarzeń, może go współtworzyć i zmieniać. W przypadku niepowodzenia (często tam, jako uczestnik gry, umiera) może natychmiast „wyjść” z tamtej rzeczywistości (wyłączając grę) i wrócić do swojego pokoju. To bardzo duże, jeszcze nie do końca poznane, zagrożenie, jakie niosą zaawansowane gry komputerowe. Dla młodego człowieka, który dopiero kształtuje swoją osobowość, często zaciera się granica między światem rzeczywistym, a grą. Wzorce, nawyki, przekonania nabyte w trakcie gry łatwo mogą być utrwalane i przenoszone do życia codziennego. A nie są to najczęściej wartości pożądane. Osiągnięcie sukcesu w wielu grach wymaga zwykle stosowania przemocy, podstępów, zabijania, sprzymierzania się z siłami zła itd.

Oddzielnym zagadnieniem jest zło i przemoc, jako główny sens i cel niektórych (na

szczęście już nielicznych) gier. W jednej z nich gracz wciela się w rolę przestępcy, który grasuje po ulicach amerykańskiego miasta sięjąc śmierć i spustoszenie. Rozbija samochody, zabija policjantów (ale i za zwykłego przechodnia dostaje punkty), napada na banki, wysadza w powietrze budynki itd. Jeśli po drodze nie zobaczy na ekranie napisu „Jesteś trupem” lub „Siedzisz koleś”, to po godzinnej rozgrywce może obejrzyć sobie np. taką, swoją kartotekę przestępcy: zderzeń i stłuczek – 39, ludzi pod kołami – 282, uprowadzeń – 3, kradzieży pojazdów – 39, napadów z bronią – 249, morderstw – 49, napadów na bank – 8. (Autentyczne!)

Sprzedaż opisanej gry została przed kilku laty zakazana w USA. W Polsce można ją było kupić lub dostać od kolegi.

Tego typu gry osławiają młodego człowieka (dziecko) z przemocą jako zjawiskiem „normalnym”, a przestępstwo jawi mu się najskuteczniejszą drogą do osiągnięcia sukcesu w grze (ale pamiętajmy o płynnej granicy między grą a rzeczywistością). Zagrożenia i konsekwencje przestępczej działalności nie wydają się być groźne. Prawie zawsze mamy dwa albo trzy życia, zawsze możemy zacząć grę (życie) od początku. Możemy też wpisać tajny kod, który uczyni nas nieśmiertelnym, da nową broń lub nieograniczone środki pieniężne. Szkoda, że w prawdziwym życiu nie ma kodów.

Obserwując zastraszający wzrost przestępczości wśród dzieci i młodzieży, jaki nastąpił w kraju w ciągu ostatnich kilku lat, nie sposób nie skojarzyć go z postępującą w tym samym czasie inwazją i ekspansją przemocy w kinach, telewizji i grach komputerowych.

Czy tylko zagrożenia?

Oczywiście, że nie. Można wskazać wiele powodów, dla których rozsądne korzystanie z gier komputerowych, nie tylko nie ma negatywnych skutków, ale może przynieść wiele dobrego.

Gry emanujące przemocą stanowią obecnie raczej margines (choć przyciągający wielu młodych ludzi). Nawet nieskomplikowana gra logiczna lub zręcznościowa, nie podnosząca zbytnio poziomu adrenaliny, pozwala na kilka chwil oderwać się od, nie zawsze wesołej, rzeczywistości, rozładować codzienne stresy, zrelaksować się. Taki relaks jest nawet wskazany po powrocie ze szkoły, przed przystąpieniem do wieczornego odrabiania lekcji, czy innych obowiązków.

Często można usłyszeć opinie rodziców: – Wolę, żeby siedział przez trzy godziny przed komputerem, niż włóczył się po wsi nie wiadomo gdzie i z kim. Coś w tym jest, pod warunkiem, że zadbamy również o niezbędną dla zdrowia, dawkę ruchu i świeżego powietrza.

Pamiętajmy, że na rynku jest wiele gier komputerowych łączących zabawę z edukacją, szczególnie adresowanych do młodszych użytkowników. Takie gry, pod pretekstem

zabawy, w atrakcyjnej formie uczą liczyć, ćwiczą czytanie, rozwijają logiczne myślenie i wyobraźnię, pomagają poznawać zasady bezpieczeństwa na drodze itp. Niestety, nie są zbyt popularne i zwykle trzeba za nie zapłacić od 20 do 60 zł.

Kilkunastoletnim amatorom gier można polecić strategie historyczne lub ekonomiczne. Przy okazji niestresującej i wciągającej zabawy, dostarczają one bogatej wiedzy o cywilizacji, epoce historycznej czy zjawiskach ekonomicznych. W strategii ekonomicznej możemy np. stać się dyrektorem powstającego parku rozrywki, budować go i podejmować wszelkie decyzje – o cenach biletów i hamburgerów w kiosku, o akcjach promocyjnych i ilości zatrudnionych porządkowych. Na bieżąco śledzimy stan naszych finansów, zaciągamy i spłacamy kredyty, reagujemy na spadek lub wzrost zainteresowania klientowi. Odczujemy negatywne skutki wygórowanych cen, zatrudnienia zbyt małej ilości sprzątających lub katastrofy kolejki, spowodowanej oszczędnościami na bezpieczeństwie.

Sam bawiłem się tą grą i, moim zdaniem, posiada ona niezaprzeczone walory edukacyjno-wychowawcze. Młody człowiek może uświadomić sobie, jak wiele czynników trzeba wziąć pod uwagę, aby osiągnąć sukces. Gra uczy rozważliwego podejmowania decyzji, umiejętności przewidywania i odpowiedzialności. Uświadamia złożoność i współzależność uwarunkowań, z jakimi możemy się zetknąć w rzeczywistym świecie.

To tylko jeden z przykładów, ale wiele z tych programów, plasujących się na pograniczu edukacji i rozrywki, posiada pozytywną opinię ministra edukacji i jest zalecana do użytku w szkołach.

Co jest grane?

W niniejszym odcinku moich rozważań poruszyłem tylko niektóre problemy, związane z powszechnym już zjawiskiem gier komputerowych. Rodziców, z troskanych o rozwój i przyszłość swoich dzieci, chciałbym zachęcić do zainteresowania się, jak ich pociechy spędzają czas przy komputerze. Warto zajrzeć przez ramię – co dzieje się na ekranie? Może porozmawiać, zapytać – na czym polega gra?

Jeśli chcemy sprawić dziecku prezent w postaci gry kupionej w sklepie, to porozmawiajmy ze sprzedawcą i wybierzmy taką, która: po pierwsze – połączy przyjemne z pożytecznym, po drugie – da się uruchomić na naszym komputerze.

Nie wspominałem wcześniej, że wiele gier komputerowych oferuje możliwość rozgrywki sieciowej – zmagania się z przeciwnikiem, który siedzi w tej chwili przy innym komputerze, w pokoju obok lub na innym kontynencie. Jest to możliwe dzięki internetowi – sieci, która oplata ziemię. Ale o internecie spróbuję napisać następnym razem.

Janusz Świdorski

Gmina Świlcza w niechlubnej strażackiej statystyce

Corocznie strażacy odnotowują gwałtowny wzrost liczby pożarów i miejscowych zagrożeń. Do tych drugich zaliczyć należy: wypadki drogowe, katastrofy ekologiczne, ratowanie zwierząt, usuwanie powalonych przez wichury drzew, wypompowywanie wody z zalanych gospodarstw, pól, dróg, itp.

Przyczyną większości pożarów jest najczęściej ludzka bezmyślność, świadome i rażące lekceważenie podstawowych przepisów przeciwpo-

żarowych. Mimo nieustających apeli straży pożarnych, liczba pożarów ciągle rośnie. Koszty udziału straży pożarnych w akcjach ratowniczo-gaśniczych są bardzo wysokie, a pokrywane są z budżetu państwa i gmin.

W gminie Świlcza działa aktualnie 10 ochotniczych straży pożarnych. Na ich utrzymanie (zakup paliwa, remonty sprzętu i samochodów, ubezpieczenie kierowców i pojazdów) – Urząd Gminy przeznaczają z budżetu corocznie ponad 90 tys. zł.

Niepokojąca statystyka

Sytuację pożarową w 2003 roku w gminie Świlcza obrazuje poniższa tabela:

Lp.	Miejscowość	Ilość		
		pożarów	miejscowych zagrożeń	alarmów fałszywych
1.	Błędowa Zgłob.	3	1	–
2.	Bratkowice	27	13	1
3.	Bzianka	2	1	–
4.	Dąbrowa	5	6	–
5.	Mrowla	4	4	–
6.	Przybyszówka	15	10	–
7.	Rudna Wielka	9	8	–
8.	Świlcza	27	17	–
9.	Trzciana	5	28	–
10.	Woliczka	2	–	–
	Ogółem	99	88	1

Wypalanie suchych traw to istna plaga

Z ogólnej liczby pożarów w gminie – aż 80, to pożary suchych traw. Niestety, mimo szeroko zakrojonej akcji uświadamiającej corocznie ich liczbą niepokojąco rośnie. Wzniecane są przez bezmyślnych podpalaczy.

W gminie jest coraz więcej miejsc, gdzie jeszcze do niedawna uprawiano ziemię. Tereny te pozarastały teraz zielskiem i chwastami. Rośliny szybko usychają, nie skoszone uniemożliwiają odrastanie nowych pędów roślinnych. Wystarczy tylko podpalić i...

Rolnicy wiedzą, że ogień jest najprostszym sposobem na pozbycie się „suchego” problemu. Nieświadomi późniejszych następstw – podpalają całe połacie ziemi porośniętej suchym zielskiem i trawą. W konsekwencji spłonąć może np. spory obszar lasu, pobliskie zabudowania, torfowiska. Taki pożar jest nie do opanowania przez jedną osobę. Zdarza się, że w płomieniach ginie sam nierozumny podpalacz.

Jak wyegzekwować odpowiedzialność ludzką za swe środowisko, mienie, życie? Zrozumie to ten, kto sam ucierpi z powodu własnej lekkomyślności.

Skutki wypalania traw

Nadchodzi wiosna, czas robienia porządków. Zanim podpali się suchą trawą, pomyślmy przed tym o ewentualnych skutkach. Pamiętajmy, że podczas wypalania suchych traw, cierpią przede wszystkim drobne owady, które nie mają żadnych szans na przetrwanie w kilkusetstopniowej temperaturze, jaka powstaje podczas pożaru. Ginią też drobne gryzonie, młode ptaki, płazy i inne żyjątka. Ponadto silny wiatr może błyskawicznie przemieścić ogień na pobliskie zabudowania czy las. Straty mogą być wówczas niewyobrażalnie duże. Degradacja środowiska naturalnego – ogromna.

Wypalanie suchych traw jest prawnie zabronione

Ustawa z 1991 roku o ochronie przyrody stanowczo zabrania wypalania suchych traw na łąkach, pastwiskach, nieużytkach, pasach przydrożnych i szlakach kolejowych. Grozi za to kara aresztu, grzywny lub nagany.

Niestety, mimo podejmowanych działań przez straże pożarne i straże ochrony środowiska nie udało się dotąd wyeliminować ze społeczeństwa tego bezmyślnego i jednocześnie niebezpiecznego zwyczaju. Podpalacze są ciągle nieuchwytni. W minionym 2003 roku nawet w grudniu były pożary traw. Polskie prawo powinno być bardziej rygorystyczne w stosunku do podpalaczy.

Warto wspomnieć, że w skali kraju dzienny udział strażaków przy gaszeniu pożarów suchych traw kosztuje tyle, co cena zakupu nowego samochodu gaśniczego średniej klasy, tj. ok. 150 tys. zł.

Sytuacja pożarowa w regionie

W powiecie rzeszowskim w 2003 r. strażackie statystyki odnotowały ogółem 2288 zdarzeń, z czego 935 to pożary, 1293 – miejscowe zagrożenia i 60 alarmów fałszywych. W samym tylko Rzeszowie odnotowano ogółem 1090 zdarzeń.

W skali województwa podkarpackiego, liczby te są znacznie wyższe. Ogółem odnotowano aż 19 111 zdarzeń, w tym 8561 pożarów i 10 107 miejscowych zagrożeń. Natomiast liczba alarmów fałszywych – 443, świadczy o wyjątkowej ludzkiej głupocie, bezmyślności i zupełnej nieodpowiedzialności. Niestety, za to wszystko płacimy my – podatnicy.

Władysław Kwoczyński

Stało się już tradycją, że luty jest miesiącem walnych zebrań organizacji i towarzystw działających w naszej gminie. 14 lutego br. strażacy świleckiej jednostki OSP spotkali się, aby podsumować i ocenić ubiegłoroczną działalność oraz podjąć niezbędne uchwały na rok bieżący.

Otwierając doroczne spotkanie prezes OSP, **Adam Majka**, powitał przybyłych gości i druhów strażaków. Wśród zaproszonych gości byli: **Florian Pelczar** – z-ca komendanta miejskiego Państwowej Straży Pożarnej, **Waldemar Pijar** – wicewójt gminy Świlcza, **Tadeusz Pachorek** – radny Rady Powiatu, **Józef Kornak** – przewodniczący Rady Gminy, **Tadeusz Majka** – sołtys, **Elżbieta Gazda** i **Wiesław Machowski**

cy honorową wartę przy grobie Pańskim. Są współorganizatorami imprez kulturalnych i festynów. Pomagali w organizacji IV Powiatowego Dania Jedności z Osobami Niepełnosprawnymi, który odbył się w Trzcianie oraz II Turnieju Sołectw w Świlczy. W okresie jesienno-zimowym minionego roku udostępniali salę w Domu Strażaka, gdzie młodzież ze Świlczy mogła wieczorami grywać w pingponga.

Jak podkreślił druh prezes, największym osiągnięciem Ochotniczej Straży Pożarnej Świlcza w roku 2003 było powstanie Młodzieżowej Drużyny Pożarniczej, złożonej z uczniów i uczennic pierwszych klas gimnazjum. Podczas zebrania młodzieńcy adepci pożarnictwa (Dominika Boczkaj, Cecylia Bury, Paulina Długosz, Kamila

ca od 1 stycznia br. znowelizowana ustawa (z 27 II 2003 r.), kładąca nacisk na bezpieczeństwo strażaków podczas akcji oraz sprawy ubezpieczeń i odszkodowań, nakłada na strażę pożarne i gminy nowe obowiązki. Ze sprawą bezpieczeństwa ściśle wiąże się problem sprzętu pożarniczego, który powinien być regularnie odnawiany i posiadać konieczne atesty (do tej pory ochotnicy pracują w większości sprzętem starym, wycofywanym ze straży państwowych).

Takie dylematy, natury głównie ekonomicznej, spędzają sen z powiek strażakom ze Świlczy. Jednak duży jest ich zapał i chęć stawiania czoła wyzwaniom oraz niesienia pomocy potrzebującym, nawet z narazaniem własnego zdrowia i życia! Starsze i

Walne zebranie strażaków OSP Świlcza



– radni Rady Gminy oraz przedstawiciele organizacji działających na terenie gminy: **Izydor Zajac** – PZW „Karas”, **Władysław Biały** – Kółko Rolnicze, **Artur Szary** – Towarzystwo Przyjaciół Świlczy.

Jak wynika ze sprawozdania, w ubiegłym roku Ochotnicza Staż Pożarna w Świlczy szczególnie naciskała na działalność statutową, tzn. udział w akcjach ratowniczo-gaśniczych, manewrach i zawodach sportowo-pożarniczych. W 2003 roku jednostka ze Świlczy wyjeżdżała 60 razy do różnego rodzaju akcji: pożarów, wypadków, pompowania wody czy wycinki drzew. Widać więc, że z roku na rok spektrum działań ratowniczych zwiększa się, co ma bezpośrednie przełożenie na liczbę wyjazdów [w 2002 roku takich akcji było tylko 27, przyp. red.]. Dla utrzymania wysokiej sprawności bojowej strażaków-ochotników istotny był ich udział w zawodach pożarniczych rozegranych w czerwcu na stadionie w Świlczy (zajęli w nich II miejsce, niewiele ustępując drużynie z Bratkowic). Manewry gminne (IX 2003 r.) przeprowadzone na obiekcie byłego kółka rolniczego w Bratkowicach, w których jednostka ze Świlczy wzorowo opanowała symulowany pożar jednego z obiektów, były potwierdzeniem jej dobrego poziomu wyszkolenia. Podczas manewrów w Bratkowicach nasi strażacy wykazali się umiejętnościami kwatermistrzowskimi, zstępując gospodarzy w obsłudze ponad 120 uczestników „strażackiego poligonu”.

Strażacy ze Świlczy prowadzą także działalność społeczną na rzecz swojej miejscowości. Uświetniają uroczystości kościelne, m. in. zaciągając w okresie Wielkano-

Grzesik, Agata Kmieciakiewicz, Sylwia Pinowska, Aleksandra Preneta, Karolina Preneta, Katarzyna Zawisłak, Mateusz Batóg, Konrad Biega, Paweł Drozd, Mariusz Krupa, Bartłomiej Majka, Mateusz

średnie pokolenie krzepko się trzyma, a młodzi chcą się uczyć i brać przykład z ojców i wujków strażaków. Należy zatem patrzeć optymistycznie w przyszłość. W młodych strażakach siła i nadzieja!



Ślubowanie Młodzieżowej Drużyny Pożarniczej OSP Świlcza (14 II 2004 r.).

Fot. A. Rządeczka

Majka, Maciej Preneta, Łukasz Rzeszutek, Grzegorz Zajac) złożyli ślubowanie i zostali przyjęci w strażackie szeregi.

U progu wejścia Polski do Unii Europejskiej OSP Świlcza podjęła wyzwanie, aby sprostać wymogom formalno-prawnym i finansowym w dostosowaniu się do zwiększonych wymagań unijnych. Obowiązują-

Za wicewójtem, panem Waldemarem Pijarem życzyć należy świleckim strażakom, „aby zagrożeń, gdzie konieczna jest ich interwencja było mniej, a pieniędzy więcej”, a przy tym, żeby zdrowia i zapału do pracy nigdy nie brakowało.

Artur Szary

Strażackie obrady

W dniu 31 stycznia 2004 r. w bratkowickiej OSP odbyło się coroczne zebranie sprawozdawcze z działalności tej jednostki za 2003 rok.

Uczestniczyli w nim zaproszeni goście: **Wojciech Wdowik** – wójt gminy Świlcza i jego zastępca **Waldemar Pijar**, dh **Kazimierz Czyż** – prezes Zarządu Gminnego Związku OSP RP w Świlczy, kpt. **Krzysztof Marek** – przedstawiciel Komendy Wojewódzkiej OSP w Rzeszowie, mł. asp. **Józef Bułatek** – przedstawiciel Komendy Miejskiej PSP w Rzeszowie, **Jan Bułatek** – sołtys wsi Bratkowice, **Marian Warzocha** – prezes miejscowego LKS „Bratek”, **Józef Chmaj** – prezes Towarzystwa Miłośników Ziemi Bratkowickiej, **Maria Stokłosa** – przewodnicząca bratkowickiego KGW.

OSP Bratkowice, to jedna z najlepszych i najliczniejszych jednostek w gminie. Włączona jest do Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego. Liczy ponad 100 członków. Strażacy z tej jednostki w 2003 r. w samych tylko Bratkowicach uczestniczyli w ponad 40 akcjach ratowniczo-gaśniczych i kilkanaście razy na terenie gminy. Prezesem Zarządu OSP jest dh **Tadeusz Bednarz**. Funkcję naczelnika pełni dh **Jan Górski**.

OSP prowadzi Kronikę swej działalności. Aktualnie spisywany jest IV tom, obejmujący nie tylko najważniejsze wydarzenia w OSP, ale także z życia wsi i parafii. Kronika wielokrotnie zajmowała I miejsca w wojewódzkich przeglądach Kronik OSP.

włączali się w życie wsi i parafii. Kapelanem OSP jest ks. **Józef Książek** – miejscowy proboszcz.

Zbierający głos w dyskusji, a wśród nich wójt W. Wdowik – dziękowali bratkowickim strażakom za dotychczasową ofiarną społeczną służbę drugiemu człowiekowi, po-



Wśród bratkowickich strażaków, od prawej: Waldemar Pijar, Wojciech Wdowik i dh Tadeusz Bednarz. Fot. Wł. Kwoczyński

Strażacy z Bratkowic wiele razy zajmowali czołowe miejsca w zawodach sportowo-pożarniczych różnego szczebla. Chętnie

przez likwidację wszystkich zdarzeń i pożarów w swojej miejscowości i w gminie.

Władysław Kwoczyński

Jest w orkiestrach dętych jakaś siła...

Z Bratkowic... do zjednoczonej Europy

Muzyka jest czynnikiem wszechogarniającym człowieka, jej wykorzystanie do rozwoju dzieci stanowi rodzaj wyzwania. Za jej pomocą można oddziaływać na procesy społeczne i sterować rozwojem społeczeństwa, jest więc najpotężniejszym środkiem wychowawczym.

Sokrates – ponad dwa tysiące lat temu – twierdził: „Wychowanie przez muzykę jest najznakomitsze, bowiem rytm i harmonia najgłębiej wnikają w duszę, pobudzając wykształcenie w niej odwagi i przyzwoitości [...] Wykształcenie muzyczne uchodzi za środek wychowawczy potężniejszy od innych”.

W ub. roku sekretarz stanu w Bawarskim Ministerstwie Kultury (Niemcy), Klin-

ger powiedział: „W trakcie zajęć muzyki przekazywane są umiejętności i wiedza, które mogą pomóc dzieciom i młodzieży w odnalezieniu stabilnego miejsca w życiu oraz swego miejsca w strukturach państwa i społeczeństwa. Muzykolodzy twierdzą jednoznacznie: muzyka jest czynnikiem sprzyjającym wychowaniu i uszlachetniającym człowieka.”

Jestem zwolenniczką tych poglądów, wiem, że niepodważalnym jest fakt, że im wcześniej rozpocznie się rozwój muzyczny dziecka, tym lepiej. Nie jest elementem najważniejszym to, czy dziecko wybierze zawód muzyka czy nie, z praktyki pedagogicznej wnioskuję, że dzieci, które miały z muzyką

kontakt, w starszym wieku mają większe chęci do uczenia się jej i pozostają z muzyką przez całe życie.

Pierwsze próby edukacji muzycznej dzieci...

Pracę nauczycielki nauczania początkowego rozpoczęłam w 1987 r. w Szkole Podstawowej Nr 2 w Bratkowicach.

Ponieważ wcześniej przez wiele lat grałam w Dziewczęcej Orkiestrze Dętej w Rzeszowie, starałam się już od pierwszych dni pracy rozwijać u moich uczniów zamiłowanie do muzyki.

Zaczynaliśmy od nauki gry na fletach

prostych, czego rezultatem było utworzenie przeze mnie zespołu, w którym uczniowie klas III-VIII grali na fletach: sopranowych, altowych i tenorowych. Przełomowym momentem był rok 1989, gdy zaprosiliśmy do szkoły z okazji Dnia Dziecka orkiestrę, w której wcześniej grałam. I tak się zaczęło...

Moje uczennice z klasy III – Aneta Kwoka, Agnieszka Zięba i Iwona Guzik zapragnęły grać na takich instrumentach, jakie zobaczyły u starszych dziewcząt w zespole. Wybrały trąbki.

Jedną z nich – Aneta Kwoka (obecnie Maksymiak) pobiła swoisty rekord, grając w Dziewczęcej Orkiestrze Dętej przez 12 lat. Będąc uczennicą małej szkoły na Czekaju, jako pierwsza udowodniła, że istnieje możliwość prezentacji naszej placówki w wielu krajach europejskich.

Na sukcesy trzeba zapracować

Pokolenia uczniowskie zmieniały się, a ja z dziećmi muzykowałam nadal. Naukę gry na trąbkach rozpoczęłam z kolejną, większą grupą uczennic klasy III. Z czasem dziewczęta zaczęły występować podczas uroczystości szkolnych oraz środowiskowych, np. Dnia Babci i Dnia Matki.

Będąc w klasie piątej, przestały być już tylko sekcją trąbek występujących w naszej szkole, a zaczęły uczestniczyć w próbach i koncertach Dziewczęcej Orkiestry Dętej działającej przy VI LO i WDK w Rzeszowie, pod kierownictwem artystycznym Bronisława Borciucha.

Starsze dziewczęta z orkiestry bardzo serdecznie przyjęły swoje młodsze koleżanki z Bratkowic, które poprzez swoją grę udowodniły, że są pełnowartościowymi orkiestrantkami. Wystąpiły trzykrotnie na festynach organizowanych przez naszą szkołę, a prawdziwy chrzest bojowy przeszły na otwarciu XII Światowego Festiwalu Polonijnych Zespołów Folklorystycznych.

Będąc uczennicami klasy szóstej, z 8-osobowej sekcji – 3 trębaczki: **Joanna Bednarz**, **Dominika Bendryczek** i **Elżbieta Kozubal** wzięły udział w tournée po Francji, koncertując w Saint Quentin, Estaires i Paryżu.

Kontynuując naukę w gimnazjum jeszcze trzykrotnie koncertowały we Francji, a także w Belgii, Hiszpanii i Włoszech.

Dziewczęta wystąpiły już z kolędami podczas szkolnego spotkania oplatkowego oraz z okazji Dnia Babci.

Muzykowanie to radość i szczęście

Dzieci i młodzież są obecnie wystawio-



Francja, 2002 r., od prawej: E. Kozubal, D. Bendryczek, J. Bednarz.

Dziewczęta, występując poza granicami kraju, nie zapominają również o swoim środowisku. Grają m.in. w kościele podczas uroczystych nabożeństw, na które zaprasza je proboszcz tutejszej parafii, ks. Józef Książek.

Od września 2003 r. rozpoczęłam w naszej szkole naukę gry na trąbkach z kolejną grupą uczennic w następującym składzie: **K. Bednarz**, **M. Kluska**, **E. Kozik**, **M. Kozubal**, **N. Kwoka**, **K. Sochacka** i **A. Ziemia**.

ne na różnorakie bodźce związane przede wszystkim z zalewem mediów. Regularne ćwiczenie gry na instrumencie wykształca zdolność do koncentracji i wytrwałości. Opanowanie instrumentu wymaga zręczności czysto fizycznej, wymaga okazałej energii i zdrowia.

Wspólne muzykowanie sprzyja rozwojowi osobowości członków zespołu i wzmacnia poczucie własnej wartości. Podczas wspólnego grania każdy doświadcza, że nie jest odizolowaną jednostką, lecz częścią wspólnoty, że włączony jest w większą całość. Publiczne występowanie i związane z tym dokonania wiążą się z wyrażaniem uznania przez słuchaczy. Przez to każdy muzykujący ma pewność siebie i poczucie własnej wartości.

Wreszcie – muzykowanie to radość i szczęście. Za pomocą „gry na tym samym tonie” znikają bariery językowe, obyczajowe, pokoleniowe, wykształca się poczucie jedności i wspólnoty.

Forma zajęć, które proponuję swoim uczennicom, poza zgłębianiem tajemnic muzyki, przyczynia się również do poznania wielu krajów i ich kultur oraz integracji z innymi zespołami zapraszonymi na międzynarodowe festiwale. Przede wszystkim zaś, służy promowaniu naszego regionu i kraju w Europie.



Parada festiwalowa na otwarciu XII ŚFPZF w Rzeszowie.

Tekst i fot. Elżbieta Borciuch

Stare przedszkole w Bratkowicach już nie istnieje

Budynek starego przedszkola w centrum Bratkowic przestał istnieć. Przez 100 lat był świadkiem historii tej wsi, jej przemian gospodarczych i kulturalnych. Pozostały po nim pusty plac, przywołuje u wielu bratkowiczów refleksje i wspomnienia z lat dziecięcych.



Stare przedszkole w Bratkowicach – czerwiec 2003 r. (strona północna).

Fot. Z. Lis

Trochę historii I co dalej?

Obiekt ten wybudowany został w latach 1903/04 i przez wiele lat służył jako szkoła podstawowa, początkowo dwuklasowa. W 1961 r. po oddaniu do użytku budynku nowej szkoły podstawowej nr 1, wyremontowano go i ponownie oddano na cele oświatowe. Uzyskano w nim 6 mieszkań dla nauczycieli i pomieszczenia dla jednodziałowego przedszkola, które uruchomiono we wrześniu 1962 r. W 1967 r. utworzono tu dwudziałowe dziewięciogodzinne przedszkole, które do 1985 r. podlegało dyrekcji szkoły podstawowej nr 1. Po tym okresie w związku ze zmianami w systemie oświaty przedszkole uzyskało samodzielność, tak już pozostało do czerwca 2003 r. We wrześniu tego samego roku przedszkole przeniesiono do nowego wielofunkcyjnego budynku.

Jesienią 2003 r. gmina podjęła decyzję o rozbiórce budynku starego przedszkola. W dniu 10 lutego 2004 r. budynek przestał ostatecznie istnieć...

Na pewno plac ten, położony w centrum Bratkowic nie może pozostać niezagospodarowany. Mówiło się wcześniej o budowie w tym miejscu gimnazjum, zlecono nawet wykonanie stosownych projektów. Mówiło się też o budowie nowej szkoły średniej. Niestety realizację wszystkich planów stanęła w martwym punkcie.

Jako radny gminy chciałbym żeby w Bratkowicach powstawały nowe obiekty użytecz-

ności publicznej... Jednak nad budową gimnazjum trzeba się dobrze zastanowić i dokładnie przeanalizować wszystkie argumenty „za” i „przeciw”. Z każdym rokiem obserwuje się postępujący niż demograficzny. Budowa trwać może kilka lat i pochłonie ogromne środki finansowe.

Co wtedy, jeżeli po zakończeniu wszystkich prac okaże się, że inwestycja była chybiona? Na ten temat muszą się wypowiedzieć wszyscy mieszkańcy Bratkowic, może w formie plebiscytu?

Rozsądnym rozwiązaniem problemu gimnazjum, byłaby wewnętrzna modernizacja istniejącej szkoły, dobudowa stołówki (jadalni), która pełniłaby jednocześnie rolę świetlicy dla młodzieży szkolnej. Pomieszczenia pozostałe po kuchni, stołówce oraz po starej sali gimnastycznej przystosować by należało dla potrzeb gimnazjum oraz wykonać dodatkowe wejście od strony zachodniej.

Ktoś jednak może zapytać – dlaczego likwidować kuchnię i stołówkę?, przecież ludzie tracą pracę, o którą dziś jest tak bardzo trudno!? Nikt nie ma wątpliwości, że takie obawy są słuszne i uzasadnione. Przecież nic nie stoi na przeszkodzie, by szkoła mogła korzystać z kuchni w nowym przedszkolu, a personel kuchni szkolnej przenieść właśnie tam. Ponadto, obiady z bratkowickiego przedszkola rozwożone są do szkół w całej gminie i po drodze mogą być dostarczane do nowej stołówki szkolnej.



Stare przedszkole w Bratkowicach – grudzień 2003 r. (strona północna).

Fot. Wł. Kwoczyński

Problem tylko w tym – czy kuchnia w nowym przedszkolu sprostą zapotrzebowaniu Szkoły Podstawowej nr 1 na obiady. Trzeba wziąć pod uwagę liczbę dzieci korzystających z posiłków. Jeżeli okazałoby się, że kuchnia nie ma odpowiedniej mocy przerobowej, wówczas trzeba będzie dobudować stołówkę z kuchnią obok szkoły.

Nad tym rozwiązaniem należy się również poważnie zastanowić. A może znajdą się jeszcze inne, bardziej realne do realizacji koncepcje, które zadowolą wszystkich? Ważne jest by inwestycja ta kosztowała jak najmniej i skutecznie rozwiązała problem gimnazjum.



Stare przedszkole w Bratkowicach – luty 2004 r. (strona północna).

Fot. Wł. Kwoczyński

Zagospodarować plac

Pozostała część placu, która pozostanie po dobudowaniu nowej stołówki (świetlicy), należy odpowiednio zagospodarować korzystając z rady architektów. W tej kwestii do-

brym rozwiązaniem moim zdaniem będzie urządzenie tzw. placu centralnego wsi. Większość terenu przeznaczyć na parking samochodowy. Ten istniejący obok kościoła jest zbyt ciasny. Ponadto ludzie przyjeżdżający do kościoła od strony wschodniej wsi nie będą już musieli przejeżdżać przez skrzyżowanie dróg. W dodatku wszystkie chodniki zastawione dotąd pojazdami byłyby wolne dla przechodniów.

Należałoby też przenieść krzyż przydrożny w centralne miejsce placu, wykonać alejki, zasadzić krzewy ozdobne, ustawić ławeczki, itp. Myślę, że tak urządzony plac po starym przedszkolu współgrałby z architekturą noworozbudowanego kościoła. Centrum wsi wyglądałoby naprawdę pięknie.

Władysław Kwoczyński

W maju br. w Bratkowicach odbędzie się niecodzienna uroczystość – nowe Przedszkole Publiczne funkcjonujące w tej wsi od września 2004 r. otrzyma imię Jana Pawła II. Wybór tak wyjątkowego Patrona jest wspólną decyzją dyrekcji i personelu placówki, a także rodziców przedszkolaków.

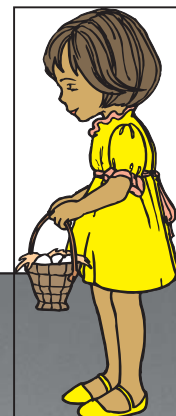
Wspólnym wysiłkiem zamierzają oni ufundować dla Przedszkola sztandar i tablicę pamiątkową. Wydany zostanie okolicznościowy folder, zawierający krótką historię działalności bratkowickich placówek wychowania przedszkolnego.

Społeczeństwo Bratkowic od lat znane jest ze wspierania wszystkich społecznie użytecznych inicjatyw w swojej wsi. Myślę, że i tym razem włączy się w organizację i przygotowanie przedszkolnej uroczystości.

Zachęcam sponsorów do wsparcia cennej inicjatywy dyrekcji bratkowickiego Przedszkola.

Władysław Kwoczyński

Przedszkole im. Jana Pawła II



Budynek nowego przedszkola w Bratkowicach.

Fot. Z. Lis

Dla mnie nauka jest jak gra w szachy...



Szachy są jedną z najstarszych gier. Ojczyzną ich są Indie, w V w. zostały przeniesione do Persji, w VII w. tę grę przejęli Arabowie. Pierwsze wzmianki o szachach znane są z ok. 700 r. Przez Hiszpanię szachy szybko rozprzestrzeniły się w Europie. W Polsce były znane w końcu XI wieku.

„KRÓLEWSKA GRA” WŁADCÓW I KRÓLÓW

Na potwierdzenie tezy, iż szachy dla wielu spełniają w życiu niepoślednią rolę, należy przybliżyć sylwetki sławnych ludzi, którym nieobce były zasady „królewskiej gry”. Zapewne miały one wpływ na ich sukcesy i osiągnięcia w innych dziedzinach życia.

Wśród władców i koronowanych głów możemy znaleźć rozliczne przykłady propagowania i uprawiania tej dyscypliny. Ogromnym miłośnikiem szachów był król Franków i cesarz rzymski Karol Wielki (przełom VIII i IX wieku), szeroko tę grę popierający na swym dworze. W słynnej „Pieśni o Rolandzie” jest o tym następująca wzmianka: „...Cesarz siedzi w wielkim sadzisz; koło niego Roland i Oliwier [...] Na białych jedwabnych dywanach zasiedli rycerze; dla rozrywki najstarsi i najmędrsi grają w warcaby i w szachy...” Wiekopomnie wstąpił się w historii szachów kastylijski król Alfons X Mądry (XIII w.). Był on nie tylko zwołanym graczem, lecz także inicjatorem i zleceniodawcą omawianego już traktatu o tej grze, historykiem, mecenasem i wytrwałym popularyzatorem kultury szachowej. Sprowadzał na swój dwór mistrzowskich szachistów arabskich. Dodajmy, iż królowa Anglii i Irlandii, Elżbieta I, namiętnie grywała we wszystkie gry, w tym przede wszystkim w szachy i warcaby. Często jej partnerem był sekretarz Roger Ascham, o czym wspomina w swych pamiętnikach.

Z polskich królów w wojnę na czarno-

białym polu wyprawiał się Stefan Batory i wielki nasz wódz Jan III Sobieski, który stał się bohaterem poematu Teofila Lenartowicza „Mat królową”. Car Piotr I Wielki grał w szachy od dzieciństwa do śmierci. Nie tylko zniósł zakaz zajmowania się tą grą, ale popularyzował ją przy każdej okazji, wprowadzając tradycję organizowania „kącików szachowych” na balach dworskich. Karol XII, król szwedzki, będąc w dobrowolnej niewoli u Turków w Benderze (po klęsce pod Połtawą), codziennie grał w szachy dla utrzymania sprawności umysłu. Partnerem jego (wspomina o tym Wolter) był polski generał Poniatowski – ojciec Stanisława Augusta, późniejszego króla Polski. Król Pruski Fryderyk II Wielki o szachach powiedział: „...są więcej niż grą, a mniej niż zatrudnieniem i nie ma lepszego nad nie obrazu strategicznych ruchów...”.

*...K' temu wyjeżdżać nie potrzeba w pole,
Wszystka się sprawa ogląda na stole;
Jako dwa króle przeciw siebie siedzą,
A równym wojskiem potykać się będą,
Jeden z nich w jasnej, drugi w czarnej zbroi;
Ten wygra przy kim dobry hetman stoi ...*

(Jan Kochanowski „Szachy” 1585 r.)

stów stawiając jednakże warunek, iż nie będą kurtuazyjnie poddawali partii.

POMYSŁOWOŚĆ LUDZI UJAWNIA SIĘ W GRZE

Z uczonych sympatią otaczał szachy wielki angielski fizyk i matematyk Isaac Newton (1642-1727). Wysoko oceniał szachy niemiecki filozof i matematyk Gottfried Wilhelm Leibniz (1646-1716), olśniony możli-



Kto z nich będzie Kasparowem?

Zapalonym szachistą, jeszcze od czasów legionowych, był Józef Piłsudski. Gdy po przewrocie majowym rezydował w Belwederze, zapraszał czołowych polskich szachi-

wościami kombinacyjnymi tej gry. W liście do jednego ze swych przyjaciół Leibniz pisał, że zaprawa umysłu przy grze w szachy nie służy sama sobie, lecz udoskonala umiejętność myślenia. „Szachy są potrzebne do doskonalenia sztuki rozumowania i inwencji. Trzeba bowiem mieć wypracowaną metodę dochodzenia do celu wszędzie tam, gdzie musimy posłużyć się rozumowaniem”. I dodał uwagę: „Pomyślność ludzi ujawnia się w grze...”.

W domu genialnego rosyjskiego chemika Dymitra Mendelejewa zbierało się zwykle sporo amatorów gry w szachy. On sam był dobrym szachistą, interesował się teorią, studiował podręczniki i sprawozdania szachowe, robił notatki z rozegranych partii. Grając do późnych godzin wieczornych nie męczył się, a wprost przeciwnie, odświe-



„Sroga” Komisja... oceniała sprawiedliwie (w środku inż. J. Bobulski).

żony wysiłkiem umysłowym przy szachownicy zasiadał do nocnego pisania prac naukowych. Mendelejew wyznał: „Dla mnie nauka jest jak gra w szachy”.

Wybitny fizyk niemiecki, twórca teorii względności, Albert Einstein, uwielbiał Emanuela Laskera, mistrza świata w szachach w latach 1908-1921 (który, nota bene, zajmował się także różnymi dziedzinami nauki, takimi jak: matematyka, filozofia, biologia). Einstein napisał nawet przedmowę do biografii tego arcymistrza, opublikowanej przez Jacques'a Hannaka w 1952 roku. Istnieje zapis znanej partii szachowej rozegranej przez Einsteina z głośnym fizykiem amerykańskim Robertem Oppenheimerem.

SZACHY GRĄ LITERATÓW, MUZYKÓW, MALARZY...

Wielu admiratorów gry szachowej odnaleźć można w środowisku literackim, od najdawniejszych czasów po współczesne, we wszystkich niemal krajach. Wymienić tu można chociażby naszych rodzimych twórców takich jak: Jan Kochanowski – autor heroikomicznego poematu „Szachy”, Adam Mickiewicz, Ignacy Krasicki, Bolesław Prus, Henryk Sienkiewicz, Stefan Żeromski, Karol Iżykowski, Witold Gombrowicz, Stanisław Grochowiak, Jerzy Putrament (dwukrotny prezes Polskiego Związku Szachowego); czy zagranicznych: Cervantesa, Woltera, Diderota, Rousseau, Puszkina, Tołstoja, Turgienieniewa, Dostojewskiego, Nabokowa, Dickensa, Conrada, Borgesa. Spośród wybitnych malarzy wytchnienia w szachach szukali: Rembrandt, Matejko, Riepin, natomiast spośród muzyków w szachy grali: Beethoven, Chopin, Prokofiew, Menuchin, Paderewski, Ojstrach.

Wszyscy ci wymienieni, a także wielu nie wymienionych sławnych ludzi, czerpało z szachów różnorakie korzyści, zarówno będące bodźcem do dalszego działania, jak i stanowiące oderwanie od spraw codziennych, odpoczynki i rekreację. Kto wie? Może gdyby nie szachy, nie byłoby tylu wielkich, znanych na całym świecie postaci?

II GMINNY TURNIEJ SZACHOWY W PRZYBYSZÓWCE

Fragment poematu „Szachy” Jana Kochanowskiego z 1585 roku był mottem II Gminnego Turnieju Szachowego, który odbył się 21 listopada w Zespole Szkół w Przybyszówce. Celem organizacji imprezy było ukazanie młodzieży piękna „królewskiej gry” oraz tajników i zasad prawdziwych turniejów szachowych, a także wzbudzenia prymatu mądrości myślowej.

Do turnieju zgłosiły udział gimnazja z Rudnej Wielkiej, Trzciana, Świlczy, Bratkowice, a nawet Gimnazjum nr 8 z Rzeszowa oraz gospodarze - Gimnazjum nr 1 w Przybyszówce.

Należy wspomnieć, iż w ZS w Przybyszówce działa Uczniowski Klub Sportowy „Sprint”, który od kilku lat nabiera szachowo-



Na zakończenie turnieju – uśmiechy, dyplomy i pamiątkowe zdjęcie. Do zobaczenia za rok.

wego doświadczenia organizując szkolne turnieje, biorąc udział w Wojewódzkich Gimnazjadach Szachowych w Rzeszowie, a ostatnio nawet w Międzynarodowym Turnieju Szachowym w Ropczycach, rozgrywając partie z zawodnikami z Ukrainy i Słowacji.

Sędzią głównym gminnych zawodów był inż. Jan Bobulski – prezes Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Ropczycach, sędzia Podkarpackiego Związku Szachowego.

Turniej miał charakter indywidualny ze względu na dość znaczne różnice w zaawansowaniu w grze zawodników. Składał się z

siedmiu rund, czas P-15 na partię. Nad przebiegiem kojarzenia zawodników czuwał specjalny program komputerowy, dlatego też każdy z nich rozegrał 7 partii szachowych z najmocniejszymi dla siebie przeciwnikami. W rozgrywkach wzięło udział 25 zawodników w tym trzy zawodniczki Natalia Matuszkiewicz z Przybyszówki, Agata Świdarska z Trzciana oraz Elżbieta Kozik z Bratkowice, które zasługują na szczególne uznanie. Punktacja była następująca: za wygraną partię 1 pkt, za remis 0,5 pkt, za przegraną 0 oraz za pauzowanie 1 pkt, – gdyż liczba graczy była nieparzysta – szczegóły w tabeli.

Nazwisko i imię	Miejscowość	Pkt	M-Buch	Buch	Progr.
Iwanicki Paweł	Rzeszów	6.5	21.0	30.5	25.5
Ziemniak Grzegorz	Przybyszówka	6.5	21.0	29.0	25.5
Opalinski Paweł	Rzeszów	5	24.0	33.5	20.0
Kolodziej Bartek	Rzeszów	4.5	22.5	32.0	21.0
Semik Sebastian	Przybyszówka	4.5	19.5	26.5	15.5
Bojda Damian	Rudna Wielka	4.5	18.5	25.0	15.0
Styka Bogdan	Rudna Wielka	4.5	17.5	24.0	18.0
Rak Piotr	Przybyszówka	4.0	22.0	29.0	18.5
Matuszkiewicz Piotr	Przybyszówka	4.0	20.5	30.0	19.0
Pyziak Marek	Trzciana	4.0	17.5	26.5	17.0
Wolowiec Wojciech	Bratkowice	4.0	17.5	24.0	15.0
Gutkowski Krzysztof	Przybyszówka	3.5	20.0	28.0	18.5
Matuszkiewicz Natalia	Przybyszówka	3.5	18.0	23.0	12.5
Swiderska Agata	Trzciana	3.5	17.5	24.5	13.5
Rusin Wojciech	Bratkowice	3.5	15.0	22.0	13.5
Kozik Elzbieta	SP nr 2 Bratkowice	3.0	18.5	27.5	17.0
Serwin Lucjan	Świlcza	3.0	16.0	22.5	12.0
Ziomek Mateusz	Przybyszówka	3.0	15.5	21.0	13.0
Drzał Damian	Świlcza	3.0	15.0	20.5	8.0
Pyziak Paweł	Trzciana	3.0	13.5	18.5	11.0
Kwiatkowski Mateusz	Świlcza	2.5	15.5	21.5	7.5
Depa Tomasz	Świlcza	2.5	13.0	17.0	9.5
Pokrywa Marek	Rudna Wielka	2.0	17.5	24.0	9.0
Michno Piotr	Bratkowice	2.0	14.5	21.5	6.0
Hader Mateusz	Bratkowice	1.0	16.0	21.5	3.0

Organizator serdecznie dziękuje opiekunom z poszczególnych szkół za przybycie, poświęcenie swojego czasu oraz opiekę nad zawodnikami.

Janusz Pieprzak

Jeszcze o giełdzie

Gminna Giełda Rolno-Towarowa w Bratkowicach funkcjonuje zaledwie od kilku miesięcy, a już ma swoich zwolenników i przeciwników. Do tych drugich należą prywatni handlowcy z tej miejscowości.

Handlowcy narzekają

Utworzona giełda w znacznym stopniu przyczyniła się do obniżenia dochodów z handlu w sklepach nawet o 30%.

– Przecież ja płacę podatki do gminnej kasy – mówi jeden z handlowców.

– Ci, co tam handlują, płacą jedynie tzw. placowe w śmiesznej kwocie i na tym koniec. Handlują ile chcą, dochód zabierają dla siebie, a gmina z tego nie ma praktycznie nic. By dostosować swoje ceny do giełdowych, musiałem obniżyć ceny niektórych towarów. Jestem zawiedziony i sfrustrowany.

Inny sprzedawca mówi:

– Dlaczego nie utworzono giełdy np. w Świlczy lub Trzcianie. Miejscowości te leżą przy głównym szlaku komunikacyjnym, ruch na giełdzie byłby znacznie większy. Wówczas gmina miałaby większy dochód z opłat targowych.

Ktoś inny handlujący w małym sklepie dodaje:

– Istniejąca w Bratkowicach giełda, to jeszcze nie takie zło, funkcjonuje tylko w soboty, a ja obserwowuję bezradnie inne zjawisko. Po wsi jeżdżą prawie codziennie tzw. samochodowe sklepy lub autobusy. Boli mnie, jak tuż przed moim sklepem zatrzymuje się „taki” i z uśmiechem na ustach handluje, odbierając mi w ten sposób i tak już małe grono kupujących. Zgłosiłem w gminie ten fakt, powiedziano mi, że na to nic nie można poradzić. Sprzedawcy posiadają stosowne zezwolenia na handel, także i ci z Bratkowic i nie można im tego zabronić, tym bardziej, jeśli nie tamia przepisów sanitarno-epidemiologicznych.

Niektórzy handlowcy nie zauważyli większych zmian w związku z funkcjonowaniem giełdy i jak mówią – giełda im nie przeszkadza, takich osób jest bardzo mało.

Czy można coś zmienić?

Zwolennicy giełdy, a takich jest dużo, replikują, że utworzenie giełdy rolno-towarowej w Bratkowicach, to dobry pomysł. Większość z nich mówi jednym głosem: – Przecież nikt nie może mi zabronić robić zakupów tam, gdzie sam chcę. Idę tu na giełdę, bo w żadnym sklepie w Bratkowicach nie ma takich towarów, jakie są tu oferowane, jak choćby różny asortyment wyrobów wikliniarskich, mebli kuchennych, tapicerowanych, itp.

Czy można coś zmienić? – Nie ma takiej potrzeby – odpowiada jeden z mieszkańców Bratkowic. – Giełda jest potrzebna, bo można tu zarówno kupić, jak i sprzedać. Trzeba szanować prawa wolnego rynku – dodaje.

To się nazywa przedsiębiorczość

Wielu przedsiębiorczych mieszkańców Bratkowic już próbuje sobie dorabiać na giełdzie. Ostatnio sprzedawali np. stroiki świąteczne, gałązki jemioli, itp. To się nazywa przedsiębiorczość!

– Zbliżają się Święta Wielkanocne – mówi inny mieszkaniec Bratkowic – zamiast siedzieć w domu i narzekać na biedę, wystarczy mieć dobry pomysł na świąteczne ozdoby, pisanki, kartki – wykonać je, sprzedać, to wszystko...

– A handlowcom – dodaje – radziłbym zaryzykować handel obwoźny, albo tu na giełdzie, obniżyć odpowiednio ceny i w ten prosty sposób wyeliminować „uciążliwych” intruzów handlowych spoza gminy.

Już w najbliższym czasie na terenie giełdy w Bratkowicach utworzone zostanie w jednym z pomieszczeń stoisko z przeznaczeniem na sprzedaż wyrobów rękodzieła ludowego. To dobra wiadomość dla mieszkańców gminy posiadających talent, którzy potrafią malować, rzeźbić, haftować, itp.

Czy opłaty targowe nie są za wysokie?

Giełda w Bratkowicach jest potrzebna z wielu względów. Żeby jednak wyjść naprzeciw oczekiwaniom naszych handlowców – giełdę należałoby zlikwidować. Z drugiej jednak strony należy wziąć pod uwagę także argumenty większości ludzi, którzy chcą, by giełda nadal funkcjonowała. Na ostatnim posiedzeniu Rady Sołeckiej w Bratkowicach dowiedziałem się, że na giełdę przyjeżdża coraz mniej handlujących – podobno z powodu zbyt dużych opłat targowych. W tej kwestii pragnę przypomnieć, że Rada Gminy uchwalającienne stawki opłat targowych, wzięła pod uwagę wysokość opłat obowiązujących na sąsiednich targowiskach – oprócz Rzeszowa.

Przedstawione Radzie Gminy propozycje opłat zostały poddane pod dyskusję. Jako radny z Bratkowic zaproponowałem, by stawki te zmniejszyć o 50 groszy tak, żeby nasza giełda rolno-towarowa była konkurencyjna w stosunku do sąsiednich pod względem opłat targowych, a także by przyciągnąć jak najwięcej handlujących. Rada Gminy zaakceptowała tę propozycję, a

uchwaloneienne stawki opłat targowych są następujące:

1. Sprzedaż z wozu konnego – 2 zł
2. Sprzedaż z przyczepy ciągnikowej – 4 zł
3. Sprzedaż z samochodu i przyczep o ładowności do 1 tony – 10,50 zł
4. Sprzedaż z samochodu i przyczep o ładowności powyżej 1 tony – 16,50 zł
5. Sprzedaż z jednego sektora do 5m² inna niż w pkt. 1 do 4 – 6,50 zł
6. Sprzedaż z jednego sektora powyżej 5m² inna niż w pkt. 1 do 4 – 10,50 zł
7. Sprzedaż z nieoznakowanej części placu targowego za 1m² – 2 zł
8. W pozostałych miejscach na terenie giełdy, w których prowadzony jest handel – opłata targowa w wysokości 11,50 zł

Ustalone opłaty pobiera inkasent w drodze inkasa od podmiotów sprzedających, wydając im pokwitowanie pobranej opłaty.

Pokwitowanie dla inkasenta wydaje i rozlicza Urząd Gminy. Inkasentowi przysługującej prowizja w wysokości 20% od zainkasowanej należności z targowiska w Bratkowicach.

Opłaty te nie są wysokie i nie powinny odstraszać potencjalnych handlowców. Ponadto, nikt nikogo nie zmusza do handlu, tu w Bratkowicach. Przecież każdy ma prawo wyboru miejsca handlu pod warunkiem, że posiada on stosowne zezwolenie. Są i tacy handlowcy, którzy pytali o możliwość zakupu tzw. karnetów, pozwalających na całonocny handel, tu na giełdzie w Bratkowicach...

Reasumując

Na razie pozwólmy giełdzie normalnie funkcjonować, a najbliższy czas pokaże, czy takie targowisko, będzie miało w przyszłości rację bytu. Wprawdzie dochód z giełdy jest niewysoki, to uzyskane w ten sposób środki pozwolą w przyszłości np. na remont ogrozenia placu giełdy, wykonanie sanitariatów, utwardzenie placu, remont pomieszczenia socjalnego, wykonanie metalowych zadaszonych stoisk handlowych i na wiele innych potrzeb związanych nie tylko z działalnością giełdy. To wszystko zostanie w Bratkowicach.

Póki co – jedno jest pewne: Jeszcze się taki nie urodził, żeby wszystkim dogodził.

Władysław Kwoczyński



OD 1 STYCZNIA 2004 R.

– NOWELIZACJA KODEKSU PRACY

Przeciętny tygodniowy czas pracy będzie wynosił 48 godzin (tj. normatywny czas pracy – 40 godzin i 8 nadliczbowych). Minimalny okres urlopu wypoczynkowego – 20 dni (w 2003 r. – 18). Każdy pracownik powinien otrzymać od pracodawcy pismo o podstawowych warunkach zatrudnienia, np.

- o dobowym i tygodniowym wymiarze czasu pracy,
- urlopie wypoczynkowym,
- długości okresu wypowiedzenia i warunkach wypłaty wynagrodzenia.

Wszystkie tzw. dni chorobowe będą płatne.

Red.

RYNEK NIERUCHOMOŚCI, KSIĘGI WIECZYSTE

Przy finalizowaniu transakcji kupna-sprzedaży nieruchomości, zaciąganiu kredytu, czy wycenie nieruchomości wymagany jest skrócony odpis z księgi wieczystej.

Księgi wieczyste są najważniejszym źródłem informacji o nieruchomościach. Dokładniej mówiąc są to ustawowo sformalizowane rejestry prowadzone w celu ustalenia stanu prawnego nieruchomości, czyli m.in. w celu ustalenia, kto jest jej właścicielem gdzie jest położona, czy nie jest obciążona hipoteką, itp. Księgi prowadzone są przez Wydziały Ksiąg Wieczystych w sądach rejonowych, właściwych ze względu na miejsce położenia nieruchomości.

Tak więc, by odnaleźć konkretną księgę wieczystą, musimy posiadać informacje dotyczące lokalizacji nieruchomości (mniejsze znaczenie mają miejsce zamieszkania właściciela lub ich liczba). Należy pamiętać, że księga wieczysta przyporządkowana jest do konkretnej nieruchomości, a nie do osoby właściciela. Oznacza to, że zmiana właściciela nie powoduje założenia nowej księgi, choć fakt ten musi być w niej odnotowany.

Uwaga! Każda nieruchomość powinna mieć założoną księgę wieczystą. Mieszkania spółdzielcze (spółdzielcze własnościowe prawo do mieszkania) nie są nieruchomościami i mogą, ale nie muszą mieć i założoną księgę wieczystą.

....., dn.

imię, nazwisko miejscowość

.....

.....

adres

Sąd Rejonowy w Wydział Ksiąg Wieczystych

Podanie

Proszę o wydanie skróconego odpisu z księgi wieczystej KW Nr

Jednocześnie załączam znaczek opłaty sądowej w kwocie

.....

podpis

Aleksander Walat

BONY PALIWOWE DLA ROLNIKÓW

Rząd zdecydował, że wartość bonu paliwowego przypadająca na 1 ha użytków rolnych w r. 2004 wyniesie 22,04 zł. Bony rozprowadzają banki spółdzielcze do końca marca br. Aby otrzymać bon rolnik musi: mieć traktor, prowadzić gospodarstwo rolne i być płatnikiem podatku rolnego. Zaświadczenia stosowne wydają Urzędy Gminy. Red.

KOSZTY DOJAZDÓW DO SZKÓŁ

Prezydent podpisał nowelizację ustawy o świadczeniach rodzinnych. Przewiduje ona przyznanie 40 zł dodatku na dojazd dziecka do szkoły ponadpodstawowej i ponadgimnazjalnej znajdującej się poza miejscem zamieszkania. Dodatki otrzymują dzieci z rodzin, w których dochód na osobę nie przekracza 504 zł. Dotychczasowa ulga zostaje zlikwidowana. Ustawa ma wejść w życie 1 maja br. za PAP



Najczulszym punktem każdego narodu jest młodzież. Już nie dzieci, ale też i nie dorośli. Samodzielni, ale nie samowystarczalni. Po studiach, albo szkole średniej szuka ona pracy, ale jej nie znajduje, albo znajduje ale nie w wyuczonym zawodzie, poza tym, czym interesuje się. Zwykle za wyczerpującą pracę otrzymuje niewielkie wynagrodzenie, nie zapewniające bez pomocy rodziców, startu życiowego.

Jest to przykład marnotrawienia naturalnego dla młodego wieku optymizmu, bowiem młody człowiek kształci się, ukoń-

czył szkołę, zdobył zawód, jaki chcieli dorośli i... następuje rozczarowanie.

Kto winien temu? Państwo, naród?!

Państwo i naród nasz po r. 1918, gdy „wbiliśmy się na niepodległość” z pogardą nazywano państwem sezonowym, tzn. takim, które pojawia się i znika, a naród nie dba o młode pokolenie pod względem moralnym, kulturowym, religijnym, ekonomicznym i egzystencjalnym.

Tam ojczyzna – gdzie jest mi dobrze – mawiają młodzi wykształceni i wyjeżdżają na zbiór truskawek w Norwegii, winogron we Włoszech, owoców i warzyw w Niemczech. Ale są też zajęcia dla młodych o charakterze przestępczym lub poniżającym godność ludzką. Od tego rodzaju prac miejscowi odsuwają się z lekceważeniem, a Polak potrafi i robi „na czarno”. Dochodzi więc dodatkowy stres – złapanie i deportacja.

Mają nasi młodzi cechy ułatwiające

przystosowanie się do nowego środowiska: umiejętność znoszenia upokorzeń, cierpliwość, przedsiębiorczość, pogodę ducha, wiarę w siebie, obowiązkowość, pracowitość, łatwość uczenia się języków, umiejętność przewycięzania przeszkód życiowych.

Pojedyncze przypadki zagranicznych sukcesów czy karier nie liczą się wobec sytuacji całego narodu. Wspierać młodych, zachęcać, podtrzymywać na duchu, dodawać sił powinni rodzacy, a nie obcy. Im nie zależy na ciągłości i trwałości społeczeństwa polskiego w ich kraju.

Nie można lekceważyć młodzieży, ona musi się czuć potrzebna, w swoim kraju. Musi wiedzieć po co żyje, musi być przekonana, że życie ma sens, a trudności wcześniejszej czy późniejszej miną. Czy naprawdę?

Nasze państwo i naród nie mogą być sezonowymi.

Obserwator



Z III świata

W Tabakierze stolicy Republiki Wybrzeża Kiści Bananowej trwa właśnie kongres krajów III świata. W opublikowanym oświadczeniu przywódcy tych krajów obwieścili plany mające za cel zrównanie poziomu życia w ich ojczyznach z innymi lepiej rozwiniętymi lub w ogóle rozwiniętymi krajami. Pierwszym etapem jest przeskoczenie do grupy krajów IV świata, aby później w dalszym wroście dołączyć poprzez kraje V, VI. i VII świata do grupy G8. Jak donosi nasz specjalny korespondent z Tabakieru już wkrótce zostanie ogłoszony plan realizacji tego ambitnego zamierzenia. Z nieoficjalnej rozmowy z prezydentem Cesarstwa Burakafasol Generałem Mellasą Burakiem zastosuje się sprawdzoną metodę prywatyzacji w miarę prosperujących krajów. Środki pozyskane tą drogą zostaną przeznaczone na poprawę dróg i infrastruktury pozostałych krajów co powinno ułatwić w przyszłości także ich prywatyzację.

Życie bez wody?

Ludzkość odniosła kolejny sukces. Kolejne sondy wysyłane na Marsa przekazały w końcu sensacyjną wiadomość: na Marsie znajduje się woda! Informacja ta wywołała prawdziwe poruszenie w świecie nauki i obiegła najdalsze zakątki świata. Dotarła także do małej afrykańskiej pustynnej wioski Souho budząc tam prawdziwe poruszenie. Jej mieszkańcy żyją teraz pełni nadziei, że skoro na takiej pustynnej planecie jak Mars jest woda to może także i u nich się znajdzie. Wiadomość ta jednak wywołała zaniepokojenie naukowców. Skoro bowiem w Souho życie jakoś istnieje prawie bez wody, to na Marsie może być woda bez życia.

W poszukiwaniu zaginionej...

Prawdopodobnie już wczesną wiosną, kiedy tylko stopnieją śniegi powołana zostanie specjalna ekspedycja. Jej celem będzie odnalezienie zaginionej ścieżki ekologicznej. Jeżeli to okaże się niemożliwe, wytyczenie nowej a jeżeli i to okaże się niewykonalne przetrwanie jakimś cudem do czasu przybycia ekspedycji ratunkowej.

W kurach nasza siła

W przededniu wejścia w struktury unijne pojawia się kolejna szansa dla polskich hodowców drobiu. Naszym szlagierem eksportowym może zostać „kura do spania”. Szybki i stresujący tryb życia ludzi zachodu sprawił, że wielu z nich cierpi na bezsenność. Tymczasem dotarła tam jakoś informacja, że w Polsce istnieje jakiś gatunek ptaków domowych, które ułatwiają wstawanie i zasypianie. Można ponoć z nimi kłaść się i wstawać. Wielu mieszkańców Europy chciałoby mieć takiego ptaka. Nie po raz kolejny okazuje się, że nie mamy się czego wstydzić i nasze tradycyjne „chodzenie spać z kurami” okaże się prawdziwym hitem eksportowym. Nie należy się jednak cieszyć przedwcześnie, gdyż zaprotestować mogą organizacje ochrony praw zwierząt – sytuację tę mogą bowiem wykorzystać różni zooloży. Innym zagrożeniem jest szalejąca ptasia grypa. Na razie nasze kury przechodzą specjalne badania we francuskim instytucie Court de Balance (czyt. kur de balans) pod Paryżem od lat zajmującym się kurami. Opracowany tam wzorzec kury stanie się obowiązujący w całej poszerzonej Unii.

Mistrzostwa w zjazdach na workach

Na terenie Dąbrowskich „Pagórów” odbyły się pierwsze gminne para mistrzostwa z zjazdach dowolnych na workach. Sponsorem zawodów była wytwórnia nawo-



zów sztucznych POLICE w Policach. Zawody wygrała walkowerem miejscowa drużyna. W kolejnych latach planuje się rozszerzenie imprezy o konkurs na największe wory pod oczami. Organizatorzy obiecują także pozyskanie jako patrona najznakomitszego specja od worków, którym jest oczywiście św. Mikołaj. Obecnie jednak przebywa na wczasach w Workucie i nie będzie z nim kontaktu aż do grudnia.

Kolejny zakaz

Od pierwszego kwietnia znacznie na terenie całej gminy obowiązywać całkowity zakaz topienia śniegu. Topienie jak każda z metod pozbawiania życia jest zakazane. Każde istnienie ma prawo żyć – nawet śnieg.

Kolejny obowiązek

Informujemy o obowiązku rejestracji w urzędzie każdej komórki przydomowej ze względu na bezpieczeństwo od dnia 1 maja br. W wyjątkowych sytuacjach numery komórek mogą pozostać zastrzeżone.

Ich zero...

Michał Wiśniewski obwieścił światu, że zespół „ich troje” kończy swoją działalność. Ze względu na narodowy charakter tej tragedii, w dniu ich ostatniego występu flagi na wszystkich urządach państwowych zostaną opuszczone do połowy masztu. Prawdopodobnie do połowy masztu będą opuszczone także wszystkie żagle na okrętach polskich i niemieckich ponieważ ta wspaiała muzyka nie znała „Keine Grenzen”.

Wywiad numeru z Michaeliem Jacksonem

numer: – O Boże!

Michał: – Co?! Co?!

– A nic, przestraszyłem się trochę...

– **Ochrona!!!**

– **Nie, nie bój się – to ciebie się przestraszyłem, z bliska wyglądasz jeszcze straszniej.**

– Niezły ze mnie numer nie?

– **To ja jestem numer a ty jesteś Michael Jackson**

– No tak, zapomniałem, wiesz kiedy występowałem jeszcze z „Jacksons 5”...

– **Jestem kolejnym dwudziestym siódmym już numerem a was zawsze było tylko pięćcioro więc może być mi nie przerywał do brze?**

– Ale...

– Co? Co?

– Nic już...

– **Tak myślałem, że nic ciekawego nie masz do powiedzenia.**

– Ale...

– **Na dodatek się powtarzasz**

– Moja babcia zawsze powtarzała, że...

– **A więc masz to po babci?**

– Moja babcia zawsze...

– **Tak właśnie myślałem. Ale przejdźmy może do poważniejszej rozmowy. Zaprosiliśmy cię do rozmowy, ponieważ nasze piśmo ze szczególną troską zajmuje się tematyką ekologii i ochrony środowiska. Dlatego właśnie poprosiliśmy cię o rozmowę. Ty jako znany artysta mógłbyś pomóc nam w propagowaniu tych szczytnych idei.**

– Ja?

– **...Boże. Ty!**

– Ale jak?

- No nie wiem, wymyśl coś.
- Ale co? ...to może mógłbym powiedzieć wszystkim czytelnikom, żeby zbierali surowce wtórne a papierki wrzucali zawsze do śmietnika i takie tam?
- Doskonały pomysł! Powiedz to!
- Drodzy czytelnicy... eee...
- Co znowu?
- Jak się nazywa ta gazeta?
- „Trzcionka”
- Drodzy czytelnicy „Trzcinki” zbierajcie surowce wtórne, a papierki zawsze wrzucajcie do śmietnika i takie tam!
- Dziękuję za wywiad
- A nie chciałbyś nic usłyszeć o mojej muzy-



ce, moich planach na przyszłość, o tym jaki mam pomysł na reality show? O moich operacjach? Nawet o oskarżeniach o molestowanie małych chłopców?

- Nie. Naszego czytelnika interesuje w tej chwili tylko ekologia i ochrona środowiska.

Między nami a zwierzakami

Wielkimi krokami zbliża się wiosna. Uważny czytelnik na pewno słyszał już zbliżające się tupanie. Już wkrótce znikną śniegi a łąki się zazielenią i pięknie ukwiecą. Przyroda zacznie budzić się znów do życia. Jest to także czas migracji ptaków,

które zimowały w ciepłych krajach a teraz powrócą do swych rodzinnych gniazd. No i po co? Jak im tu źle było i uciekły, to niech tam siedzą! Dopiero co topniejący śnieg zmył to, co narobiły w zeszłym roku a teraz znowu zaczną! Znowu człowiek będzie się musiał oglądać czy mu coś na ramię nie spadło! No i komu to przeszkadzało, że tam w tych ciepłych krajach siedziały? Komu?

Skoro już jesteśmy przy ptakach poruszymy poważny problem. W naszym społeczeństwie jest bardzo popularne strzelanie kawk. Ludzie traktują to niemal jak sport, zabawę, taką chwilę relaksu, wytchnienia. Zwróćmy uwagę, że nieraz słyszemy, jak ktoś mówi: "idę sobie strzelić kawkę" Większość z nas nie zwraca nawet na te słowa uwagi a przecież każde takie zdanie to śmierć jednego stworzenia! Bądźmy wrażliwi! Reagujmy! Nie pozwólmy, by strzelano do kawk, bo one przynajmniej nie są takie bezczelne i nigdzie w zimie nie odlatują.

Pierwszy na świecie poradnik: survival w savoir-vivre. Czyli: szkoła przetrwania w ekstremalnych warunkach wymagających kultury i obycia.

Dziś zajmiemy się nieco kulturą ruchu drogowego. Wielu z państwa zdziwiło się teraz i zastanawia o co chodzi. Tak, zdajemy sobie sprawę że mało kto wie, że coś takiego istnieje. Mamy dla tych czytelników dobrą wiadomość: najprawdopodobniej już wkrótce rozwiązany zostanie problem niekulturalnych lub po prostu źle wyszkolonych kierowców. Któż z nas nie spotkał się z przypadkami wymuszania pierwszeństwa, zajeżdżania drogi, blokowania pasa, skręcaniem bez sygnalizowania kierunkowskazem etc. etc. Wielu użytkowników dróg chętnie powiedzia-



łoby wtedy takiemu „kierowcy”, co o nim myśli, co myśli o tym, gdzie się uczył jeździć a czasem nawet co myśli o jego bogu ducha winnej, w tym przypadku, mamie. Niektórzy nawet przeklinają go na głos lub wykonują określone gesty rękami lub samym palcem, które połączone z pewną specyficzną mimiką, powinny dać mu do zrozumienia nasze oburzenie. Nigdy jednak nie mamy ostatecznej pewności, że delikwent(ka) zrozumie i na przyszłość będzie „patrzył(a) jak jedzie”. W odpowiedzi na ten problem społeczny opracowywany jest system komunikacji międzysamochodowej. Każdy pojazd będzie musiał mieć zamontowane specjalne małe urządzenie, będące właściwie zwykłym telefonem komórkowym. Kiedy będziemy chcieli kogoś zbluzgać, nie będzie już trzeba go gonić i stukać do głowy. Wystarczy, abyśmy wybrali głosowo numer rejestracyjny samochodu, który nam podpadł a urządzenie połączy nas z jego kierowcą. W odróżnieniu od telefonu komórkowego, kierowca nie będzie miał możliwości nieodebrania połączenia. Rozwiązanie to powinno znacznie usprawnić ruch drogowy i przyczynić się do poprawy stosunków między kierowcami a nawet ludźmi.

„Gdzie słońce nad prerią jak burak czerwone”

Historia rodem z dzikiego jest zachodu



Świtało już, kiedy Szeryf z Redneck zwany Mack McDonald odwrócił na chwilę wzrok od wiszącego na ścianie listu gończego z podobizną Franka. Związał mu już tydzień temu z aresztu. Mack zaczynał już wychodzić z siebie, bo zaistniała sytuacja go przerastała. Nasilała

się krępująca go od dziecka przypadłość jakania. Od niej to właśnie wzięło się jego przezwisko. Naprawdę bowiem nazywał się po prostu Mack Donald, tyle że nigdy nie udało mu się tego wypowiedzieć bez zająknięcia. Kiedy już pogodził się z tym i napisał swoje nowe nazwi-

sko na drzwiach, zaczęły go odwiedzać tropy ludzi chcących coś szybko zjeść. Wkurzali go. Teraz, kiedy na dodatek ten Frank, jeden z groźniejszych bandytów na dzikim zachodzie uciekł z jego więzienia, nie mógł zebrać myśli. Targał nim w środku. Co robić? Co robić? Postanowił wyjść choć na chwilę przed posterunek, by o tym nie myśleć. To było genialne posunięcie. Przecież już samo wyjście na zewnątrz po tygodniu rozmyślań jest świetnym krokiem! Tu łatwiej będzie rozwinąć pościg. Wciągnął powietrze głęboko w płuca i przytrzymał je jakby zaciągał się najlepszym ku-

ciąg dalszy na str. 64

bańskim cygarem. Jakże on to kochał! Ten zapach prochu zmieszanego z końskim łajnem. To nic, że miał na to wszystko alergię, bo to był właśnie „Dziki Zachód”, dla którego rzucił spokojną posadę księgowego i przyjechał z Nowego Jorku. Pociągała go dzika nieokiełznana przyroda, Indianie. Ci ostatni, których zobaczył raz nawet na koniu, ale wybaczył im, bo to była prawdziwa miłość. To było jego życie!

Tymczasem kilkanaście mil dalej słońce wschodziło powoli nad prerią, wymazując z nieba ostatnie migotliwe gwiazdy. Rosnące wszędzie kaktusy rzucały długie cienie. Jeden z nich padł Frankowi na nogę. Ukłucie go rozbudziło. Poderwał się powoli i począł wymować z kończyny kolce. Obok stała jego szkapę i powoli, jakby z trudem przeżuwała suche trawsko, którego pełno rosło wokół. Nie dziwiło to wcale Franka, bo przecież nie miała już prawie zębów. Indianin, któremu ją zabrał już zresztą też... Był to dość stary wojownik o kłopotliwym nieco na dzikim zachodzie imieniu Dokąd idziesz. W języku Nawaho brzmiało ono *Kwo Wadis* – dziwne są te indiańskie imiona. W tych rejonach lepiej o nic nie pytać, a stary był na tyle głupi, aby się przedstawić. Frank nie lubił ciekawskich, a poza tym, do cholery, sam nie wiedział dokąd idzie. Wiedział jedynie, że gdziekolwiek to jest, na koniu, choćby to była taka stara chabeta dotrze tam szybciej. Przyłożył więc staremu w szczękę i tak oto wszedł w posiadanie rumaka.

Obawiał się, że szeryf jest już na jego tropie, nie miał więc zbyt wiele czasu na myślenie, zresztą – nie lubił tego. Męczyło go. Dzięki temu miał teraz wierzchowca. Miejsce noclegu wybrał natomiast rozmyślnie, gdyż obok obozowiska przebiegały tory kolejowe. Znalazł je przypadkiem, kiedy szedł za potrzebą i potknął się o nie. Teraz podsunął się do szyn nieco bliżej, gdyż wiązał z nimi pewne nadzieje. Czekał na pociąg, który według roz-



kładu jazdy miał nadjechać szesnastego. Zerknął na zegarek i stwierdził ze zgrozą, że ma już trzyminutowe opóźnienie. Jednak w tej chwili, nad horyzontem ukazał się słup czarnego dymu. Pociąg nadjeżdżał dosyć szybko. Tuż przed wieczorem dało się już posłyszeć poszczególne: puf! puf! puf! Frank przerzucił energicznie przez szynę łańcuch skuwających ręce kajdan i przylgnął do ziemi. W wyobraźni widział już, jak będzie mógł się, w końcu niczym nieskrępowany, przeciągnąć. Wyobraźnię miał bujną, kumple z bandy zazdrościli mu jej niemal tak bardzo jak czupryny. Sylweta parowozu rosła w oczach tak szybko, że wkrótce przestała mieścić się nawet w głowie. Frank dygotał z podniecenia, bo już wkrótce ostre koła lokomotywy przetną krepujące go kajdany! Stało się jednak coś niepojętego i nieoczekiwane. Pociąg skręcił delikatnie raz w jedną, raz w drugą stronę, zakolysał się, po czym ominął łańcuchy, jadąc sąsiednim torowiskiem. Frank patrzył chwilę zdumiony, po czym wycedził przez zęby: h... b... bocznica! Tydzień czekał na ten pociąg a nie sprawdził ustawienia zwrotnicy. Podniósł się z trudem z pyłu, spojrzawszy jeszcze z tęsknotą za oddalającym się ostatnim wagonem składu, z którego machał przyjaźnie konduktor. Dosiadł z trudem wierzchowca, kopnął go ostrogą w tyłek i pognał w stronę czerwonego jak burak zachodzącego słońca.

Ponieważ Frank miał opinię niezwykle niebezpiecznego i inteligentnego kryminali-

sty, szeryf wezwał telegraficznie posiłki z pobliskiego fortu. Kapitan stacjonującej tam kawalerii był jego bliskim przyjacielem jeszcze z czasów collegu więc pośpieszył mu z pomocą. Wyruszyli jednak dość późno, gdyż przygotowanie posiłków zabrało kucharzowi wiele czasu. W końcu oddział dotarł do niewielkiego pagórka na wschód od miasteczka, skąd rozpościerał się wspaniały widok na całą osadę. Dowódca powstrzymał konia i począł obserwować miasto przez lunetę, kiedy nagle coś go tknęło. Słabo znał się na tkactwie, bo choć jego dziad był właścicielem przedziałni, on wybrał karierę wojskową. Miasto wyglądało na spokojne, dopiero po chwili dostrzegł sterzcący wysoko wśród domów jakiś bliżej nieokreślony dziwny kształt. Szybko zorientował się, że to sytuacja, która przeszła szeryfa Macka. Było już zatem gorzej, niż mógł się spodziewać. Poderwał konia i pocwałował w kierunku biura swojego przyjaciela. Kiedy mijał pierwsze zabudowania posłyszał coś, jakby przytłumiony wybuch. Dopadł posterunku McDonalda ale było już za późno. Został jedynie leżącą na schodach zewnętrzna powłoka i walająca się wokół przysypane pyłem myśli szeryfa, z których niewiele dało się wywnioskować. Przechodząc kilka z nich schował szybko do kieszeni. Po co ludzie mieli wiedzieć, co Mack o nim myślał, niemniej, zrobiło mu się przez chwilę miło i ciepło w sercu.

Co spośród mieszkańców, którzy widzieli całe zajście z szeryfem twierdzili, że wyszedł z siebie i pobiegł gdzieś w prerię. To jednak kapitan nie przekonywało. Miotły nim sprzeczne myśli i uczucia, od których to wstrząsów brzuch go rozboleł. Połknął szybko, podsumiety przez jakąś przyjazną rękę aviomarin. Niestety to nie pomogło. Puścił pawia. Ptak oszołomiony odzyskaną niespodziewanie wolnością, także pobiegł w prerię.

Kilka dni później, po wielu perypetiach, Frank minął szczęśliwie granicę Meksyku. Zdołał już nawet zagłębić się w interior, kiedy zapadł zmrok i poczuł się zmęczony wielodniową tułaczką. Dostrzegł wreszcie światło niewielkiej oberży i postanowił się tam zatrzymać. Przywiązał szkapę do drążka, by nie padła, lecz na próżno. Rano poszuka nowego wierzchowca. Pchnął drzwi i wszedł do środka. Panująca w środku jasność oslepiła go. To zmyliło stojącego przy szynku wieśniaka, który przez to zagadnął z głupia:

– Wyście są Jurand ze Spychowa?

THE END

Podziękowanie

„(...) Każdy człowiek zobowiązany jest przyczynić się ze wszystkich sił dla dobra drugich, zaiste nie jest wart ten, kto nikomu nie jest użyteczny.”

(Kartezjusz)

Jakby idąc za wskazaniem Kartezjusza, wielu ludzi czyni dobro, niczego w zamian nie oczekuje.

W Trzcianie są społecznicy i zapaleńcy, ludzie o wielkim sercu, bez ich pomocy i wsparcia trudno byłoby normalnie funkcjonować nie tylko pojedynczym osobom, ale także instytucjom. Niemożliwa stałaby się organizacja wielu imprez, przedsięwzięć, przeglądów, występów.

Dlatego, chyląc czoła przed ludźmi dobrej woli, Dyrekcja oraz Rada Rodziców Zespołu Szkół w Trzcianie składa serdeczne podziękowania: P.P. **Ewie i Wiesławowi Totonom, Krystynie i Wojciechowi Stawarskim, Grzegorzowi Piątkowi, Augustynowi Hajdukowi, Ryszardowi Wajdzie, Maciejowi Marcowi** – prezesowi firmy „Polonez” Sp. z o.o. za wsparcie finansowe, pracę społeczną, gest dobroci i życzliwości oraz szeroko pojętą współpracę.

Dziękując za okazane dobro, życzymy wszelkiej satysfakcji, pomyślności i życzliwości doświadczanej na co dzień.

Dyrekcja oraz Rada Rodziców Zespołu Szkół w Trzcianie

Dla Redakcji „Trzcionki”

*Wszystkiego
co w życiu najlepsze,
spełnienia marzeń,
zdrowia
i wszelkiej pomysłowości
życzy*

Czesława Miś



Monolog redakcji „Trzcionki” na 7-lecie (1997-2004)

*Popularność kwartalnika
to propagandowa bzdura
raz na kwartał, ktoś wyłuska
trzy złociszki – i to góra.*

*Trudno być Trzcionkowym fanem
kiedy media krzyczą wokół
Prasa kłamie, prasa kłamie!
Lecz nie my – już 7 „roków”*

*Warszawa nas doceniła
Rada Gminy pochwaliła
A my zostajemy sami
Ze swoimi problemami.*

*Więc postawię śmiałą tezę
Brak nam reklam i sponsorów
Na kolorowaną całość – lecz
my nie tracimy humoru...*

*Stuknie „Trzcionce” 10 latek
barwna będzie – niby kwiatek.*

Z.D.

PISALI O NAS:

„Super Nowości”, 18.12.2003 r.
nr 246 (1793)

Krótko: „Trzcionka” nagrodzona

TRZCIANA. Społecznie wydawane samorządowe czasopismo „Trzcionka” z Trzciany zostało wyróżnione w ogólnopolskim konkursie. Nagradzono gazety lokalne kształtujące świadomość ekologiczną.

Ukazujący się od 1997 r. kwartalnik społeczno-kulturalny samorządu gminy Świlcza i Towarzystwa Przyjaciół „Trzcionka” otrzymał wyróżnienie w skali kraju i drugą nagrodę w województwie podkarpackim. W ubiegłym tygodniu wyróżnienie i 4 tys. zł odebrała w Warszawie **Zofia Dziedzic**, szefowa kolegium redakcyjnego „Trzcionki”.

- Władze gminy Świlcza stawiają na ekologię, dlatego też w naszym czasopiśmie uświadamiamy mieszkańców, jak dbać o ochronę środowiska – powiedziała **Zofia Dziedzic**. – W naszym kwartalniku piszemy też o działaniach władz gminy, o kulturze, historii. Publikujemy rozmowy ze starszymi mieszkańcami, którzy opowiadają o swoich przeżyciach z II wojny światowej.

W ogólnopolskim konkursie brały udział 74 redakcje gazet lokalnych. 50 z nich to były czasopisma prywatne, a pozostałe samorządowe. Konkurs został przeprowadzony pod patronatem Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

„Trzcionkę” redagują: **Zofia Dziedzic, Władysław Kwoczyński, Artur Szary, Maria Smagała i Zbigniew Lis**. Kwartalnik ma 50 stron i rozprowadzany jest na terenie gminy Świlcza w 800 egzemplarzach.

and

Ogłoszenie

Urząd Gminy w Świlczy informuje, że jest przygotowywany „Folder Gminy Świlcza” w nakładzie 1000 egzemplarzy.

Zachęcamy właścicieli podmiotów gospodarczych do zamieszczania w w/w folderze reklamy swojej firmy.

Ogłoszenie jest odpłatne. Wszelkie informacje można uzyskać pod numerem telefonu (017) 856 07 10 w. 41.

Sekretarz UG

Masz problemy rodzinne?

Przyjdź! Zapytaj! Pomożemy!

Od grudnia 2003 r. przy bratkowickim kościele parafialnym działa **Dekanałna Poradnia Rodzinna**. Z okazji rozpoczęcia działalności Poradni, odprawiana została uroczysta msza święta, w koncelebry której uczestniczyli: **ks. Adam Dzioba** – diecezjalny duszpasterz rodzin, **ks. Franciszek Marciniak** – wicedziekan i proboszcz ze Świlczy, **ks. Stanisław Szylak** – proboszcz z Będziemyla, **ks. Józef Książek** – miejscowy proboszcz i **ks. Bogusław Grędysa** – o. misjonarz z Syberii – rodak z Bratkowic.

W dniach 19-21 grudnia 2003 r. odbyły się rekolekcje poświęcone rodzinie, które prowadził **ks. Adam Dzioba**.

Do poradni zapraszane są osoby chcące zawrzeć związek małżeński, a także pragnące pogłębić swoją wiedzę na temat życia rodzinnego, wychowania dzieci, zagrożeń we współczesnym świecie itp. Poradnia organizuje też spotkania i katechezy dla narzeczonych z dekanatu trzciańskiego.

Poradnia Rodzinna mieści się w sali katechetycznej wikarówki, czynna jest w każdy drugi piątek miesiąca od godz. 19.00. Instruktorami są mieszkanki Bratkowic: **B. Piątek, T. Chruściel i C. Homa**, pod fachową opieką **Heleny Czachor z Rzeszowa** – diecezjalnego doradcy życia rodzinnego.

Zapraszamy wszystkich zainteresowanych.

Władysław Kwoczyński

000

zgłoś się
po mieszkanie

Możesz mieć taniej swój **WŁASNY KĄT**

- 0 zł za rozpatrzenie wniosku
- 0 zł za wycenę nieruchomości
- 0 zł za wcześniejszą spłatę



Najpopularniejszy kredyt mieszkaniowy na rynku
- co trzeci kredytobiorca wybrał **WŁASNY KĄT**

Szczegóły na stronie internetowej i w oddziałach banku.

Linia bezpłatna: 0-800 120 139
Internet: www.kredyt mieszkaniowy.pkobp.pl





▲ Msza św., w pierwszym rzędzie od lewej: hm. Władysława Domogała, hm. Jan Irzyński, w drugim rzędzie: wójt gminy Świlcza Wojciech Wdowik, hm. Janina Koryl.

▲ Procesja z ofiarami, dary przyjmuje bp. Edward Białogłowski



I Hufcowy Przegląd Koleń i Pastorałek

25 stycznia 2004 r. - Sala widowiskowa w Trzcianie

◀ Powitanie gości na rozpoczęciu przeglądu, od lewej: komendantka Hufca ZHP Ziemi Rzeszowskiej hm. Janina Koryl i wójt gminy Świlcza Wojciech Wdowik.



Dh. Kamil Opaliński, drużynowy DH „Sfora”



Jaselka w wykonaniu DH z Wysokiej Głogawskiej. Drużynowa hm. Elżbieta Kaszuba.



DH „Kabelki” z ZST w Rzeszowie, drużynowa phm. Małgorzata Prokop.



47 DH w Trzcianie im. Marii Konopnickiej - drużynowa dh. Agnieszka Polak.



5 DH „Zośka”, drużynowy pwd. Mariusz Marszałek.



Dh. Joanna Buda, drużynowa gromady zuchowej w Słocinie.



Gromada zuchowa „Dzielni Podhalanie” z Sokółowa Młp.



Zuchy „Wesołe Stokrotki” z Raławówki.



Gromada zuchowa „Eko-ludki” z Budziwoja. Drużynowa phm. Iwona Woźniak.



Przedszkole w Brańkowicach.



Szkoła Podstawowa nr 2 w Brańkowicach, klasa „0”.



Szkoła Podstawowa nr 3 w Brańkowicach, klasa „0”.



Przedszkole w Trzcinie, 5-latki.



Zespół Szkół w Trzcinie, klasa „0”.



Zespół Szkół w Rudnej Wielkiej, klasa „0”.



Zespół Szkół w Dąbrowie - sześciolatki.



Przedszkole w Świlczy, grupa II.



Przedszkole w Świlczy, grupa III.



Przedszkole w Świlczy, grupa IV.

PRZEGŁĄD TANCÓW LUDOWYCH LUB NARODOWYCH



Od lewej: dyrektor przedszkola w Świlczy Danuta Rusin i choreograf Halina Olszewska.

FOTO. fani



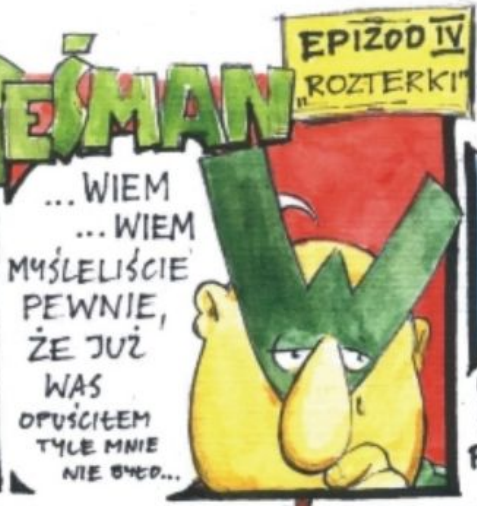
Zdjęcia wykonane w Klubie Kultury w Bratkowicach przez grupę młodzieży gimnazjalnej, zaprezentowano na wystawie fotograficznej "Konfrontacje Fotograficzne woj. podkarpackiego" w WDK Rzeszów.

Instruktor prowadzący - Zbigniew Lis





CZEŚĆ!!!
TO ZNOW
JA, WASZ
NAJLEPSZY
PRZYJACIEL



EPIZOD IV
"ROZTERKI"

... WIEM
... WIEM
MYŚLELIŚCIE
PEWNIEM,
ŻE JUŻ
WAS
OPUŚCIŁEM
TYLKO MNIE
NIE BYŁO...



ALE W KONCU JESTEM NIE!
WIĘC DO ROBOTY! LUDZIE
SĄ W POTRZEBIE!!

DIN
DONG
PSTREK

OCHO!
KTOŚ
PRZYSZEDŁ



DZIEŃ DOBRY. JA...
... ZA POTRZEBĄ.

PROSZĘ.



KIEDY INDZIEJ...

LUBIĘ SWOJĄ ROBOTĘ,
ALE CZASEM CZUJĘ
SIĘ WYKOŻYSTYNIAM

SKASUJE MI
PAN BILET?



A CZASEM
OGARNIA MNIE
ZŁOŚĆ BO SĄ
CHWILE KIEDY
NAWET JA...



SPRINGSPORT

... SAM
NIE MOGĘ
POMÓC...

MINUTA: 04
WYNIK: Trzciana: 0 Niechciana: 19



PRZYKRO TEŻ
SŁYSZEC RÓŻNE
PLOTKI O SOBIE
... KTÓRE NIE
WIADOMO SKĄD
SIĘ BIORĄ...



PROMOCJA →

... A NIE PANI,
ŻE WIESMAN
SIĘGA PO BUTELKĘ...



NIERAZ USPOMINAM CZASY
ZAWODÓWKI... BYLIŚMY MŁODZI,
MYŚLELIŚMY, ŻE NAPRANIMY
ŚWIAT CHE CHE... ROZDECHELI
SIĘ CHEOPAKI PO ŚWIECIE,
MOŻE IM TAM
LEPIEJ...



... ALE JA ŻYCZĘ WAM BY
NAM BYŁO LEPIEJ TUTAJ!

TAK OTO WIESMAN ŻEGNA SIĘ Z
NAMI. OBY NIE NA DŁUGO...



ZS W ŚWIELCZY - 31 STYCZNIA 2004 R.



SP Świelcza



„Super babki” z Gimnazjum w Świelczy



Sylwia Franczyk
SP w Świelczy



Zespół „Przybysze” z SP w Przybyszówce



„Półnutki” z SP w Błędowej Zgłobieńskiej



SP Bzianka



Zespół wokalny - SP Dąbrowa



Gimnazjum nr 4 w Bratkowicach



Jury: Anna Różańska, Renata Sołga-Luszcz,
Anna Morawiec



Ogłoszenie wyników

Trzcionka
Rok założenia:
17.01.1997

WYDAWCA: Samorząd Gminy Świelcza i Towarzystwo Przyjaciół Trzciannya w Trzciannie. REDAGUJE KOLEGIUM w składzie: Zofia Dzedzic, Władysław Kwoczyński, Artur Szary, Maria Smagała - sekretarz redakcji, Zbigniew Lis - fot., Lukasz Baran - ilustracje. DRUK: ZUH Spółka „DUET”, Pracownia Poligraficzna, Przybyszowska 102, tel./fax (0-17) 863-55-44, O-Boguchwała, tel. (0-17) 87-11-281. ADRES REDAKCJI: 36-071 Trzcianna - Nowy Dom Ludowy, tel. (0-17) 85-14-916, e-mail: trzcionka@boga.pl; www.swielcza.i-gmina.pl. Dyżury redakcyjne w każdy pierwszy poniedziałek miesiąca w godz. 18.00-19.00 KONTO BANKOWE: Bank Spółdzielczy 36-071 Świelcza nr konta 91780007-85977-2706-11. NAKŁAD: 700 egz. - 50. Nr ident. 690473296. Pismo zarejestrowano w Sądzie Wojewódzkim w Rzeszowie, Sygn. Akt. I Ns Rej. Pr. 18/97 ISSN 1506-1086. Za treść i formę ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Nie zwraca materiałów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo segregacji nadsyłanych materiałów, dokonywania skrótów i poprawek. Do druku oddano: 22.03.2004 r.